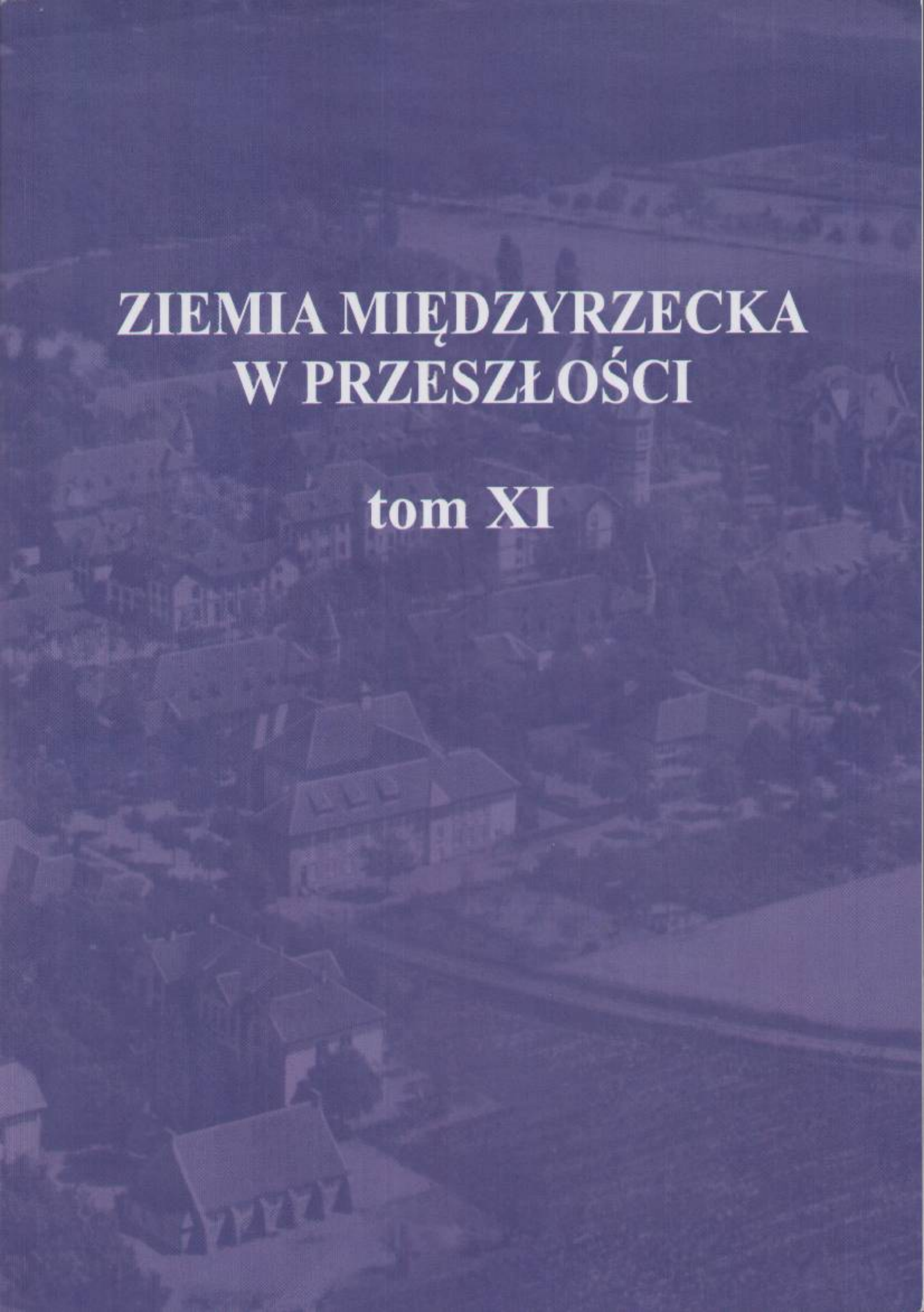


The background of the cover is a monochromatic, purple-toned aerial photograph of a historical town. A prominent church with a tall, dark spire is visible in the upper right quadrant. The town is densely packed with buildings, and a river or canal winds through the lower right portion of the image. The overall texture is slightly grainy, typical of a printed photograph.

ZIEMIA MIĘDZYRZECKA W PRZESZŁOŚCI

tom XI

**ZIEMIA MIĘDZYRZECKA
W PRZESZŁOŚCI**

tom XI

**ZIEMIA MIĘDZYRZECKA
W PRZESZŁOŚCI**

tom XI

**Redakcja
Bogusław Mykietów
Marceli Tureczek**

Międzyrzecz - Zielona Góra 2013

© Copyright by
Starostwo Powiatowe w Międzyrzeczu
Stowarzyszenie Regionalistów Środkowe Nadodrze
Autorzy tekstów
2013

Projekt okładki, opracowanie techniczne

Katarzyna Sanocka-Tureczek 2013

Na okładce: (w tle) zespół szpitalny w Obrzycach, okres międzywojenny, widokówka ze zbiorów
Ryszarda Patorskiego oraz kościół w Obrzycach, 2012 rok, fot. autor

Korekta

Bogusław Mykietów

Tłumaczenia

Katarzyna Trychoń-Cieślak

Publikacja nie ma charakteru komercyjnego i nie jest przeznaczona do sprzedaży.
Druk książki został sfinansowany ze środków publicznych Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu

**Odpowiedzialność za naruszenie praw autorskich osób trzecich,
w materiałach dostarczonych Redakcji ponoszą autorzy tekstów**

Redakcja zastrzega prawo do zmian w zgłoszonych tekstach

Recenzja tomu

prof. UZ, dr hab. Robert Skobelski
prof. UZ, dr hab. Krzysztof Benyskiewicz

ISBN 978-83-60218-15-0



Wydanie publikacji zrealizowano z inicjatywy Stowarzyszenia Regionalistów *Środkowe Nadodrze*
oraz Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu przy współpracy
z Księgarnią Akademicką w Zielonej Górze

Druk i oprawa: Drukarnia SONAR w Gorzowie Wlkp.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
Artykuły	
AGNIESZKA INDYCKA Figurka ornitomorficzna z Międzyrzecza w województwie lubuskim	11
AGNIESZKA INDYCKA Szpila brązowa z cmentarzyska ludności kultury łużyckiej w Międzyrzeczu, stan. 53	17
PAWEŁ STACHOWIAK Przyczynek do poznania kuźnic obszaru Bruzdy Zbąszyńskiej	21
ANDRZEJ KIRMIEL Zarys dziejów klasztoru cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu do kasacji w początkach XIX wieku	27
ANDRZEJ PAŚNIEWSKI, ŁUKASZ BEDNARUK Osiemnastowieczne plakiety z łańcucha królewskiego Bractwa Strzeleckiego w Międzyrzeczu	39
ANDRZEJ PAŚNIEWSKI Pocztowe stemple nadawcze Międzyrzecza do 1945 roku. Przyczynek do poznania historii poczty na Ziemi Międzyrzeckiej	51
ROBERT MICHALAK Koleje żelazne Frontu Ufortyfikowanego Łuku Odry-Warty w latach 1936-1945	63
GRZEGORZ URBANEK Spór o lokalizację i granice nowego poligonu dla niemieckiego III Korpusu Armijnego (początki Truppenübungsplatz Wandern)	93
ANDRZEJ CHMIELEWSKI Na robotach w Osiecku - wspomnienia Franciszka Kujawskiego	107
DANIEL KOTELUK Początki kolektywizacji wsi międzyrzeckiej w latach 1948-1949 w świetle dokumentów archiwalnych	119
PAWEŁ GONDEK Organizacje i ugrupowania antykomunistyczne działające po II wojnie światowej na terenie powiatu międzyrzeckiego	127

Komunikaty, polemiki, recenzje

AGNIESZKA INDYCKA

Prace remontowo-konserwatorskie zamku międzyrzeckiego zrealizowane w 2012 roku
.....141

MAKSYMILIAN FRĄCKOWIAK

Pomnik ofiar I wojny światowej z Bobowicka
.....147

GRZEGORZ URBANEK

Jeszcze o obiektach Łuku Odry-Warty w wale przeciwpowodziowym rzeki Warty, w nawiązaniu do
książki Dietera Erhardta
.....151

MARCELI TURECZEK

Niektóre problemy ochrony dziedzictwa oraz krajobrazu kulturowego na terenie powiatu
międzyrzeckiego a potrzeba realizacji lokalnych programów opieki nad zabytkami
.....155

Zusammenfassung

.....167

SŁOWO WSTĘPNE

Zapraszamy Państwa do lektury XI tomu serii historycznej „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości”. Po ubiegłorocznych obchodach związanych z nadaniem Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej imienia jego twórcy - Alfa Kowalskiego, któremu poświęciliśmy X tom serii, ponownie wracamy do formuły popularyzowania przeszłości obszaru zachodniej Wielkopolski, który w ramach powojennej Ziemi Lubuskiej zyskał miano Ziemi Międzyrzeckiej.

Tom XI serii składa się z kilkunastu artykułów, tym razem przygotowanych w większości przez naszych stałych autorów. Dodatkowo zamieszczamy komunikaty oraz recenzję jednego z wydawnictw, które ukazało się w ostatnim czasie i mieści się w problematyce serii.

Część obejmującą artykuły recenzowane rozpoczynają opracowania o tematyce archeologicznej, przygotowane przez Agnieszkę Indycką. Autorka omawia dwa interesujące artefakty archeologiczne, będące wynikiem licznych badań prowadzonych w okolicach miasta. Również w obrębie rozważań z zakresu archeologii mieści się artykuł Pawła Stachowiaka, poświęcony rekonstrukcji rozmieszczenia kuźnic na obszarze Bruzdy Zbąszyńskiej.

Kolejny tekst autorstwa Andrzeja Kirmiela, mający charakter popularnego rysu historycznego, stanowi zarys dziejów klasztoru cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu. Klasztor ten - ostoja europejskiej, a w XVII i XVIII wieku przede wszystkim polskiej kultury na dawnym pograniczu brandenbursko-wielkopolskim, mimo obszernej literatury, ciągle jest wyzwaniem badawczym. Okres zamykający się na przełomie XVIII/XIX wieku kończy tekst dwóch autorów - Łukasza Bednaruka oraz Andrzeja Paśniewskiego, który jest poświęcony historii i ikonografii plakiet z łańcucha Króla Bractwa Kurkowego w dawnym Międzyrzeczu.

Bardzo interesujący tekst Andrzeja Paśniewskiego, dotyczący stempli pocztowych z Międzyrzecza, wykorzystywanych do 1945 roku, rozpoczyna okres ukierunkowany na XIX i XX wiek.

W obrębie tematyki dziejów wojskowości, w znacznym stopniu związanych z powstaniem fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego mieszczą się teksty Grzegorza Urbanka - którego tematem jest problem lokalizacji poligonu dla wojsk niemieckich, oraz Roberta Michalaka - znawcy problemów budowy kolei, który tym razem przybliża powstanie kolei budowlanej w okresie wielkich inwestycji fortyfikacyjnych.

Andrzej Chmielewski - międzyrzecki regionalista i wydawca, publikuje tym razem wspomnienia Franciszka Kujawskiego, który w okresie II wojny światowej przebywał na robotach w Osiecku. Okresu historii PRL dotyczą dwa opracowania - Pawła Gondka, młodego historyka, który kolejny raz podejmuje temat organizacji niepodległościowych w Międzyrzeczu, i Daniela Koteluka, znawcy problematyki dziejów politycznych wsi na terenie powojennej Ziemi Lubuskiej. Tym razem przybliża zagadnienie kolektywizacji gospodarstw rolnych w okolicach Międzyrzecza.

Odrębny charakter mają komunikaty i recenzje, których autorami są: Agnieszka Indycka, Maksymilian Frąckowiak, Grzegorz Urbanek, oraz Marceli Tureczek.

Na koniec chcielibyśmy podziękować za pomoc w realizacji tomu Starostwu Powiatowemu w Międzyrzeczu, które jak zawsze wspiera całe przedsięwzięcie od strony finansowej. Dziękujemy również recenzentom tomu: dr hab. Krzysztofowi Benyskiewiczowi oraz dr hab. Robertowi Skobelskiemu z Uniwersytetu Zielonogórskiego za wszystkie cenne uwagi, które pozwoliły podnieść wartość publikowanych materiałów.

Jednocześnie informujemy, że pojawienie się dwóch recenzji jest nowością, którą wprowadzamy od tego roku. Wynika ona z szerokiej tematyki tomów oraz zmian w zasadach kwalifikowania publikacji naukowych.

Jak zawsze zapraszamy do współpracy przy kolejnym, XII tomie, który planujemy na 2014 rok.

*Marceli Tureczek, Bogusław Mykietów
Międzyrzecz, 24 maja 2013 roku*

ARTYKUŁY

FIGURKA ORNITOMORFICZNA Z MIĘDZYRZECZA W WOJEWÓDZTWIE LUBUSKIM¹

W latach 2003-2004 przedinwestycyjnym badaniom wykopaliskowym poddano obszar pierwszej jezdni planowanej obwodnicy Międzyrzecza. Badania archeologiczne, prowadzone na 15 stanowiskach, realizowało konsorcjum: Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska Alina Jaszewska z Żar i Muzeum w Międzyrzeczu. Zbadano wówczas między innymi osadę wielokulturową Międzyrzecz 10. W ramach wewnętrznego podziału zadań eksploracje na tym stanowisku przeprowadziła Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska pod kierownictwem Rafała Bartosza oraz nadzorem merytorycznym Tadeusza Łaszkiewicza. Wyprzedzające badania archeologiczne prowadzono według programu uzgodnionego z Inwestorem - Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Zielonej Górze oraz Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków w Zielonej Górze - Delegatura w Gorzowie Wlkp.

Stanowisko 10 (AZP 51-15/36) w Międzyrzeczu (gm. loco, pow. międzyrzecki, woj. lubuskie) zlokalizowane jest na północny-zachód od zwartej zabudowy miasta, na gruntach pierwotnie rolniczych. Położone jest bezpośrednio nad doliną Obry, na cyplu w zakolu rzeki - na południowym i wschodnim brzegu doliny, tj. na stosunkowo łagodnym stoku cypla od północy (koryto rzeki oddalone jest około 200 m) i nad wysoką, urwistą krawędzią od zachodu (rzeka przepływa w bezpośrednim sąsiedztwie); jego powierzchnię określono na około 2-2,5 hektara (Ryc. 2).

Odkryte w 1958 roku przez ekspedycję wykopaliskową w Międzyrzeczu, kierowaną przez Stanisława Kurnatowskiego z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk (dalej: PAN), Oddział w Poznaniu (wówczas Instytut Historii Kultury Materialnej PAN)², stanowisko Międzyrzecz było pozytywnie zweryfikowane w trakcie badań powierzchniowych. Najpierw prowadzonych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP) w 1984 roku przez Urszulę Narożną-Szamałek i Krzysztofa Szamałkę (wówczas zostało oznaczone na obszarze AZP 51-15 jako nr 36), a następnie w 2003 roku przez Alinę Jaszewską w związku z planowaną budową obwodnicy Międzyrzecza.

Prace wykopaliskowe na stanowisku 10 podjęto od 26 kwietnia do 16 czerwca 2004 roku (z przerwami), poddając badaniom wykopaliskowym strefę potencjalnej „kolizji” planowanej inwestycji drogowej, przebiegającej niemal centralnie wobec rozpoznanego zasięgu stanowiska. Założony wykop badawczy miał wymiary 20x150 m, zatem łączna powierzchnia badań wyniosła 3000 m² (Ryc. 1). W trakcie prac wykopaliskowych wyróżniono 92 obiekty, wszystkie o charakterze osadowym, w tym: 6 jam gospodarczych, 5 palenisk (4 zniszczone), 4 paleniska (?), domniemane bruki (konstrukcje kamienne bez spalenizny), 10 dołków posłupowych (w tym jeden podwójny), 1 obiekt nieokreślony oraz 46 nieokreślonych „osadników”(?) i 20 wkopów (zrealityzowanych wybierzysk piasku). Pozyskano również liczny zbiór ruchomych materiałów zabytkowych, łącznie ponad 12 900 znalezisk, w tym glinianą figurkę ptaka³.

Na stanowisku zarejestrowano następujące jednostki chronologiczno-kulturowe:

1. schyłkowy paleolit - bliżej nieokreślony kulturowo, reprezentowany przez nieliczne wytwory krzemienne, w tym fragmenty liściaków, rylce węglowe, drapacze i zatępiec;
2. mezolit - reprezentowany przez wytwory krzemienne, między innymi rdzenie wiórowe, zbrojniki, skrobacze;

¹ Niniejszy artykuł przekazano również do zamieszczenia w księdze pamiątkowej dedykowanej prof. zw. dr. hab. Jerzemu Foglowi (w przygotowaniu).

² W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 72.

³ T. Łaszkiewicz, A. Indycka, *Sprawozdanie z badań archeologicznych na stanowisku nr 10 w Międzyrzeczu (AZP 51-15/36)*, Międzyrzecz 2004 (maszynopis przechowywany w Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze - Delegatura w Gorzowie Wlkp.).

3. neolit - bliżej nieokreślony kulturowo, potwierdzony przez materiał krzemienisty, jak odłupki, fragmenty masywnych wiórów, wióry łuskane, pazury;
4. okres schyłkowego neolitu/wczesnej epoki brązu - bliżej nieokreślony kulturowo, być może związany z cyklem kultur sznurowych, reprezentowany przez pojedyncze fragmenty ceramiki oraz nieliczne wyroby krzemienne, jak retuszowane odłupki, łuszczenie i mało charakterystyczne okrucy produkcyjne;
5. epoka brązu i okres halsztacki (kultura łużycka) - reprezentowany przez liczne obiekty nieruchome (jamy i paleniska) oraz przez nader liczny materiał ruchomy, w tym przede wszystkim znaleziska dużych fragmentów ceramiki, często ornamentowanych; ich wartość poznawczą obniża fakt, iż znaczna część została pozyskana ze złoża wtórnego, tj. ze zniszczonych przez eksploatację piasku obiektów - wkopów (zrekultywowane wybierzyska piasku); w jednym z takich wkopów odkryto znalezisko omawianej glinianej figurki ptaka;
6. okres wpływów rzymskich (kultura przeworska, zapewne z początków okresu późnorzymskiego - III wiek) - reprezentowany przez kilka fragmentów ceramiki wykonanej przy użyciu koła garncarskiego, tzw. ceramiki siwej, która występuje w okolicach Międzyrzecza i całej północno-zachodniej rubieży zasięgu tej kultury nader rzadko; ponadto zarejestrowano liczniejsze ułamki ceramiki ręcznie lepionej i kilka obiektów nieruchomych;
7. okres wczesnego średniowiecza - reprezentowany przez nieliczny materiał ceramiczny z faz D - E;
8. okres późnego średniowiecza - reprezentowany przez pojedyncze ułamki ceramiki, które zapewne są pozostałościami użytkowania rolniczego tego terenu przez mieszkańców pobliskiej wsi Święty Wojciech i nie pochodzą z bardziej trwałego (osadowego) zagospodarowania terenu;
9. okres nowożytny - reprezentowany przez bardzo liczny zespół znalezisk ruchomego materiału zabytkowego (fragmenty ceramiki, kafli piecowych, wyrobów szklanych, detali budowlanych i inne wytwory) pochodzące prawie wyłącznie z obiektów - wkopów, powstałych w wyniku eksploracji, na załomie stoku z piaszczystym podłożem, piasku dla potrzeb gospodarczych w bliżej nieokreślonym czasie (XIX - początek XX wieku?), a następnie zrekultywowanych (zasypanych) ziemią z dużym udziałem gruzu rumowiskowego (z terenu miasta?);
10. materiały nieokreślone kulturowo i chronologicznie - szereg obiektów nieruchomych, między innymi dołków posłupowych bez materiału zabytkowego; ponadto zaliczono grupę obiektów związanych z bliżej nieokreśloną działalnością gospodarczą/produkcyjną, określonych jako „osadniki”(?)⁴.

Z wypełniska obiektu 14 (zrekultywowanego wybierzyska) pozyskano fragmentarycznie zachowaną glinianą figurkę ptaka, której utracona/odłamana nóżka i ukruszony dziób nie pozwalają na pełną rekonstrukcję formy; wymiary figurki wynoszą: wysokość zachowana - 2,9 cm, długość - 6,8 cm, szerokość - 3,7 cm (Ryc. 3). Należy przypuszczać, że międzyrzecka figurka ornitomorficzna posiadała nóżkę z ukształtowaną podstawą - stopką, co pozwala sklasyfikować ją do najliczniejszej grupy wśród pojedynczych wyobrażeń ptaków - typ IV w ujęciu Bogusława Gedigi⁵. Figurkę starannie wykonano, uformowano z masy ceramicznej bardzo dobrej jakości. Powierzchnia jest wygładzana, z lekkim połyskiem (wyświecana), barwy jasnobrunatnej. Ornament wyraźnie podkreśla szczegóły anatomiczne ptaka - upierzenie, a także układ skrzydeł i ogona. Tułów jest kulisty z wypukłą linią grzbietową i zakończony wyodrębnionym ogonem, szyjka ukształtowana z tułowia, skosem ku górze, zwieńczona głową (dziób utracony), po bokach wymodelowane skrzydła. Figurkę ptaka uformowano na nóżce kolistej w przekroju (nóżka ułamana), najprawdopodobniej zakończonej wyodrębnioną podstawą - stopką. Okaz ornamentowany został szerokimi żłobkami - kanelurami na grzbietowej powierzchni tułowia, dolnej partii szyjki i ogonie oraz ukośnymi nacięciami, liniami rytymi na skrzydłach; grzbiet podkreślony krótkimi, skośnymi nakłuciami. Figurka najprawdopodobniej przedstawia ptaka wodnego, być może kaczkę. Trudno jednoznacznie określić jego gatunek, jednakże szereg realistycznie odtworzonych cech i szczegółów, ukształtowanie szyjki oraz główki, a także linii grzbietowej wskazuje właśnie na ptaka wodnego (Ryc. 4).

Chronologię omawianej figurki określono na schyłek epoki brązu (V EB) - początek epoki żelaza (okres halsztacki), a więc na okres funkcjonowania osady ludności kultury łużyckiej na stanowisku 10 w Międzyrzeczu. Był to również czas upowszechniania się w zachodniej strefie zasięgu kultury łużyckiej

⁴ T. Łaskiewicz, A. Indycka, *Sprawozdanie*.

⁵ B. Gediga, *Motywy figuralne w sztuce ludności kultury łużyckiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 41, 57.

ornitomorficznej plastyki figuralnej. Niestety prezentowany okaz to - jak już wspomniano - znalezisko luźne, pozyskane ze złoza wtórnego (wkopu - zredukowanego wybierzyska piasku).

Wizerunek ptaka to jeden z najczęstszych motywów w plastyce figuralnej ludności kultury łużyckiej. Plastyczne wyobrażenia ptaków wykonywano przede wszystkim w glinie, w mniejszym stopniu w metalu. Gliniane figurki ptaków bądź ich kompozycje oraz naczynia ornitomorficzne stanowiły odrębne przedmioty, natomiast przedstawienia metalowe były przeważnie uzupełniającym elementem ozdobnym innych wytworów, między innymi zawieszek, fibul, wózków kultowych i naczyń wykonanych z brązu. Plastyka figuralna z motywami, przedstawieniami ptaków stała się popularna u schyłku epoki brązu oraz na początku epoki żelaza, upowszechniła pod wpływem kontaktów z kręgiem halsztackim w zachodniej strefie kultury łużyckiej. Zdecydowaną większość znalezisk tych wytworów na ziemiach polskich zarejestrowano na Śląsku, mniejszą frekwencję odnotowano w Wielkopolsce, natomiast jedynie pojedyncze okazy pochodzą z Pomorza Zachodniego⁶. Większość przedmiotów z przedstawieniami ptaków odkryto na cmentarzyskach, mniejszą część pozyskano z osad.

Gliniane figurki ptaków, szczególnie bardziej popularne puste wewnątrz grzechotki, interpretowano zwykle jako zabawki dziecięce, jednakże analizy antropologiczne wykazały, że stanowiły one także wyposażenie grobów kobiet i mężczyzn. Prawdopodobnie plastyka figuralna była zatem związana także ze strefą symboliczno-kultową⁷.

Klasyfikacja glinianych figurek ptaków opiera się głównie o kryterium formy, a także konstrukcji plastycznych przedstawień. Niemożliwym jest uszeregowanie tych wyobrażeń w oparciu o kryterium gatunku ptaków ze względu na schematyczne na ogół ukształtowanie szczegółów anatomicznych (szyjki, głowy, tułowia, skrzydeł, ogona). Wydziela się więc przede wszystkim przedstawienia ptaków stanowiące element dekoracyjny bądź symboliczny różnych wytworów oraz stanowiące samodzielne figurki. Zdecydowaną większość ornitomorficznej plastyki figuralnej reprezentują figurki pojedynczych ptaków.

Elementy ornamentacyjne umieszczane na figurkach ptaków poza walorami dekoracyjnymi, mogą wyrażać również treści związane z symboliką kultową⁸. Okazy fragmentarycznie zachowane, zwłaszcza z odłamanymi nóżkami, uniemożliwiają rozstrzygnięcie kwestii, czy pierwotnie stanowiły element zdobniczy naczyń glinianych, które przyozdabiano niekiedy figurkami ornitomorficznymi umieszczanymi na dnach bądź aplikowano jako ich uchwyty, czy też są to oddzielne figurki. W pierwszym przypadku przedstawienia ptaków są schematyczne i mają niewielkie rozmiary⁹.

Rozwój plastyki figuralnej nastąpił u schyłku epoki brązu i w okresie halsztackim na obszarze zachodniej strefy kultury łużyckiej. Ornitomorficzne przedstawienia zarejestrowano dotąd na Śląsku, w Wielkopolsce, północno-wschodnich Czechach, północnych Morawach, Łużycach, Saksonii, a w mniejszym stopniu we wschodniej Brandenburgii i na Pomorzu Zachodnim¹⁰. Znalezisko z Międzyrzecza jest kolejnym elementem tego bogatego zbioru.

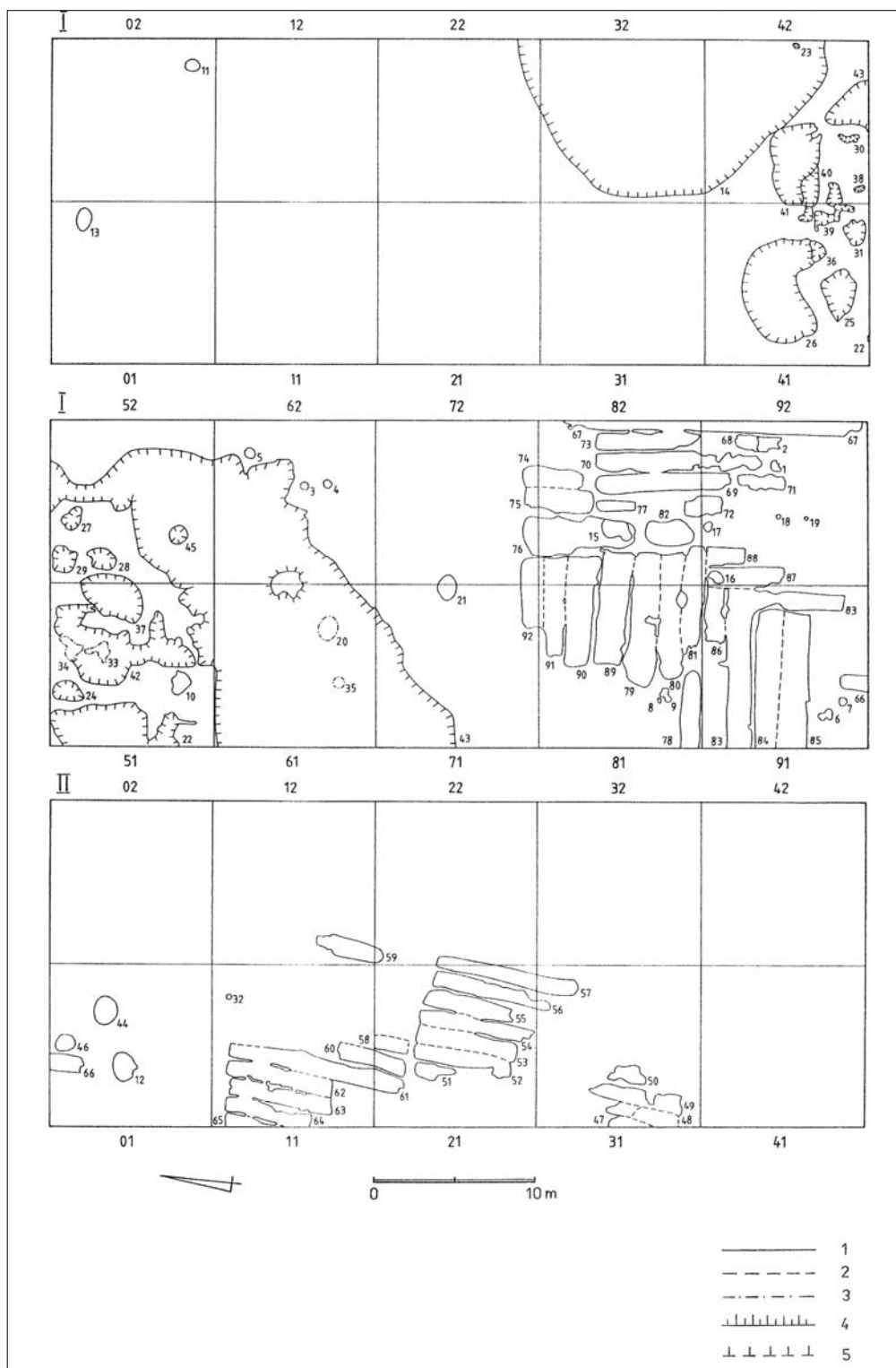
⁶ Tenże, *Motywy figuralne*, s. 60; M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności kultury łużyckiej w epoce brązu*, Poznań 2002, s. 75; T. Skorupka, *Na skrzydłach przeszłości* (katalog wystawy), Poznań 2008, s. 7.

⁷ B. Gediga, *Motywy figuralne*, s. 169, 170; M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności*, s. 75; T. Skorupka, *Na skrzydłach przeszłości*, s. 8.

⁸ B. Gediga, *Motywy figuralne*, s. 40, 41, 46, 48.

⁹ Tamże, s. 57, 140; M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności*, s. 77.

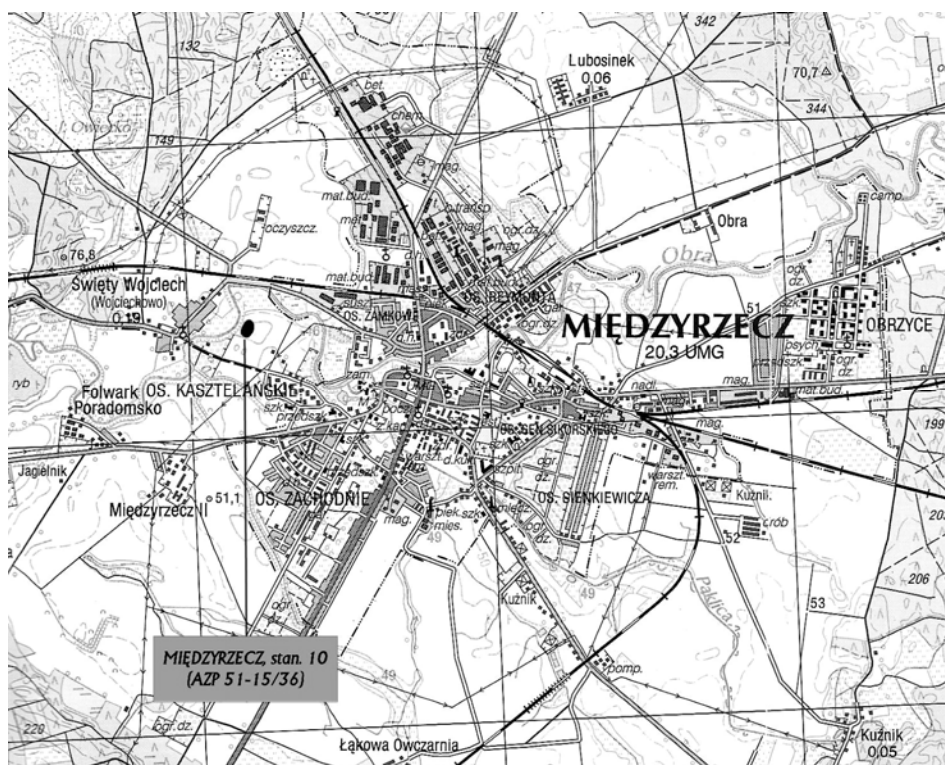
¹⁰ B. Gediga, *Motywy figuralne*, s. 60, 157, 173; M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności*, s. 75.



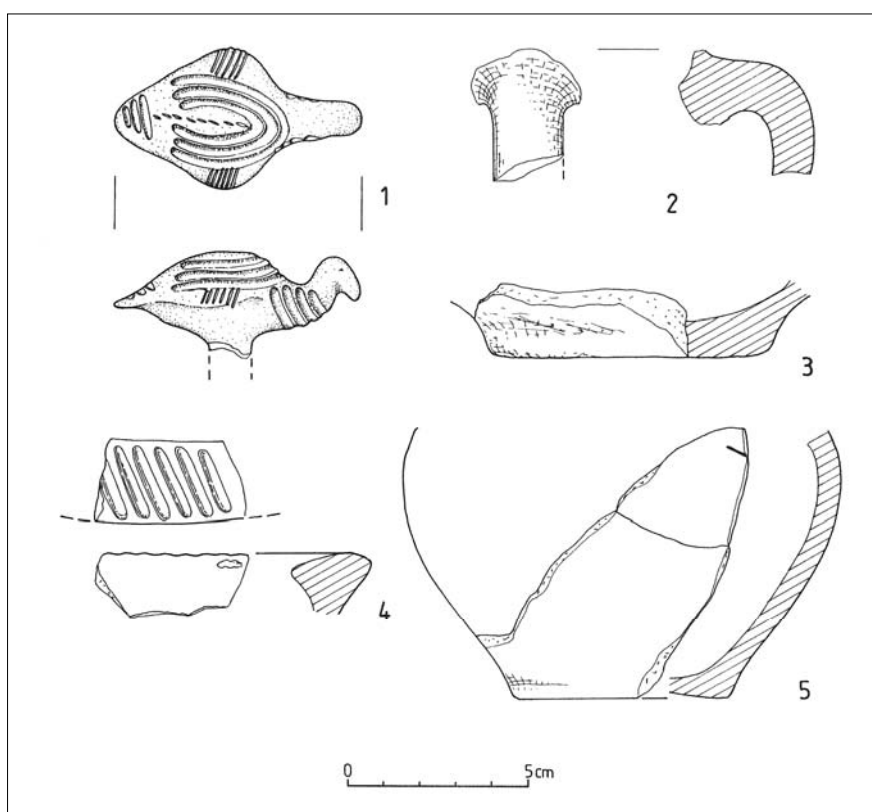
Ryc. 1. Międzyrzecz, woj. lubuskie, stan. 10. Plan zbiorczy obiektów nieruchomych,
oprac. Agnieszka Indycka i Tadeusz Łaskiewicz

Legenda:

- 1 - zarys obiektu
- 2 - rekonstruowany zarys obiektu
- 3 - zachowany zarys obiektu zniszczonego
- 4 - zarys obiektu - wkopu
- 5 - rekonstruowany zarys obiektu - wkopu



Ryc. 2. Międzyrzecz, gm. loco, pow. międzyrzecki, woj. lubuskie.
Lokalizacja stanowiska nr 10 (AZP 51-15/36) na podkładzie mapy topograficznej



Ryc. 3. Międzyrzecz, woj. lubuskie, stan. 10.
Wyroby gliniane kultury łużyckiej z obiektu 14.
1 - figurka ptaszka, 2-5 - ceramika. Rys. Barbara Bednarczyk



Ryc. 4. Międzyrzecz, woj. lubuskie, stan. 10. Gliniana figurka ptaka, fot. Ryszard Patorski

SZPILA BRĄZOWA Z CMENTARZYSKA LUDNOŚCI KULTURY ŁUŻYCKIEJ W MIĘDZYRZECZU, STANOWISKO 53

Znaleziska archeologiczne dość często odkrywane są przypadkowo. Okoliczności znalezienia brązowej szpili uchatej z „trąbkowatą” główką w okolicach Międzyrzecza również należą do odkryć przypadkowych. Zimą 1966/1967 roku na terenie szpitalnego gospodarstwa rolnego przystąpiono do budowy garażu na maszyny rolnicze. W dniach 23 i 24 grudnia 1966 roku Paweł Pupka podczas wykonywania wykopów fundamentowych pod słupy betonowe znalazł materiał ceramiczny, w tym zachowane pełne formy naczyń. Fragmenty ceramiki oraz naczynia gliniane pozyskano na głębokości około 0,6 m od powierzchni gruntu, w dwóch różnych miejscach - na granicy pomieszczeń pierwszego i drugiego oraz trzeciego i czwartego. W dniu 28 grudnia 1966 roku znalazca dostarczył zabytki do Muzeum w Międzyrzeczu. Kolejnego odkrycia Paweł Pupka dokonał 24 stycznia 1967 roku podczas wyrównania podłoża pod posadzkę betonową w jedenastym pomieszczeniu garażu, na wysokości wjazdu bramnego i głębokości około 0,6 m od powierzchni terenu. Pozyskał wówczas fragmenty naczyń glinianych, przepalone kości ludzkie oraz szpilę brązową¹. Następnego dnia znalazca przekazał odkryte znaleziska do muzeum międzyrzeckiego. Ruchomy materiał zabytkowy zinterpretowano jako inwentarz grobowy pochodzący prawdopodobnie z trzech pochówków.

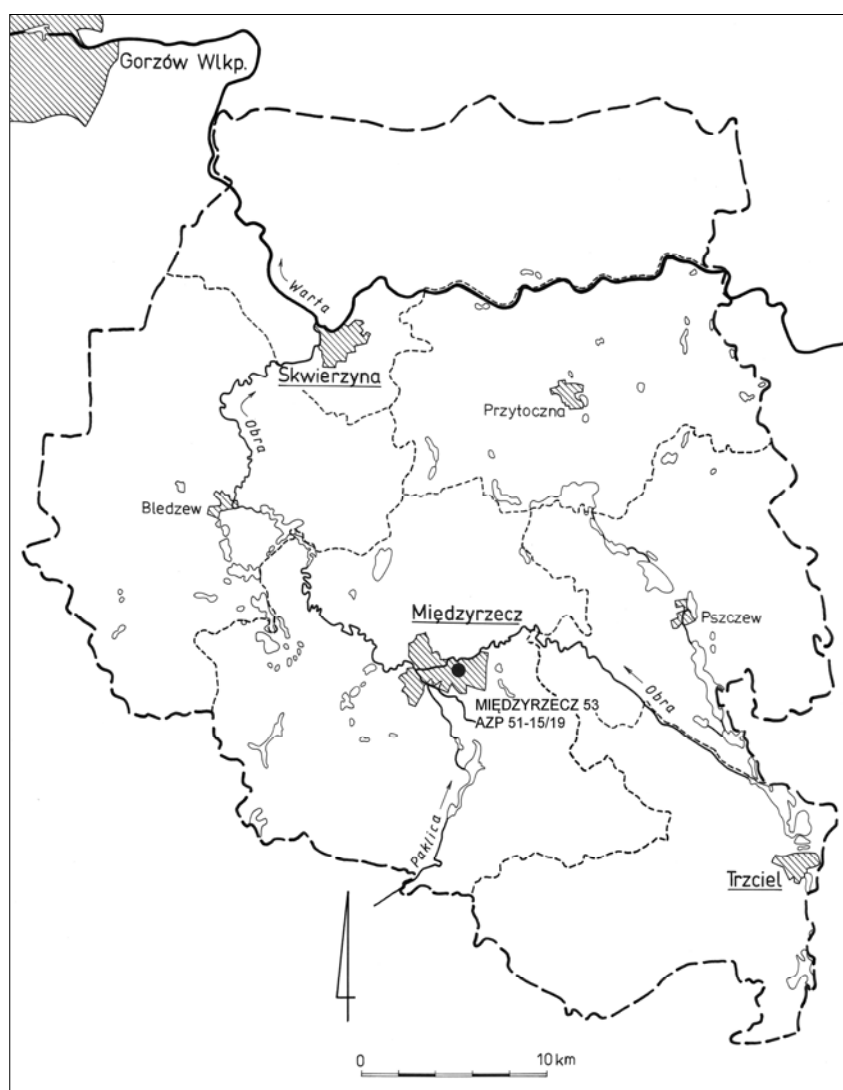
Z porównania lokalizacji miejsca odkrycia znalezisk z rozplanowaniem stanowisk archeologicznych zinwentaryzowanych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski w okolicach Międzyrzecza wynika, iż materiał zabytkowy pozyskano z terenu stanowiska Międzyrzecz 53. Stanowisko 53 (AZP 51-15/19) w Międzyrzeczu (gm. loco, pow. międzyrzecki, woj. lubuskie) zlokalizowane jest na północny wschód od zwartej zabudowy miasta, na gruntach pierwotnie rolniczych. Położone jest wzdłuż krawędzi doliny rzeki Obry. Odkryte w 1968 roku w trakcie badań powierzchniowych realizowanych przez Stanisława Kurnatowskiego z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Poznaniu (wówczas Instytut Historii Kultury Materialnej PAN) wraz ze studentami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu², stanowisko Międzyrzecz 53 było pozytywnie zweryfikowane w trakcie badań rozpoznawczych prowadzonych w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski w 1984 roku przez Urszulę Narożną-Szamałek i Krzysztofa Szamałkę (wówczas zostało oznaczone na obszarze 51-15 jako nr 19). W 1968 roku na stanowisku zarejestrowano pozostałości osadnictwa z okresów wpływów rzymskich i wczesnego średniowiecza, natomiast w 1984 roku stwierdzono jedynie znaleziska późnośredniowieczne.

Ze zniszczonego grobu popielnicowego nr 3 pozyskano brązową szpilę uchatą, miejscami pokrytą patyną, zachowaną w całości. Szpilę cechuje prosty trzpień i „trąbkowata” główka. Szyjka umieszczona jest prostopadle do trzpienia. Szyjkę od trzpienia obejmuje tarczka, a zwieńczenie stanowi stożkowata („trąbkowata”), płasko zakończona główka. Połączenia trzpienia z tarczką, tarczki z szyjką oraz szyjki z główką są wyraźnie oddzielone. Tarczka, szyjka i główka tworzą rodzaj szpuli. Tarczka zaopatrzona jest w owalny otwór pełniący funkcję uszka. Trzpień jest kolisty w przekroju. Tarczkę i szyjkę charakteryzuje mocne profilowanie (zeberkowanie) głębokimi żłobkami, które bardziej wyodrębniają zeberka, natomiast główkę łagodniejsze profilowanie z płytszym żłobkowaniem. Zewnętrzne zeberka tarczki karbowane są poprzecznymi nacięciami. Szpila wraz z otworem i ornamentem (zeberkowaniem) została odlana w całości. Karbowanie poprzecznymi nacięciami zewnętrznych żeber tarczki zostało wykonane po odlewie. Wymiary: długość szpili - 147 mm; długość trzpienia - 130 mm; długość główki, szyjki i tarczki - 28 mm; długość szyjki - 16 mm; średnica płaskiego zakończenia główki - 17 mm; grubość główki - 5 mm; średnica tarczki - 19 mm; grubość tarczki - 7 mm; otwór (uszko) - 6x3-3,5 mm;

¹ Kwerenda archiwalna wykazuje rozbieżności pomiędzy zapisem - notatką z przekazania znalezisk do muzeum (powielony zapis w księdze inwentarzowej) - jedenaste pomieszczenia a szkicem, na którym miejsce pozyskania znalezisk oznaczono w siódmym pomieszczeniu.

² W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 81-82.

grubość trzpienia - 3-5,5 mm. Znaleźisko z Międzyrzecza zaklasyfikowano do szpil uchatych, typ C, odmiana Opatów³. Za podstawę określenia chronologii szpili może służyć materiał ceramiczny: z inwentarza zniszczonego grobu nr 3 pozyskano fragmentarycznie zachowane naczynie gliniane - wazę - zdobione ornamentem guzowym typu D₂, datowanym na III okres epoki brązu⁴. Szpile uchate, zwane także śląsko-wielkopolskimi, pojawiają się kulturze przedłużyckiej (połowa II okresu epoki brązu) oraz we wczesnych fazach kultury łużyckiej (III okres epoki brązu)⁵. Klasyfikacja szpil uchatych została opracowana przez H. Segera, następnie uzupełniona i uszczegółowiona przez M. Gedla i R. Essen⁶. Szpile należą do najliczniejszej kategorii przedmiotów stanowiących ozdoby bądź części stroju. Służyły one do spinania szat, a także podnosiły walor estetyczny stroju. Z obserwacji zawartości grobów szkieletowych grupy górnośląsko-małopolskiej wynika, że szpile leżały na piersiach zmarłych i ułożone były przeważnie ukośnie, główkami ku górze. Zdecydowaną większość tych wytworów na ziemiach polskich zarejestrowano na Śląsku i Kujawach, pojedyncze okazy odnotowano w zachodniej Wielkopolsce i na Pomorzu⁷. Znaleźisko z Międzyrzecza jest kolejnym elementem bogatego zbioru szpil.



Ryc. 1. Międzyrzecz, gm. loco, pow. międzyrzecki, woj. lubuskie. Lokalizacja stanowiska nr 53 (51-15/19) na podkładzie mapy powiatu międzyrzeckiego, oprac. Tadeusz Łaszkiewicz, Jolenta Kędelska

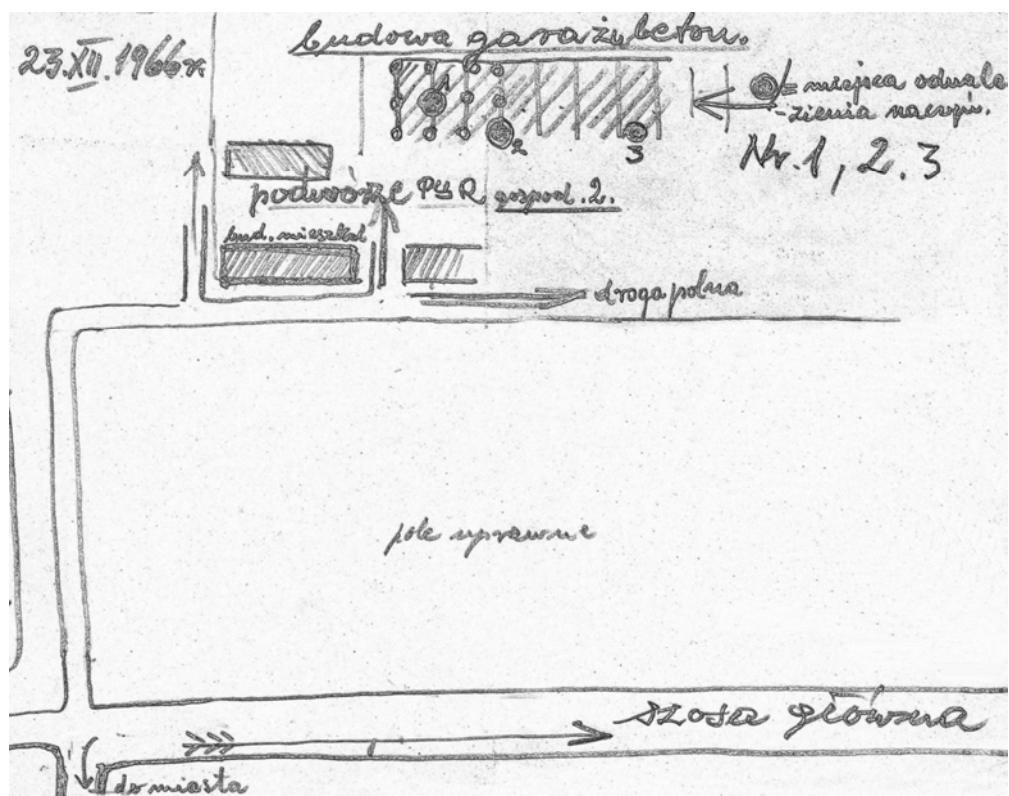
³ M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności kultury łużyckiej w epoce brązu*, Poznań 2002, s. 137.

⁴ Tamże, s. 137; M. Kwapiński, *Analiza taksonomiczna kultur starszej połowy epoki brązu w dorzeczu środkowej Odry*, Gdańsk 1985, s. 33.

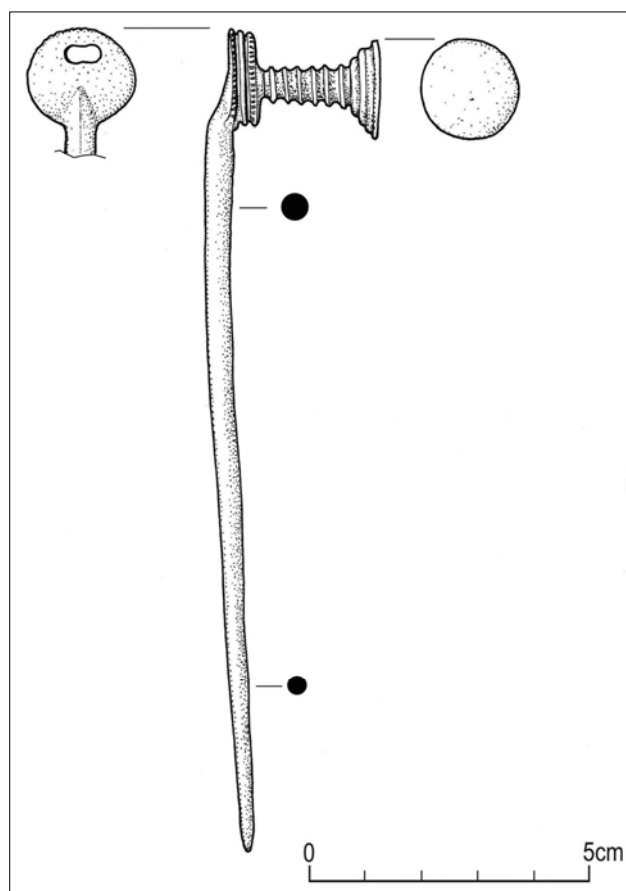
⁵ M. Gedl, *Kultura przedłużycka*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 28.

⁶ M. Kaczmarek, *Zachodniowielkopolskie społeczności*, s. 136.

⁷ Tamże, s. 136-137; M. Gedl, *Kultura łużycka na Górnym Śląsku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 86.



Ryc. 2. Międzyrzecz, stan. 53. Plan zbiorczy obiektów nieruchomych
- szkic lokalizacji miejsca odkrycia. Rys. Ryszard Patorski



Ryc. 3. Międzyrzecz, stan. 53. Szpila brązowa.
Rys. Barbara Bednarczyk



Ryc. 4. Międzyrzecz, stan. 53. Szpila brązowa, fot. Agnieszka Indycka



Ryc. 5-6. Międzyrzecz, stan. 53. Szpila brązowa,

PRZYCZYNEK DO POZNANIA KUŹNIC OBSZARU BRUZDY ZBĄSZYŃSKIEJ

Niniejszy referat stanowi próbę rekonstrukcji rozmieszczenia kuźnic na obszarze Bruzdy Zbąszyńskiej. Starano się również krótko przedstawić historię każdego z obiektów. Bazę rozważań w głównej mierze stanowią będą wyniki analizy onomastycznej, występujących historycznie jak i współcześnie, nazw miejscowych. O tego typu obiektach świadczyć mogą nazwy zawierające człon *Kuźnia*, *Kuźnica*, *Hammer*, często także w zależności od przerabianego surowca *Eisen*, *Küper*, *Koper*. Dawniej wszystkie warsztaty poruszane kołem wodnym zwane były młynami, dlatego też często występuje w nich człon *Młyn* bądź *Mühle*.

Niejednokrotnie nazwa taka jest jedynym śladem istniejącej niegdyś w danym miejscu kuźnicy. Oczywiście zdawano sobie sprawę z ułomności związanych z przyjęciem tej metody. Analizując pod tym kątem przekazy pisemne, nie jesteśmy w stanie stwierdzić, w którym momencie wymieniona nazwa dotyczy jeszcze istniejącego warsztatu metalurgicznego, a kiedy stanowi ona już przeżytek. W pracy oparto się wyłącznie na źródłach publikowanych, co usprawiedliwi nieco przyczynkowy jej charakter.

Na wstępie niezbędne jest zdefiniowanie zawartych w tytule terminów. Obszar Bruzdy Zbąszyńskiej jest to szerokie obniżenie terenu (1651 km²), ciągnący się łukiem, w uproszczeniu od Wolsztyna przez Zbąszyń po Międzyrzecz¹.

Przyjęcie takiego zakresu terytorialnego jest sztuczne i ma jedynie charakter porządkowy. Nie znajduje ono swojego odzwierciedlenia w przeszłości. Dawniej poszczególne kuźnice stanowiły oddzielny byt, zaspakajający jedynie rynek lokalny. Zazwyczaj nie tworzyły one między sobą powiązań.

Według definicji zawartej w *Encyklopedii historii gospodarczej Polski* kuźnica to: „hamernia, ruda, w XIII-XVIII w. zespół warsztatów zakładu hutn., składający się w zasadzie z - dymarki, młota mechanicznego i pieca kowalskiego (kowalichy) (...)”. W dalszej jej części również podkreślony jest wymiar ekonomiczny i podział pracy w kuźnicy „(...) do XVIII w. dominujący typ warsztatu hutn., tworzącego jednocześnie odrębne przedsiębiorstwo prowadzone przez kuźnika. W k. istniał rozwinięty podział pracy: obok robotników wykwalifikowanych (dymarze, kowale, węglarze) występowali niewykwalifikowani (kopacze, koszykarze)”².

Podobnie w niniejszej pracy termin ten rozumiany jest jako warsztat metalurgiczny, posiadający młot oraz miechami napędzanymi kołem wodnym. Nie jest w tym przypadku brany pod uwagę przetwarzany surowiec - czy była to miedź czy żelazo.

Duży wpływ, choć nie determinujący, na rozwinięcie się na danym obszarze konkretnej aktywności gospodarczej, jest zapewnienie jej odpowiedniej bazy materiałowej. Jeśli chodzi o kuźnice żelaza, surowiec dla nich stanowiły miejscowe rudy darniowe. W Wielkopolsce wydobywano ją na skalę przemysłową jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku. Eksploracje zahamował w latach sześćdziesiątych tegoż wieku import taniego żelaza ze Śląska. Renesans nastąpił tuż przed wybuchem I wojny światowej. W latach 1911-1918 w Wielkopolsce wydobyto prawie 150 tysięcy ton tego surowca³.

Na omawianym obszarze złoża rud darniowych wykorzystywane były już w okresie starożytności⁴. Niewiele zachowało się jednak informacji o wydobywaniu tego surowca w późniejszym okresie. Józef Krasoń w swej monografii Zbąszynia wspomina, iż nieopodal Borui rudy darniowe wydobywano na łąkach zwanych „Hamerzyckimi”, przy drodze do Trzciela, pod lasem zwanym „Malinie”⁵. Wiosną

¹ J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1988, s. 293.

² *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I, Warszawa 1981, s. 400.

³ Cz. Łuczak *Górnictwo wielkopolskie w latach 1815-1918*, Rocznik dziejów społecznych i gospodarczych, t. XX, 1959, s. 127-128.

⁴ Referat wygłoszony na konferencji w 2011 roku, zob. P. Stachowiak, *Hutnictwo żelaza na Ziemi Międzyrzeckiej w świetle badań archeologicznych* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, tom 9, Międzyrzecz-Zielona Góra 2011, s. 11-22.

⁵ J. Krasoń, *Zbąszyń do przełomu XVI i XVII wieku*, Zbąszyń 1935, s. 133.

1905 roku, złożami rud darniowych, znajdującymi się w powiatach Babimojskim i Międzyrzeczkim, zainteresowany był przedsiębiorca Von Kulmitz⁶. Występowaniu tego surowca na omawianym terenie, dowodzi również zbudowany z niego wokół Bełęcińskiego pałacu 2,5 metrowej wysokości mur⁷ (Fot. 1).

Zmiany gustów konsumenckich na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, spowodowały renesans zainteresowania miedzią. I nie tylko chodziło tu o niedostępny wówczas dla żelaza proces odlewania, ale również łatwość obróbki kowalnej. Oczywiście kuźnie miedzi surowiec musiały sprowadzić. W owym czasie krajowe górnictwo miedzi nie było w stanie zaspokoić zapotrzebowania. Na terenie Wielkopolski nie występowały minerały zdolne do wytopu. Większą jej część sprowadzano z kopalń słowackich, podległych wówczas terytorium Węgier⁸.

Zabezpieczeniem energetycznym tego typu obiektów, aż do XIX wieku, tzn. do momentu upowszechnienia się skoksowanego węgla, stanowiło wysokokaloryczny węgiel drzewny. Obszar Bruzdy Zbąszyńskiej obfitował niegdyś w zdolne do „zmielerzowania” drewno. Drastyczne zmiany w tej kwestii przyniosło dopiero intensywne osadnictwo, nasilone w szczególności w XVII i XVIII wieku⁹.

Kilkakrotnie w zachowanych źródłach dotyczących się omawianego terenu, wymieniono węglarzy. Z 1521 roku pochodzi informacja, że Jan mistrz kuźniczy z Boruj narobił szkód w lasach przynależnych Trzcielowi. Z pomocą osiemnastu chłopów porozrzucił on stosy drewna, przeznaczone na wypalanie węgla drzewnego do kuźnicy, wartości dziewięciu grzywien¹⁰. W 1546 roku doszło do sporu pomiędzy opatem paradyjskim Mateuszem a Stanisławem Zbąskim o wycięcie w okolicach Babimostu przez ludzi tego drugiego, niezliczonych ilości sosen zdolnych do budowy i przerobienie ich na węgiel. Wartość drewna oszacowano wówczas na niebagatelną sumę 600 grzywien¹¹. W roku 1576 w Trzcielu notowanych było czterech węglarzy¹².

Przejdźmy teraz do omawiania kuźnic. Pierwsza z nich znajdowała się w odległości sześciu kilometrów od Międzyrzecza. Chodzi tu o wieś Kuźnik, której niemiecka nazwa *Kupfermühle* świadczy o istnieniu w tym miejscu nad rzeką Paklicą kuźnicy miedzi (Ryc. 1). Dawniej stanowił on własność cystersów z Paradyża¹³. Najprawdopodobniej to właśnie tego obiektu dotyczy wzmianka z 1565 roku o budowie przez międzyrzeczkich sukienników folusza przy Młynie Kopernym¹⁴. Z nim także można utożsamiać pojawiającą się w lustracji dóbr zamkowych z 1790 roku nazwę *Młyn Kopernik* wraz ze stawem *Kopermil*¹⁵.

W okolicach Międzyrzecza nad Paklicą znajdowała się jeszcze jedna kuźnica. Usytuowana była ona w okolicach dzisiejszej osady Smolno (dawniej *Hammermühle*) koło Szumiącej¹⁶. Miejsce to wykacza jednak poza przyjęty przeze mnie zakres terytorialny.

Kolejne dwie kuźnie znajdowały się nad Czarną Wodą w okolicach Trzciela (Ryc. 2). Pierwsza z nich, położona była około 2,5 km na wschód od tego miasta. O jej istnieniu świadczy zachowany do dziś toponim - Hamrzycko. Pierwszy raz w źródłach pojawia się jako własność szlachecka w dokumencie poboru podatku z 1508 roku. Wzmianka ta jest również ważna z tego powodu, że podaje ilość napędowych kół wodnych - jedno¹⁷. W 1571 roku wspomina o niej akt rozdziału dóbr między Annę

⁶ P. Heargermann, *Die Gewinnung und Verwertung der Eisenerze in der Provinz Posen*, Zeitschrift der Naturwissenschaft, Bd. 16, 1909, s. 65.

⁷ Tamże.

⁸ D. Molenda, *Eksploracja rud miedzi i handel miedzią w Polsce w późnym średniowieczu i w początkach nowożytności (do 1795r.)*, Przegląd Historyczny, t. 80, z. 4, 1989, s. 810.

⁹ J. Hładykiewicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, s. 94.

¹⁰ J. Krasoń, *Zbąszyń*, s. 133.

¹¹ Tamże.

¹² B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego w XIV-XVII wieku*, Warszawa 1954, s. 62.

¹³ Z. Czarnuch, *Odlewnictwo żelaza w Nowej Marchii w okresie manufaktur ze szczególnym uwzględnieniem odlewni w Witnicy na tle dziejów metalurgii pruskiej i europejskiej*, Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny, nr 10, 2003, s. 65.

¹⁴ M. Tureczek, *Międzyrzecz w okresie nowożytnym, XVI - początek XIX wieku (w.) Międzyrzecz - dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 220.

¹⁵ Tamże, s. 168.

¹⁶ *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. I, z. 4, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 726.

¹⁷ Należność taka zależna była od ilości napędowych kół wodnych. W tym miejscu kilka słów wyjaśnień na temat tego podatku. Naliczany był on od każdego koła wodnego. Za panowania Zygmunta starego wynosił on 12 groszy. W 1564 roku sejm uchwalił podwyższenie go do 30 groszy. Za Stefana Batorego kwota ta sięgnęła 2 złotych, zob. J. Siemiradzki, *Plody kopalne Polski*, Lwów 1923, s. 50.

z Ostroroga Lwowską wdowę po Prokopie Sieniawskim oraz Krzysztofa i Marcina Lwowskich, gdzie wymieniona została kuźnica przed samym Trzciem. Kolejne dokumenty poboru podatku datowane są na lata 1577, 1580. W drugim z nich wymieniana się nadal jedno koło wodne i płatnika Marcina Lwowskiego¹⁸. W 1630 roku Zofia de Stenberg Kostrzanka, wdowa po Piotrze z Bnina Opalińskim, sprzedaje swe działki w okolicach Trzciela, wraz z młynem zwanym *Hamrzycko*, Janowi Opalińskiemu. Rok później w dokumentach ów Jan występuje jako właściciel¹⁹. W dokumencie z 1649 roku wytworzonym w związku z podziałem majątku Hammer, otrzymuje Konstanty z Bnina Opaliński²⁰. W 1670 roku Jan Konstanty z Bnina Opaliński, sprzedaje między innymi Hamer oraz Małe Hamrzesko Krzysztofowi Unrugowi z Międzyrzecza²¹. Brak jest pewności, kiedy kuźnica przerwała swą działalność a termin stał się jedynie przeżytkiem.

Druga z kuźnic na tej rzece, oddalona była od Trzciela o około 5 kilometrów. Występujący tam toponim w ciągu wieków kilkakrotnie uległ zmianie. Wpierw brzmiał on *Hammer*, w następnej kolejności *Küpfhammer*, a po roku 1918 *Miedzichowo*²². Utożsamianie występującej w źródłach nazwy Hammer z późniejszym *Küpfhammer*, nie należy uznawać do końca za udowodnione, lecz wielce prawdopodobne. Często kuźnice po wyczerpaniu miejscowych złóż rud darniowych, przechodziły na przerób miedzi²³. Za tego typu przekształceniem przemawiają również występujące w okolicy Miedzichowa hałdy żużla żelaznego.

Pierwsza wzmianka o jej działalności pochodzi z roku 1522. Wtedy to Jan Hamernik z Hamru miasta Trzciel, pozywa Abrahama Zbąskiego o spalenie i rozrzucenie w trzcielskim lesie stosu drzew sosnowych, wartości 7 grzywien. W 1535 Hammer przekazany został w użytkowanie przez Dobiesława Rozbickiego trzcielskim poddanym Jerzego Stanisławowa i Marcina Ostrorogów. Według zachowanych danych w 1563 roku napędzały ją trzy koła wodne, a obsadę stanowiło 12 pracowników. W roku 1571 Hammer pojawia się jako punkt orientacyjny przy rozdziale majątków. Pomimo wymienionych tam punktów orientacyjnych, nie pomaga to przy dokładnej lokalizacji. W roku 1580, Marcin Lwowski płaci podatek po dwa złote od dwóch kół. 1590 ten sam Marcin włącza Hammer do posagu żony Gertrudzie Opalińskiej. W dokumencie z 1649 roku, wytworzonym w związku z podziałem majątku, Hammer otrzymuje Konstanty z Bnina Opaliński²⁴. W 1670 roku Jan Konstanty z Bnina Opaliński sprzedaje między innymi zarówno Hammer, jak i Małe Hamrzesko Krzysztofowi Unrugowi z Międzyrzecza²⁵.

Domniemane przekształcenie kuźnicy żelaza w kuźnicę miedzi, nastąpić musiało w XVIII wieku. Pierwszy raz nazwa *Küpfhammer*, pojawia się na mapie Gilly'ego z lat 1801-1802. Definitywne zakończenie jej działalności, nastąpić musiało w drugiej połowie XIX wieku. Według Karla Eduarda Goldmana kuźnica miedzi a przy niej folusz, funkcjonowały jeszcze 1859 roku. Ślady materialne działalności kuźnicy widoczne miały być w postaci utwardzonej żużlem pierwotnie biegnącej do niej drogi. W okolicy znajdowały się również hałdy żużla, które na przełomie XIX i XX wieku eksplorowano i wywożono do śląskich hut. Mniejszej wielkości hałdy znajdować się miały również koło Hamrzeska²⁶.

Około 14 kilometrów na południowy-wschód od Zbąszynia, położona była najbardziej znana kuźnica w regonie. Jej istnienie zdradza do dziś nazwa wsi *Kuźnica Zbąska* (Ryc. 3). W dawnych dokumentach występowała ona pod nazwami *Hamernia Borujaska* bądź *Hammer*. Jeśli przyjąć za słuszne utożsamianie przez Józefa Krasonia wzmiankowanej w 1316 roku nazwy *Hamirstal* z tą kuźnicą²⁷, uplasowałaby się ona w grupie dwóch najstarszych tego typu obiektów w Wielkopolsce²⁸. W najstarszym

¹⁸ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 724.

¹⁹ M. Tureczek, *Międzyrzecz*, s. 77.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² M. Rutkiewicz, *Nazwy terenowe i miejscowe w gminie Miedzichowo*, Poznań 1997, s. 74.

²³ Informacje o tego typu przekształceniach posiadamy w stosunku do kuźnic w Przetoczniczy w powiecie świebodzińskim, Drożkowie w powiecie żarskim, Kowalic w powiecie żagańskim.

²⁴ M. Tureczek, *Międzyrzecz*, s. 77.

²⁵ Tamże.

²⁶ K. E. Goldman, *Die letzten Wind- und Wassermühlen um Neutomischel*, Aus dem Posener Land, Jg. 7, H. 10, 1912, s. 447.

²⁷ J. Krason, *Zbąszyń*, s. 132.

²⁸ Datą powstania wyprzedzały ją jedynie kuźnica na rzece Wełnie, wspomina w akcie lokacji Rogoźna z 1280 roku zob. A. Rutkowska-Płacińska, *Uzyskiwanie surowców mineralnych*, Historia kultury materialnej Polski w zarysie. Tom II: od XIII do XV wieku, Wrocław 1978, s. 70.

dokumencie Mikołaj syn Hartmana, wójt na Sławie na Śląsku, nadaje najprawdopodobniej klasztorowi w Obrze młyn zwany Hamirstal koło Zbąszynia, na podstawie testamentu ojca ku zbawieniu jego duszy²⁹. Właściciel kuźnicy płaci w 1510 roku pół grzywny na cele kościoła. Była to znaczna suma zwążywszy, iż parafia uzyskiwała osiem grzywien zysku³⁰. W 1456 roku Stanisław ze Zbąszynia zapisuje ją żonie Małgorzacie. W 1489 Abraham przekazuje ją w działach po ojcu braciom Piotrowi i Marciniowi³¹. W 1521 roku Jan mistrz hamerniczy ze Zbąszynia, narobił szkód w lasach trzcielskich, na co poskarżono się jego panu. Wraz z osiemnastoma chłopami, spalił on i porozrzucił drewno wartości 9 grzywien³². W 1531 roku na mocy podziału ziem między braćmi Piotrem i Janem kanonikiem poznańskim, kuźnice otrzymuje ten drugi, po czym sprzedaje ją w tym samym roku Piotrowi. W 1561 Abraham Zbąski sprzedaje wsie Jabłonna oraz Boruia (wraz z kuźnicą, co wskazuje, że pozostawała ona czynna) Janowi Cykowskiemu za 6000 zł. Zastrzega sobie on jednak prawo wykupu³³. Kuźnica pojawia się ponadto w dokumentach z 1534 oraz 1580 roku³⁴.

Dwie ostatnie z omawianych przeze mnie kuźnic, ulokowane były na Zgniłej Obrze w okolicach Babimostu. Około kilometra na południe od miasta, na mapach przed 1945 roku, występuje przysiółek o nazwie *Hammer* bądź *Hammermühle* (Ryc. 4). O kuźnicy tej wiadomo jest bardzo niewiele. Być może właśnie do tego obiektu należy odnieść informację zawartą w dokumencie sporządzonym w 1436 roku. Informuje o procesie Abrahama Kibłowskiego i Piotra Korzboka z Trzebawia o uwięzieniu hamernika i o zwrot zatrzymanych³⁵. Prawdopodobniejsze staje się to tym bardziej, iż Piotr sprawował wówczas funkcję starosty babimojskiego.

Druga z kuźnic istniała około 7 kilometrów na północ od Babimostu w okolicy wsi Kręcko. O jej istnieniu świadczy zachowany w dokumentach, występujący niegdyś nad Zgniłą Obrą, toponim *Hammerfort* (*Hamer* - kuźniczy, *fort* - brud). Z okresu międzywojennego pochodzą informacje o występowaniu żużla żelaznego na pobliskich polach³⁶. Jeszcze dziś uważny obserwator odnaleźć może utwardzane tym odpadem polne drogi³⁷. Według późniejszego źródła, początki toponimu sięgają 1344 roku. W latach 1544-1610 pojawia się on przy okazji opisu granic oraz w aktach sądowych z 1617 roku³⁸.

Biorąc pod uwagę rosnące w Polsce zainteresowanie turystyką kulturową, a w szczególności „rodzącym się” dopiero jej odłamem - turystyką industrialną, występowanie niegdyś na danym terenie tego typu obiektów staje się dużym atutem. Być może warto byłoby uwzględnić je w lokalnych strategiach rozwoju ruchu turystycznego. Taki szlak dawnych kuźnic miałby nie tylko walor edukacyjny - przybliżał przede wszystkim dawną technikę metalurgiczną - lecz również przyrodniczy i krajobrazowy - miejsca, w których kuźnice się znajdowały, to dziś malownicze nadbrzeża niewielkich cieków wodnych.

²⁹ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 726.

³⁰ J. Krasoń, *Zbąszyń*, s. 132.

³¹ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 724.

³² J. Krasoń, *Zbąszyń*, s. 133.

³³ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 724.

³⁴ J. Krasoń, *Zbąszyń*, s. 132.

³⁵ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 723.

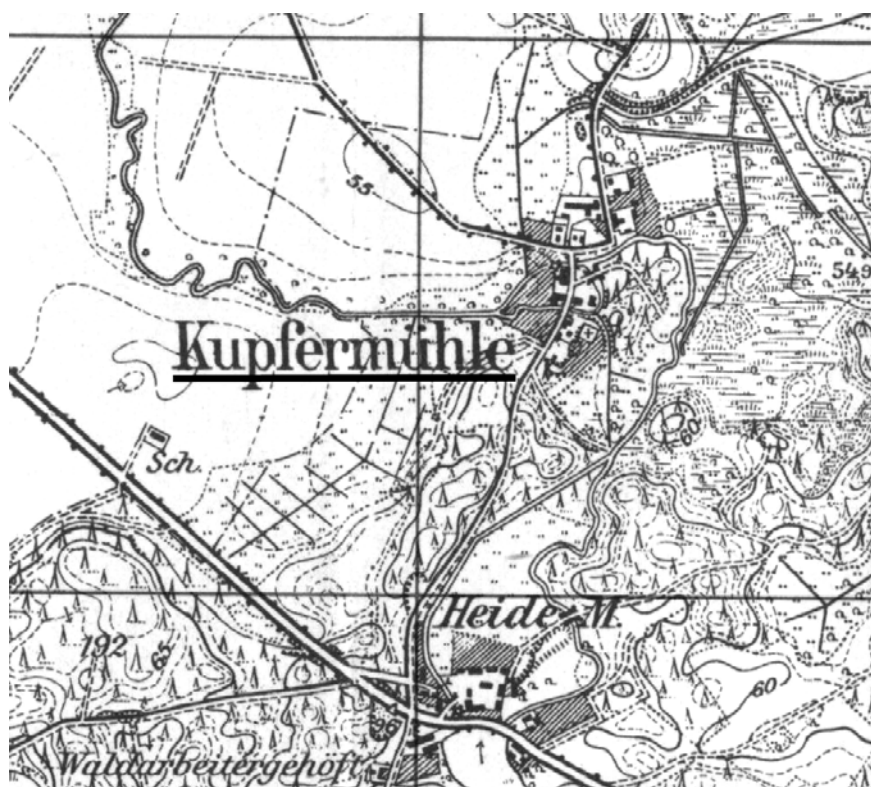
³⁶ G. Schulz, *Geschichte des Kreises und der Stadt Bomst* (w:) Grenzmark Posen-Westpreußen, red. F. Lüttke, Leipzig 1927, s. 193.

³⁷ Z. Czarnuch, *Odlewnictwo żelaza*, s. 56.

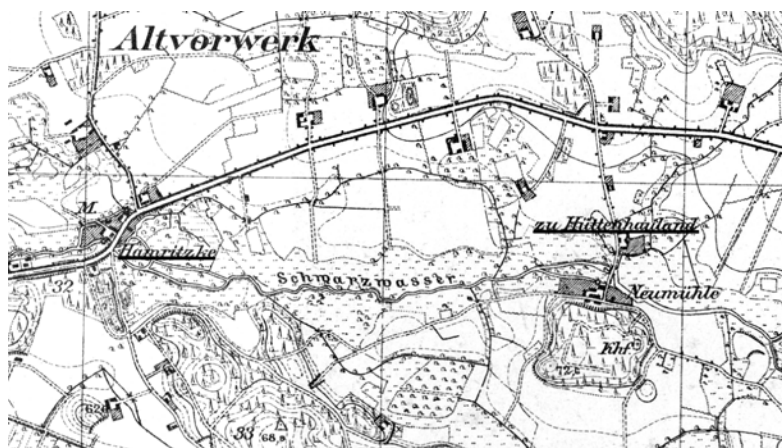
³⁸ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 725.



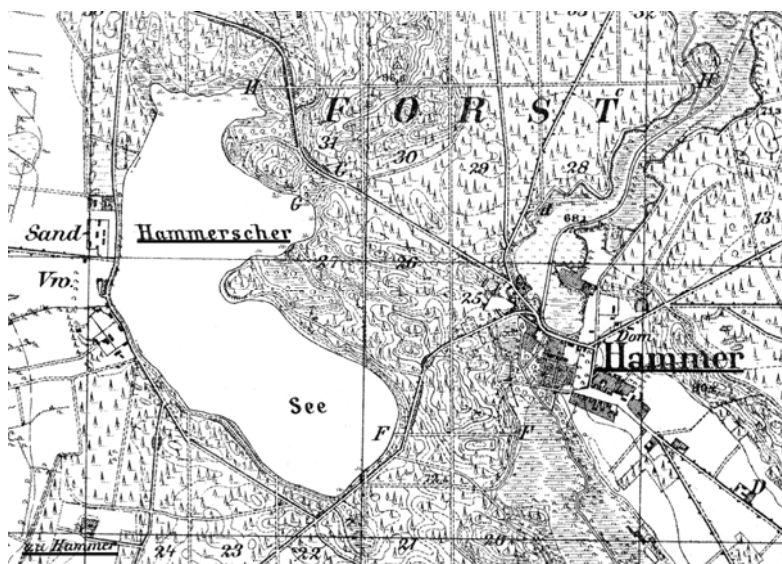
Fot. 1. Mur z rudy darniowej w Belęcinie (P. Hergermann, *Die Gewinnung und Verwertung der Eisenerze in der Provinz Posen*, Zeitschrift der Naturwissenschaft, Bd. 16, 1909 s. 65)



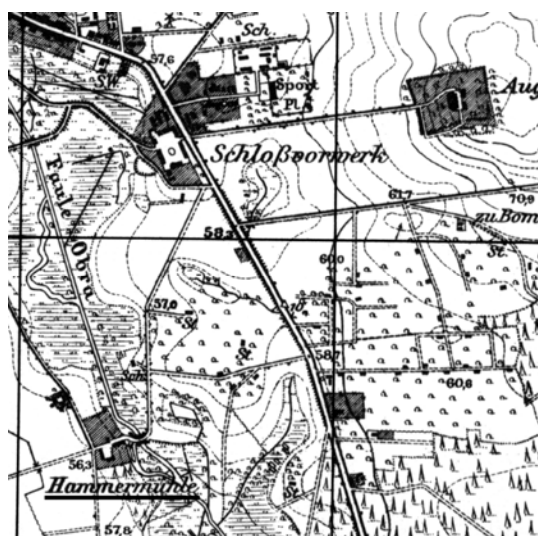
Ryc. 1. Kuźnik koło Międzyrzecza (Messtischblatt 3559)



Ryc. 2. Kuźnice koło Trzciela (Messtischblatt 3661)



Ryc. 3. Kuźnica Zbąska (Messtischblatt 3762)



Ryc. 4. Kuźnica koło Babimostu
(Messtischblatt 3861)

ZARYS DZIEJÓW KLASZTORU CYSTERSKIEGO W GOŚCIKOWIE-PARADYŻU DO KASACJI W POCZĄTKACH XIX WIEKU

Artykuł stanowi próbę przybliżenia dziejów konwentu cysterskiego w Gościkowie-Paradyżu, od momentu powstania, aż do kasaty w początkach XIX wieku. Tekst ten nie rości sobie pretensji do naukowego wyczerpania tematu, jego celem jest przede wszystkim popularyzacja przeszłości klasztoru, a także zachęcenie lokalnego środowiska regionalistów do pogłębionych studiów nad ciągle słabo poznanym dziedzictwem cysterskim w okolicach Międzyrzecza. Poniższe rozważania oparto o literaturę, której zestawienie zamieszczono na końcu.

Pojawienie się w początkach XII wieku nowego zakonu, zwanego od miejsca założenia w Cîteaux we Francji (łac. Cistericum) cystersami, było jednym z najważniejszych wydarzeń cywilizacyjno-religijnych w średniowiecznej Europie. Było to chronologicznie drugie po benedyktynach duże zgromadzenie zakonne powstałe w zachodnim chrześcijaństwie. Nowy zakon był reakcją na zastój i odchodzenie od pierwotnych reguł, jakie w VI wieku sformułował św. Benedykt. Cystersi powrócili do jego reguły w jej pierwotnej postaci. Benedyktyńska maksyma „ora et labora” (módl się i pracuj) miała stać się znowu obowiązującym wzorcem do naśladowania. Pilna potrzeba reformy trafiła na podatny grunt i szybko wydała pożądane owoce. Tylko za życia św. Bernarda z Clairvaux (1090-1153), wybitnego teologa i organizatora cysterskiego, założono 63 nowe klasztory. W późniejszym okresie powstawały ich kolejne filiacje, by już w XIII wieku objąć swym zasięgiem całe zachodnie chrześcijaństwo. Oprócz działalności czysto religijnej cystersi przyczynili się w wybitny sposób do przemian cywilizacyjno-gospodarczych w naszej części Europy. W wymiarze lokalnym wpłynęli też w zdecydowanie większym stopniu na dzieje Ziemi Międzyrzeckiej niż się to na ogół uważa.

Na terenie kasztelanii międzyrzeckiej cystersi pojawili się około 1230 roku, niemal równocześnie w Gościkowie-Paradyżu i Zemsku-Bledzewie. W przypadku późniejszego klasztoru w Paradyżu, klasztorem - matką był dom zakonny z Lehnin w Brandenburgii, Zemsko zakładali zakonnicy z Łużyc. Fundatorem klasztoru w Paradyżu był wojewoda poznański Bronisz. Jak chce legenda, miał wycofać się z życia politycznego na poznańskim dworze i przenieść do swoich dóbr w Gościkowie. Tu miał zapaść na melancholię i całymi dniami błąkać się po okolicznych lasach. Pewnego razu ukazała mu się owieczka, a wojewoda dostrzegł w tym znak z nieba nakazujący w miejscu, gdzie znikło zwierzę ufundować klasztor. Legenda nie była oryginalna, w rzeczywistości to samo opowiadano o założeniu wielu innych klasztorów, m.in. klasztoru macierzystego w Lehnin, nie mniej jednak spełniała ówczesne zapotrzebowanie na wyjątkową, najlepiej pozaziemską inspirację.

Abstrahując od zawsze ważnego w średniowieczu wątku religijnego należy sądzić, że głównym motywem wojewody była chęć podniesienia poziomu cywilizacyjnego terenów, którymi zarządzał. Bronisz już przed 1230 rokiem próbował w swoich dobrach osiedlać ludność z bardziej cywilizowanych terenów Europy Zachodniej. Wybudował dla nich w Gościkowie kościół poświęcony św. Marciniowi. W 1230 roku jego plebanem był Wilhelm, który uczestniczył w wystawieniu aktu fundacyjnego paradyskiego klasztoru. Wojewoda przypuszczalnie uznał, że akcja osadnicza powinna mieć większy rozmach niż mógł jej nadać. Wszedł więc w porozumienie z cystersami, którzy oprócz opieki duchowej mieli zagwarantować skuteczną akcję osadniczą, a tym samym przyspieszony rozwój regionu. Zaproponował klasztorowi z Lehnin w Brandenburgii, by ten zechciał założyć w Gościkowie swoją filię, czyli jak mówiono „klasztor córkę”. Pozytywna odpowiedź była zależna od wielu elementów i stosownych procedur. Przede wszystkim trzeba było zbadać, czy miejsce jest zgodne z regułą zakonną i co bodaj ważniejsze, mogło być rentowne. Skuteczne działanie ekonomiczne należało bowiem do reguł zakonnych. Na miejsce przybył z Lehnin sam opat Henryk II i po pozytywnej lustracji udał się z Broniszem do Poznania na dwór księcia Władysława Odonica, wnuka Mieszka Starego. Tu za zgodą księcia 29 stycznia 1230 roku w bardzo uroczysty sposób ostatecznie zdecydowano o fundacji klasztoru. W stosownym dokumencie wojewoda podkreślił najpierw swe religijne pobudki. Potem zapewnił, że wszyscy jego krewni, jego małżonka i rodzina w pełni się z nim zgadzają. Po tym podarował

„panu opatowi Henrykowi i braciom z Lehnin na wybudowanie nowego opactwa cysterskiego, które ma nosić nazwę Paradisus” miejscowość Gościkowo „ze wszystkimi płonami i dochodami, z wodami, łąkami, polami uprawnymi, lasami, młynami, pszczołami, bobrami, rybami i dziczyzną”. W wystawieniu dokumentu uczestniczyli książę Władysław, biskup Paweł i opat Henryk. Wśród innych postaci związanych z wystawieniem dokumentu pojawiają się proboszcz Wilhelm z Gościkowa, a także „Theodoricus castellanus de Meseritz et Johannes filius eius” (Teodoryk, kasztelan międzyrzecki i jego syn Jan).

Wystawienie dokumentu zapoczątkowało proces powstawania klasztoru, który trwał co najmniej kilkanaście lat. Teraz najważniejszą rzeczą było zabezpieczenie materialne klasztoru. Sam fundator przekazał na rzecz zgromadzenia swoje liczne dobra. Część z nich znajdowała się w okolicach Śremu i Książa, niektóre w okolicach Gościkowa. Dziś trudno to precyzyjnie określić z powodu braku źródeł, a także i ze względu na fakt, że w ówczesnej Polsce wiele było miejscowości o takich samych nazwach. Szereg badań szczegółowych w tym zakresie opublikowała J. Karczevska. W każdym razie wiadomo na pewno, że na terenie obszaru współcześnie nazywanego Ziemią Międzyrzecką, Bronisz podarował im obok Gościkowa, Kaławę i Glińsk. Z czasem pojawili się również i inni fundatorzy. Z lat 1236-1296 zachowało się około 30 dokumentów z nadaniami na rzecz klasztoru. Stan posiadania klasztoru zmieniał się również w wyniku zamian, sprzedaży i zakupów. W XIV wieku, po ukształtowaniu się granicy ze Śląskiem, część posiadłości znalazła się poza granicami Królestwa Polskiego¹. Nie mniej jednak klasztor szybko zyskiwał na znaczeniu, a kolejne przywileje umacniały jeszcze jego pozycję. Szczególnie ważnym był ten nadany przez księcia Przemysła I w 1257 roku. Na jego mocy klasztor miał prawo prowadzić akcję osadniczą na prawie niemieckim. Książę zwolnił także poddanych klasztoru od powinności wojskowych, porządkowych, wszelkich danin i ceł, a sołtysi wsi klasztornych otrzymali prawo sądenia i karania przestępców.

Według tradycji, pierwsi mnisi przybyli do Gościkowa 1 stycznia 1234 roku. Nie był to jeszcze uświęcony prawem konwent, ale grupa, której zadaniem było wybudowanie kaplicy i tymczasowych budynków. Drewniane zabudowania stały na północnym brzegu Paklicy, poza właściwym obszarem wsi Gościkowo. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie, aby wprowadzić cały konwent składający się z jednego opata, 12 mnichów i wymaganej liczby konwersów, czyli tzw. braci świeckich. Miało to się stać 11 listopada 1236 roku, a więc dopiero ta data może być uważana za moment ukonstytuowania się klasztoru w Paradyżu. W sensie prawa kanonicznego trwało to jeszcze dłużej, bo do 1247 roku. Wtedy to w piśmie z 23 października owego roku papież Innocenty IV potwierdził założenie klasztoru i wziął go pod swą opiekę. Dokument potwierdził wszystkie darowizny, posiadłości, prawa i przywileje klasztoru, oraz uporządkował stosunki z biskupem diecezji. Papież położył również nacisk na zachowanie wolnego wyboru opata, przywileju, który gwarantował autonomię zgromadzenia. Ten fundament niezależności paradyjskich cystersów przetrwał do XVI wieku, kiedy pojawili się opaci mianowani przez królów polskich.

Po ukonstytuowaniu się klasztoru zgodnie z dokumentem założycielskim zmieniono oficjalnie nazwę wsi Gościkowo. Nadano jej nazwę Paradisus Matris Dei, czyli Raj Matki Bożej. Od tego łacińskiego zwrotu utworzono polską nazwę Paradyż, a także niemiecką - Paradies. Po 1236 roku przy udziale budowniczych z Lehnin rozpoczęto prace przy wznoszeniu kościoła i klasztoru. Z braku źródeł niewiele wiadomo o wyglądzie tego pierwotnego zespołu. Chcąc go sobie wyobrazić trzeba odwołać się do ideologii i architektury cystersów, która nierzadko wykazuje ogromne podobieństwo. Jej wzorzec określił wspomniany już św. Bernard z Clairvaux, który kierował się hasłem „piękno wewnętrzne jest piękniejsze od wszelkiej ozdoby zewnętrznej”.

Tak więc ówczesna architektura cysterska była prosta, funkcjonalna i pozbawiona ozdób. Kościoły wznoszono jako bazyliki na planie krzyża łacińskiego, tradycyjnie w architekturze chrześcijańskiej były orientowane. Budowle nie miały wież, które traktowano jako zbędny wydatek, a nawet przejaw pychy. Bryła kościoła była niska i przysadzista. Wchodziło się do środka przez skromne portale pozbawione w zasadzie figuralnej dekoracji rzeźbiarskiej. Wnętrze kościoła było również ascetyczne. Brakowało w nim malowideł i barwnych witraży. Nie było również rzeźb poza jednym wyjątkiem, figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Wynikało to ze szczególnego szacunku, jakim u cystersów cieszyła się Matka Boska. Również liturgia miała charakter wybitnie maryjny. Odprawiano ją korzystając z prostego sprzętu liturgicznego, nawiązując do nauk płynących z Ewangelii. Kościoły klasztorne

¹ Granica ze Śląskiem przebiegała zaraz za południowym murem klasztornym na rzeczce Paklicy zwanej przez cystersów Jordanem, stąd nazwa najbliższej wioski - Jordanowo.

służyły tylko zakonnikom. Dobudowywano do nich - najczęściej od południa - trzy skrzydła klasztorne tworząc w ten sposób czworobok skupiony wokół kwadratowego wirydarza (dziejziniec). Sama forma klasztoru miała charakter mistyczny: forma kwadratu nawiązywała do czterech ewangelii, poprzez cztery rzeki raju, aż do zdefiniowanych przez św. Bernarda czterech cech Boga: długości, szerokości, wysokości i głębokości. Kwadrat - otwarty ku niebu i zamknięty na ziemi - stał się symbolem utraconego raju i obiecanego zbawienia. Nazwy Paradyż dla klasztoru, Jordanowo (niem. Jordan) dla najbliższej wsi i Jordan dla przepływającej obok rzeki (obecnie Paklicy), wynikały z cysterskiej ideologii². Same mury klasztoru były przede wszystkim granicą ze światem zewnętrznym, który jest domeną zła. Zamknięte wnętrze klasztoru (claustrum) było azylem, świętością (sacrum), która chroni i gwarantuje właściwy kontakt z Bogiem. Ideologia ta wymagała więc odpowiedniej i przemyślanej konstrukcji budowlanej.

Paradycki klasztor posiadał dwie kondygnacje. Wspomniany wirydarz obiegały krużganki, które były głównym traktem komunikacyjnym i prowadziły do pomieszczeń w poszczególnych skrzydłach. Najważniejsze pomieszczenia znajdowały się w skrzydle wschodnim. Była tu m.in. zakrystia i kapitułarz – sala, w której zbierała się kapituła. Odczytywano tu również wspólnie rozdziały (capitulum) reguły zakonnej. Głównym pomieszczeniem na piętrze było dormitorium, czyli wspólna sypialnia. Obok niej znajdowały się sanitariaty i klasztorne więzienie. Najważniejszym pomieszczeniem skrzydła południowego był wielki refektarz, czyli jadalnia. Pomieszczenie zachowało się do dnia dzisiejszego, choć w zmienionym kształcie. Po lewej stronie od jadalni znajdowała się sala konwentu, czyli zgromadzeń, po prawej zaś kuchnia i furta, która prowadziła do ogrodów klasztornych. Najważniejszym pomieszczeniem na piętrze była sala reprezentacyjna i pomieszczenie opata. Zabudowania klasztorne zamykało skrzydło zachodnie. Obok niego znajdowała się - jak się wydaje - pierwsza kaplica, która służyła mnichom zanim wybudowano kościół. W skrzydle zachodnim znajdowały się głównie magazyny i pomieszczenia gospodarcze, a także dormitorium konwersów, czyli braciszków świeckich. Dawniej łączyło się ono bezpośrednio z kościołem, który w sensie liturgicznym był wyraźnie podzielony na dwie części: wschodnią (ważniejszą) dla mnichów i zachodnią dla konwersów. Niestety feudalny podział społeczny miał swoje odzwierciedlenie również w murach klasztornych. Mnisi, najczęściej pochodzący z zamożniejszych warstw, byli wykształceni i posiadali pełne święcenia kapłańskie. W klasztorach zajmowali się głównie modlitwą, nauką i administracją. Oprócz miejsca w kościele odróżniał ich od konwersów również strój, który składał się z białego habitu z czarnym szkaplerzem. Konwersi nosili brunatną odzież i podobny szkaplerz z kapturem. Wywodzili się przeważnie z okolicznych wieśniaków i składali tylko część ślubów (posłuszeństwo, czystość i stałość miejsca). To oni poprzez swoją pracę stanowili o utrzymaniu klasztoru. Było ich zwykle dwa do trzech razy więcej niż mnichów. Z czasem, kiedy rozluźniono pierwotną regułę i zakon zaczął odchodzić od samodzielnej pracy na rzecz świadczeń z zewnątrz, zaczęło spadać znaczenie konwersów. Cały czas zmniejszała się ich liczba, by praktycznie zaniknąć. W związku z tym przebudowano zajmowane przez nich skrzydło zachodnie na pomieszczenia gościnne i administracyjne. Zamurowano również wejście do kościoła, z którego pierwotnie korzystali. Na jego miejscu w zachodnim krańcu południowej nawy namalowano w pierwszej połowie XVIII wieku istniejący do dziś obraz iluzyjny mający pozorować istnienie w tym miejscu kaplicy.

Dokładnie nie wiadomo jak przebiegała i kiedy się zakończyła budowa tego pierwszego, a na pewno jednego z pierwszych, gotyckiego kościoła i klasztoru w Wielkopolsce. Rzut oka na plan świątyni pokazuje, że pierwotne rozplanowanie na planie krzyża łacińskiego zastąpiono nowym, w którym nie ma już transeptu (nawa poprzeczna) i wysuniętego bardziej na wschód prezbiterium. W średniowiecznej tradycji budowlanej kościoły zawsze zaczynało budować od ich najważniejszej części, czyli od prezbiterium, w którym znajdował się ołtarz i miejsce dla duchownych. Nie inaczej musiało być w Paradyżu. Brak zatem tej najstarszej i najważniejszej części kościoła musiał być wynikiem jakiejś nagłej tragedii, która nawiedziła opactwo. Brak bezpośrednich przekazów źródłowych uniemożliwia jednoznaczne rozwikłanie zagadki. Najczęściej mówi się o katastrofie budowlanej, która mogła mieć miejsce w pierwszej połowie XIV wieku. Kluczowym dla rozwiązania zagadki może być interpretacja dokumentu króla Polski Władysława Łokietka z 1327 roku, w którym bierze pod opiekę i nadaje przywileje klasztorom cysterskim w Paradyżu, Zemsu i Obrze „z powodu ich ogromnego zniszczenia i spustoszenia”.

² Paradyż, łac. Paradisus - raj.

Owe zniszczenia mogły być, choć jest to tylko hipoteza, spowodowane działaniami wojennymi, jakie zainicjował Łokietek w lutym 1326 roku. Chcąc odzyskać zajętą przez Brandenburgię w końcu XIII wieku zachodnią Wielkopolskę przeprowadził pochód skierowany na Frankfurt. Wtedy też istotnie mogło dojść do owej „katastrofy budowlanej” w Paradyżu. Wydarzenie to (Łokietek wykorzystał w kampanii Litwinów - wtedy jeszcze pogan), odbiło się echem w Europie, więc „wzięcie pod opiekę” - przyjmując przywołaną wcześniej hipotezę, było rekompensatą i potrzebą zatarcia złego wrażenia, jakie pozostało po kampanii przeciwko Brandenburczykom.

Przypuszczalnie zniszczenie paradyskiego opactwa, w tym wschodniej części klasztoru, było na tyle duże, że nie wystarczyło środków na jego odbudowę w pierwotnej postaci. Stąd obecna „niecysterska” forma z czasem dopasowana do często przebudowywanego opactwa. Być może ostateczne zalecenie ran nastąpiło w 1397 roku, kiedy nowy kościół został ponownie konsekrowany przez biskupa poznańskiego Mikołaja Kurowskiego.

Rozpoczęty w chwili założenia klasztoru proces gromadzenia dóbr trwał aż do 1534 roku. W tym czasie paradyski klasztor stał się wielkim posiadaczem ziemskim, którego dobra rozciągały się po obu stronach polsko-śląskiej granicy. To nadgraniczne położenie powodowało, że opaci zabiegali o przychylność i opiekę książąt śląskich, margrabiów brandenburskich, królów Polski, a nawet cesarza. Na ogół z pozytywnym skutkiem. Proces gromadzenia dóbr jest uchwytany na poniższym zestawieniu, opartym o pracę W. Doetscha oraz badania J. Karczewskiej:

<u>Nazwa polska</u>	<u>Nazwa niemiecka</u>	<u>Rok nabycia</u>	<u>Pow. w ha</u>
Gościkowo (Paradyż)	Paradies	} 1230-34	492
Jordanowo	Jordan		1632
Glińsk	Leimnitz		1830
Kaława	Kalau		1599
Nowy Dworek	Neuhöfchen	?	1085
Rusinów	Rinnersdorf	1236	1510
Szumiąca	Schindelmühl	?	268
Lubinicko	Merzdorf	1238	968
Lubrza	Liebenau	1246	2166
Nowa Wioska	Neudörfel	?	955
Wityń	Witte	1250	248
Stary Dwór	Altenhof	1256	1528
Grodziszczce	Grädnitz	1263	781
Wysoka	Hochwalde	1297	1572
Bukowiec	Bauchwitz	1301	3312
Pieski	Pieske	1303-1307	1297
Ługów	Lugau	1304	713
Wyszanowo	Wischen	1250-1319	790
Kępsko	Schönborn	1320	725
Żarzyn	Seeren	1320	1503
Chociszewo z Lutolem M.	Kutschkau z majątkiem Naßlettel	1393	2546
Lutol Mokry (gmina)	Naßlettel (gmina)	1403	371
Koźminek	Koschmin	1439	787
Opalewo	Oppelwitz	1534	804
			razem 29 482 ha

Nie wszystkie dobra pozostały przy klasztorze. Takie wsie jak Bukowiec, Pieski stały się własnością szlachecką, inne weszły w skład dóbr starościńskich w Międzyrzeczu.

Tak więc w 1534 roku dobra klasztorne liczyły sobie prawie 30 tys. ha. Do tego należałoby dołożyć około 4 tys. ha lasów klasztornych rozciągających się głównie w okolicach Brójec i Szumiącej, by mieć pełny obraz posiadanego majątku.

Szereg dóbr należało do klasztoru przejściowo, zagadnienia te omawia wspomniana już J. Karczewska. W każdym razie w chwili likwidacji klasztoru w pierwszej połowie XIX wieku powierzchnia

dóbr klasztornych wynosiła jeszcze około 30 tys. ha. Do tego należałoby jeszcze doliczyć majątek ruchomy i zabudowania, które również miały dużą wartość. Mimo problemów i kłopotów jakie nawiedzały opactwo, jego znaczenie już od początku istnienia było duże. Świadczy o tym fakt, że w pół wieku po przybyciu do Paradyża cystersi byli w stanie utworzyć swoją filię w Wieleniu-Przemęcie w Wielkopolsce. Proces tworzenia się nowej filii zamyka się w latach 1277-1285. W 1285 roku wyruszyło z Paradyża do Wielenia 13 mnichów, aby zapoczątkować istnienie nowego klasztoru, podobnie jak zakonnicy z Lehnin pół wieku wcześniej. Teraz to klasztor paradycki był macierzą dla nowej filii i dał życie nowemu zgromadzeniu.

Po kłopotach, które nawiedziły klasztor w XIV wieku i odbudowie kościoła nastąpił okres względnej stabilizacji. W XIV wieku, mimo przejściowych problemów finansowych, klasztor wszedł w okres swojej największej aktywności intelektualnej. Zakonnicy udawali się na studia do Frankfurtu, Lipska, czy Krakowa. Działało dobrze zorganizowane skryptorium i duża biblioteka. Konsekwencją tego stanu rzeczy było pojawienie się w Paradyżu dwóch wybitnych uczonych. Jednym z nich był Jan z Paradyża, autor słownika niemiecko-łacińskiego. Drugi, bardziej znany i zasłużony to Jakub z Paradyża (Coneken), który urodził się około 1381 roku w dobrach paradyckiego klasztoru. Studiował w Krakowie, gdzie otrzymał tytuł doktora teologii i w Erfurcie. Jest autorem 144 dzieł i rozpraw teologicznych, w których próbował m.in. znaleźć receptę na kryzys panujący w XV wieku w Kościele. Niektóre z jego poglądów, jak choćby postulat sekularyzacji dóbr klasztornych jako recepta na zepsucie mnichów, znalazły posłuch u innego mnicha studiującego później w Erfurcie - Marcina Lutera. Jak wiadomo postulat likwidacji zakonów stał się jednym z głównych haseł zapoczątkowanej w 1517 roku reformacji.

Los spowodował, że niewiele wiadomo na temat wyglądu opactwa w Paradyżu. Zachował się jednak szczęśliwie ciekawy dokument, a mianowicie łaciński wiersz z 1564 roku zatytułowany „Śląski raj” napisany przez Mateusza Sherera, który zgodnie z humanistyczną modą przetłumaczył swoje nazwisko na łacińsko brzmiące Curaeus dodając sobie imię Achatius. Curaeus był bratankiem ostatniego niemieckiego opata Paradyża Mateusza II i przebywał w klasztorze w latach 40. XVI wieku. Wiersz jest napisany zgodnie z renesansową manierą. Występują w nim antyczni bogowie, którzy opiewają klasztor wędrując po nim. Według Curaeusa całe założenie klasztorne było zamknięte dwoma bramami i otoczone z trzech stron ramionami Paklicy. Właściwa furta klasztorna znajdowała się w południowo-wschodnim rogu wirydarza. Za furta klasztorną znajdowała się mała hala z wejściem do claustrum, czyli do zamkniętej części klasztoru (tylko dla mnichów), gdzie nie wolno było wchodzić nawet konwersom. Z hali po schodach wychodziło się na platformę dominującą nad wejściem. Stały na niej bombardy, za pomocą których można było się bronić przed nieproszonymi gośćmi. Z wschodniego skrzydła można było wyjść na krużganek. Na jego dziedzińcu znajdowała się na środku studnia, którą okalały obsadzone bukszpanem grządki. Curaeus wspomina, że zachodnie skrzydło krużganka miało szklane okna, znajdowało się tam coś w rodzaju ogrodu zimowego. W pozostałych skrzydłach znajdowały się duże religijne obrazy. Na autorze największe wrażenie robił obraz przedstawiający sąd ostateczny. Wracając z powrotem do głównej furty można było przejść do skrzydła południowego. Idąc w prawo wchodziło się do dużego, ogrzewanego pomieszczenia, które służyło jako pokój przyjęć i posiedzeń konwentu, ale również jako jadalnia dla gości. Na wschodniej ścianie tego pomieszczenia stał duży piec, na którego kaflach był przedstawiony św. Krzysztof. Następne pomieszczenie to duży refektarz, czyli klasztorna stołówka, której sklepienie było podtrzymywane przez jedną centralną kolumnę. Sąsiadujący z kuchnią refektarz miał ogrzewanie hypokaustyczne, tzn. ciepło było doprowadzane rurami, które miały swój wylot w posadzce. Był to ówczesny rodzaj centralnego ogrzewania, znany i praktykowany przez cystersów już w średniowieczu. Piętro skrzydła południowego miało charakter reprezentacyjny. Znajdowała się tu biblioteka i sala reprezentacyjna ozdobiona bronią i obrazami. Sala miała wychodzący na Paklicę balkon i była centralnie ogrzewana. Pośrodku stał rodzaj stołu bilardowego. Był to stół mierzący ok. 10 metrów długości, ale szeroki tylko na dwie dłonie, po którego wypolerowanej płycie goście po posiłkach ciskali dla zabawy metalowe krążki. Z owej sali wychodziło się przez zielone drzwi do bogato urządzonego gabinetu opata. Jeżeli wierzyć Curaeusowi, to wszystkie pomieszczenia klasztorne miały być wykładane marmurem i ozdobione obrazami. Nawet jeżeli tak nie było, to trzeba przyznać, że paradyckie opactwo prezentowało się okazale. O wyglądzie zewnętrznym, kościoła Curaeus nie mówi prawie nic. Wewnątrz podziwia przede wszystkim konstrukcję sklepienia. Z wyposażenia wymienia, oprócz stall w prezbiterium wyrzeźbionych z ciemnego drewna dębowego, tylko organy. Z opisu wynika, że kościół posiadał małe organy oraz duże, które stały na emporze. Na dużych organach grano tylko w ważne święta, albo gdy mszę odprawiał

opat w pełnym stroju liturgicznym. Z zewnątrz klasztor otaczał duży obrośnięty lipami dziedziniec gospodarczy. Znajdowały się na nim browar, rzeźnia, piekarnia, stajnie, cegielnia i piec do wypalania wapna. Istniał również okazały spichlerz zbożowy. O wysokim poziomie higieny mówi nam fakt istnienia łaźni. Można w niej było brać kąpiele potne w gorącym powietrzu, które podgrzewano za pomocą rozgrzanych kamieni. Nad Paklicą Curaeus wymienia młyn zbożowy i tartak, które były napędzane wodą. Żeby niczego nie brakowało, było również więzienie. Znajdowało się w wieży wznoszącej się obok stajni opata. Od strony wschodniej od właściwego budynku klasztoru przylegał dom gościnny dla przyjezdnych lub podróżujących braci. Przynależał do niego mały sad, przez który płynęło jedno z ramion Paklicy. Na północ od kościoła klasztorowego, tak jak i dziś, rozciągał się duży ogród i liczne rybne stawy. Dalej za nimi rozciągały się wzgórza winne. Na ich południowych stokach uprawiano białe i czerwone winogrona, a Curaeus zapewniał, że dawały słodkie wino. Tam, gdzie krzewy winne nie chciały rosnąć, wzgórza były porośnięte drzewami owocowymi.

Kończąc opis Curaeus wspomina jeszcze o dwóch kościołach poza klasztorem. Jeden to istniejący do dzisiaj kościół św. Anny „pod lasem”, który jest dziś kościołem parafialnym w Jordanowie, drugi to kościół (kaplica) św. Ducha nad Paklicą. Być może to pierwsza kaplica wybudowana przez cystersów zaraz po przybyciu do Gościkowa. Budynek został wchłonięty przez rozrastające się opactwo, a jego elementy są widoczne na ilustracjach z XVII i XVIII wieku przy zachodnim skrzydle klasztoru.

Zachowane do dnia dzisiejszego ilustracje i wiersz Curaeusa są najstarszymi źródłami ikonograficzno-opisowymi, ukazującymi Paradyż³. Są szczególnie cenne, chociażby ze względu na fakt, że ukazują klasztor przed wielką przebudową z drugiej połowy XVIII wieku, która w diametralny sposób zmieniła wygląd całego zespołu.

Wiek XVI to bardzo burzliwy okres w dziejach całego Kościoła. Różnorodne, nieraz daleko idące zmiany, dotyczyły także Paradyża. Najważniejsze dotyczyły zmiany sposobu finansowania i zagrożenie reformacją. Ukształtowaną jeszcze w średniowieczu specyfiką klasztorów cysterskich mających filiację niemiecką był ich czysto niemiecki charakter. W XVI wieku takie rozwiązanie uznano za anachronizm i dążono do jego zmiany. W 1511 roku sejm uchwalił, że do klasztoru mogą być przyjmowani także Polacy, a w 1538 roku na sejmie w Piotrkowie zdecydowano, że tylko polscy szlachcice mogą zostać opatami. Wprowadzono też zapis stwierdzający, że w klasztorach, które mają posiadłości również za granicą (jak było w przypadku Paradyża), opatem miał być raz Polak, a raz Niemiec. W praktyce zasady tej jednak nie stosowano. Postanowienia sejmowe z 1550 roku poszły jeszcze dalej. Uznano, że opat nie musi mieć nawet święceń cysterskich, ponadto wprowadzono dodatkowego opata, tzw. opata komendatoryjnego⁴. Tak więc oprócz tzw. opata klasztorowego był również opat z nominacji królewskiej. Mimo protestów papieża decyzje pozostały w mocy i obowiązywały do końca trwania Rzeczypospolitej. Być może polonizacja tzw. niemieckich klasztorów, wynikała ze strachu przed nękami Lutra, które w Polsce rozprzestrzeniały się głównie za pośrednictwem żyjących tu licznie Niemców. Wszak Luter, jak i wielu innych reformatorów, był wcześniej katolickim zakonnikiem i kapłanem. Bardziej czytelna jest decyzja w sprawie opata z nominacji królewskiej. Była to w zasadzie forma finansowego wynagradzania poprzez nadawanie dochodowego beneficjum kościelnego. Opat komendatoryjny nie musiał nawet bywać w swoim klasztorze, istotne były tylko dochody, które mu przysługiwały. I tak przyjęto zasadę, że tzw. komenda pochłaniała $\frac{3}{4}$ dochodów klasztoru, a tylko $\frac{1}{4}$ pozostawała na miejscu. Zasobny klasztor paradyski był niewątpliwie bardzo pożądanym beneficjum, dlatego też opatami komendatoryjnymi byli sekretarze królewscy, biskupi, arcybiskupi, a nawet kardynał⁵. W każdym razie klasztor już w roku 1600 miał 40 tys. guldenów długów i zaczął przeżywać poważne problemy finansowe⁶. Nie można jednak uznać, że przyczynili się do tego wyłącznie opaci komendatoryjni, wszak opat Marek Łętowski, wychowawca króla Władysława IV, wydobyl klasztor z długów. Problem ten wymaga odrębnych badań szczegółowych.

³ Najstarszym zachowanym wizerunkiem klasztoru o charakterze ilustracyjno-obrazowym, jest obraz z widokiem opactwa sprzed 1633 roku. Znajduje się na terenie dawnego klasztoru. Drugi to rysunek Wernhera sprzed 1750 roku.

⁴ Opat komendatoryjny - opat, który jako zwierzchnik klasztoru został wyznaczony przez władzę świecką. Zazwyczaj była to forma nadawania dochodowego beneficjum kościelnego dla osób zasłużonych wobec dworu, a sam opat mógł nigdy nie widzieć swojego klasztoru. Jednocześnie w ramach konwentu istniał tzw. opat klasztorowy i to on oficjalnie zarządzał życiem klasztoru.

⁵ Tomasz d'Antici. Kardynał. Poseł Rzeczypospolitej w Rzymie w XVIII wieku.

⁶ Gulden - w XIV i XV wieku w krajach niemieckich monety złote, później także srebrne.

Ostatni wybrany opat Mateusz II, zrezygnował z urzędu w 1558 roku. Następnym opatem został Stanisław Wierzbński, pierwszy Polak na tym urzędzie. Zapoczątkował on trwający do końca istnienia opactwa okres polski. Po Wierzbńskim było to jeszcze 20 zewnętrznych nominatów, którzy zarządzali klasztorem do końca jego istnienia.

Poważnym problemem, który spadł na opactwo, była reformacja zapoczątkowana wystąpieniem Marcina Lutra w 1517 roku. Leżące na granicy polsko-brandenburskiej i polsko-śląskiej i mające swoje dobra po obu stronach granicy opactwo, bardzo szybko zetknęło się z naukami Lutra (według Curaeusa teksty reformatorów religijnych, m.in. Melanchtona, chętnie czytywał nawet opat Mateusz II). Pomijając aspekt religijny tego zjawiska, miało ono dla klasztoru całkiem wymierne znaczenie ekonomiczne. Jak wiadomo jednym z postulatów Lutra była likwidacja klasztorów. Hasło to niewątpliwie padło na podatny grunt w dobrach paradyskich i błędzowskich cystersów. Tak chłopci, jak i szlachta czynnie występowali przeciwko klasztorowi. Odmawiano świadczeń i niszczone klasztorne posiadłości. Opaci próbowali ratować sytuację oddając niektóre dobra w dzierżawę lub, gdy nie było innego wyjścia, sprzedając je. O ile ostatecznie udało się spacyfikować chłopskich poddanych, to ze szlachtą poszło gorzej. Właściciele wsi Pieski, Kręcko, Bukowiec, Żarzyn i Lubinicko przyjęli nauki Lutra i zaprzestali świadczeń na rzecz klasztoru. Zachowane dokumenty z połowy XVI wieku, takie jak protokoły z wizytacji z 1549 roku oraz lustracja opactwa, dają świadectwa postępującego zubożenia i stagnacji w okresie reformacji. Miało to odzwierciedlenie w systematycznym obniżaniu opłat jakie klasztor zwyczajowo wносił na rzecz cysterskiej centrali. Kryzys odbijał się również na stanie budynków klasztornych. Około 1580 roku dewastacji uległ pozbawiony dachu kościół klasztorny, ale najgorsze miało dopiero nadejść. 10 kwietnia 1633 roku pożar strawił kościół i prawie cały klasztor. Odbudowa postępowała na tyle opieszale, że jeszcze 30 lat później, jak podaje T. Warmiński, stwierdzono, że „kościół i zabudowa są w ruinie i wymagają remontu”.

Kolejny pożar nawiedził opactwo w 1722 roku niszcząc głównie zabudowania klasztorne. Powołany w tym samym roku na opata, posiadający święcenia cysterskie, Józef Gorczyński zdawał sobie sprawę, że cały kompleks klasztorny wymaga nie tyle kolejnego remontu, ile gruntownej przebudowy. Tak poważna operacja wymagała najpierw zgromadzenia odpowiednich środków i planów budowlanych. Jak wiadomo reguła cysterska opowiadała się za prostotą i oszczędnością w rozwiązaniach architektonicznych i w wystroju kościoła. Budowane 500 lat wcześniej pierwsze opactwo było zgodne z tym wyobrażeniem sformułowanym jeszcze przez św. Bernarda. Pod wpływem walki religijnej z reformacją zmieniło się jednak wyobrażenie Kościoła co do architektury i sztuk plastycznych w oddziaływaniu na wiernych. Surowość doktryn protestanckich, a co za tym idzie, ich daleko posunięta oszczędność i prostota w wystroju świątyń, miała kontrastować z pełnymi przepychu wnętrzami katolickich kościołów i z ich nowymi architektonicznymi formami. To, co wcześniej było zbyteczne, a nawet osłabiające skupienie i wiarę, teraz miało pomagać w mistycznym, silnie emocjonalnym przeżywaniu religii. Zdynamiczowana forma, rzeźby, obrazy, kolory wsparte wspaniałą, rozbudowaną liturgią, muzyką, a nawet zapachem kadzidła wytwarzały zupełnie nową religijną jakość. Sztuka w wersji katolickiego baroku miała zatrzymać reformację, a nawet odzyskać utracony na jej rzecz teren. Te poglądy, sformułowane na Soborze Trydenckim w drugiej połowie XVI wieku, najdobitniej wcielali w życie jezuici, nie mniej jednak i inne zakony katolickie twórczo je rozwijały. Najdobitniejsze przykłady katolickiego baroku można zobaczyć na terenach, gdzie katolicyzm i reformacja ścierały się najbardziej. Nie inaczej było w zachodniej Wielkopolsce, na granicy z protestancką Brandenburgią. Barokową przebudowę opactwa, która dokonała się w drugiej połowie XVIII wieku należy właśnie postrzegać w ten sposób. Ołbrzymie środki, które zaangażowano, były nie tyle hołdem wobec architektury, ile potężną inwestycją w wojnie religijnej, w wojnie o rząd dusz.

Prace nad przebudową zespołu rozpoczęto około 1750 roku. Z tego bowiem okresu pochodzi rysunek Wernhera pokazujący opactwo w jego zasadniczo gotyckiej jeszcze formie. Koncepcję i nadzór nad robotami przypisuje się znanemu śląskiemu architektowi Karlowi Martinowi Frantzowi. Gruntownie zbarokizowano wnętrze kościoła, który otrzymał nowy, imponujący ołtarz główny. W bryle kościoła pojawiły się nowe akcenty - dwie typowo barokowe wieże w nowej fasadzie zachodniej. Zachowano jednak sygnaturkę, która pamiętała jeszcze dawne skromne cysterskie czasy. Największe zmiany dotyczyły jednak samego klasztoru. W drugiej połowie XVIII wieku od strony wschodniej gotyckiego wirydarza dobudowano trzy skrzydła budynków tworząc dwukrotnie większą podkowiastą nową część wschodnią. W nowych skrzydłach ulokowano przede wszystkim pojedyncze cele dla mniichów, jako że życie we wspólnocie było już tylko średniowiecznym wspomnieniem. Ujednolicono

fasady zewnętrzne zespołu nadając mu cechy pałacowe. Rezydencjonalność budowli miały podkreślać dodatkowo trzy wieże w formie baszt, które wzniesiono w narożach starego i nowego klasztoru. Ostatecznie przebudowę zakończono w 1788 roku tworząc jeden z bardziej interesujących zespołów klasztornych w tej części ówczesnej Polski. Paradoksalnie przeprowadzona olbrzymim nakładem środków rozbudowa klasztoru zbiegła się z jego powolnym zamieraniem. Od połowy XVIII wieku liczebność mnichów w Paradyżu systematycznie spadała. Według danych zawartych w opracowaniu pt.: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, w 1772 roku było ich już tylko 20, by w 1831 roku, na trzy lata przed kasacją klasztoru spaść do czterech.

Po drugim rozbiórce Polski w 1793 roku, Paradyż znalazł się pod panowaniem pruskim. W 1796 roku skonfiskowano dobra klasztorne leżące na terenie dawnej Polski i podporządkowano je urzędowi (Domänenamt) w Międzyrzeczu. Rząd pruski zapewnił opatowi i konwentowi roczne odszkodowanie w wysokości 3465 talarów. Oprócz tego klasztor otrzymywał 257 sążni drewna z byłych klasztornych lasów. Konieczność spłat olbrzymich kontrybucji wojennych nałożonych przez Napoleona na pokonane Prusy doprowadziła do decyzji o stopniowej likwidacji klasztorów na terenie państwa. W 1810 roku dekretem królewskim państwo przejęło również dobra klasztoru paradyckiego na Śląsku. Zabroniono również przyjmowania kandydatów do nowicjatu. W 1831 roku wydano zarządzenie o zamknięciu w ciągu trzech lat wszystkich klasztorów. Ostatecznie po 600 latach działalności w styczniu 1834 roku opactwo przestało istnieć. Ostatni mnisi zostali zatrudnieni w okolicznych miejscowościach. Ostatni paradycki cysters Robert Berger zmarł w 1879 roku w wieku 87 lat pełniąc funkcję proboszcza we Wschowie i kanonika katedry w Poznaniu.

Majątek klasztorny uległ rozproszeniu. Jeszcze na 20 lat przed kasacją klasztoru w okresie Księstwa Warszawskiego przeor Karol Fałęcki przekazał m.in. 500 tomów z biblioteki paradyckiej do Warszawy. Później książki trafiły również do Poznania i Berlina, a także okolicznych miejscowości. Wywieziono z Paradyża kilkadziesiąt obrazów. Przekazano je kościołom diecezjalnym, m.in. katedrze w Poznaniu. Zniszczeniu i rozproszeniu uległy archiwalia klasztorne. Część z nich uratował hrabia Raczyński i zgromadził je w Poznaniu. Mnisi próbowali również ukryć część majątku przed Prusakami. Jak podaje W. Doetsch, w 1866 roku zupełnie przypadkowo odkryto schowek zawierający 225 kg srebrnych monet pochodzących z XVI i XVII wieku. W opuszczonych przez mnichów zabudowaniach klasztornych zorganizowano w 1836 roku Królewskie Katolickie Seminarium Nauczycielskie, które kształciło nauczycieli na potrzeby prowincji poznańskiej. W 1926 roku seminarium zakończyło swoją działalność, a w jego miejsce powołano średnią szkołę ogólnokształcącą, która istniała do wiosny 1939 roku. W 1945 roku obiekt został zajęty przez Rosjan i służył im jako magazyn. Być może dlatego przetrwał w miarę niezniszczonym stanie. Po wyjściu Rosjan w 1947 roku budynki klasztorne przejęło Zgromadzenie Księża Salezjanów. Obecnie w fachowo odnowionych obiektach znajduje się Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne.

Bibliografia

- Borkowski O., *Powstanie i rozwój opactwa cysterskiego w Paradyżu-Gościkowie w XIII-XIV w.*, Rocznik Lubuski, 13, 1986.
- Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1992.
- Doetsch W., *Kloster Paradies*, Meseritz 1926.
- Grabowska B., *Paradyż i Raj Utracony*, Gorzów Wlkp. 2010.
- Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987.
- Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I-III, wyd. J. Zakrzewski, F. Piekosiński, Poznań 1887.
- Kothe J., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Berlin 1896.
- Kunkel R., *Architektura Gotycka w Polsce*, Warszawa 1995.
- Łużyńska E., *Przeobrażenia architektury dawnego kościoła cysterskiego w Paradyżu na podstawie badań przeprowadzonych w latach 2007-2008*, Lubuskie Materiały Konserwatorskie, t. 5, 2008, Zielona Góra 2008.
- Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. II, red. A. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999.
- Opactwo cysterskie w Paradyżu. Jego rola w dziejach i kulturze pogranicza*, red. J. Karczewska, Zielona Góra 2004.
- Sherer M., Schönfelder A., *Achatius Curaeus Beschreibung des Zisterzienserklosters Paradies in der Grenzmark vom Jahre 1564*, Schwiebus 1928.

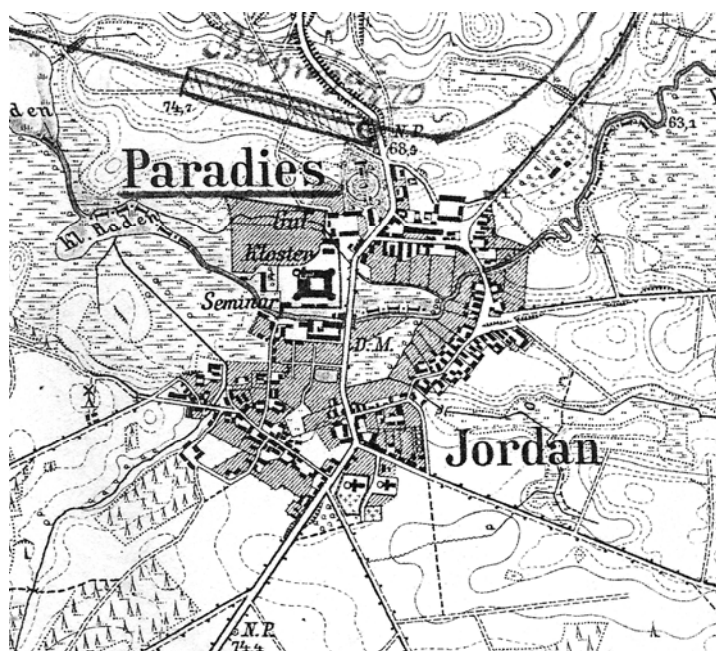
Seyda J., *Zagadnienie reformy zakonów w Polsce w poł. XVI w.*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 13, z. 4, 1966.

Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu, cz. I, z. 3, Wrocław 1985.

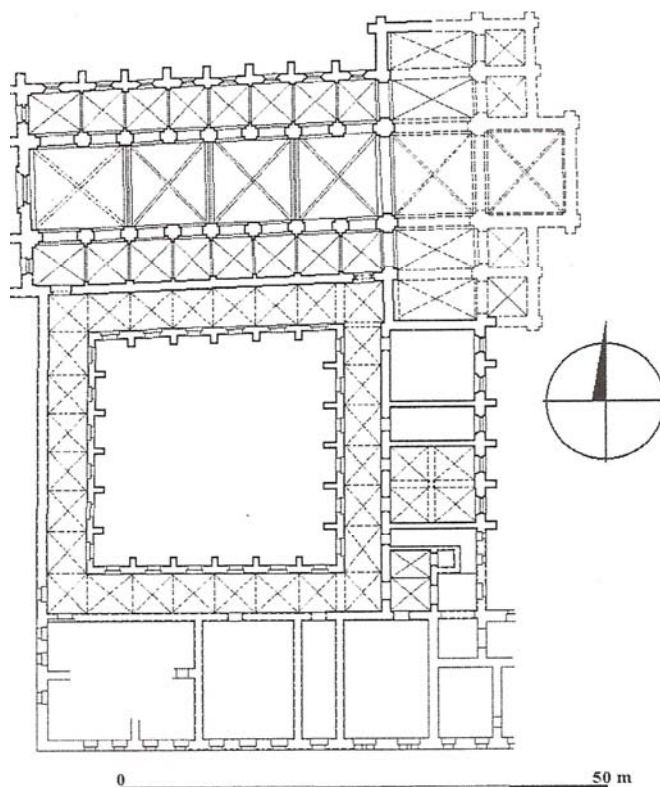
Stadt und Kreis Meseritz. Ein Heimatbuch, t. 1, Herne 1989.

Warmiński T., *Urkundliche Geschichte des Ehemaligen Cisterzienser-Klosters zu Paradies*, Meseritz 1886. Reprint Adament Media Corporation, 2008.

Wiliński S., *Gotycki kościół pocysterskiego opactwa paradyjskiego w Gościkowie*, Poznań 1953.



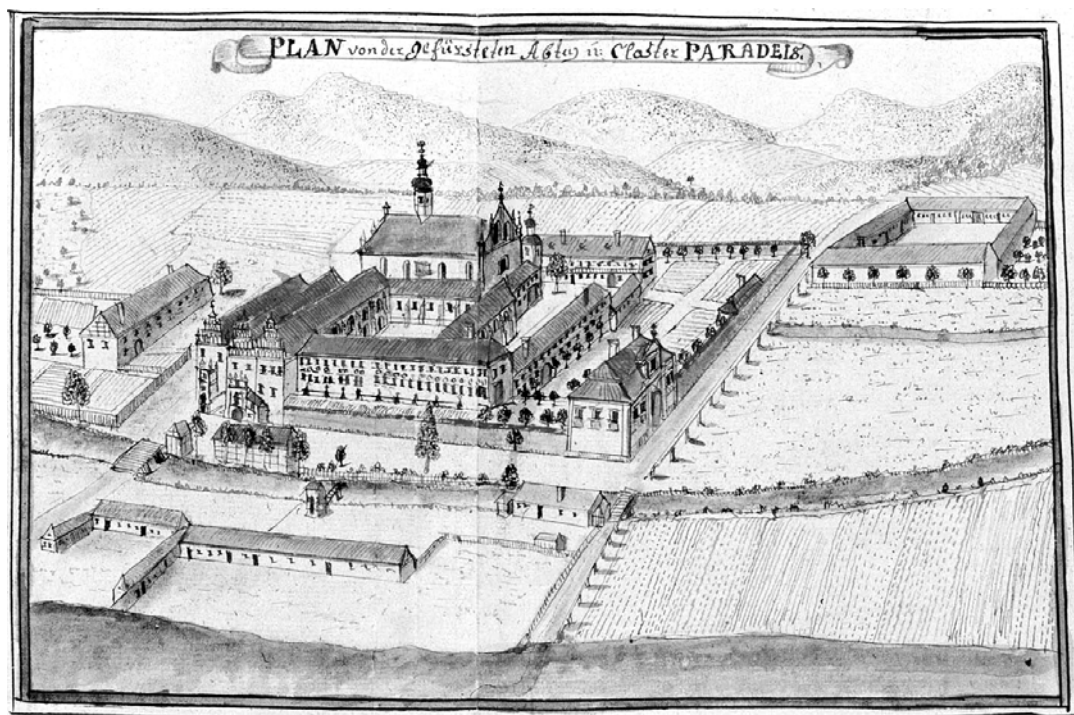
Paradyż, fragment mapy sztabowej (Messtischblatt), 1:25 000, 1936



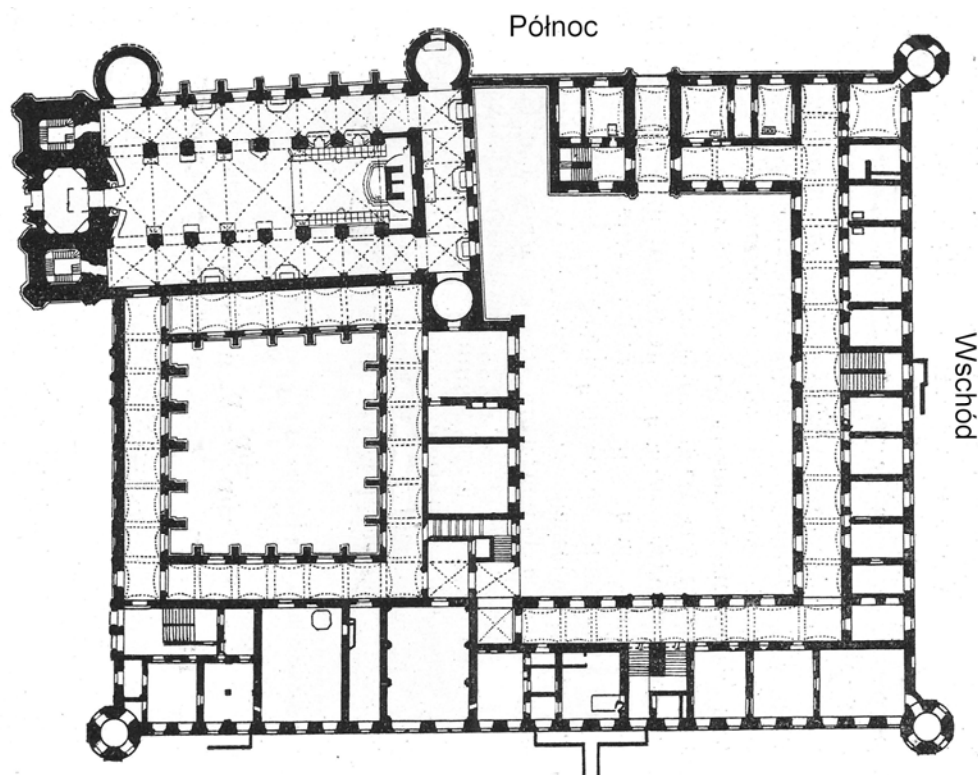
Klasztor w Paradyżu, pierwotne rozplanowanie, R. Kunkel, *Architektura Gotycka w Polsce*, Warszawa 1995, rys. 127



Najstarszy widok klasztoru, malowidło z pocz. XVII w.,
Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne w Gościkowie



Panorama klasztoru w Paradyżu, B. Wernher,
Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. IV F. 113b,
<http://www.skarabeusz.priv.pl/images/9/92/Werner-Parady%C5%BC-panorama.jpg>,
(dostęp: 6.05.2013 roku)



Plan klasztoru w Paradyżu po rozbudowie w XVIII w., rzut parteru ok. 1800 r.,
J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Bd. 3, Berlin 1895



Dawny zespół klasztorny w Paradyżu, zdjęcie z lotu ptaka od strony południowo wschodniej,
fot. Z. Tomczak 2008

OSIEMNASTOWIECZNE PLAKIETY Z ŁAŃCUCHA KRÓLEWSKIEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W MIĘDZYRZECZU

Do naszych czasów szczęśliwie zachował niezwykle interesujący zespół 26 plaket¹, dotyczących bractwa strzeleckiego w Międzyrzeczu², pochodzący z XVIII wieku. Zabytki te do niedawna nie były szerzej znane ze względu na to, iż są one własnością prywatną. W maju 2012 roku zostały wypożyczone przez Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, jako długoterminowy depozyt i wzbogaciły ekspozycję muzealną, trafiając do jednego z działów tematycznych wystawy „Niemcy i inni mieszkańcy Międzyrzecza”, poświęconemu historii międzyrzeckiego bractwa strzeleckiego.

Plakiety te nie występują w literaturze przedmiotu. Nie były one jak dotąd publikowane ani pojedynczo ani jako zespół. Z tego względu autorzy niniejszego artykułu uznali za szczególnie cenne i potrzebne, przeprowadzenie możliwie szczegółowej dokumentacji tych zabytków. Jej efektem jest inwentarz plaket uszeregowanych chronologicznie, stanowiący zasadniczą część artykułu. Dokumentacja ta w przyszłości może posłużyć jako punkt wyjścia do przeprowadzenia dogłębnej analizy historyczno-artystycznej tych obiektów.

Plakiety są poświęcone kolejno panującym w XVIII wieku królom kurkowym - zwycięzcom zawodów strzeleckich, odbywających się podczas największego, dorocznego święta strzelców, zwanego królewskim strzelaniem. Zwycięzca zawodów, obwoływany każdorazowo królem strzeleckim, otrzymywał liczne przywileje i miał obowiązek przewodniczenia bractwu przez kolejny rok. Musiał on także ufundować plaketę z własnym nazwiskiem³, którą następnie przywieszano do łańcucha. Łańcuch ten noszony był przez niego podczas świąt strzeleckich (być może również podczas obrad bractwa), wraz z zawieszonymi na nim plakietami ufundowanymi przez wcześniej panujących królów kurkowych. Zwyczaj ten utrzymał się do 1939 roku, kiedy to bractwo strzeleckie w Międzyrzeczu zostało rozwiązane. Na zdjęciu wykonanym na początku XX wieku, przedstawiającym króla kurkowego z Międzyrzecza z zawieszonym na szyi łańcuchem z plakietami bractwa, można rozpoznać niemal wszystkie zaprezentowane w artykule plakiety (Fot. 1.). Możemy przypuszczać, że w XIX i XX wieku, ze względu na brak miejsca na łańcuchu, kolejne plakiety nie były już dokładane. W zamian za to przerabiano stare osiemnastowieczne plakiety, umieszczając w ich centralnej części połączony, okrągły medalion z imieniem nowego króla strzeleckiego i datą.

Plakiety będące przedmiotem niniejszego artykułu, posiadają rozmaite wymiary i przybierają różne kształty: stylizowanych kartuszy herbowych, kształty sercowate, owalne, nieregularne, kształty czteroliściami. Przy ich wykonywaniu zastosowano różnorodne techniki złotnicze: repusowanie, grawerowanie, wycinanie, cyzelowanie. Tylko jedna z plaket - najstarsza z zespołu (1703 rok) jest sygnowana. Posiada ona dwie punce - miejską (prawdopodobnie Wschowy) i mistrzowską. Pozostałe plakiety wykonane zostały zapewne w międzyrzeckich warsztatach złotniczych. Zachowane plakiety prezentują różnorodny poziom artystyczny. Występuje na nich bogata gama przedstawień: roślinne motywy ornamentalne, motywy zwierzęce, herby i godła państwowe, symbole władzy, godła cechowe i motywy wanitatywne.

Plakiety z łańcucha królewskiego Bractwa Strzeleckiego w Międzyrzeczu, stanowią dziś ważne źródło informacji o bractwie strzeleckim i mieszkańcach miasta a także o sztuce złotniczej w osiemnasto-

¹ Pierwotnie zespół ten liczył 29 plaket. Dwie z nich znajdują się obecnie w Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie a jedna w skarbcu klasztoru paulinów na Jasnej Górze - relacja ustna R. Patorskiego i E. Parys. W skład zespołu wchodzi także łańcuch wykonany prawdopodobnie w późniejszym okresie.

² Informacje na temat historii bractwa można znaleźć w: A. Kirmiel, Ł. Kępski, A. Pańniewski, *Niemcy i inni mieszkańcy Międzyrzecza*, Międzyrzecz 2012, s. 32-33; *Międzyrzecz - dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 227-228.

³ Konieczność taką nakładał na nowego króla kurkowego regulamin bractwa. Podobne przepisy obowiązywały w gildiach strzeleckich innych miast Rzeczypospolitej. Patrz: <http://chojnicemuzeum.pl/index.php?wielki-lancuch-krolewski-bractwa-strzeleckiego-w-chojnicach,51> (dostęp 26.02.2013 r.)

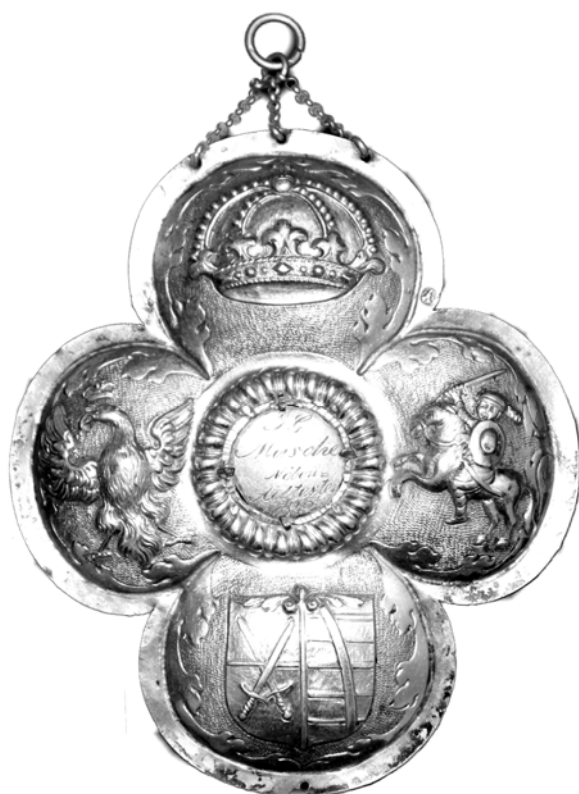
wiecznym Międzyrzecz. Należą one do najcenniejszych obiektów związanych z niemal pięciowiekową historią tej organizacji w mieście.

Inwentarz plakiet z łańcucha królewskiego Bractwa Strzeleckiego w Międzyrzeczu

- 1) Plakieta srebrna, złożona, przyjmująca kształt czteroliścia. Po lewej stronie godło Korony - Orzeł, po prawej stronie godło Litwy - Pogoń. U dołu tarcza z herbem Saksonii, u góry zamknięta korona z krzyżem. W centralnym miejscu plakiety umieszczono medalion, w którego polu grawerowany napis minuskułą *F.G. Masche Neben= Aeltestes (lub r) 1842*. W dolnej części obwodu górnego liścia, po lewej stronie punca miejska Wschowy?, po prawej stronie punca mistrzowska z przedstawieniem żaby. Na odwrocie plakiety na całym obwodzie grawerowany napis minuskułą *Da Man Schrib 1703 Jahr Georg Christian Gerst Meyers des Schutzen Königes gebühr dis War Wardt Uber geben Ao=17 (MC) 04 Jr 13 Maj*.
Wymiary: wys. 110 mm; szer. 130 mm.
- 2) Plakieta srebrna, pozłacana, owalna. Otok plakiety karbowany, u góry korona, po lewej i prawej stronie dwa stylizowane lwy w układzie antytetycznym. U dołu wyodrębnione pozłacane pole, na którym grawerowany napis minuskułą *Martin Korn zur Zeit Schützen Ano König 1724*; brak pozłacanego medalionu.
Wymiary: wys. 130 mm; szer. 105 mm.
- 3) Po lewej i prawej stronie dwa stylizowane gryfy z koronami w układzie antytetycznym optycznie trzymające srebrny, pozłacany, okrągły medalion, w którego polu wygrawerowany napis minuskułą *E. Knothe Schützen Schreiber 1864*; nad medalionem korona, pod medalionem godło cechu czeladników sukienniczych. Pod godłem na wyodrębnionym polu napis minuskułą *Mich. Helwig. Z. Z. Schützen König Ano 1728*.
Wymiary: wys. 115 mm; szer. 90 mm.
- 4) Po lewej i prawej stronie dwa stylizowane lwy w układzie antytetycznym optycznie podtrzymujące okrągły, srebrny, złożony medalion, na którym wygrawerowany napis minuskułą *J. C. Just 1842*; nad medalionem korona, pod nim godło cechu kuśnierzy; u dołu na wyodrębnionym, wypukłym polu wygrawerowana minuskułą inskrypcja *Christoph Schultz. Z. Z/ Schützen König Anno 1730*.
Wymiary: wys. 107 mm; szer. 83 mm.
- 5) Po lewej i prawej stronie dwa stylizowane gryfy z koronami w układzie antytetycznym optycznie trzymające srebrny, pozłacany, okrągły medalion, w którego polu wygrawerowany napis minuskułą *J. D. Kelwing 1842*; Nad medalionem korona, pod medalionem godło związku czeladników sukienniczych, poniżej którego, na wypukłym, eliptycznym polu wygrawerowano minuskułą inskrypcję *Johann Gregorius Mentzel Z. Z. Schützen König. Anno 1731*.
Wymiary: wys. 114 mm; szer. 90 mm.
- 6) Po lewej i prawej stronie dwa stylizowane lwy w układzie antytetycznym wspierające łapy na umieszczonym centralnie stylizowanym bucie - godle cechu szewców, pod godłem napis na wyodrębnionym polu - *Christo Seeliger Burger und Schuma(cher) Z Z Schutz(en) König m. Meseritz An(n)o 1742*; nad godłem między głowami lwów, na okrągłym, srebrnym, złożonym medalionie wygrawerowano napis minuskułą *F. Brentzel Capitain 1864*. Nad medalionem korona.
Wymiary: wys. 150 mm; szer. 85 mm.
- 7) Plakieta srebrna z inskrypcją zapisaną w otoku minuskułą *Mattheus Spiller Burger und Seifensieder Mäseritz z.z. Schutzen König Anno 1744*; W centralnej części, na tle stylizowanych, symetrycznych motywów wici roślinnych umieszczono srebrny, pozłacany medalion, w którego polu wygrawerowano minuskułą inskrypcję *J. H. Zillmanns 1843*. Nad medalionem stylizowana korona; u dołu, w owalnym polu, wyznaczonym przez stylizowany wieniec, wygrawerowano symbol sprawiedliwości - kobietę z mieczem i wagą (Temidę).
Wymiary: wys. 112 mm; szer. 84 mm.

- 8) Ażurowa plakietka srebrna stylizowana na herb. Po lewej i prawej stronie stylizowane lwy w układzie antytetycznym. U góry stylizowana korona. Po środku na stylizowanej tarczy herbowej medalion ze srebra, połączany, na nim inskrypcja minuskułą **J. M. Knispel**. Poniżej na kolistym, wypukłym polu inicjały **J. C. K.** w dolnej części wstęga z datą **17 / 49** i inskrypcją **Schützen König**.
Wymiary: wys. 115 mm; szer. 104 mm.
- 9) Plakietka srebrna z umieszczonymi po bokach stylizowanymi lwami trzymającymi centralnie umieszczone godło cechu kuśnierzy. U góry stylizowany wizerunek korony, u dołu inskrypcja wygrawerowana minuskułą **1752 Jacob / Cinder(?)** i symetryczny ornament roślinny. Brak srebrnego połączanego medalionu.
Wymiary: wys. 99 mm; szer. 80 mm.
- 10) Plakietka srebrna ze stylizowanym motywem roślinnym i ornamentem *rocaille* w otoku oraz niewielką koroną w górnej części. Na wypukłej, sercowatej części środkowej inskrypcja minuskułą **Samuel Sabashke m Meseritz 1761** oraz centralnie umieszczony srebrny, złożony medalion z inskrypcją zapisaną minuskułą **J. G. Pieske 1842 Pietke**.
Wymiary: wys. 105 mm; szer. 93 mm.
- 11) Plakietka srebrna ozdobiona w bocznych partiach motywem roślinnym. U góry stylizowana korona, u dołu czaszka - motyw wanitatywny. W centralnej części na wydodrębnionym, owalnym polu, w otoku inskrypcja majuskułą **JOHANN ROESSEL** poniżej data **17 / 63**; pośrodku na złożonym medalionie inskrypcja minuskułą **KM Ziedler 1842**.
Wymiary: wys. 115 mm; szer. 85 mm.
- 12) Plakietka srebrna w formie stylizowanego kartusza herbowego, na krawędziach ozdobiona motywem roślinnym. W centrum na wydodrębnionym polu napis w otoku majuskułą **MART·BERNDT 1767**, centralnie napis minuskułą **C.H. Briese Schützen 1864**, nad nim korona, a po lewej i prawej stronie motywy wici roślinnej. W centrum symbole z godła czeladników sukienniczych - nożyce i zgrzebaczka. Brak złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 137 mm; szer. 107 mm.
- 13) Plakietka srebrna o kształcie sercowatym, której krawędzie zdobią motywy *rocaille*. U góry, w stylizowanym kwiecie, wygrawerowana inskrypcja minuskułą na złożonym medalionie **F. W. Leiske 1841 Koenig**; w centralnej części blachy inskrypcja **Casper / Lorentz / Meseritz / 1777** i wizerunek mężczyzny przy kotle - godło cechu kotlarzy. Na kotle napis majuskułą **Julius Masche 1877 Schützen[...]**.
Wymiary: wys. 165 mm; szer. 160 mm.
- 14) Plakietka srebrna o nieregularnym kształcie ze stylizowanym motywem *rocaille* i elementami roślinnymi na krawędziach. Centralnie godło cechu siodlarzy(?); u dołu majuskułą inicjały **F. B. 1778**; brak okrągłego, połączanego medalionu.
Wymiary: wys. 135 mm; szer. 77 mm.
- 15) Plakietka srebrna o kształcie stylizowanego kartusza herbowego. Na brzegach plakiety wąski margines. U góry napis **J / Rüstel / J R** umieszczony pomiędzy motywami roślinnymi. Centralnie znajduje się wydodrębnione przez ząbkowany ornament owalne pole, na którym umieszczono centralnie, ujęty motywami *rocaille*, medalion srebrny, połączany z inskrypcją minuskułą **J. G. Roestel Schötzen=Schreiber 1849**. Nad medalionem znajduje się korona a pod medalionem inicjały majuskułą **J R**. W dolnej części plakiety wygrawerowana data **1779**.
Wymiary: wys. 141 mm; szer. 107 mm.
- 16) Plakietka srebrna ozdobiona biegnącym wzdłuż bocznych krawędzi motywem stylizowanej, mięsistej wici roślinnej. Pośrodku pomiędzy godłem cechowym stolarzy(?) umieszczono majuskułą inicjały **G. / S.** i datę **17 / 80**; u dołu na złożonym medalionie inskrypcja minuskułą **Ablemiens Neben Altest 1864**.
Wymiary: wys. 131 mm; szer. 97 mm.

- 17) Plakietka srebrna ozdobiona w otoku drobnym motywem roślinnym. Pośrodku godło cechowe stolarzy(?) otoczone stylizowanym motywem roślinnym. Przy godle, po lewej i prawej stronie inicjały majuskułą **M. / G. / S. / 1781**; U dołu na złożonym medalionie inskrypcja minuskułą **G. E. Boehm Captain 1842**.
Wymiary: wys. 138 mm; szer. 110 mm.
- 18) Plakietka srebrna w otoku ozdobiona motywem roślinnym. Centralnie na wyodrębnionym polu o kształcie zbliżonym do okręgu - symbole z godła czeladników sukienniczych. U góry napis majuskułą **DAVID / RESTEL** u dołu data **17 / 83**; brak złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 131 mm; szer. 106 mm.
- 19) Plakietka srebrna w otoku ozdobiona motywem wici roślinnej. Pośrodku na wypukłym polu w otoku inskrypcja majuskułą **CHRISTIAN KNISPEL**; u dołu data **1785**. W górnej części plakietki podwieszono wykonany ze srebrnego, połączanego drutu motyw z godła cechu piekarzy; brak złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 139 mm; szer. 113 mm.
- 20) Plakietka srebrna w partiach bocznych ozdobiona motywem stylizowanej wici roślinnej. U góry stylizowany wizerunek korony. W centrum na wyodrębnionym polu o kształcie zbliżonym do okręgu, w otoku napis majuskułą **SAMUEL GOTTLIEB SCHACKS 1786**. U góry, u dołu, po prawej i lewej stronie symbole z godła czeladników sukienniczych; brak złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 121 mm; szer. 93 mm.
- 21) Plakietka srebrna o kształcie nieregularnym; brzegi karbowane. Pośrodku plakietki na złożonym medalionie, ujętym motywami *rocaille*, inskrypcja minuskułą **G.G. Schulz Capitain 1842**. U dołu na wyodrębnionym polu z obramowaniem z motywu roślinnego napis majuskułą **J·H·K· / 1787**. Nad medalionem symbole z godła czeladników sukienniczych.
Wymiary: wys. 135 mm; szer. 107 mm.
- 22) Plakietka srebrna, przy krawędziach ozdobiona motywem wici roślinnej. W centrum na wyodrębnionym polu o kształcie owalu, w otoku u góry inskrypcja wygrawerowana majuskułą **JOHANN DANIEL JOKISCH**. Po lewej i prawej stronie oraz u dołu symbole z godła czeladników sukienniczych. Pośrodku data **17 / 87** przedzielona centralnie umieszczonym medalionem z blachy srebrnej, złożonej z inskrypcją minuskułą - **J.G. Scheitzin (?) 1842**. Nad medalionem stylizowany wizerunek korony.
Wymiary: wys. 129 mm; szer. 95 mm.
- 23) Plakietka srebrna w otoku ozdobiona motywem roślinnym ze stylizowaną koroną w górnej części. Centralnie na wyodrębnionym polu o kształcie owalnym inskrypcja majuskułą w otoku u góry, grawerowana **CHRISTIAN ROESTEL ANNO**. Centralnie umieszczono symbole z godła czeladników sukienniczych. U dołu data **17 / 88**; brak złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 119 mm; szer. 89 mm.
- 24) Plakietka srebrna przy krawędziach ozdobiona motywem symetrycznej wici roślinnej. W centrum na wyodrębnionym polu o kształcie owalu, w otoku inskrypcja majuskułą **JOHANN / DANIEL ZILLMANN**. U góry stylizowany wizerunek korony. U dołu stylizowany wizerunek karety, a pod nim data **1790**; brak złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 129 mm; szer. 99 mm.
- 25) Plakietka srebrna z motywami roślinnymi i ornamentem *rocaille*. Jej krawędzie układają się w stylizowany motyw roślinny. Pośrodku srebrny połączany medalion a na nim inskrypcja minuskułą **F. W. Bichter Schütz. Aeltzn 1864**.
Wymiary: wys. 105 mm; szer. 87 mm.
- 26) Plakietka srebrna z otokiem karbowanym ozdobionym ornamentem w kształcie litery V oraz czterema stylizowanymi, symetrycznymi motywami dekoracyjnymi w formie muszli, wolut i liści. W centralnej części w otoku inskrypcja wygrawerowana minuskułą **Gotlieb Gen[...]che Anno 1749**; brak srebrnego złożonego medalionu.
Wymiary: wys. 90 mm; szer. 79 mm.



1a



1b



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19



24



25



26



Fot. 1. Król kurkowy z Międzyrzecza, pocz. XX w.

**POCZTOWE STEMPLE NADAWCZE MIĘDZYRZECZA DO 1945 ROKU.
PRZYCZYNEK DO POZNANIA HISTORII POCZTY
NA ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ**

Stare listy i karty pocztowe, zarówno urzędowe jak i te o charakterze prywatnym, stanowią dziś niezwykle ciekawy i różnorodny materiał badawczy. Decyduje o tym nie tylko ich treść, będąca często pasjonującym źródłem historycznym, ale także wiele innych elementów jak chociażby zalepki listowe i dawne pieczęcie (woskowe, lakowe, opłatkowe czy tuszowe), znaki wodne papierni (fili-grany), rozmaite znaki pocztowe czy umieszczone na dawnych pocztówkach elementy ilustracyjne będące często cennymi tekstami kultury. Z tego względu starymi listami i kartkami interesują się nie tylko historycy i historycy sztuki, ale także badacze wielu innych dziedzin, jak choćby językoznawcy czy kulturoznawcy. Od wielu lat zabytkowe listy i karty pocztowe są też przedmiotem zainteresowania filatelistyki i jako takie stanowią obiekt kolekcjonerstwa, szczególnie dla tych filatelistów, którzy swoje zbiory budują wokół jednego z działów tematycznych tej dyscypliny, jakim jest tzw. historia poczty. Filatelistów interesują przede wszystkim wspomniane wyżej znaki pocztowe, a więc przeróżne adnotacje pocztowe, nalepki polecenia i pobrania listu, znaczki pocztowe czy rozmaite pieczęcie, w tym stemple odbiorcze i nadawcze. Te ostatnie zwane także miejscownikami lub kasownikami, wcho-dzą w zakres badań sfragistyki i ze względu na brak motywów obrazowych zaliczane są do grupy tzw. pieczęci pismowych¹. Nazwa miejscowości i data decydowały o ich wartości prawnej.

Głównym celem niniejszego artykułu będzie przeanalizowanie różnorodnych typów stempli nadaw-czych stosowanych przez urząd pocztowy w Międzyrzeczu (*Postamt*) oraz przez tzw. pocztę ambulan-sową przed 1945 rokiem. Zakres chronologiczny obejmie więc wiek XIX i XX (do końca II wojny światowej), gdyż pierwszy urzędowy stempel nadawczy Międzyrzecza został oficjalnie wprowadzony do użytku, podobnie jak w przypadku wielu innych miast Wielkopolski, w 1817 roku², a więc po upadku Księstwa Warszawskiego i ponownym przyłączeniu tych terenów do Prus. Jest to temat o tyle istotny, iż spośród różnorodnych znaków pocztowych stemple nadawcze należą do jednych z najważ-niejszych przekazów w zakresie dokumentacji przesyłek i funkcjonowania urzędów i placówek pocz-towych³. Na podstawie treści zawartej na niemieckich stemplach nadawczych, dotyczącej przede wszystkim czasu nadania przesyłki, możemy, przy porównaniu jej ze stemplami odbiorczymi, wycią-gnąć wnioski na temat funkcjonowania komunikacji pocztowej na danym terenie w różnych okresach (np. na terenie Ziemi Międzyrzeckiej w czasach przynależności do Prus, na terenie Wielkiego Księ-stwa Poznańskiego itp.). Ponadto warto także dodać iż układ graficzny niemieckich stempli nadaw-czych sprzed 1918 roku wywarł silny wpływ na stemple używane przez polską pocztę w okresie mię-dzywojennym.

Niniejszy artykuł stanowi pierwszą, możliwie pełną próbę systematyzacji stempli nadawczych Mię-dzyrzecza stosowanych przed 1945 rokiem. Na końcu artykułu umieszczono katalog, który prezentuje wszystkie znane autorowi typy i odmiany kasowników stosowanych w Międzyrzeczu w omawianym okresie. Próby porządkowania wiedzy o dawnych stemplach pocztowych Międzyrzecza były w litera-turze przedmiotu już w przeszłości dokonywane, jednak nigdy nie były one przedmiotem samodziel-nego opracowania obejmującego podany powyżej zakres czasowy. Przykładem może tu być pomni-kowe dzieło Petera Feusera i Wernera Münzberga⁴, którzy skatalogowali blisko 13500 stempli miast niemieckich, w tym także Międzyrzecza, jednak dzieło to swym zakresem chronologicznym objęło

¹ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2005, s. 613-618.

² Michel, *Briefe - Katalog Deutschland 2004. Einzel-, Mehrfach- und Mischfrankaturen von Deutschland auf Brie und anderen Postbelegen*, München 2003, s. 127.

³ L. Zimowski, *Geneza i rozwój komunikacji pocztowej na ziemiach polskich*, Warszawa 1972, s. 253.

⁴ P. Feuser, W. Münzberg, *Deutsche Vorphilatelie. Spezialkatalog und Handbuch*, 2 Auflage, Stuttgart 2001 (cyt. dalej Feuser). Pierwsze wydanie tego dwutomowego dzieła ukazało się w 1988 roku.

zasadniczo tylko tzw. okres przedznaczkowy (przedfilatelistyczny), trwający w historii do momentu wprowadzenia w obieg pierwszych znaczków pocztowych⁵. W Królestwie Prus miało to miejsce 15 listopada 1850 roku⁶. Zainteresowanie listami i pieczęciami przedfilatelistycznymi ma swoje uzasadnienie w tym, że pieczęcie nadawcze jako znaki pocztowe nie tylko mogą być uważane, ale właściwie są prototypami znaczków pocztowych. Pierwotnie bowiem, aż do czasu zastosowania pierwszych znaczków, wyłącznie pieczęcie nadawcze służyły do oznaczania przyjęcia i ekspedycji przesyłek pocztowych.

Potrzeba systematyzacji stempli międzyrzeckich wynika m.in. z faktu, iż historyczne stemple nadawcze poszczególnych miast zachowane na dawnych przesyłkach lub znaczkach pocztowych, w tym także te pochodzące z Międzyrzecza, są obiektami kolekcjonerskimi i podlegają szczegółowym wyceonom na filatelistycznym rynku antykwarycznym. Zbieracze interesują przede wszystkim takie walory filatelistyczne kasowników, jak ich typ graficzny, czas stosowania, rzadkość występowania, kolor czy odcień zastosowanego tuszu, jakość odbicia na liście (czytelność stempla) czy błędy występujące w czcionce. Nadawcze stemple Międzyrzecza są kolekcjonowane zarówno w Polsce, jak i z przyczyn historycznych także za naszą zachodnią granicą. Zamieszczony na końcu artykułu katalog może być więc przydatny zarówno filatelistom, jak i regionalistom kolekcjonującym dawne listy i karty pocztowe jako pamiątki historyczne z terenów Ziemi Międzyrzeckiej. Zestawienie zostało dokonane w oparciu o kolekcję autora, jak i o inne znane mu kolekcje prywatne oraz katalogi aukcyjne (polskie i niemieckie). Cennego materiału badawczego dostarczył też zbiór pocztówek z kolekcji Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej.

Najstarszym, znanym w historii stemplem pocztowym na korespondencji, jest wytłoczony (suchy) stempel poczty kurierskiej - *Cursores Mediolanum* księcia Sworzy z 1458 roku⁷. Za pierwsze stemple pocztowe o charakterze nadawczym, uważa się natomiast pieczęcie wprowadzone w 1661 roku w Anglii przez tamtejszego ministra łączności Henry'ego Bishopa, który chcąc odeprzeć kierowane pod jego adresem zarzuty, iż poczta dostarczana jest z opóźnieniem, wprowadził niewielkie, okrągłe stemple zawierające datę nadania⁸.

Początki poczty na ziemiach polskich wiążą się z panowaniem ostatniego z Jagiellonów - króla Zygmunta Augusta, który po okresie rodzimego systemu łączności (wici, posłańcy dworscy, podwozy), wprowadził w 1558 roku, na wzór włoski, pierwsze urządzenia regularnej poczty na trasach Kraków-Wenecja i Kraków-Wilno. Funkcjonowanie poczty w Rzeczypospolitej usprawnił Stefan Batory, zaś za panowania Jana III Sobieskiego, a zwłaszcza w czasach saskich, nastąpiła aktywizacja wielkopolskich traktów i urzędów pocztowych⁹. Uruchomiono wówczas nowe kursy konne, sztafetowe i wozowe z Warszawy przez Wielkopolskę i Śląsk do Drezna. Prawdopodobnie wówczas nastąpiła też aktywizacja prastarego szlaku biegnącego z Poznania przez Pniewy, Pszczew, Międzyrzecz, Sulęcín, Frankfurt nad Odrą i dalej na Berlin¹⁰. Na traktach tych pojawiły się nowe słupy milowe, zajazdy pocztowe oraz wozy techniczne do mierzenia długości i dystansów.

Przypuszczalnie wówczas, za panowania Wettinów, założono w Międzyrzeczu pierwszą placówkę pocztową. Mieściła się ona na przedmieściu, po północnej stronie drogi poznańskiej, przed murami starego miasta (dziś ul. 30 Stycznia). Prawdopodobnie w początkowym okresie była to jedynie stacja przepręgowa, w której dokonywano wymiany koni. Ranga międzyrzeckiego zajazdu pocztowego, ze względu na strategiczne położenie miasta i jego znaczenie na drodze do Berlina, wzrosła zapewne w czasach stanisławowskich, gdyż zaraz po II rozbiorze Polski (1793 rok) i przyłączeniu Międzyrzecza do Prus, tutejsza placówka posiadała już status urzędu pocztowego¹¹ (*Postamt*), a więc najwyższy w trój-

⁵ Wydanie z 2001 roku poszerzone zostało także o stemple tranzytowe, dezynfekcyjne i stemple nadawcze pruskiej poczty polowej z czasów wojny francusko - pruskiej (1870-1871).

⁶ Michel, *Briefe - Katalog Deutschland*, s. 130.

⁷ R. A. Siegel, *5000 Years of Postal History. The Dr. Robert LeBow Collection. Part One: foreign countries*, 9 listopad 2004, s. 7.

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Z. Borcz, *Polskie poczty*, Wrocław 1992, s. 16 i n.

¹⁰ Prawdopodobnie najstarszym źródłowym potwierdzeniem wykorzystywania tego szlaku do celów pocztowych, jest mapa Brandenburgii autorstwa Franza Ludwika Güssfelda z 1773 roku. R. Skrycki, *Drogi pocztowe Nowej Marchii w wybranych dziełach kartograficznych XVIII wieku*, *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*, nr 10, 2003, s. 118 i n. Jednak jego znaczenie strategiczne (najkrótsza droga z Warszawy do Berlina) karze przypuszczać, że regularna poczta wykorzystywała go już w I połowie XVIII wieku, kiedy zaczęła wraastać rola Prus na arenie międzynarodowej.

¹¹ P. Pluskota, *Aus der Postgeschichte der Stadt Meseritz*, *Heimatgruss*, nr 199, grudzień 2011, s. 27-31.

stopniowej skali stosowanej w Prusach: poczthalteria (stacja przepręgowa) - postwerteria (ekspedycja pocztowa) - urząd pocztowy. Brak materiałów dokumentacyjnych nie pozwala szczegółowo określić roli, jaką Międzyrzecz pełnił w usługach pocztowych w okresie staropolskim. Penetracje zasobów archiwalnych powinny ujawnić nieznane dotąd formy tych usług oraz organizację międzyrzeckiej poczty.

Powszechnie wiadomo, że poczta polska w pierwszym okresie swojego istnienia nie posługiwała się pieczęciami. Wprowadzono je do użytku dopiero w 2 połowie XVIII wieku, a ich głównym propagatorem był król Stanisław August Poniatowski, który doprowadził pocztę Rzeczypospolitej do rozkwitu. Zorganizował on sprawnie działającą sieć poczty państwowej, zreformował system pobierania opłat i funkcjonowania urzędów pocztowych, a także zapewnił tajemnicę korespondencji.

Zwiastunem pierwszych stempli nadawczych były odręczne adnotacje pocztowe, sporządzane na adresowej stronie listów, obejmujące nazwę urzędu nadawczego oraz numer, pod którym dana przesyłka została wciągnięta do tzw. ceduły listowej, czyli spisu wysłanych listów. Konieczność stosowania powyższych adnotacji na listach wprowadził dyrektor Generalnej Prefektury Poczty Rzeczypospolitej - Karol Biberstein, wydając w 1742 roku zarządzenie w sprawie obrotu korespondencji. Kluczowe dla wprowadzenia pieczęci pocztowych w Rzeczypospolitej, w tym także stempli nadawczych, było rozporządzenie wydane jeszcze w roku elekcji (1764) przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego - „Instrukcja dla Ichmości panów poczmagistrów”, gdzie w pierwszym punkcie wprowadza się konieczność stosowania pieczęci lakowych. Wkrótce pieczęcie te, odbijane tuszem na listach jako miejscowniki, stały się prototypami stempli nadawczych¹².

Pierwsze tuszowe stemple o charakterze nadawczym, wzorowane na pieczęciach lakowych, zaczęto stosować w Polsce w 1768 roku. Od tego czasu stosowały takie stemple urzędy pocztowe m.in. w Warszawie, Lublinie, Zamościu, Krakowie, Lwowie, Grodnie, Mitawie¹³ a w Wielkopolsce urzędy pocztowe w Kaliszu, Lesznie i Poznaniu. Dziś znamy kilkadziesiąt różnych pieczęci o rozmaitych typach graficznych, pochodzących z 24 różnych miast Rzeczypospolitej (Ryc. 1.). Jest to zapewne tylko część stempli nadawczych używanych w latach 1768-1795, co każe przypuszczać, że takowy mógł posiadać także Międzyrzecz, tym bardziej, że był on jedną z ważniejszych stacji w granicach Rzeczypospolitej na trasie z Poznania do Berlina.

Pierwsze znane pieczęcie pocztowe Międzyrzecza pochodzą z okresu Księstwa Warszawskiego¹⁴. Międzyrzecz był wówczas jednym z 30 urzędów pocztowych w Księstwie, pełniącym także funkcję pocztamtu granicznego. Z faktem tym związane jest stosowanie w Międzyrzeczu prostokątnego, trójkątnego stempla odbijanego w tuszu i służącego do sporządzania adnotacji odnoszących się do uiszczenia i wysokości opłaty pocztowej na granicy (Ryc. 2.)¹⁵. Jest to pierwszy znany tuszowy stempel pocztowy Międzyrzecza, zachowany do dziś jedynie na kilku listach z lat 1812-1813¹⁶. Nie był to, rzecz jasna, stempel nadawczy, gdyż takowych w Księstwie Warszawskim nie stosowano, ale interesujące jest, iż pojawia się w nim nazwa miejscowości w brzmieniu MIĘDZYRZEC. Ten sam typ graficzny tego stempla stosowany był także w innych pocztamtach granicznych w Księstwie Warszawskim. Międzyrzecz, jako ważna placówka pocztowa, posiadał w latach 1807-1815 również swoją pieczęć lakową. Odciskano ją na aktach pocztowych oraz używano jej do zamykania korespondencji urzędowej wysyłanej przez poczmistrzów.

Po kongresie wiedeńskim Międzyrzecz znalazł się w Wielkim Księstwie Poznańskim, które stanowiło odtąd integralną część Prus. Na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego Poczta Pruska przejęła polskie urzędy działające w okresie Księstwa Warszawskiego, wprowadzając w nich własną organizację i zwyczaje.

Aby usprawnić obsługę przyjmowanych do ekspedycji listów i uniknąć obowiązku wpisywania uciążliwej adnotacji nadawczej, szczególnie w czasach, kiedy zwielokrotniał się obieg listowy, władze pruskie zdecydowały się na wprowadzenie pierwszych w historii poczty tego państwa, urzędowych

¹² L. Popielowski, *Poczta w okresie panowania króla Stanisława Augusta* (w:) *Poczta i filatelistyka w Wielkopolsce*, red. A. Karwacki, Poznań 1993, s. 43.

¹³ S. Mikstein, *Pieczęcie pocztowe na Ziemiach Polskich w XVIII wieku (1762-1800)*, Białystok 1936, s. 42-61.

¹⁴ L. Zimowski, *Geneza*, s. 249.

¹⁵ Rubryki na stemplu (P. Z. - porto zagraniczne, opłacane w srebrnych groszach pruskich i P. K. - porto krajowe, opłacane w złotych i groszach) były wypełniane w zależności od kierunku, w którym list był przesyłany.

¹⁶ Patrz: Ekspонат filatelistyczny Stefana Petriuka http://zgpzf.pl/gef/pokaz_karte.php?eksponat=39&karta=016 (dostęp 22.02.2013 r.)

stempli nadawczych. Zaczęto je stosować od 1817 roku we wszystkich większych urzędach pocztowych, w tym także w Międzyrzeczu. Stemple te były duże (pisane wersalikami), podłużne, dwuwierszowe, bez ramki. W pierwszej linii podawano nazwę miejscowości w języku niemieckim, w drugiej zaś dzień nadania cyframi arabskimi i miesiąc nadania w formie skrótu zapisanego również w języku niemieckim¹⁷. Informacje o roku nadania można było znaleźć jedynie w treści listu. Stemple w opisanym powyżej typie graficznym są pierwszymi, urzędowymi stemplami nadawczymi, stosowanymi przez urząd pocztowy w Międzyrzeczu. W mniejszych placówkach pocztowych, gdzie obieg listowy był niewielki, starym zwyczajem stosowano odręczne adnotacje nadawcze, sporządzane najczęściej czerwonym atramentem oraz nadawcze stemple jednowierszowe. Te ostatnie stemple nie były stemplami urzędowymi, a jedynie pieczęciami wprowadzanymi pomocniczo przez pocztmistrzów w latach 1816-1817. Bardzo rzadko występują one przed 1815 rokiem, posiadają kształt podłużny z nazwą miejscowości bez ramki lub w ramce. Występuje tutaj różnorodność wielkości liter oraz kroju pisma.

Rzadziej spotykanymi stemplami nadawczymi na korespondencji w Prusach były, wprowadzone w latach dwudziestych XIX wieku, mniejsze od poprzednich, dwuwierszowe stemple z informacją cyfrową o dniu i miesiącu nadania przesyłki¹⁸. W Międzyrzeczu stempel ten wszedł do użytku w 1825 roku. Znamy dziś kilka jego wariantów. Umieszczone w drugim wierszu cyfry arabskie oznaczające dzień i miesiąc nadania, oddzielone były od siebie ukośnikiem skierowanym w lewo, w prawo lub pionowo. Stempel ten występował również w wersji bez ukośnika w dacie. Znane są także przykłady stosowania tego stempla wraz ze stemplem odbiorczym na tylnej stronie listu.

W miarę zużywania się stempli nadawczych dwuwierszowych, zaczęto wprowadzać w Prusach tzw. stemple obrączkowe o kształcie kolistym. Od 1840 roku posługiwano się w Międzyrzeczu stemplem dwuobródkowym. Na obwodzie podawano nazwę miejscowości, a w części środkowej w układzie pionowym dzień i miesiąc oznaczone cyframi arabskimi i oddzielone poziomą kreską lub jej pozbawione¹⁹. W miarę upływu czasu wprowadzano w tych stemplach dodatkowe oznaczenia, które wzbogacały je pod względem treściowym. Około 1850 roku został po raz pierwszy w Międzyrzeczu zastosowany stempel dwuobródkowy zawierający w centralnej części również skróconą datę roczną, a na obwodzie, w dolnej części stempla, godzinę nadania listu, wraz z oznacznikiem pory dnia (M = Morgen = rano; V = Vormittag = przedpołudnie; N = Nachmittag = popołudnie; A = Abend = wieczór)²⁰. Kasownik ten stosowany był przez międzyrzecką pocztę mniej więcej do połowy lat 70. XIX wieku. Obok wymiaru praktycznego, jaki posiadały w tamtych czasach stemple zawierające tak dokładne informacje o czasie nadania, dziś stanowią one ważne źródło służące do datowania starych listów i pierwszych kart pocztowych. Do 1867 roku możliwe było jednak w Królestwie Prus stosowanie starych stempli nadawczych, nie zawierających jeszcze informacji o roku nadania²¹.

Równolegle ze stemplami dwuobródkowymi, zawierającymi oznaczenie roku i godziny nadania, w latach 50. i 60. XIX wieku, używano w Międzyrzeczu stempla o odmiennym niż obrączkowe typie graficznym. Był to tzw. stempel ramkowy²². Posiadał on kształt prostokątny, który wyznaczała otaczająca treść ramka. Pod nazwą miasta cyframi arabskimi w drugim wersie oznaczano dzień i miesiąc, oddzielone gwiazdką od godziny nadania. W kasownikach tych nie podawana była data roczna. Międzyrzeckie stemple ramkowe posiadały kilka wariantów. Między oznaczeniami dnia i miesiąca, na niektórych stemplach pojawia się ukośnik w różnych konfiguracjach. Nie wszystkie stemple posiadają też oznaczenie literowe pory dnia.

15 listopada 1850 roku w międzyrzeckim urzędzie pocztowym pojawiły się w sprzedaży pierwsze znaczki pocztowe. Wykonane były w technice stalorytnicznej i zawierały podobiznę króla Prus Fryderyka Wilhelma IV (1795-1861). Równocześnie zaczęto stosować specjalne kasowniki, składające się z czterech koncentrycznych okręgów i numeru miejscowości pośrodku. Międzyrzecz oznaczony został numerem „939” i takim właśnie kasownikiem stemplowano znaczki na korespondencji Międzyrzeczan do 31 marca 1859 roku, kiedy wycofano je z obiegu²³. Unieważniony (skasowany) musiał być każdy

¹⁷ Patrz: Katalog nr 1.

¹⁸ Patrz: Katalog nr 2.

¹⁹ Patrz: Katalog nr 3.

²⁰ Patrz: Katalog nr 4.

²¹ H. Konopińska, B. I. Jasicki, *Poznań* (w:) *Poczta i filatelistyka w Wielkopolsce*, s. 176.

²² Patrz: Katalog nr 6.

²³ Patrz: Katalog nr 5.

znaczek naklejany na list z lewej strony, natomiast datowniki z nazwą miejscowości stawiano po prawej stronie części adresowej koperty. Stemple numerowe (*Nummernstempel*) zachowane na listach, w tym także tych wysłanych z Międzyrzecza, należą dziś do prawdziwych rzadkości nie tylko ze względu na krótki czas ich stosowania, ale przede wszystkim ze względu na to, iż wielu „zbieraczy” już od końca XIX wieku, chcąc pozyskać do swoich zbiorów pierwsze, a więc rzadkie i cenne znaczki Prus, na których odbite były stemple numerowe, wycinało je lub odklejało od listów.

1 stycznia 1868 roku poczta pruska zakończyła swą działalność, a jej kompetencje przejął Północnoniemiecki Związek Poczty. Wycofano wówczas stare znaczki, a na ich miejsce wprowadzono nowe z napisem „Norddeutsche Postbezirk”, ale stemple nadawcze pozostały niezmienione. 3 maja 1871 roku Północnoniemiecki Związek Poczty przekazał swe agendy Poczcie Rzeszy Niemieckiej²⁴.

W Rzeszy Niemieckiej udoskonalono datowniki nadawcze i inne stemple pocztowe. W 1876 roku międzyrzecki urząd pocztowy został podniesiony do rangi urzędu pocztowego I klasy²⁵. W ostatniej ćwierci XIX wieku stale rósł obrót listowy w Międzyrzeczu, toteż pojawiła się konieczność zastosowania w urzędzie pocztowym większej ilości stempli nadawczych. Aby odróżnić stemple tego samego typu, oznaczano je wyróżnikami (cechami) literowymi. Od około 1874 roku w Międzyrzeczu stosowany był stempel jednoobróczkowy, który na obwodzie, między nazwą miejscowości a czasem nadania, posiadał gwiazdkę i wyróżnik w formie małej litery „a”²⁶. Sugeruje to, iż w latach 70. i 80. XIX wieku, w Międzyrzeczu musiał być jeszcze używany co najmniej jeden tego typu stempel posiadający wyróżnik „b”. Innym kasownikiem jednoobróczkowym, stosowanym przez międzyrzecką pocztę w latach 80. i 90. XIX wieku, był stempel, gdzie na obwodzie obok nazwy miejscowości umieszczano w nawiasie informację: BZ. POSEN (*Bezirk Posen*)²⁷.

Od końca XIX wieku do 1945 roku, wszystkie stemple nadawcze wykorzystywane przez urząd pocztowy w Międzyrzeczu korzystały z jednego typu graficznego. Są to tzw. stemple dwuobróczkowe z mostkiem²⁸. Trwałość tego typu graficznego, utrzymującego się przez niemal 50 lat w okresie dynamicznych zmian, kiedy w Międzyrzeczu działały trzy poczty (Poczta Rzeszy Niemieckiej, Poczta Republiki Weimarskiej i Poczta III Rzeszy), wynikała przede wszystkim z jego praktyczności. Dawał on możliwość przejrzystego umieszczania wszystkich niezbędnych informacji. Stempel ten składał się z trzech zasadniczych stref. Informacje o czasie nadania przesyłki, umieszczano centralnie w poziomym pasie (tzw. mostku), który wyznaczał dwie pozostałe strefy - górną, gdzie w otoku umieszczano nazwę miejscowości i dolną, w której zawarte były różne informacje dodatkowe. Tam umieszczano m.in. wyróżniki literowe i ozdobniki. Różne były też relacje mostka do obręczy. W pierwszych stemplach tego typu biegł on przez całą długość stempla. Od początku lat 30. coraz częściej występuje on w formie skróconej, umieszczonej w środku stempla, między obręczkami. Stemple te w różnych okresach przyjmują różne rozmiary. Najmniejszą średnicę posiadają te stosowane w pierwszej dekadzie XX wieku. Zawierają one także charakterystyczne ozdobniki w postaci beleczek umieszczonych w polach między mostkiem a obręczkami i z tego względu zwane są też stemplami rusztowymi. Stemple o największej średnicy stosowano natomiast w lata 30. i 40.

Na zakończenie przeglądu międzyrzeckich stempli nadawczych, warto także wspomnieć o interesującej grupie stempli, jaką był tzw. stemple ambulansowe²⁹. Ich stosowanie związane było z pojawieniem się kolei, która zrewolucjonizowała przewozy pasażerskie i przesyłek pocztowych. Jest rzeczą oczywistą, że warunki jakie oferowała kolej, przyćmiły dotychczasową zdolność przewozową poczt konnych. Kolej niemal całkowicie przejęła jedną z podstawowych dotychczas funkcji poczty, jaką były przewozy osobowe³⁰. Był to koniec pewnej epoki. Wprowadzone wzorem francuskim w okresie Księstwa Warszawskiego dyliżanse, stopniowo odchodziły w zapomnienie. Od momentu pojawienia się kolei, wykorzystywano ją także do przewozu korespondencji. Odbывało się to początkowo w specjalnych, wydzielonych przedziałach lub nieco później w specjalnych wagonach pocztowych zwanych ambulansami, gdzie umieszczano pracowników pocztowych opracowujących przesyłki. Kolej pojawiła

²⁴ H. Konopińska, B. I. Jasicki, *Poznań*, s. 182.

²⁵ P. Pluskota, *Aus der Postgeschichte*, s. 28.

²⁶ Patrz: Katalog nr 7.

²⁷ Patrz: Katalog nr 8.

²⁸ Patrz: Katalog nr 9-17.

²⁹ Patrz: Katalog nr 18-23.

³⁰ L. Zimowski, *Geneza*, s. 342-343.

się w Międzyrzeczu dość późno, bo w 1885 roku, kiedy to wybudowano dworzec i uruchomiono linię kolejową ze Zbąszyniem. Z kilku stosowanych typów nadawczych stempli kolejowych w Międzyrzeczu, używane były dwa: stempel owalny stosowany od momentu pojawienia się kolei do lat 20. XX wieku i stempel soczewkowy, wykorzystywany w ambulansach od około 1910 roku do końca stycznia 1945 roku. W górnej części otoku tych stempli podawano informację o trasie przejazdu (np. MESERITZ - BENTSCHEN), zaś w centralnej części podawano numer pociągu i datę nadania przesyłki. Stemple te używane były na wszystkich przebiegających przez międzyrzecki węzeł połączeniach, na trasie docelowej i powrotnej.

30 stycznia 1945 roku, w wyniku ofensywy wojsk radzieckich, urząd pocztowy został zamknięty i częściowo zniszczony przez wycofujących się Niemców. Tak kończy się historia niemieckiej poczty w Międzyrzeczu.

Katalog międzyrzeckich stempli nadawczych (1817-1945)

Nr 1

Schemat stempla: MESERITZ
Typ stempla: stempel dwuwierszowy
Wymiary: wys.: 12 mm; szer.: 46 mm;
Czas stosowania: od 1817 roku
Literatura: Feuser 2249 -1

Nr 2

Schemat stempla: MESERITZ
Typ stempla: stempel dwuwierszowy
Wymiary: wys.: 9 mm; szer.: 29 mm;
Czas stosowania: od 1825 roku
Literatura: Feuser 2249 -2

Nr 3

Schemat stempla: MESERITZ
Typ stempla: stempel dwuobrózkowy
Wymiary: śr.: 23 mm
Czas stosowania: od 1840 roku
Literatura: Feuser 2249 -3

Nr 4

Schemat stempla: MESERITZ
Typ stempla: stempel dwuobrózkowy
Wymiary: śr.: 25 mm
Czas stosowania: od 1850 roku do początku lat 70. XIX wieku
Literatura: Feuser 2133

Nr 5

Schemat stempla: 939
Typ stempla: stempel numerowy
Wymiary: śr.: 25 mm
Czas stosowania: 15.11.1850 roku do 31.03.1859 roku

Nr 6

Schemat stempla: MESERITZ *
Typ stempla: stempel ramkowy dwuwierszowy
Wymiary: wys.: 14 mm; szer.: 33 mm;
Czas stosowania: lata 50. i 60. XIX wieku

Nr 7

Schemat stempla: MESERITZ * a
Typ stempla: stempel jednoobrózkowy
Wymiary: śr.: 25 mm
Czas stosowania: lata 70. i 80. XIX wieku

Nr 8

Schemat stempla: MESERITZ (BZ. POSEN)
Typ stempla: stempel jednoobrózkowy
Wymiary: śr.: 25 mm
Czas stosowania: lata 80. XIX wieku do około 1905 roku

Nr 9

Schemat stempla: MESERITZ / * (BZ. POSEN) *
Typ stempla: stempel dwuobrózkowy z mostkiem (rusztowy)
Wymiary: śr.: 24,5 mm
Czas stosowania: lata 90. XIX wieku do około 1915 roku

Nr 10

Schemat stempla: MESERITZ / (Bz. POSEN)
Typ stempla: stempel dwuobrózkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 27 mm
Czas stosowania: około 1910-1920

Nr 11

Schemat stempla: MESERITZ / * (BZ. POSEN) a
Typ stempla: stempel dwuobrózkowy z mostkiem (rusztowy)
Wymiary: śr.: 27 mm
Czas stosowania: około 1910-1920

Nr 12

Schemat stempla: MESERITZ / * * *
Typ stempla: stempel dwuobrózdkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 27 mm
Czas stosowania: około 1916-1933

Nr 13

Schemat stempla: MESERITZ / * * *
Typ stempla: stempel dwuobrózdkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 26 mm
Czas stosowania: lata 20. do początku lat 30. XX wieku

Nr 14

Schemat stempla: MESERITZ / * * *
Typ stempla: stempel dwuobrózdkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 28 mm
Czas stosowania: około 1933-1939

Nr 15

Schemat stempla: MESERITZ / * * b
Typ stempla: stempel dwuobrózdkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 28 mm
Czas stosowania: około 1935-1939

Nr 16

Schemat stempla: MESERITZ / LAND
Typ stempla: stempel dwuobrózdkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 26 mm
Czas stosowania: około 1935-1945

Nr 17

Schemat stempla: MESERITZ / d
Typ stempla: stempel dwuobrózdkowy z mostkiem
Wymiary: śr.: 29 mm
Czas stosowania: około 1933-1945

Stemple ambulansowe (1885-1945)

Nr 18

Schemat stempla: MESERITZ (BZ. POSEN) - BENTSCHEN / BAHNPOST / ZUG 407
Typ stempla: stempel owalny
Wymiary: wys.: 26 mm; szer.: 32,5 mm;
Czas stosowania: około 1885-1920

Nr 19

Schemat stempla: FRANKFURT (O) - MESERITZ - POSEN / BAHNPOST / ZUG 580

Typ stempla: stempel owalny

Wymiary: wys.: 26 mm; szer.: 32,5 mm;

Czas stosowania: około 1885-1920

Nr 20

Schemat stempla: MESERITZ (BZ. POSEN) - TOPPER / BAHNPOST / Zug 660.

Typ stempla: stempel soczewkowy

Wymiary: wys.: 27 mm; szer.: 41 mm;

Czas stosowania: około 1910 do lat 30. XX wieku

Nr 21

Schemat stempla: MESERITZ - TOPPER / BAHNPOST / Zug 481.

Typ stempla: stempel soczewkowy

Wymiary: wys.: 27 mm; szer.: 41 mm;

Czas stosowania: lata 20. i 30. XX wieku

Nr 22

Schemat stempla: MESERITZ - REPPEN / BAHNPOST / Z. 478.

Typ stempla: stempel soczewkowy

Wymiary: wys.: 26 mm; szer.: 37 mm;

Czas stosowania: lata 30. XX wieku

Nr 23

Schemat stempla: LANDSBERG (WARTHE) - NEU BENTSCHEM / BAHNPOST / Zug 0414.

Typ stempla: stempel soczewkowy

Wymiary: wys.: 26 mm; szer.: 38 mm;

Czas stosowania: lata 40. XX wieku

Źródła stempli zaprezentowanych w katalogu

Wszystkie stemple zamieszczone w katalogu pochodzą ze zbiorów autora, za wyjątkiem następujących pozycji:

Nr 10. - Zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej nr inw. H. 699

Nr 11. - Zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej nr inw. H. 1056

Nr 18. - Zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej nr inw. H. 1068

Nr 20. - Zbiory Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej nr inw. H. 974

MESERITZ
30 SEPT.

Nr 1

MESERITZ
30 | 6

Nr 2



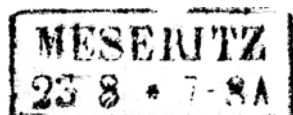
Nr 3



Nr 4



Nr 5



Nr 6



Nr 7



Nr 8



Nr 9



Nr 10



Nr 11



Nr 12



Nr 13



Nr 14



Nr 15



Nr 16



Nr 17



Nr 18



Nr 19



Nr 20



Nr 21



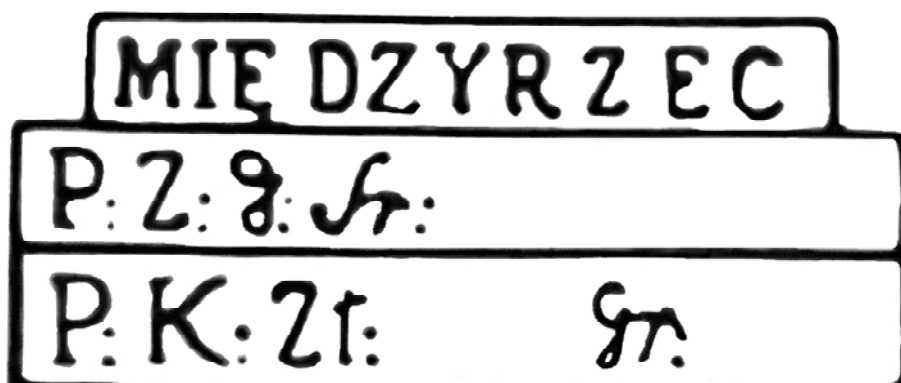
Nr 22



Nr 23



Il. 1. Wybrane stemple tuszowe (miejscowniki) stosowana za czasów Stanisława Augusta (źródło: S. Mikstein, *Pieczęcie*, s. 27.)



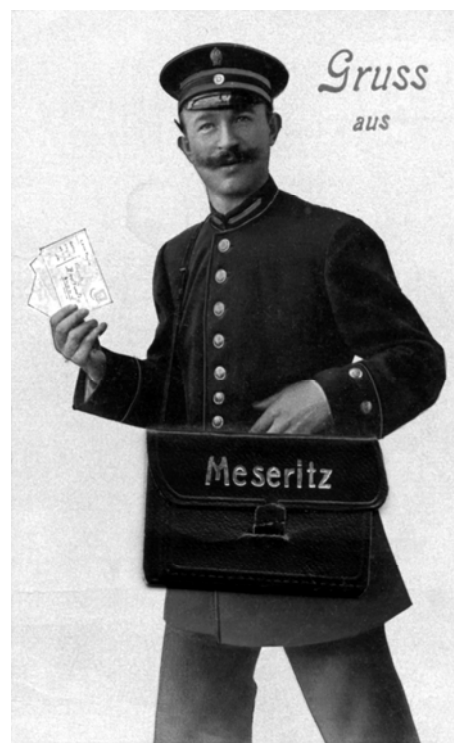
Il. 2. Stempel tuszowy graniczny służący do sporządzania adnotacji pocztowych. Pierwszy stempel pocztowy Międzyrzecza (źródło: Ekspонат filatelistyczny Stefana Petriuka http://zgpfz.pl/gef/pokaz_karte.php?ekspонат=39&karta=016)



Il. 3. Pocztowe pieczęcie urzędowe Międzyrzecza, stosowane w czasach pruskich (źródło: zbiory autora):
a) pieczęć do laku odbita w tuszu, śr.: 23 mm (1848 rok)
b) pieczęć tuszowa, wys.: 32 mm, szer.: 27 mm (1867 rok)



Il. 4. Listy z Międzyrzecza, XIX wiek
(źródło: zbiory autora)



Il. 5. Listonosz, ok. 1910 rok
(źródło: kopia w zbiorach Muzeum
Ziemi Międzyrzeckiej)



Il. 6. Siedziba urzędu pocztowego w Międzyrzeczu wzniesiona w 1900 roku
(źródło: kopia w zbiorach Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej)

KOLEJE ŻELAZNE FRONTU UFORTYFIKOWANEGO ŁUKU ODRY-WARTY W LATACH 1936-1945

Dnia 30 października 1935 roku wódz Trzeciej Rzeszy Adolf Hitler, a wraz z nim Minister Wojny Walter von Blomberg, Naczelný Dowódca Sił Lądowych gen. pułk. Werner von Fritsch, Szef Sztabu Generalnego Sił Lądowych gen. art. Ludwig Beck, generałowie Wilhelm Keitel i Friedrich Fromm oraz Inspektor Wojsk Inżynieryjnych i Fortyfikacji gen. mjr Otto - Wilhelm Förster, wyruszyli z Berlina na wschód pociągiem specjalnym na osobisty służbowy rekonesans. Na miejscu inspekcji, przemieszczając się kolumną samochodów, grupa ta zwiedziła szereg obiektów bojowych niemieckich wschodnich umocnień granicznych tzw. Linii Nielysz-Obra (*Nischlitz-Obra Linie*). Wizytacja objęła prawdopodobnie także obiekt bojowy nr 516 nad jez. Paklicko Małe (*Hochwalder See*) koło wsi Wysoka (*Hochwalde*). Później uczestnicy inspekcji udali się na wzniesienia rozciągające się pomiędzy Kaławą (*Kalau*) a Kęszycą (*Kainscht*)¹. Podczas wizji lokalnej zaprezentowano Hitlerowi projekty stworzenia fortyfikacji w pełni zamykających najkrótszą drogę prowadzącą od wschodu do Berlina. Plany te zakładały budowę frontu ufortyfikowanego (*Die Festungsfront*, wzgl. *Festungskampfeld*) ciągnącego się łukiem od Warty (*Warthe*) na północy do Odry (*Oder*) na południu. Ta śmiała koncepcja przewidywała realizację ciągłej linii nowoczesnych umocnień stałych, złożonej w dużej części z połączonych podziemnymi galeriami i osłaniających się wzajemnie żelbetowych budowli, uzbrojonych w środki ogniowe ukryte za grubymi pancerzami. Przedstawione przez wojskowych specjalistów projekty przyszłych fortyfikacji zrobiły na Führerze tak silne wrażenie, że bez wahania podjął on decyzję o jak najszybszym rozpoczęciu tej technicznie skomplikowanej i przez to astronomicznie drogiej inwestycji².

Inspiracją do opracowania powyższego tematu, była chęć zgłębienia i usystematyzowania wiedzy na temat systemów transportu szynowego na szeroko pojętym obszarze Frontu Ufortyfikowanego Łuku Odry-Warty (*Festungsfront Oder-Warthe Bogen*, dalej *FFOWB*, obecnie znany jako Międzyrzecki Rejon Umocniony). Podstawą opracowania były szczątkowe dokumenty zgromadzone w Bundesarchiv - Militärarchiv we Fryburgu Bryzgowijskim, gdzie można znaleźć szczegółowe informacje nt. planowanych systemów transportu zaopatrzenia fortyfikacji *FFOWB*, jednak zbiory te nie zawierają dokumentacji wykonawczej i powykonawczej, która miałaby kluczowe znaczenie dla opracowania szeregu skomplikowanych zagadnień związanych z kolejami budowlanymi tzw. odcinka centralnego. Na ten temat nie ma też żadnych wzmianek wśród dokumentów dotyczących prowadzonych w latach 30. XX wieku inwestycji kolejowych mających poprawić obronność Trzeciej Rzeszy³. Wśród sporej literatury dotyczącej niemieckich fortyfikacji wschodnich, o zagadnieniach transportu szynowego wspomina niewiele z nich, a jeżeli, to dość oszczędnie. Na temat ogromnych inwestycji kolejowych związanych z budową *FFOWB* milczy oficjalny centralny organ prasowy Niemieckich Kolei Rzeszy⁴, a także organ prasowy właściwej obszarowo Dyrekcji Kolei Rzeszy Wschód we Frankfurcie n. Odrą⁵. Z pewnością wiele ważnych informacji na ten temat znajdowało się w archiwum zakładowym Dyrekcji Kolei Rzeszy Wschód, jednak przechowywane tam dokumenty spłonęły podczas walk o Frankfurt w kwietniu 1945 roku. W tej sytuacji ważnymi źródłami były różne materiały kartograficzne oraz

¹ Najwyższe z tych wzniesień o wysokości ok. 137,6 m n.p.m. (130,5 m n.p.m. wg Kronsztad) nosiło wówczas nazwę *Die Russen Berge*, co można tłumaczyć jako *Góra Rosjan*, wzgl. *Góra Rusków*.

² Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau (dalej: BA-MA), zespół akt: *MSg 2 Militärgeschichtliche Sammlung*, sygn. MSg 2/5187, H. J. Krug, *Geschichte des Festungskampffeldes im Oder-Warthe Bogen*, 1965, Bl. 62; O. W. Förster, *Das Befestigungswesen. Rückblick und Ausschau*, Neckargemünd 1960, s. 41-44.

³ Pośrednio potwierdza to: H. W. Scharf, *Eisenbahnen zwischen Oder und Weichsel. Die Reichsbahn im Osten bis 1945*, Freiburg 1981, s. 222.

⁴ „Die Reichsbahn” 1935-1943.

⁵ „Amtsblatt der Reichsbahndirektion Osten” 1931-1942.

zdjęcia lotnicze i satelitarne. Istotnym uzupełnieniem wiedzy były wnikliwe badania terenowe realizowane przez autora w ciągu ostatnich czternastu lat na całym obszarze *FFOWB* i okolicach.

Odpowiedzialnym za przygotowanie wstępnych projektów przekazanych do akceptacji Hitlerowi i późniejsze prowadzenie całego przedsięwzięcia o nazwie Front Ufortyfikowany Łuku Odry-Warty, był ww. Inspektor Wojsk Inżynieryjnych i Fortyfikacji (*Inspekteur der Pioniere und Festungen*) gen. mjr Förster (1885-1966)⁶. Na wstępnym etapie projektowania umocnień zamykających od wschodu kierunek berliński, na newralicznym tzw. odcinku centralnym (*Abschnitt Hochwalde*, wzgl. *Zentralabschnitt*) zaplanowano wzniesienie: 15 A-Werke (część z nich miała być dziełami rozproszonymi składającymi się z dwóch lub więcej schronów); 13 T-Werke; 79 B-Werke oraz cztery baterie pancerne (*Panzerbatterie*) o odporności A (wszystkie w formie dzieł rozproszonych złożonych z kilku schronów), co łącznie miało stanowić 111 dzieł fortecznych (*Werke*)⁷. Z powyższej liczby, 56 dzieł miało być wzajemnie połączonych skomplikowanym systemem podziemnych galerii komunikacyjnych (*Hohlgangsystem*) o łącznej długości ok. 34 km⁸. Prace budowlane w terenie na odcinku centralnym *FFOWB* rozciągającym się pomiędzy Kęszycą a Staropolem (*Starpel*), rozpoczęto na przełomie wiosny i lata 1936 roku⁹. Cała inwestycja miała zostać podzielona na kilka etapów i według pierwszych wstępnych założeń projektantów, powinna trwać piętnaście lat. Jej pełne ukończenie i osiągnięcie zakładanej projektami docelowej siły bojowej, przewidywano zatem na 1951 rok (sic!)¹⁰.

Koleje budowlane

W połowie 1936 roku cały obszar rozpościerający się od Kurska (*Kurzig*) przez Kęszycę do jez. Paklicko Wielkie (*Packlitz-See*), stał się jednym wielkim placem budowy. Stworzenie zespołu ogromnych żelbetowych umocnień na taką skalę, jak na odcinku centralnym *FFOWB*, wymagało dowiezienia w odpowiednie rejony robót i na poszczególne place budowy łącznie milionów ton różnego rodzaju materiałów budowlanych i konstrukcyjnych oraz przemieszczenia milionów kubików ziemi. W owych czasach, nawet przy dużych inwestycjach zwykle stosowano wąskotorowe koleje budowlane o prześwicie 600 mm. W tym jednak konkretnym przypadku, z uwagi na rozmiar robót budowlanych i prac ziemnych, ilość oraz gabaryty, a także ciężar elementów konstrukcyjnych i pancernych, zdecydowano, że będzie to kolej normalnotorowa (*Vollbahn*, wzgl. *Vollspurbahn*) o prześwicie 1435 mm.

Normalnotorową koleją budowlaną można było przewieźć szybciej, sprawniej i bezpieczniej większe ilości materiałów budowlanych. Tabor normalnotorowy miał znacznie większą nośność i wytrzymałość, a także korzystniej usytuowany środek ciężkości, niż mniejszy tabor wąskotorowy. Przy ówczesnej technologii ruchu, jeden pociąg normalnotorowy średnio był w stanie przewieźć tyle materiałów masowych, co 7-10 pociągów kolei polowej (*Arbeitsbahn*, wzgl. *Feldbahn*). Torowisko kolei o normalnym rozstawie szyn było bardziej stabilne i mogło przenieść nieporównywalnie większe naciski osiowe. Na stacjach stycznych kolei budowlanej z koleją użytku publicznego nie zachodziła konieczność dokonywania długotrwałych, pracochłonnych i kosztownych przeładunków. Wagony towarowe

⁶ O. W. Förster, *Das Befestigungswesen*, s. 40-44.

⁷ BA-MA, zespół akt: RH 2 Oberkommando des Heeres / Generalstab des Heeres 1919-1945 (dalej: RH 2), sygn. RH 2/992, Bl. 157-158, 185-186. Powyższe dzieła forteczne (*Werke*) miały grubość żelbetowych ścian zewnętrznych i stropów: A-Werke 3,5 m; T-Werke 2,5 m (odporność A1); B-Werke 1,5 m. W VI 1939 roku rozkazem gen. von Brauchitscha wszystkie dzieła forteczne posiadające kopuły pancerne i wytrzymałość od B1 (grubość stropów i ścian zewnętrznych 1,0 m) wwyż, zostały nazwane *Panzerwerke*, w skrócie Pz. W.

⁸ BA-MA, zespół akt: RH 3 Oberkommando des Heeres / Generalquartiermeister (dalej: RH 3), sygn. RH 3/270, Bl. 11. Patrz też: BA-MA, zespół akt: RH 12 - 9 Inspektion der Nebeltruppen und Gasabwehr (In 9), sygn. RH 12 - 9/37. Podana długość ok. 34 km dotyczyła prawdopodobnie także projektowanych korytarzy podziemnych np. w rejonach przewidywanych baterii pancernych.

⁹ BA-MA, RH 2, sygn. RH 2/3097, Bl. 36; patrz też m.in.: G. Fischer, *Die Festungsfront Oder-Warthe-Bogen und das Hohlgangsystem Hochwalde*, Schriftenreihe Festungsforschung, Bd. 7, Wesel 1988, s. 181; A. Molt, *Der deutsche Festungsbau von der Memel zum Atlantik. Festungspioniere, Ingenieurkorps, Pioniertruppe 1900-1945*, Friedberg 1988, s. 49; K. Burk, *Die deutschen Landesbefestigungen im Osten 1919-1945*, Osnabrück 1993, s. 109; G. Leibner, *Die Festung „Oder-Warthe-Bogen“*, Buchholz 2000, s. 22; B. Perzyk, J. Miniewicz, *Międzyrzecki Rejon Umocniony 1934-1945*, Warszawa 2012, s. 27.

¹⁰ O. W. Förster, *Das Befestigungswesen*, s. 44. Później planowany okres budowy skrócono najpierw do 10, a następnie do ok. 7 lat.

z materiałami budowlanymi i wyposażeniem technicznym, po przejściu przez punkty zdawczo-odbiorcze (*Annahmestelle*) przy stacjach kolei użytku publicznego, mogły być od razu kierowane wprost na place budowy. Do wad kolei budowlanej normalnotorowej należała jej niewielka elastyczność oraz wysokie koszty budowy i eksploatacji. Ponadto do przewiezienia takiej samej ilości towarów masowych, kolej normalnotorowa angażowała pięć razy więcej personelu, niż kolej polowa. Znaczne trudności sprawiała budowa torowiska w silnie pofałdowanym terenie morenowym o dużych różnicach wysokości względnych. Kolej tego typu wymagała zastosowania mniejszych pochyłeń podłużnych, a łuki wymagały zastosowania względnie dużych promieni. Przez to właśnie na odcinku centralnym *FFOWB*, w wielu miejscach należało dokonać głębokich przekopów, w innych zaś miejscach tory należało poprowadzić na wysokich nasypach, których wysokość miała dochodzić nawet do 16 m.

W związku z rozpoczętą budową *FFOWB*, na odcinku centralnym urządzono dwa olbrzymie składy budowlane. Ich wielkość była odpowiednia do ilości przyjmowanych transportów oraz ilości przyjmowanych materiałów. Oba składy, do których doprowadzono normalnotorowe bocznice powstały przy niewielkich stacjach kolejowych użytku publicznego administrowanych przez Niemieckie Koleje Rzeszy (wówczas *Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft*, dalej *DR*)¹¹. Układy torowe obu składnic zaprojektowano tak, aby zapewnić sprawny rozładunek pojedynczych wagonów i całych zwartych pociągów oraz jak najszybszy zwrot próżnych wagonów *DR*. Na północy odcinka centralnego *FFOWB* skład materiałów budowlanych i konstrukcyjnych powstał tuż obok przystanku kolejowego w Kursku. Tam też zorganizowano główny skład ciężkich pancerzy fortecznych. Na południu odcinka centralnego skład materiałów budowlanych i konstrukcyjnych urządzono przy stacji w Staropolu. Był on przystosowany do przyjmowania także niektórych mniejszych elementów pancernych. Budowa większej ilości składnic pancerzy nie była konieczna, ponieważ nawet w okresie największego natężenia robót fortyfikacyjnych, w ciągu tygodnia roboczego zużywano najwyżej kilka tego typu elementów.

Realizację składu materiałów budowlanych, elementów konstrukcyjnych i pancerzy fortecznych w Kursku (*Versorgungslager Bahnhof Kurzig*, wzgl. *Verschiebe- und Panzerbahnhof Kurzig*), rozpoczęto prawdopodobnie zaraz na początku budowy *FFOWB*, czyli w połowie 1936 roku. Według oficjalnych danych z 1934 roku, stacja kolejowa w Kursku była dopuszczona do odbioru i nadawania przesyłek towarowych w komunikacji krajowej i międzynarodowej, posiadała rampę załadowniczą tylko do użytku bocznego (*Seitenrampe*) oraz wagę wagonową (*Gleiswaage*) o nośności 40 ton (400 kN) w jednym z torów stacyjnych. Podlegała Oddziałowi Ruchu (*Betriebsamt*) w Międzyrzeczu (*Meseritz*), Oddziałowi Maszynowemu (*Maschinenamt*) w Gorzowie Wlkp. (*Landsberg/Warthe*) oraz Oddziałowi Handlowemu (*Verkehrsamt*) w Kostrzynie n. Odrą (*Küstrin*)¹². Stacja w Kursku była położona w kilometrze 75,29 drugorzędnej (*Nebenbahn*) jednotorowej linii kolejowej Rzepin (*Reppen*) - Sulęcín (*Zielenzig*) - Międzyrzecz¹³. Linia ta, pomimo dość trudnego profilu, o pochyleniu miarodajnym 16,66 promila (1:60) i najmniejszym promieniu łuków 300 m miała stosunkowo wytrzymałe obiekty inżynierskie, tj. wiadukty i mosty, przez co nadawała się do transportu najcięższych pancerzy fortecznych¹⁴. W Kursku znajdował się niewielki parterowy budynek dworcowy z kasą i poczekalnią, połączony z magazynem, oba o lekkiej konstrukcji ryglowej. Do budynku dworca od zachodu przylegał całkowicie murowany piętrowy budynek mieszkalny z poddaszem użytkowym. Na stacji istniał jeden okręg nastawczy, a mechaniczne urządzenia sterowania ruchem kolejowym (srk) umieszczono w budynku dworcowym. Z uwagi na położenie stacji w Kursku i brak możliwości jej rozbudowy, skład materiałowy został zlokalizowany na polach

¹¹ W dniu 10 II 1937 roku, mocą ustawy parlamentu zmieniono misję, strukturę oraz nazwę tego przedsiębiorstwa na *Niemieckie Koleje Rzeszy*, tj. *Deutsche Reichsbahn*, w skrócie *DR*, patrz m.in.: *Hundert Jahre deutsche Eisenbahnen. Jubiläumsschrift zum hundertjährigen Bestehen der deutschen Eisenbahnen*, Berlin 1938, s. 46-48, 549.

¹² *Verein Mitteleuropäischer Eisenbahnverwaltungen. Stationsverzeichnis der Eisenbahnen Europas (früher Dr. KOCHs Stationsverzeichnis)*, Berlin 1934, s. 167, 170.

¹³ *Übersichtskarte des Bezirks der Reichsbahndirektion Osten in Frankfurt (Oder) 1:450000, Zustand 1938* (14. Dez. 1938). Drugorzędna linia kolejowa Rzepin-Międzyrzecz powstała ze środków skarbu państwa i otwarto ją w dwóch etapach. Odcinek Rzepin-Sulęcín uruchomiono 1 XI 1890 roku, a odcinek Sulęcín-Międzyrzecz 1 VI 1892 roku. Powstały wcześniej odcinek Międzyrzecz-Wierzbno uruchomiono 1 XII 1887 roku. Patrz: R. Michalak, *Linia kolejowa Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, t. IX, Międzyrzecz 2011, s. 103-119. Stację w Kursku uruchomiono w 1907 roku. Do tego czasu nazwę Kursko (*Kurzig*) nosiła obecna stacja Gorzyca (*Obergörzig*). Cała linia była kilometrowana od Frankfurtu n. O. do Wierzbna (*Wierzebaum*).

¹⁴ H. W. Scharf, *Das Befestigungswesen*, s. 398.

rozpościerających się na południe i południowy wschód od niej. Do obsługi składu zbudowano normalnotorową bocznice kolejową, która z punktu widzenia prowadzenia ruchu dość niekorzystnie odgałęziała się kilkaset metrów na zachód przed Kurskiem, bezpośrednio od linii biegnącej z Rzepina do Międzyrzecza. W związku z tym, układ torowy samej stacji w Kursku nie został przebudowany.

Tory postojowe i punkt zdawczo-odbiorczy dla pociągów z materiałami budowlanymi i zaopatrzeniem oraz pociągów próżnych, ułożono jeszcze przed wjazdem na teren samego składu materiałowego. Jeden z nich miał długość użytkową 700 m, co pozwalało na przyjmowanie pociągów o długości nawet do 120 osi obliczeniowych. Zjazd z torów postojowych na szlak linii Rzepin-Międzyrzecz został zabezpieczony długim żeberkiem ochronnym, które służyło jednocześnie jako tor wyciągowy umożliwiający wprowadzanie pociągów na każdy ze wszystkich siedmiu torów ładunkowych składu materiałowego. Odgańlenie ze szlaku publicznego w kierunku składu i odwrotnie, zabezpieczono semaforem kształtowym, a funkcje posterunku bocznicego pełniła prawdopodobnie stacja w Kursku. Na terenie składu urządzono obszerne place z brukowaną i betonową nawierzchnią, dokąd koleją publiczną dowożono maszyny budowlane, cement, wapno, cegłę, tłuczeń, drewno budowlane, stal zbrojeniową, zużyte szyny kolejowe, elementy wyposażenia schronów, stalowe elementy konstrukcyjne, pancerze forteczne i elementy ich wyposażenia. Po wcześniejszej niwelacji terenu zbudowano tu przynajmniej osiem drewnianych znormalizowanych baraków magazynowych różnej wielkości z rampami wyładowniczymi, wzdłuż których ułożono tory kolejowe. Wszystkie tory na terenie składu miały zerowe pochylenie podłużne, żeby uniknąć niebezpieczeństwa niekontrolowanego zbiegania wagonów. Całkowita długość torów postojowych, rozładunkowych i zdawczo-odbiorczych na obszarze składnicy materiałów budowlanych w Kursku, wynosiła ok. 5,8 km. Do ich obsługi zbudowano łącznie trzynaście rozjazdów. Do rozładunku ciężkich elementów pancerzy fortecznych zbudowano tu specjalną żelbetową rampę o długości użytkowej ok. 300 m i wysokości 0,7 m ponad główkę szyny, ułatwiającą rozładunek z wagonów niskopodłogowych (*Tiefladewagen*, wzgl. *Tiefladegüterwagen*). Ponad „pancerną rampą” zamontowano przynajmniej dwie suwnice bramowe (*Portalkran*) o napędzie elektrycznym, każda prawdopodobnie o udźwigu 75 t (750 kN)¹⁵. Płyty pancerne, kopuły i półkopuły strzelnicze oraz kopuły i dzwony obserwacyjne przywożone były na miejsce składowania bez zamontowanego wyposażenia¹⁶. Do rozładunku lżejszych transportów prawdopodobnie służyły samojezdne żurawie drogowe i kolejowe.

Realizację składu materiałów budowlanych, elementów konstrukcyjnych i mniejszych pancerzy fortecznych w Staropolu (*Versorgungslager Bahnhof Starpel*), prawdopodobnie również rozpoczęto w połowie 1936 roku. Wedle oficjalnych danych z 1934 roku stacja kolejowa w Staropolu była dopuszczona do odbioru i nadawania przesyłek towarowych w komunikacji krajowej i międzynarodowej, posiadała rampę do załadunku zarówno bocznego, jak i czołowego (*Kopframpe*) oraz wagę wagonową o nośności 40 ton (400 kN) w jednym z torów stacyjnych. Podlegała Oddziałowi Ruchu w Międzyrzeczu, Oddziałowi Maszynowemu w Gorzowie Wlkp. oraz Oddziałowi Handlowemu w Kostrzynie n. Odrą¹⁷. Stacja kolejowa w Staropolu była położona w kilometrze 19,64 drugorzędnej jednotorowej linii kolejowej Międzyrzecz-Toporów (*Topper*)¹⁸. Linia ta, pomimo łagodniejszego profilu niż połączenie biegnące przez Kursko, mając pochylenie miarodajne 10 promili (1:100) i najmniejszy promień łuków 500 m, posiadała słabsze obiekty inżynierskie, na czele z wysokim, ceglany, łukowym wiaduktem w Łagowie (*Lagow*)¹⁹. Właśnie z tego powodu nie nadawała się do transportu najcięższych pancerzy

¹⁵ Suwnice bramowe o takim właśnie udźwigu były wykorzystywane przy budowie obiektów bojowych.

¹⁶ BA-MA, zespół akt: RH 11 - III *General der Pioniere und Festungen im Oberkommando des Heeres (GenPiu-Fest)* (dalej: RH 11 - III), sygn. RH 11 - III/139. W skład wyposażenia pancernych kopuł strzelniczych wchodziły m.in. śruby mocujące, pierścień pośredni, stożki stabilizujące, pomosty wewnętrzne, lawety dla karabinów maszynowych, karabiny maszynowe, kuliste rygle strzelnic, urządzenia optyczne, urządzenia wentylacyjne, instalacja elektryczna, etc. Szczegółowo o budowie i wyposażeniu niemieckich pancerzy fortecznych, patrz: J. Fuhrmeister, *Der neue Panzeratlas*, Fortifikation, 1996, Sdh. nr 4; Tenże, *Der neue Panzeratlas* (2), Fortifikation, 1997, Sdh. nr 6; M. Dudek, J. Sadowski, *Pancerze fortyfikacji niemieckich z lat 1934-1941. Atlas pancerzy*, Gliwice 2006.

¹⁷ *Verein Mitteleuropäischer Eisenbahnverwaltungen*, s. 167, 170.

¹⁸ *Übersichtskarte des Bezirks der Reichsbahndirektion Osten*. Drugorzędna linia kolejowa Międzyrzecz-Toporów została zbudowana ze środków skarbu państwa i uruchomiono ją 1 VIII 1909 roku. Patrz: R. Michalak, *Linia kolejowa Międzyrzecz-Toporów* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, t. VII, Międzyrzecz 2009, s. 97-124.

¹⁹ H. W. Scharf, *Das Befestigungswesen*, s. 398.

fortecznych. W owym czasie w Staropolu znajdował się niewielki budynek dworcowy, rampa załadunkowa, skrajnik, brukowany plac ładunkowy wraz z drogą dojazdową, magazyn ekspedycji towarowej i kasa biletowa. Na stacji był jeden okręg nastawczy, a mechaniczne urządzenia nastawcze umieszczono w budynku dworcowym. Skład materiałów budowlanych i elementów konstrukcyjnych zlokalizowano bezpośrednio na północ od stacji. Urządzono tam obszerne place składowe, dokąd koleją publiczną, po rozbudowie układu stacyjnego, podobnie jak w Kursku dowożono maszyny budowlane, cement, wapno, cegłę, tłuczeń, drewno budowlane, stal zbrojeniową, zużyte szyny kolejowe, stalowe elementy konstrukcyjne i elementy wyposażenia technicznego obiektów bojowych. Budowa składu wymagała niwelacji terenu i przemieszczenia znacznych mas ziemi. Po zakończeniu prac niwelacyjnych, w miejscu tym zbudowano rampy ładunkowe, wzniesiono ok. 18 znormalizowanych drewnianych baraków różnej wielkości i różnego przeznaczenia, między którymi poprowadzono dwa, łączące się wzajemnie na końcach, odcinki torów bocznicowych o sumarycznej długości ok. 1,2 km. Tory kolejowe na terenie składu miały zerowe pochylenie podłużne. Do ich obsługi zbudowano łącznie trzy rozjazdy. Dla usprawnienia prac przeładunkowych prawdopodobnie także w tym miejscu były używane żurawie i suwnice bramowe o dużej nośności. Wjazd pociągów na teren składu odbywał się z jednego z torów stacji Staropole.

W związku z budową składu materiałów budowlanych i zwiększonym ruchem pociągów towarowych, znacznie rozbudowano układ torowy stacji w Staropolu. Do tej pory istniał w tym miejscu jeden tor główny zasadniczy i dwa tory główne dodatkowe. Całość stacji stanowiła jeden okręg nastawczy. Na północ od istniejących torów ułożono jeden dodatkowy długi tor odstawczy dla oczekujących pociągów próżnych i przybywających pociągów ładownych. Przedłużono również sąsiadujący z nim znajdujący się tam już wcześniej tor główny dodatkowy do długości użytkowej 500 m, co pozwalało na przyjmowanie pociągów o ok. 80 osiach obliczeniowych. W tej części stacji urządzono punkt zdawczo-odbiorczy, gdzie m.in. sprawdzano stan plomb oraz ogólny stan techniczny wagonów. Na całym obszarze stacji zbudowano pięć nowych rozjazdów nie licząc ww. trzech rozjazdów na terenie składnicy. Układ i długość nowych torów postojowych pozwalały na przyjmowanie długich pociągów z materiałami budowlanymi bez blokowania toru głównego linii Międzyrzecz-Toporów²⁰. W tym samym czasie ze stacji w Staropolu, w kierunku południowo-zachodnim wyprowadzono odcinek normalnotorowej bocznic kolejowej długości ok. 1,8 km. Biegła ona do zwirowni, która znajdowała się na północ od Buczyny (wówczas *Wutschdorfer Kohlenwerke*, od 1938 roku *Braunfelde*). W związku z rozbudową i przedłużeniem układu torowego, a także budową bocznic do zwirowni, która przecinała tor główny zasadniczy linii Międzyrzecz-Toporów, w zachodniej części stacji Staropole wzniesiono piętrową, murowaną, nakrytą płaskim stropodachem, mechaniczną nastawnię wykonawczą (*Wärterstellwerk*), która pełniła również funkcję posterunku stwierdzania końca pociągu (skp)²¹. Konsekwencją poczynionych inwestycji było przesunięcie semaforów wjazdowych od strony Toporowa dalej na zachód. Zmieniona funkcja stacji i wzmożony ruch pociągów spowodowały, że przy torach głównych zamontowano dodatkowe kształtowe urządzenia sygnalizacyjne. Całość stacji została podzielona wówczas na dwa okręgi nastawcze. Powiększeniu uległ również sam budynek dworca w Staropolu. Dworzec rozbudowano o dwie niewielkie parterowe przybudówki. Powstały one by pomieścić zwiększony personel kolejowy. Jedna z przybudówek została dostawiona od strony wschodniej. Druga zaś, mieszcząca pomieszczenia dyżurnego ruchu i nową mechaniczną nastawnię dysponującą (*Befehlsstellwerk*) została usytuowana od strony torów²².

²⁰ O obowiązujących wówczas w Niemczech przepisach dotyczących projektowania, budowy i eksploatacji całych linii kolejowych oraz poszczególnych stacji, patrz: *Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft. Eisenbahn- Bau- und Betriebsordnung (BO) vom 17. Juni 1928. Gültig vom 1. Oktober 1928 ab*, (DV 300), Berlin 1928 (dalej: *Eisenbahn- Bau- und Betriebsordnung (BO) 1928*). O przepisach sygnalizacji, patrz: *Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft. Signalbuch (SB). Gültig vom 1. April 1935 ab*, (DV 301), Berlin 1935 (dalej: *Signalbuch (SB) 1935*).

²¹ G. Leibner, *Die Festung*, s. 48. O funkcjonowaniu ówczesnych urządzeń srk, patrz: *Deutsche Reichsbahn. Einführung in die Kenntnis der Sicherungs- und Fernmeldeanlagen*, Leipzig 1943.

²² Rozbudowę budynku dworca i nastawnię wykonawczą na stacji w Staropolu prawdopodobnie zaprojektował ówczesny naczelny architekt RBD Osten, Wyższy Radca Kolejowy (*Reichsbahnoberrat*) arch. *Wilhelm Beringer* (1887-1949), ten sam, który był autorem modernistycznych budynków dworcowych na linii Skwierzyna-Stare Bielice (Krzyż) oraz w Głogowie, patrz: Stadtarchiv Frankfurt (Oder), zespół akt: *Nichtstädtisches Archivgut bis 1945. Nachlass Wilhelm Beringer*, sygn. XXXIV 67 (1).

Pomiędzy obydwoma składami materiałowymi w Staropolu i w Kursku zaplanowano budowę normalnotorowej linii kolejowej stanowiącej szkielet przyszłego skomplikowanego systemu kolei budowlanej (*Baubahn*) odcinka centralnego *FFOWB*. Nazwana umownie przez autora „linia główna” kolei budowlanej biegnąc z południa na północ została poprowadzona w całości możliwie jak najgłębiej na zapole powstającej pozycji obronnej²³. Od linii tej wybudowano liczne, nieraz nawet wielokilometrowe odgałęzienia. Często ich długość była podyktowana koniecznością pokonania lub obejścia znacznych różnic wysokości terenu. Poszczególne odgałęzienia prowadzono do miejsc budowy obiektów bojowych oraz do miejsc usytuowania tymczasowych polowych składów materiałów budowlanych. Kolej budowlana na całej długości była jednotorowa. W jednym miejscu, układ torów budowlanych, tworzył tzw. trójkąt (*Gleisdreieck*), gdzie było można dokonać obrotu całych pociągów lub samych tylko parowozów. Miejsce to znajdowało się mniej więcej w połowie długości linii głównej, ok. 900 m na południowy zachód od *Russen Berge*. Na wysokości trójkąta torów, równoległe do linii głównej zbudowano tor dodatkowy długości użytkowej 600 m, tworząc w ten sposób mijankę (*Ausweichstelle*), wzgl. tor objazdowy (*Umfahrtsgleis*, wzgl. *Überholungsgleis*). Wewnątrz obszaru ograniczonego rozwidleniami trójkąta, w kilometrze 6,229 linii głównej wzniesiono mechaniczną nastawnię dysponującą, skąd kontrolowano semaforów kształtowe ustawione przy każdym z trzech zbiegających się w tym miejscu odcinków kolei budowlanej oraz na przyległej mijance. W prostym murowanym budynku umieszczono też urządzenia do nastawiania prawdopodobnie wszystkich pięciu rozjazdów na obszarze trójkąta oraz być może położonych na południe od niego, jednego rozjazdu prowadzącego do torów przeładunkowych stycznych z wiodącym do podziemi odcinkiem kolei wąskotorowej, a także położonych nieco dalej dwóch rozjazdów krótkich torów odstawczych (*Abstellgleis*). Nastawnia w rejonie trójkąta wraz ze stacjami w Staropolu i Kursku, pełniła również funkcję posterunku zapowiadawczego (*Zugmeldestelle*)²⁴.

Jeszcze przed przystąpieniem do budowy składnic materiałowych w Kursku i Staropolu oraz trasowania torów budowlanych, należało uregulować kwestie własności gruntów. Przebieg kolei budowlanej w terenie został wytrasowany przez cywilnych inżynierów mierniczych (*Vermessungsingenieure*) specjalnie oddelegowanych do tego zadania z Dyrekcji Kolei Rzeszy Wschód we Frankfurcie n. Odrą (*Reichsbahndirektion Osten in Frankfurt/Oder*, dalej *RBD Osten*). W 1937 i w 1938 roku, przy pracach pomiarowych w terenie, inżynierom tym w czasie ustawowych przerw w nauce szkolnej, pomagał m.in. cytowany w niniejszej pracy syn sołtysa i jednocześnie właściciela firmy budowlanej z Boryszyna (*Burschen*) Günter Leibner²⁵. Za realizację sieci kolei budowlanej, podobnie jak w przypadku obiektów bojowych prawdopodobnie były odpowiedzialne specjalistyczne firmy prywatne, oczywiście w warunkach ścisłej tajemnicy. Na całej długości, normalnotorowa kolej budowlana odcinka centralnego *FFOWB* biegła przez obszar trzech powiatów ziemskich, to jest powiatu sulechowsko-świebodzińskiego (*Landkreis Züllichau-Schwiebus*), powiatu wschodniotorzynskiego (*Landkreis Oststernberg*) oraz powiatu międzyrzeckiego (*Landkreis Meseritz*)²⁶. Sieć kolei budowlanej *FFOWB* była koleją niepubliczną, miała w całości służyć budowie obiektów wojskowych i jako taka była tajna.

Najtrudniejszy do poprowadzenia normalnotorowej kolei budowlanej, był obszar pagórków morenowych pomiędzy Kęszycą a drogą kołową Międzyrzecz-Pieski-Sulęcín, poza tym na całej długości linii głównej nie było poważniejszych przeszkód. Największym obiektem inżynierskim był wybudowany nad Strugą Jeziorną (Pieski Potok, niem. *Regenwurm*, wzgl. *Piesker Fließ*) duży żelbetowy przepust o wymiarach w świetle: szer. 5,4 m i wys. 3,3 m. Jego długość wynosząca prawie 40 m wymagała poprzecznego pionowego dylatowania. Drugim, co do wielkości obiektem inżynierskim był

²³ Na potrzeby niniejszej publikacji bezpośrednie połączenie Kursko-Staropole nazwano linią główną kolei budowlanej. Świadomie też uniknięto nazwania tej linii rokadą, gdyż jako część tymczasowej kolei budowlanej, stanowiącej w zasadzie tylko element technologii budowy, po zakończeniu inwestycji miała ulec likwidacji. W związku z powyższym nie miała być taktycznie wykorzystana do obrony, ani zaopatrzenia. Przyczynkowski artykuł nt. normalnotorowej kolei budowlanej *FFOWB*, patrz: J. Sadowski, *Die Baubahn der Festungsfront Oder-Warte-Bogen. Schienen zu Panzerwerken, die niemals gebaut wurden*, Fortifikation, 2010, s. 152-158.

²⁴ P.Z. pełnił podstawową rolę w ruchu pociągów, a celem ich działania jest zachowanie właściwego odstępu drogi pomiędzy pociągami.

²⁵ G. Leibner, *Die Festung*, s. 11, 47. G. Leibner urodził się w Boryszynie w 1920 roku.

²⁶ Dwa pierwsze powiaty leżały w granicach Prowincji Brandenburgia (*Provinz Brandenburg*). Trzeci powiat leżał w prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie (*Grenzmark Posen-Westpreußen*) ze stolicą w Pile (*Schneidemühl*). Po likwidacji tej prowincji 1 X 1938 roku, powiat międzyrzecki włączono do Prowincji Brandenburgia.

żelbetowy przepust wzniesiony na kanale na wschód od stacji Staropole, na przedłużeniu dawnej ceglanej konstrukcji pod linią kolejową Międzyrzecz-Toporów. Pozostałe wybudowane w tym czasie przepusty były znacznie mniejsze. Pewne trudności przy realizacji kolei budowlanej nastąpiły na wschód od stacji w Staropolu, gdzie znajdował się obniżony, bagnisty, nienośny teren, który w celu wzmocnienia wypełniono żwirem pochodzącym ze żwirowni koło Buczyny²⁷. Równolegle do torów, w pewnej odległości od ich osi poprowadzono napowietrzną sieć łączności telefonicznej niezbędną dla bezpiecznego i sprawnego prowadzenia ruchu pociągów. Wzdłuż linii głównej i kilku najdłuższych odgałęzień ustawiono granitowe słupki hektometryczne. Linia główna była wówczas kilometrowana od strony Staropola w kierunku Kurska. Poszczególne zaś odgałęzienia prawdopodobnie były kilometrowane od linii głównej. Tory kolei budowlanej zostały w taki sposób włączone do kolei użytku publicznego w Kursku i w Staropolu, aby nadjeżdżające z głębi Niemiec pociągi z materiałami budowlanymi i zaopatrzeniem nie musiały na tych stacjach zmieniać kierunku jazdy. W Kursku tor kolei budowlanej został wyprowadzony ze znajdującego się tam składu materiałów budowlanych. W Staropolu zaś tor budowlany został wyprowadzony z jednego z torów stacyjnych. Oba końce kolei budowlanej zabezpieczono semaforami kształtowymi.

Sieć połączeń normalnotorowej kolei budowlanej dzieliła się na dwie zasadnicze części. Linia główna długości 14,533 km licząc od osi budynku dworca w Staropolu do rozjazdu na linii Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz, łącząca dwa składy materiałowe w Kursku i w Staropolu, powinna była pozostać czynna i przejezdna przez cały okres budowy *FFOWB*, a zatem według pierwotnych założeń jej likwidacja miała nastąpić ok. 1951 roku. Pozostałe zaś odcinki, odgałęziające się od linii głównej do rejonów robót oraz poszczególnych obiektów bojowych miały charakter tymczasowy i były używane tylko w czasie ich budowy. Docelowo po zakończeniu prac betoniarskich, montażowych i ziemnych przy wznoszeniu obiektów bojowych, tymczasowe tory kolei budowlanej miały zostać całkowicie zdemontowane, a ich nasypy i wykopy w razie konieczności splantowane. Niektóre jednak tory pomimo zakończenia budowy znajdujących się przy nich obiektów bojowych nie były likwidowane, ponieważ miały prowadzić do dzieł fortecznych przewidzianych do realizacji w następnych etapach inwestycji. Tymczasowość części odgałęzień normalnotorowej kolei budowlanej w wielu przypadkach poważnie utrudnia lub wręcz uniemożliwia szczegółową rekonstrukcję ich przebiegu. Nie jest również pewne, czy na wszystkich wykonanych nasypach ułożono tory. Wątpliwości tego typu mogą np. dotyczyć m.in. rejonu planowanego zespołu obiektów bojowych mających powstać na miejscu wsi Kęszyc²⁸.

Starannie wykonane profile poprzeczne torowisk, czyli np. wykopy, nasypy, korony torowisk, odwodnienia, skrajnia oraz profile podłużne, czyli np. łuki, krzywe przejściowe etc. zostały wykonane wg ówczesnie obowiązujących norm dla niemieckich kolei użytku publicznego. Szerokość torowisk u szczytu korony wynosiła 3,3 m. Standardowo na drugorzędnych liniach kolejowych stosowano wówczas szyny długości 15 m łączone łubkami²⁹. Stałe odcinki torów budowlanych zostały ułożone na podkładach dębowych nasycanych kreozotem. Tory tymczasowe prawdopodobnie układano na drewnianych podkładach nienasycanych, sosnowych lub dębowych. Wszystkie tory ułożono na podsypce piaskowej. Na linii głównej kolei budowlanej najmniejsze promienie łuków miały 190 m. Najczęściej zaś stosowane promienie łuków miały od 190 do 200 m³⁰. Na odgałęzieniach tymczasowych stosowane wielkości promieni łuków osiągały podobne wartości jak na linii głównej. Kolej budowlana oprócz dość ciasnych łuków charakteryzowała się również sporymi pochyleniami podłużnymi. Najbardziej niekorzystne pochylenia zastosowano na południe od Strugi Jeziornej, gdzie osiągały one wartość np. 20,0 promili (1:50), 23,8 promila (1:42), a na jednym krótkim odcinku długości 105 m, pochylenie osiągnęło 25,0 promili (1:40)³¹. Według tych parametrów normalnotorową kolej budowlaną odcinka centralnego *FFOWB* można sklasyfikować jako kolej górską!

²⁷ G. Leibner, *Die Festung*, s. 48.

²⁸ Szczegółowo o wysiedleniu mieszkańców i rozpoczętej likwidacji zabudowań wsi Kęszyc, patrz: Tamże, s. 44-45.

²⁹ *Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft. Oberbauvorschriften (Obv) Reichsbahnoberbau. Gültig vom 1. Januar 1928*, (DV 820), Köln 1928.

³⁰ *Plan sytuacyjny torów boczn. Staropole-Kursko od Km 0,000 - do Km 14,533, 1:2000, Stan z dnia 27.04.(19)54 r.*, (odbitka planu w zbiorach autora).

³¹ Tamże. Największe pochylenie podłużne o wartości 25% znajdowało się przed rampą wyładowczą w Kęszycy Leśnej patrząc od Kurska.

W owym czasie wytrzymałość nawierzchni kolejowej na liniach użytku publicznego Międzyrzecz-Toporów i Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz była dość słaba i wynosiła 16 ton (160 kN) na oś, a dopuszczalny ciężar wagonu wynosił 6,4 t/m (64 kN/m)³². Nawierzchnia kolei budowlanej prawdopodobnie w całości została przystosowana do podobnych nacisków. Jej wytrzymałość pozwalała zatem na transport mniejszych elementów pancernych na standardowych kolejowych platformach czteroosiowych, a także ciężkich oraz przewidzianych do zamontowania w wieżach baterii artyleryjskich najcięższych elementów pancernych na specjalnych platformach sześćoosiowych, ośmioosiowych lub ewentualnie dziesięcioosiowych.

Obie stacje końcowe normalnotorowej kolei budowlanej zostały urządzone mniej więcej na tej samej wysokości bezwzględnej. Stacja w Kursku, wraz ze składem materiałowym, była położona na wysokości ok. 85 m n.p.m. Stacja kolejowa w Staropolu zaś, wraz ze składem materiałowym, znajdowała się na wysokości ok. 86 m n.p.m. Pomiędzy tymi punktami występują jednak znaczne względne różnice poziomów terenu. Na odcinku centralnym torowisko wspina się na różne wysokości, od ok. 100 m n.p.m., poprzez ok. 130 m n.p.m. w okolicy *Die Russen Berge*, do ok. 145 m n.p.m. na północny wschód od Boryszyna w rejonie planowanych A-Werków A 4, A 5, A 6 i A 7. W ten sposób różnica wysokości pomiędzy najniżej i najwyżej położonym punktem kolei budowlanej wynosiła ok. 60 m!

Według wyliczeń sporządzonych na podstawie dostępnych oryginalnych źródeł piśmienniczych, źródeł kartograficznych, zdjęć lotniczych, zdjęć satelitarnych oraz wnikliwych badań terenowych można stwierdzić, że całkowita długość wykonanych do ok. 1940 roku torów kolei budowlanej wraz ze wszystkimi bocznymi odgałęzieniami tymczasowymi wynosiła łącznie ok. 80 km³³. Wartości te obejmują tory stałe, tory tymczasowe oraz tory odstawcze, tory bocznice przy rampach wyładunkowych i na terenie składów materiałów budowlanych. Na całej długości kolei budowlanych, licząc od Staropola (wyłącznie) do Kurska (wyłącznie) wykonano, co najmniej 65 rozjazdów. Należy jednak wziąć pod uwagę, że do tego czasu nie wykonano wszystkich pierwotnie zaplanowanych dzieł fortecznych. Realizacja łącznie ponad trzydziestu A-Werków, T-Werków i B-Werków oraz trzech dużych baterii pancernych, z czego duża część powinna być dziełami rozproszonymi, miała nastąpić podczas następnych etapów budowy odcinka centralnego *FFOWB*. Szacowana długość prowadzących do nich torów budowlanych wg teoretycznych wyliczeń sporządzonych na podstawie analogii do torowisk prowadzących do wykonanych już dzieł fortecznych, mogła wynosić od ok. 25 do ok. 30 km. W ten sposób całkowita długość normalnotorowej kolei budowlanej odcinka centralnego Frontu Ufortyfikowanego Łuku Odry-Warty docelowo powinna osiągnąć ok. 110 km. Realizacja samej tylko normalnotorowej kolei budowlanej musiała pochłonąć gigantyczne środki. Należy mieć tu na uwadze ogrom prac ziemnych wykonywanych ręcznie i mechanicznie, ilość materiałów niezbędnych do budowy torowisk i obiektów towarzyszących, kolejowych materiałów nawierzchniowych tj. np. szyny, podkłady, rozjazdy, drobny materiał nawierzchniowy, a także urządzeń sterowania ruchem kolejowym w postaci sygnalizatorów, urządzeń łączności etc. Wszystko to w warunkach ścisłej reglamentacji deficytowej wówczas stali. Ogromne koszty poniesiono na urządzenie składów materiałów budowlanych oraz ich przystosowanie do przyjmowania transportów kolejowych z linii użytku publicznego. Do powyższych wydatków należy dodać wszelakie koszty transportu oraz koszty pracy ludzkiej powstałe przy budowie, jak i koszty związane z późniejszą bieżącą eksploatacją i utrzymaniem.

Prowadzenie ciężkich pociągów z materiałami budowlanymi wymagało od drużyn parowozowych dużych umiejętności i znajomości szlaków kolei budowlanej. Dotyczyło to przede wszystkim odcinków o największych pochyleniach podłużnych, szczególnie, że patrząc od Kurska największe wzniosy występowały na kierunku ładownym. W przypadku najcięższych transportów, na tym właśnie odcinku prawdopodobnie zachodziła konieczność zwielokrotnienia trakcji. Ustawianie drogi i obsługa rozjazdów poza obszarem trójkąta torów następowało ręcznie bezpośrednio przez drużyny pociągowe. Na poszczególne place budów pociągi materiałowe były wpychane lokomotywą. Dzięki temu można było

³² Verein Mitteleuropäischer Eisenbahnverwaltungen. *Achsdruckverzeichnis (V Achs V). Verzeichnis der für Wagen zulässigen Achsdrücke, Metergewichte, Achsstände, und der zulässigen Lademaße, gültig für Vollspurstrecken und für Schmalspurstrecken mit Übergang von Vollspurwagen*, (DV 307), Berlin 1938, s. 120. Takie parametry na obu liniach pozostały przynajmniej do 1945 roku.

³³ W pracy autora *Linia kolejowa Międzyrzecz-Toporów* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, t. VII, s. 108, opierając się na ówczesnym stanie wiedzy błędnie podano, że łączna długość wykonanych torów budowlanych *FFOWB* wynosiła od 52 do 57 km.

uniknąć ryzyka wykołowania ciężkiej lokomotywy na mniej stabilnych torach tymczasowych. Przy takim sposobie prowadzenia pociągów budowlanych, po dojechaniu na miejsce budowy lokomotywa bez przeszkód mogła udać się w drogę powrotną.

Normalnotorowe koleje budowlane odcinka centralnego *FFOWB* były obsługiwane przez krótkie normalnotorowe parowozy, tzw. tendraki (*Tenderlokomotiven*)³⁴. Wśród eksploatowanych tu parowozów na pewno znajdowały się lokomotywy serii 93⁰⁻⁴ (pruskie oznaczenie T-14, pol. TKt 1)³⁵. W zasadzie tylko takiego typu lokomotywy, dzięki swej zwartej konstrukcji, były w stanie najlepiej wpisać się we wszystkie ciasne łuki kolei budowlanej. Obsługę parowozów, ich obrządzanie, odpopielanie i nawęglanie prawdopodobnie prowadzono na stacjach kolejowych lub na obszarach składów materiałowych w Kursku i Staropolu. Na obu powyższych stacjach końcowych nie było natomiast stacji wodnej z wieżą ciśnieniową i żurawiami wodnymi do napełniania zbiorników parowozowych. Wodociąg, gdzie można było nawadniać parowozy znajdował się natomiast na obszarze składnicy materiałowej w Kursku. Był on zasilany z położonego ok. 300 m dalej na południowy wschód zbiornika terenowego pojemności ok. 140 m³. Napełnianie wodą zbiorników parowozów obsługujących kolej budowlaną mogło się odbywać także na szlaku np. za pomocą pulsometrów ze studni i z otwartych cieków wodnych lub za pomocą hydroforów. Wydaje się mało prawdopodobne, że parowozy jeździły pobierać wodę ze znajdujących się w pewnym oddaleniu kolejowych wież ciśnieniowych. Najbliższe bowiem kolejowe stacje wodne z infrastrukturą niezbędną do napełniania zbiorników parowozów, znajdowały się w Toporowie, Gości-kowie (*Paradies Kr. Meseritz*), Międzyrzeczu i w Templewie (*Tempel*).

Materiały budowlane dowożone koleją budowlaną, były transportowane w większości standardowymi wagonami dwuosiowymi. Żwir, kruszywo, bazalt, stal zbrojeniową i elementy konstrukcyjne dowożono odkrytymi wagonami z burtami, natomiast cement i wapno dowożono wagonami krytymi. Ogromne ilości wody niezbędnej do prac betonarskich, na niektóre place budowy należało dowieźć z zewnątrz, do czego być może wykorzystywano wagony cysterny. Ciężkie elementy pancerne transportowano specjalnymi niskopodłogowymi wieloosiowymi wagonami platformami³⁶. Najcięższym znanym pancerzem planowanym do zamontowania na *FFOWB* była przeznaczona dla baterii pancernych obrotowa wieża (*Panzerdrehturm*) o odporności A i symbolu 43P8 (później zastąpiona przez pancerz 92P9, a następnie 92,1P9) kryjąca armatę kalibru 100 mm i karabin maszynowy MG 34³⁷. Pancerz ten składał się z kilku elementów o łącznej wadze 476 t., z których najcięższy był zbliżony kształtem do spłaszczonego cylindra o wadze 120 t, wysokości ok. 2500 mm i szerokości ok. 4000 mm. Wymiary poszczególnych elementów pancerzy prawdopodobnie zostały zaprojektowane tak, aby wpisać się w skrajnię taboru kolei użytku publicznego. Co ciekawe *DR* nie posiadały wagonów, którymi można było transportować elementy o takim ciężarze i gabarytach³⁸. Taki specjalistyczny tabor był za to w posiadaniu dużych firm metalurgicznych i elektrotechnicznych oraz firm prywatnych świadczących usługi na zasadach komercyjnych.

Prowadzenie licznych transportów z materiałami budowlanymi i wyposażeniem dla *FFOWB* było dużym wyzwaniem organizacyjnym nie tylko dla Sztabów Fortyfikacyjnych (*Festungs-Pionier-Stationen*), ale również dla *RBD Osten*, na terenie której była zlokalizowana cała inwestycja. Obsługa transportowa tak olbrzymiego przedsięwzięcia budowlanego angażowała dużą liczbę lokomotyw, wagonów towarowych i wykwalifikowanego personelu kolejowego. Niezbędne parowozy oraz drużyny parowozowe, prawdopodobnie zostały czasowo oddelegowane do tego zadania również z Dyrekcji Kolei Rzeszy z innych rejonów Niemiec, jednak, co do ilości eksploatowanych tu lokomotyw brak jest

³⁴ Parowozy tego typu nie miały oddzielnego tendra. Woda i węgiel gromadzone były w zbiornikach na parowozie. Dzięki zwartej konstrukcji tendraki miały większą siłę pociągową niż klasyczne parowozy o zbliżonej mocy. Miały jednak mniejszy zasięg. Z uwagi na możliwość uzyskiwania znacznych przyspieszeń rozruchowych, rozwijania pełnej prędkości w obu kierunkach, były często stosowane na liniach drugorzędnych, na kolejach podmiejskich, kolejach górskich, kolejach przemysłowych i czasem na kolejach budowlanych.

³⁵ Bayerisches Wirtschaftsarchiv, zespół akt: F 046 Sager & Woerner KG, München, sygn. F 046/467.

³⁶ Wagony towarowe tego typu (oznaczenie kodowe *SS - Wagen*), choć zaliczane były do tzw. konstrukcji specjalnych (*Sonderkonstruktionen*), stosowane były w Niemczech dość powszechnie. Służyły m.in. do przewożenia ciężkich transformatorów lub tzw. nadgabarytów. Zależnie od konstrukcji, mogły mieć od 4 do 16, a nawet więcej osi tocznych.

³⁷ BA-MA, RH 11 - III, sygn. RH 11 - III/139, Bl. 2, 4. Pancerze odporności A miały grubość 600 mm.

³⁸ *Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft. Merkbuch für die Fahrzeuge der Reichsbahn. IV. Wagen (Regelspur)*, (DV 939d), (b.m.w.) 1933, s. 122-127.

danych. Dodatkowym personelem ruchowym należało obsadzić poszczególne stacje kolejowe leżące na liniach Międzyrzecz-Toporów i Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz. Wzmógł się ruch towarowy na obu lokalnych jednotorowych liniach kolejowych, musiał zostać tak zorganizowany, aby uniknąć zatorów i zapewnić płynność dostaw. Dowóz materiałów budowlanych, ich rozładunek oraz ruch powrotny próżnych wagonów, musiał odbywać się z zachowaniem planowego ruchu publicznego osobowego i towarowego na obu powyższych liniach. Ruch pociągów na kolei budowlanej był prowadzony przy zachowaniu przepisów ruchu i sygnalizacji³⁹. Ciekawostką był fakt, iż intensywny ruch pociągów z materiałami budowlanymi oraz wzmógł się manewry na stacji w Staropolu i związany z tym hałas doprowadziły do konfliktu między właścicielem majątku Staropole a przedstawicielami wojska. Spór znalazł finał w sądzie ziemskim w Świebodzinie, a jego efektem był nakaz budowy ekranu dźwiękowego w formie ziemnego wału, pomiędzy torowiskiem a pałacem w Staropolu⁴⁰.

Oprócz licznych materiałów budowlanych, elementów konstrukcyjnych, pancernych i wyposażenia, które montowano już na miejscu, na każdy plac budowy należało dowieźć szereg maszyn i urządzeń budowlanych. Wznoszenie obiektów bojowych, które miały zostać połączone podziemnymi korytarzami komunikacyjnymi rozpoczęto na południowym i północnym skrzydle odcinka centralnego *FFOWB*⁴¹. Prace budowlane przy poszczególnych obiektach bojowych rozpoczynano od drażnienia szybu, stanowiącego połączenie z systemem podziemnych galerii komunikacyjnych. Wymagało to zamontowania suwnicy bramowej o napędzie elektrycznym, którą na plac budowy dowożono w częściach koleją żelazną. Suwnica tego typu poruszając się na własnych szynach, miała możliwość operowania nad całym placem budowy, łącznie z doprowadzonym torem kolei budowlanej, aż do czasu zakończenia robót przy wznoszeniu schronu. Dodatkowo rozładunku wagonów można było dokonać na tymczasowych rampach drewnianych lub drewniano-ziemnych. Na każdą z budowli trzeba było dowieźć przynajmniej cztery duże wysokowydajne betoniarki. Na każdy schron należało dostarczyć tysiące ton cementu, żwiru, tłuczni, wody, stali zbrojeniowej i konstrukcyjnej, drewna budowlanego, elementów wyposażenia i elementów pancernych. W czasie budowy *FFOWB* przemieszczono przynajmniej kilka milionów metrów sześciennych ziemi. Pochodziła ona m.in. z wydrążonych podziemnych korytarzy, z wykopów pod schrony naziemne oraz ze żwirowni. Uzyskany w ten sposób urobek wykorzystywano m.in. do przeprofilowania i poprawienia własności obronnych obszarów wokół poszczególnych schronów i na przedpolu fortyfikacji. Prace ziemne na dużą skalę wykonywano również w czasie budowy nowych odgałęzień kolei budowlanej.

Cement do budowy *FFOWB* pochodził przede wszystkim z cementowni położonych w okolicach Opola (*Oppeln*) oraz z cementowni w *Rüdersdorf* koło Berlina i był transportowany przez *DR* w workach⁴². Żwir niezbędny w pracach betoniarskich pochodził ze w żwirowni położonej na północ od Buczyny. Jego wydobycie prowadziła prywatna firma *Sager & Woerner* ze Szczecina (*Stettin*). Zbudowała ona w tym miejscu urządzenia do przesiewania, płukania i załadunku żwiru. Z miejsca pozyskiwania urobku, do zespołu urządzeń przesiewających, płukających i ładunkowych, żwir był transportowany przenośną koleją wąskotorową⁴³. Po przesianiu i przepłukaniu wodą żwir ładowano na ciężarówki lub na wagony normalnotorowej kolei budowlanej, której tor bocznicowy został tu poprowadzony ze stacji w Staropolu. Bazalt używany jako kruszywo do mieszanki betonowej był sprowadzany koleją żelazną z Dolnego Śląska (*Niederschlesien*). Stalowe elementy konstrukcyjne pochodziły z niemieckich hut i wytwórni z Górnego Śląska (*Oberschlesien*) i Zagłębia Rury (*Ruhrgebiet*)⁴⁴. Ze znalezionych w podziemiach *FFOWB* kolejowych listów przewozowych wynika, że część transportów z wyposażeniem technicznym, kierowanych z zachodnich i centralnych Niemiec do składów materiałowych w Kursku i w Staropolu, przechodziła przez stacje Berlin Dworzec Śląski (*Berlin Schlesischer Bahnhof*), Kostrzyn n. Odrą (*Küstrin Neustadt Hbf*) i Frankfurt n. Odrą.

³⁹ *Eisenbahn- Bau- und Betriebsordnung (BO) 1928; Signalbuch (SB) 1935*. Zadania Dyrekcji Kolei Rzeszy i technologia prowadzenia ruchu pociągów w podobnej sytuacji została szczegółowo opisana w: Zissel, Sack, *Die Reichsbahn und die Westbefestigungen*, *Die Reichsbahn*, nr 25, 1939, s. 628-639.

⁴⁰ Informacja od Roberta M. Jurgi, na podstawie wspomnień przywołanego wyżej Günтера Leibnera z Boryszyna.

⁴¹ B. Perzyk, J. Miniewicz, *Międzyrzecki*, s. 60. Chodziło o to, aby budowę podziemnych galerii rozpocząć w ich najniższych punktach, co ułatwiałoby prace odwodnieniowe w wyrobiskach.

⁴² G. Leibner, *Die Festung*, s. 48-49.

⁴³ Tamże, s. 48-49. Wydobycie prowadzono metodą wkopywania się we wzgórze.

⁴⁴ Tamże, s. 49.

Co ważne, z informacji III Inspektoratu Fortyfikacji (*Inspektion der Festungen*) w Kostrzynie n. Odrą przesłanej 17 czerwca 1938 roku do Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych (*Oberkommando des Heeres*, dalej *OKH*), wynikało, że wykonane do tego czasu odcinki normalnotorowej kolei budowlanej, miały służyć transportowi materiałów budowlanych, konstrukcyjnych i wyposażenia podczas pokojowej rozbudowy obiektów fortecznych. Jej torowiska trasowano przede wszystkim z punktu widzenia jak najkorzystniejszego ich użycia do budowy dzieł fortecznych oraz zapewnienia możliwości bezpiecznego i prawidłowego prowadzenia ruchu kolejowego, a nie z punktu widzenia możliwości ich wykorzystania taktycznego. Wraz z zakończeniem budowy poszczególnych obiektów bojowych na bieżąco następował demontaż kolei budowlanej. Pewne jednak fragmenty planu kolei budowlanej, czyli nasypy, wykopy, obiekty inżynierskie i torowiska pozbawione nawierzchni miały pozostawać w terenie, co w miarę potrzeby, w warunkach mobilizacyjnych i wojennych, po ułożeniu wąskotorowych kolei polowych miało umożliwić ich częściowe wykorzystanie do transportu zaopatrzenia⁴⁵. Do tego celu stosunkowo dobrze mogło się nadawać np. dawne torowisko tzw. linii głównej kolei budowlanej.

Według oficjalnych danych z 1938 roku, czyli z okresu największego natężenia prac budowlanych na *FFOWB*, stacja kolejowa w Kursku miała rangę IV klasy (*Bahnhof der 4. Klasse*). Nadal nie było tu czołowej rampy załadowniczej, a tylko rampa boczna. Stacja w Staropolu posiadała rangę II klasy (*Bahnhof der 2. Klasse*). Obie podlegały Oddziałom: Ruchu w Międzyrzeczu, Maszynowemu w Gorzowie Wlkp. oraz Handlowemu w Kostrzynie n. Odrą⁴⁶. Według stanu z 14 grudnia 1938 roku na obu stacjach znajdowały się Odcinki Drogowe (*Bahnmeistereien*), które podporządkowano Oddziałowi Ruchu w Międzyrzeczu. Prawdopodobnie znajdowały się one tam już na samym początku budowy sieci nowych połączeń kolei budowlanej. Należy sądzić, że działki obu Odcinków Drogowych miały obejmować również rozległą sieć nowych torowisk⁴⁷.

Ważnym uzupełnieniem sieci normalnotorowych kolei budowlanych *FFOWB* były liczne tymczasowe wąskotorowe koleje polowe o prześwicie 600 mm. Używano ich głównie do prac ziemnych prowadzonych w tym rejonie na masową skalę. Tory polowych kolei budowlanych dzieliły się na dwa zasadnicze rodzaje. W przypadku realizacji większych zadań, od miejsc pozyskiwania urobku do rejonów robót prowadziły tory stałe, które miały pozostać przejezdne przez cały okres ich trwania, a na poszczególne zaś miejsca prac prowadzono tymczasowe tory przenośne. Tory stałe były układane na nienasyconych podkładach drewnianych na podsypce piaskowej. Niewielkie obiekty inżynierskie budowlanych kolei polowych wznoszone w celu pokonania przeszkód terenowych wykonywano z drewna. Tory przenośne takich kolei składały się z prostych i łukowych przęseł (*Jochen*) długości zazwyczaj 2 i 5 m łączonych łubkami na śruby, zwrotnic prawych i lewych, tarcz obrotowych i mostków torowych. Były one prowadzone zależnie od potrzeb, bezpośrednio na sam plac budowy lub w pobliże frontu robót ziemnych. Służyły tylko w czasie budowy, a po zakończeniu prac były przesuwane w inne miejsce lub całkowicie zwijane. Przeważająca część przenośnych torów tymczasowych została wykonana ze składanych przęseł patentowych z przytwierdzonymi na stałe podkładami stalowymi. Część robót o mniejszej skali prowadzono kolejami wąskotorowymi tylko przy wykorzystaniu składanych torów patentowych. Ruch pociągów na wąskotorowych kolejach budowlanych, zależnie od potrzeb i możliwości był obsługiwany typowymi lokomotywami kolei polowych, końmi lub siłą ludzkich mięśni. Wagony tych kolei stanowiły metalowe koleby, wagoniki skrzyniowe z metalowymi ostopami i prostymi drewnianymi burtami oraz zwykłe platformy⁴⁸. Na odcinku centralnym tego typu transport był wykorzystywany m.in. przy pracach ziemnych związanych z budową schronów bojowych, kształtowaniu równi ogniowych, budowie nasypów i przekopów normalnotorowej kolei budowlanej, a także np. przy budowie dużego nasypu ziemnego osłaniającego od góry korytarz wjazdu A 64. Wąskotorową

⁴⁵ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 314.

⁴⁶ *Deutsche Reichsbahn. Amtliches Bahnverkehrsverzeichnis 1938 der Deutschen Reichsbahn und der deutschen Privatbahnen sowie der Kleinbahnen mit Güterverkehr*, (DV 733), Berlin 1938, s. 499, 804. Taki stan na obu stacjach pozostał przynajmniej do 1945 roku.

⁴⁷ *Übersichtskarte des Bezirks der Reichsbahndirektion Osten*. Zadaniem toromistrzów (*Bahnmeister*) pełniących służbę na danej działce Odcinka Drogowego był m.in.: dozór nad stanem nawierzchni kolejowej, podtorza, budowli inżynierskich, urządzeń kolejowych, etc. Szczegółowo o zadaniach toromistrzów, patrz m.in.: v. Weikard, *Bahnmeister* (w:) *Enzyklopädie des Eisenbahnwesens*, red. v. Röhl, Bd. 1, Berlin-Wien 1912, s. 418-419.

⁴⁸ Szczegółowo o budowie i eksploatacji tego typu kolei, patrz: A. Boshart, *Schmalspurbahnen. (Klein-, Arbeits- und Feldbahnen)*, Leipzig 1911; Koering, *Feldbahnen* (w:) *Enzyklopädie des Eisenbahnwesens*, red. v. Röhl, Bd. 5, Berlin-Wien 1914, s. 42-54.

kolej polową zbudowano także do obsługi tartaku należącego do firmy budowlanej Maxa Leibnera z Boryszyna, gdzie wykonywano szalunki do budowy schronów bojowych. Z pewnością wykonano odcinek łączący tartak położony na północnym skraju wsi ze składem zlokalizowanym przy wartowni (*Wachhaus*) u wylotu drogi z Boryszyna do Zarzyna (*Seeren*). Prawdopodobnie w ten sposób połączono też tartak ze składem materiałów budowlanych przy stacji w Staropolu. Kolej tartaczna Maxa Leibnera była obsługiwana lokomotywą spalinową⁴⁹. Rozbudowany system wąskotorowej kolei budowlanej o prześwicie 600 mm powstał także do obsługi placów budowy schronów bojowych w grupie warownej *Körner* oraz pobliskich Pz.W. 706, Pz.W. 708 i Pz.W. 782. Kolej budowlaną poprowadzono ze stacji w Staropolu wzdłuż głównej drogi we wsi, następnie kierując ją do składów materiałowych w rejonie robót, a stamtąd do poszczególnych schronów.

Rozwinięty system połączeń wąskotorowych kolei budowlanych o prześwicie 600 mm, obsługiwanych parowozami istniał też od ok. 1934 roku np. na odcinku południowym *FFOWB*, w szeroko pojętych okolicach położonych na zachód od Skąpego (*Skampe*). Wykorzystywano go jeszcze w ramach budowy umocnień Linii Niesłysz-Obra do transportu materiałów budowlanych i do prac ziemnych przy obiektach bojowych, hydrotechnicznych⁵⁰, mostach, budowie dróg i realizacji zespołu koszarowego w Ciborzu (*Tiborlager*). Tory stałe kolei budowlanych łączyły składnice materiałów z rejonami robót, a odgałęziające się od nich krótsze odcinki torów tymczasowych docierały w zasadzie na każdy plac budowy tego odcinka pozycji umocnionej. System wąskotorowej kolei budowlanej odcinka południowego połączono ze stacją kolejową użytku publicznego w Radoszynie (*Rentschen*) leżącą na drugorzędnej jednotorowej linii użytku publicznego Świebodzin-Sulechów, gdzie urządzono skład materiałów budowlanych i konstrukcyjnych oraz stację przeładunkową z kolei normalnotorowej na wąskotorową⁵¹. W Radoszynie rozbudowano układ stacji złożony dotychczas z trzech torów, wydłużając dotychczasowe i kładąc kilka nowych torów normalnej szerokości, pomiędzy którymi ułożono odcinki kolei wąskotorowej, urządzono olbrzymie place składowe, nowe drogi dojazdowe, rampę wyladowczą oraz magazyny, dokąd koleją przywożono materiały budowlane, elementy konstrukcyjne, wyposażenie i prawdopodobnie pancerze. Składowano tu również tysiące ton granitowych bloków różnej wielkości, których używano do umacniania grobli budowanych na przedłużeniu jazów i zapór wodnych. Oprócz tego przechowywano tu wyeksploatowane szyny kolejowe wykorzystywane do budowy zapór oraz elementy stalowych grodzie wodoszczelnych tzw. ścianek Larssena (*Spundwände*). Do rozładunku i przeładunku ciężkich maszyn budowlanych, elementów konstrukcyjnych i bloków granitowych używano kolejowego żurawia parowego poruszającego się po jednym z torów stacyjnych. Cały teren placów przeładunkowych i magazynowych oświetlono. Dodatkowo obok stacji w Radoszynie zlokalizowano obóz barakowy, do którego doprowadzono normalnotorową bocznice kolejową⁵². Sposób wykonania torowisk wąskotorowych kolei budowlanych w tym rejonie sprawił, że z biegiem lat ich przebieg w przeważającej części stał się nieczytelny i niemożliwy do odtworzenia. Mimo podjętych przez Niemców środków bezpieczeństwa system połączeń wąskotorowych południowego odcinka pozycji umocnionej został szybko i dość dobrze rozpoznany przez polski wywiad. W pierwszym kwartale 1935 roku jeden z agentów donosił, że na stacji w Radoszynie znajdowało się dużo wagonów ze sprzętem do robót betoniarskich, a na placach składowych zgromadzono mnóstwo bloków granitowych ułożonych w pryzmy długości 200 metrów, szerokości 20 metrów i wysokości 5 metrów⁵³.

⁴⁹ Informacja od Roberta M. Jurgi, na podstawie wspomnień przywołanego wyżej Güntera Leibnera z Boryszyna. O firmie budowlanej Maxa Leibnera, patrz: H. W. Linke, *Ordensdörfer. Burschen, Seeren, Langenpfehl und Tempel*, Bergisch Gladbach 2007, s. 40-47.

⁵⁰ O budowie obiektów hydrotechnicznych na całej pozycji umocnionej pomiędzy Wartą a Odrą, patrz: M. Marciniak, *O - W - B. Budownictwo wodne w służbie fortyfikacji*, Landsberg-Mahldorf 2011 (praca magisterska napisana w Instytucie Historii UAM w Poznaniu).

⁵¹ BA-MA, zespół akt: *RH 32 Dienststellen und Einheiten der Festungspioniere*, sygn. RH 32/2018. Linia kolejowa Świebodzin-Sulechów została zbudowana ze środków skarbu państwa, a uruchomiono ją 16 VI 1919 roku. Patrz: R. Michalak, *Linia kolejowa Świebodzin-Sulechów*, *Świat Kolei*, nr 11, 2009, s. 22-28. W bezpośrednim sąsiedztwie stacji przebiegała też dobrze utrzymana droga państwowa (*Reichstraße*) nr 97 z Trzciela (*Tirschtiengel*) przez Świebodzin do Krosna Odrzańskiego.

⁵² Podczas II wojny światowej w obozie tym zwanym wówczas „Tellager” produkowano lub montowano urządzenia łączności przewodowej, patrz: S. Jackowski, *Dzieje nad strumykiem*, Międzyzlesie 1999, s. 12-13.

⁵³ J. S. Tym, *Rozpoznanie Frontu Ufortyfikowanego Łuku Odry-Warty przez Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w latach 1934-1937*, *Fortyfikacja*, nr 1, 1995, s. 12.

Być może na odcinku południowym do rozładunku materiałów budowlanych i wyposażenia wykorzystywano także stacje użytku publicznego np. w Buczach (*Wutschdorf*), Mostkach (*Möstchen*) i Wilkowie Świebodzińskim (*Wilkau b. Schwiebus*) na linii Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek (*Neu Bentschen*)⁵⁴ oraz np. w Nietkowicach (*Deutsch Nettkow*, od 1937 roku *Straßburg/Oder*) na linii Rzepin-Budachów (*Baudach*)-Czerwieńsk (*Rothenburg/Oder*)⁵⁵.

Pojedyncze odcinki wąskotorowych kolei budowlanych wykorzystywanych do transportu materiałów budowlanych i prac ziemnych przy wznoszeniu obiektów bojowych oraz hydrotechnicznych prawdopodobnie istniały również na północnym odcinku pozycji obronnej *FFOWB*. Jak dotąd w tym rejonie nie natrafiono na ślady tego typu połączeń, co jednak nie znaczy, że nie były one na tym obszarze stosowane. Niewykluczone też, że na odcinku północnym do rozładunku materiałów budowlanych wykorzystywano np. stacje w Skwierzynie (*Schwerin/Warthe*), Trzebiszewie (*Trebesch*) i Brzozowcu (*Berkenwerder Neum.*) oraz przystanek w Rakowie (*Krebse*) na jednotorowej drugorzędnej linii kolejowej Skwierzyna-Gorzów Wlkp.⁵⁶ W tym rejonie wspomniana linia biegła w stosunkowo niewielkiej odległości od niektórych wznoszonych obiektów bojowych, przez co bardzo dobrze nadawała się do transportu różnych materiałów budowlanych.

Od wiosny 1936 roku, równoległe z budową sieci połączeń normalnotorowej kolei budowlanej, na całym obszarze *FFOWB* prowadzono budowę szeregu nowych kołowych dróg dojazdowych. Inwestycje tego typu prowadzono szczególnie poza obszarami zasięgu działania kolei budowlanej. Drogi te miały umożliwić transport ciężkiego sprzętu oraz materiałów budowlanych i elementów konstrukcyjnych od stacji kolejowych i składów budowlanych do miejsc, gdzie miały powstać poszczególne dzieła forteczne lub grupy dzieł. W przeważającej mierze, na ten cel były wykorzystywane już istniejące drogi wiejskie, drogi polne i leśne dukty. Przygotowanie tych dróg do nowych zadań polegało na odpowiednim wyprofilowaniu przekroju podłużnego i poprzecznego, skorygowaniu łuków oraz odpowiednim wyrównaniu i utwardzeniu ich nawierzchni. Rzadziej drogi dojazdowe tego typu były budowane od początku bez wykorzystania dawnych szlaków. Trasowanie, a następnie realizacja w terenie dróg dojazdowych na obszarze *FFOWB* przebiegały według ściśle określonych przepisów budowlanych⁵⁷. Przy ich projektowaniu brano pod uwagę przede wszystkim rodzaj ruchu, jaki miał na tych drogach panować, czyli ilość i ciężar przewożonych ładunków oraz rozmiary mających się po nich poruszać pojazdów. Drogi te musiały mieć zachowane odpowiednie spadki i wzniosy nieprzekraczające pewnych wartości, pochylenie poprzeczne umożliwiające sprawne odwodnienie nawierzchni, odpowiednią szerokość jezdni oraz prawidłowo wytyczone łuki, krzywe przejściowe i mijanki. W miejscach, gdzie występowały suche i stabilne grunty, najczęściej wykonywano nawierzchnię w postaci ubitego kruszywa. W miejscach zaś, gdzie grunty były podmokłe, piaszczyste, miały mniejszą stabilność lub na wzniesieniach, gdzie były narażone na wypłukiwanie przez wody opadowe, nawierzchnię dróg dojazdowych wykonywano z betonu. Zależnie od potrzeb mogła to być nawierzchnia całkowicie betonowa lub w postaci dwóch równoległych pasów pod koła pojazdów. Możliwe też było doraźne tworzenie tymczasowych dróg dojazdowych z nawierzchnią przygotowaną np. z dwóch warstw grubych drewnianych

⁵⁴ Linie kolejową Frankfurt n. O.-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszyń (*Bentschen*)-Poznań (*Posen*) z bocznym odgałęzieniem Zbąszyń-Sulechów-Czerwieńsk-Gubin (*Guben*) uruchomiło 26 VI 1870 roku Towarzystwo Kolei Marchijsko-Poznańskiej (*Märkisch-Posener Eisenbahngesellschaft*), patrz: A. v. Mayer, *Geschichte und Geographie der Deutschen Eisenbahnen von ihrer Entstehung bis auf die Gegenwart 1890*, Berlin 1891, s. 413-415; R. Michalak, *Zarys dziejów kolei żelaznych w Świebodzińsku 1870-2012*, Świebodzin 2010. W ostatniej dekadzie XIX wieku linię tę rozbudowano o drugi tor.

⁵⁵ Odcinek wówczas jednotorowej linii kolejowej Czerwieńsk-Rzepin uruchomiło 1 V 1874 roku Towarzystwo Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzińskiej (*Breslau-Schweidnitz-Freiburger Eisenbahngesellschaft*) jako fragment połączenia ze Śląska do Szczecina, patrz: A. v. Mayer, *Geschichte*, s. 290-294. Drugi tor na tym odcinku ułożono pomiędzy 1974 a 1985 rokiem.

⁵⁶ Linia Skwierzyna-Gorzów Wlkp. została wybudowana ze środków skarbu państwa. Odcinek Skwierzyna-Gorzów Wlkp. Zamoście (*Landsberg/Warthe Brückenvorstadt*) uruchomiono 1 XII 1896 roku, a brakujący fragment z Zamościa do dworca głównego w Gorzowie leżącego na dawnej linii Królewskiej Kolei Wschodniej (*Königliche Ostbahn*) wraz z jednotorowym mostem na Warcie uruchomiono 1 III 1899 roku. Powyższa linia od początku stanowiła fragment budowanego etapami drugorzędnego połączenia biegnącego ze Zbąszynia przez Międzyrzecz do Gorzowa Wlkp.

⁵⁷ O obowiązujących wówczas w Niemczech przepisach dotyczących projektowania i budowy lokalnych dróg kołowych, patrz: R. Auberlen, *Richtlinien für den Ausbau der Landstraßen*, Berlin 1939, 1943.

belek lub grubych desek ułożonych naprzemiennie wzdłuż i w poprzek kierunku jazdy na wyrównanej zwirowej podsypce. Dobre przygotowanie dróg dojazdowych miało przede wszystkim zapewnić stabilność poruszającym się po tych drogach pojazdom, które w wielu przypadkach z uwagi na swoją konstrukcję, miały niekorzystnie wysoko umiejscowiony środek ciężkości. W szerszej perspektywie do transportu materiałów budowlanych na potrzeby *FFOWB* można było wykorzystywać znajdującą się na tym obszarze stosunkowo gęstą i dobrze utrzymaną sieć publicznych dróg krajowych, powiatowych i powiatowych o dobrej podbudowie i twardej nawierzchni.

Pewna część obiektów bojowych odcinka centralnego *FFOWB* znajdowała się poza zasięgiem normalnotorowej kolei budowlanej (np. Pz.W. 712, Pz.W. 741, Pz.W. 783). Do transportu ciężkich elementów pancernych przeznaczonych do zamontowania w takich obiektach oraz suwnic bramowych wykorzystywano specjalne modułowe, wieloosiowe, niskopodłogowe platformy drogowe, w których ilość osi jezdnych z pełnymi kołami była dobierana w zależności od wagi przewożonego ładunku. Były one holowane przez ciężkie ciągniki (*Zugmaschine*, wzgl. *Schlepper*) kołowe, gąsienicowe lub półgąsienicowe⁵⁸. Pojazdy tego typu były również wykorzystywane do dowozu pancerzy fortecznych na miejsca budowy wszystkich ciężkich schronów bojowych zlokalizowanych poza odcinkiem centralnym, gdzie nie sięgała normalnotorowa kolej budowlana. O wykorzystywaniu przez Niemców takich zestawów drogowych np. w okolicach Skwierzyny wspominał we wrześniu 1937 roku penetrujący ten obszar pracownik polskiego wywiadu ppłk Szymański⁵⁹. Zaplecze techniczne z warsztatami remontowymi tych ciężkich pojazdów drogowych znajdowało się prawdopodobnie na obszarze składnicy materiałowej w Kursku lub, co bardziej prawdopodobne na terenie położonym ok. 200 m na wschód od niej, w miejscu, gdzie znajdują się pozostałości garaży i duży kanał rewizyjny.

W styczniu 1937 roku nad całym obszarem budowy *FFOWB* Niemcy wprowadzili całkowity zakaz ruchu lotniczego, tak dla własnych, jak i obcych statków powietrznych⁶⁰. Uczyniono tak, aby zapobiec rozpoznaniu lotniczemu niemieckich fortyfikacji granicznych przez polski wywiad. Rozległa sieć normalnotorowych połączeń kolei budowlanych tzw. odcinka centralnego znajdujących się rejonie przygranicznym nie uszła jednak uwadze polskiego wywiadu wojskowego. Mimo podjętych przez Niemców środków ostrożności, istnienie i przeznaczenie tej kolei, wraz z jej przybliżonym przebiegiem zostało wykryte i rozpoznane przez polskiego agenta najpóźniej w sierpniu 1937 roku⁶¹.

Koleje zaopatrzeniowe

W związku z budową *FFOWB* planowano stworzyć całkowicie niezależny od dotychczas istniejących system transportu zaopatrzenia, który miał być oparty głównie na sieci niepublicznych połączeń kolei wąskotorowych (*Feldbahn*). Jej ogólne projekty zostały wstępnie opracowane przez wojskowych specjalistów, a potem przekazane do konsultacji we wrześniu 1936 roku. Plany te obejmowały stworzenie na głębokim zapole stacji przeładunkowych przy dworcach normalnotorowych kolei użytku publicznego, składów polowych oraz budowę skomplikowanej sieci kolei polowych łączącej je z główną pozycją obronną⁶². Koleje wąskotorowe o prześwicie 600 mm przy zastosowaniu trakcji parowej lub spalinowej doskonale nadawały się do prowadzenia przewozów masowych, nawet na stosunkowo duże

⁵⁸ O. W. Förster, *Das Befestigungswesen*, s. 44. W eksploatacji różnych typów modułowych wieloosiowych drogowych platform niskopodłogowych, oprócz wielu firm prywatnych, duże doświadczenie miały m.in. *DR*. Już od połowy lat 30. XX wieku prowadziły one regularny przewóz ładunków ciężkich oraz ładunków nadgabarytowych przede wszystkim na pozostających wówczas w ich własnych strukturach i pod ich własnym zarządem Autostradach Rzeszy (*Reichsautobahnen*). Platformy te służyły np. do przewozu transformatorów, kotłów, konstrukcji stalowych, przewodów w zwojach. Zdarzało się również, że były wykorzystywane do transportu ładunków bardziej nietypowych, takich jak dzwony, ciężkie bloki skalne, turbiny, kadłuby statków, lokomotywy, etc. Zależnie od warunków drogowych i ciężaru transportu, mogły być holowane przez pojedyncze ciągniki lub kilka ciągników jednocześnie. Patrz: W. Bode, *Schwerlastförderung auf der Straße*, *Die Reichsbahn*, nr 40, 1937, s. 881-906; *Hundert Jahre deutsche*, s. 272-275; R. Frank, *Die Schweren Zugkraftwagen der Wehrmacht 1934-1945*, *Waffen-Arsenal*, nr 144, 1994; F. Koch, *Kettenschlepper der Wehrmacht 1935-1945*, Wölfersheim-Berstadt 2000.

⁵⁹ J. S. Tym, *Rozpoznanie*, s. 14.

⁶⁰ Tamże, s. 13.

⁶¹ Tamże, s. 14.

⁶² BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271 K; BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/270, Bl. 138-139. Zakładano, że dowóz amunicji może być dodatkowo prowadzony także za pomocą pojazdów gąsienicowych typu Chenillette.

odległości w obszarach leśnych, na terenach podmokłych i przy dużych różnicach wysokości względnych. Dzięki ich elastyczności można było je dobrze zamaskować, a także stosunkowo ograniczyć kosztowne i pracochłonne roboty ziemne. Co ważne, naciski osiowe taboru wynosiły najwyżej 3 t (30 kN) na oś. Ich zalety szczególnie uwypuklały się podczas walk pozycyjnych i przy obronie fortyfikacji, a w przypadku uszkodzeń spowodowanych nieprzyjacielskimi atakami stosunkowo łatwo i szybko dawało się je przywrócić do stanu używalności. Wąskotorowe koleje polowe były bardzo popularne w armii niemieckiej od czasu wprowadzenia ich na wyposażenie armii pruskiej jeszcze w XIX wieku. Niemieckie wojska miały zatem duże doświadczenie w budowie i eksploatacji tego typu kolei⁶³.

Na początku maja 1938 roku OKH dokonało inspekcji budowy FFWB, gdzie odniesiono się m.in. do zagadnień związanych z przyszłym zaopatrzeniem pozycji obronnej. Stwierdzono, że zaopatrzenie w dużej części będzie się opierać na trzech istniejących i bardzo korzystnie położonych liniach kolejowych: jednotorowej Rzepin-Budachów-Czerwieńsk i Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz oraz dwutorowej linii Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek. W przyszłości od dwóch ostatnich linii planowano budowę wąskotorowych kolei zaopatrzeniowych (*Versorgungsbahn*), które będą docierać do trzech obiektów wjazdowych (*Eingangswerke*) systemu podziemnych korytarzy odcinka centralnego. Wszystkie trzy wjazdy, czyli A 62, A 63 oraz wjazd główny (*Haupteingangswerk*) A 64, były jednak położone zaledwie w odległości od 2000 do 2800 m za linią frontu (*Hauptkampflinie*, dalej HKL)⁶⁴, a odległość ta powinna w przypadku co najmniej jednego obiektu wjazdowego wynosić od 8 do 10 km za HKL. Stwierdzono też, że przewidywane do realizacji kolejowe stacje przeładunkowe (*Übergangsbahnhof*, wzgl. *Umschlagbahnhof*) z kolei normalnotorowej na wąskotorową przy stacjach w Wędrzynie (*Wandern*) na północy i Drzewcach (*Leichholz*) na południu znajdują się zaledwie w odległości od 10 do 12 km za HKL. Leżały one zatem w zasięgu ognia nieprzyjacielskiej artylerii średniego kalibru 100 i 150 mm, przez co przeładunek mógł być zagrożony. Postulowano, aby stacje przeładunkowe ulokować od 20 do 25 km za HKL, tj. na zachód od linii wyznaczonej przez miejscowości Sulęcín-Torzyn (*Sternberg*)-Budachów. Ponadto zakładano, że główne wojskowe składy zaopatrzeniowe z amunicją, prowiantem, materiałami pędnymi, urządzeniami inżynieryjnymi i materiałami budowlanymi, które planowano zlokalizować na wschód od Frankfurtu, w pobliżu linii kolejowej Frankfurt n. Odrą-Rzepin także muszą zostać włączone do sieci wąskotorowej⁶⁵.

W odpowiedzi na uwagi OKH Inspektorat Fortyfikacji w Kostrzynie n. Odrą w czerwcu i lipcu 1938 roku informował m.in., że doświadczenia wojenne istotnie dowodzą, iż kolejowe stacje przeładunkowe powinny być lokalizowane co najmniej 20 km za linią frontu oraz że te przewidziane na zapole FFWB były położone w odległości od 16 do 25 km za HKL, to jednak faktycznie znajdowały się w odległości od 20 do 25 km za pozycjami nieprzyjacielskiej artylerii. Owe stacje są ponadto narażone na ataki lotnicze i desant spadochronowy, w związku z czym dalsze ich odsuwanie na zapole nie uczyni różnicy. Oddalenie stacji przeładunkowych od obiektów bojowych musiało uwzględniać możliwość zapewnienia transportu niezbędnego zaopatrzenia w ograniczonym czasie, również w warunkach bojowych. Przewidywano, że przepustowość wąskotorowych kolei zaopatrzeniowych przy ówczesnie dostępnym jednym wjeździe do podziemi pozwoli przetransportować 850 t dobowego zaopatrzenia w ciągu 8 h. Oznaczało to, że w najbardziej niekorzystnym przypadku, kiedy lotnie noce trwają zaledwie 8 h, to w tym czasie należało dostarczyć całe dobowe zaopatrzenie przez jeden tylko obiekt wjazdowy. Oddalenie stacji przeładunkowych przyniosłoby wydłużenie kolei polowych, czasu przejazdu

⁶³ Wojskowe oddziały kolejowe (*Eisenbahntruppen*) to jednostki wojskowe szkolone specjalnie do budowy i eksploatacji dróg żelaznych. Integralną częścią ich szkolenia było również niszczenie istniejących, a także odbudowa zniszczonych linii i obiektów kolejowych. Postanowienia Traktatu Wersalskiego z 1920 roku, zakazywały Niemcom posiadania tego typu specjalistycznych jednostek wojskowych. Patrz m.in.: Werneke, *Felbahnen für militärische Zwecke* (w:) *Enzyklopädie des Eisenbahnwesens*, Bd. 5, s. 54-56; W. Gawroński, *Zarys rozwoju wojsk kolejowych i kolejnictwa wojskowego w Niemczech, Austrii i Rosji (1869-1919)*, Warszawa 1923, s. 1-9; H. Krause, *Deutsche Eisenbahnpioniere bis 1945*, Waffen Arsenal, nr 167, 1997; A. B. Gottwaldt, *Heeresfeldbahnen. Bau und Einsatz der militärischen Schmalspurbahnen in zwei Weltkriegen*, Stuttgart 1998, s. 11-14; R. Fach, G. Krall, *Heeresfeldbahnen der Kaiserzeit*, Nordhorn 2002, s. 96-116.

⁶⁴ Wg innej metody pomiaru stosowanej przez Niemców, obiekty wjazdowe znajdowały się 1300, 1800 i 2000 m za HKL.

⁶⁵ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 297-300, 321-323.

oraz konieczność budowy dodatkowych stacji postojowych i mijanek. Spowodowałyby to też konieczność zwiększenia ilości taboru i wyspecjalizowanego personelu oraz podniosłoby koszty⁶⁶.

Budowę sieci połączeń polowych kolei zaopatrzeniowych planowano rozpocząć na sezon zimowy przełomu lat 1938-1939, w przerwie między pracami przy budowie głównej pozycji obronnej *FFOWB*, tak aby dać zajęcie i jednocześnie zatrzymać robotników budowlanych na przyszły sezon⁶⁷. Z uwagi na konieczność zaangażowania dużych środków finansowych i materiałowych oraz przewidywanych nakładów pracy, *OKH* uważało, że budowę kolei polowej należało włączyć w harmonogram budowy całej pozycji obronnej i wykonać jeszcze w czasie pokojowej rozbudowy⁶⁸.

Z początku planowano trzy warianty techniczne budowy torowisk, czyli zakup całkowicie nowych zestawów kolei polowych o prześwicie 600 mm i szynach o ciężarze 15 kg/mb; używanych zestawów wojskowych (*Brigadgleis*) o ciężarze szyn 9 kg/mb; zestawy torów przemysłowych (*Industriegleis*) o prześwicie 600, 750 i 900 mm. Ostatecznie zdecydowano jednak o zastosowaniu kolei polowych 600 mm. Określono ponadto, że trasowanie kolei w terenie powinno uwzględniać: najmniejszy promień na szlaku wynoszący 60 m, z wyłączeniem np. torów bocznicowych oraz torów, na których ruch miał się odbywać bez użycia lokomotyw, gdzie można było stosować najmniejsze promienie łuków 30 m; dopuszczalne największe pochylenie podłużne 25,0 promili (1:40); unikanie budowy torów po łuku z jednoczesnymi stromymi pochyleniami podłużnymi oraz długich odcinków ze stromymi pochyleniami podłużnymi; skrajnia kolei ma wynosić 3 m wysokości i 3 m szerokości⁶⁹.

Sieć połączeń wojskowej kolei polowej o prześwicie 600 mm, miała się składać z dwóch niezależnych jednotorowych kilkunastokilometrowych odnóg. Pierwsza z nich miała zostać wyprowadzona z okolic stacji kolei normalnotorowej w Drzewcach leżącej w kilometrze 47,76 linii Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek. Druga odnoga zaś, miała zostać wyprowadzona z okolic stacji kolei normalnotorowej w Wędrzynie leżącej w kilometrze 58,62 linii Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz⁷⁰. Obie linie kolei zaopatrzeniowej miały biec w oddaleniu od mijanych miejscowości i łączyć się w system pętli i rozjazdów w okolicach wszystkich trzech obiektów wjazdowych do systemu podziemnych korytarzy *FFOWB*. System pętli miał umożliwić swobodne skomunikowanie obu linii zaopatrzeniowych z dowolnym blokiem wjazdowym. W razie potrzeby pozwalałby krzyżować pociągi, formować je oraz obracać całe zwarte składy lub same tylko parowozy. Dodatkowo system pętli można było wykorzystać jako tory postojowe ładownych pociągów oczekujących na wjazd do podziemi lub próżnych składów oczekujących na powrót do stacji przeładunkowych. W razie wystąpienia zniszczeń spowodowanych np. nieprzyjacielskim ostrzałem artyleryjskim, system pętli ułatwiał utrzymanie ruchu pociągów zaopatrzeniowych poprzez możliwość stworzenia objazdów. Kolej wytrasowano zgodnie z instrukcjami wojskowymi, które z uwagi na konieczność maskowania wymuszały prowadzenie torowisk z dala od dróg publicznych, przez lasy lub wzdłuż żywopłotów i zadrzewionych miedzi⁷¹. Na całej długości linii kolei polowych miały zostać wybudowane liczne mijanki i stacje pośrednie pełniące również funkcje posterunków zapowiadawczych, a w torach szlakowych planowano zamontować dużą ilość zapór. Dla zapewnienia bezpieczeństwa i sprawności ruchu, wzdłuż wszystkich torów, w odległości od 5 do 10 m od ich osi musiała też powstać napowietrzna sieć łączności przewodowej⁷². Nie określono, czy ruch na kolei polowej miał być prowadzony lokomotywami spalinowymi czy znacznie bardziej rozpowszechnionymi parowozami. W przypadku użycia parowozów na stacjach końcowych i na szlakach należało przygotować stacje wodne lub punkty umożliwiające pobór wody do parowozu za pomocą np. pulsometru. Trzeba było też urządzić odpowiednie składy węgla trakcyjnego.

⁶⁶ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 311-313, 332. Aby przetransportować podaną przez Inspektorat Fortyfikacji ilość 850 t dobowego zaopatrzenia należałoby uruchomić od 19 do 26 pociągów kolei polowej.

⁶⁷ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 314.

⁶⁸ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 323.

⁶⁹ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 366.

⁷⁰ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271 K; *Übersichtskarte des Bezirks der Reichsbahndirektion Osten*.

⁷¹ BA-MA, zespół akt: *MSg 105 Donat, Eugen von: Eisenbahntruppen und Westbefestigungen im Zweiten Weltkrieg* (dalej: *MSg 105*), sygn. *MSg 105/19*, H. 2, *Vorschrift über den Bau und Betrieb von Heeresfeldbahnen*, (ok. 1935), s. 20; Wernecke, *Felbahnen*, s. 55; *Niemiecka instrukcja o fortyfikacji polowej*, (przekład na j. polski, ok. 1938, b.m.w.), s. 98-107 (kopia w posiadaniu autora).

⁷² Być może w warunkach wojennych, łączność niezbędną do utrzymania ruchu pociągów można było zachować przy wykorzystaniu wykonanej na potrzeby fortyfikacji, gęstej, polowej sieci łączności przewodowej z rozbudowanym zespołem łącznic.

W przypadku użycia lokomotyw spalinowych na stacjach końcowych i pośrednich należało urządzić składy paliw płynnych. W okolicach obiektów wjazdowych miała następować zmiana trakcji, skąd pociągi dalej do podziemi, gdzie zbudowano system kolei o takim samym rozstawie szyn, miały być prowadzone już lokomotywami elektrycznymi o autonomicznym zasilaniu akumulatorowym⁷³. W celach organizacyjnych musiał być utworzony polowy Oddział Ruchu zarządzający siecią torowisk i urządzeń łączności oraz Oddział Maszynowy zawiadujący personelem oraz ogólnie sprawami taborowymi. Ruch pociągów na kolei polowej miał być prowadzony przez wyspecjalizowane jednostki wojsk kolejowych przy zachowaniu przepisów ruchu oraz sygnalizacji⁷⁴. Pociągi z zaopatrzeniem, w warunkach wojennych miały się poruszać wyłącznie w porze nocnej i przy zachowaniu warunków zaciemnienia.

Zgodnie z instrukcjami, na stacje przeładunkowe ulokowane przy stacjach użytku publicznego administrowanych przez DR w Drzewcach i w Wędrzynie należało zarezerwować teren przynajmniej o wymiarach 150 na 800 m. Na tak przygotowanym placu przewidywano budowę kilku torów normalnej szerokości o długości użytkowej 500 m. Przy niektórych z nich miały powstać rampy czołowo-boczne, wzdłuż innych zaś miały zostać poprowadzone równoległe odcinki torów kolei polowej, co miało umożliwić bezpośredni przeładunek pomiędzy wagonami o różnych szerokościach. Teren stacji przeładunkowej powinien być oddzielony od terenu stacji początkowej kolei polowej, skąd miały zostać wyprowadzone tory szlakowe oraz od terenu wąskotorowej parowozowni (*Lokschuppen*) z warsztatami wagonowymi. Następnie te trzy rejony o różnych funkcjach powinny zostać wzajemnie połączone torami łącznicowymi. Zaplecze techniczne kolei wąskotorowej powinno było posiadać niewielką kilkunastanowiskową halę obsługi lokomotyw z zasięgiem węglowym i żurawiem wodnym, a także skład paliw płynnych oraz warsztaty wagonowe, gdzie tabor mógł być okresowo przeglądany, naprawiany, czyszczony i smarowany. Co ważne hale obsługi lokomotyw powinny być wykonane tak, aby zapewnić ochronę przed odłamkami eksplodujących bomb⁷⁵. Z całej planowanej do wykonania rozległej sieci połączeń kolei polowych wykonano krótki odcinek łączący wjazd A 64 z planowanym wjazdem A 63. Odcinek ten posiadał punkty styczne z normalnotorową koleją budowlaną FFOB, gdzie można było dokonać przeładunku materiałów budowlanych i wyposażenia przeznaczonego do systemu podziemnych korytarzy. Reszta wąskotorowej naziemnej kolei zaopatrzeniowej nie wyszła poza stadium planowania i nie wykonano więcej prac w terenie.

W celu zaopatrzenia skrzydłowych odcinków FFOB, na czas mobilizacji przewidziano zorganizowanie dodatkowych stacji przeładunkowych ze składami polowymi przy stacjach lub przy szlakach linii kolejowych użytku publicznego, skąd w okolice głównej pozycji obronnej zamierzano wyprowadzić połączenia kolei polowej. Nowe odcinki miały przede wszystkim uwzględniać lokalizacje planowanych baterii pancernych⁷⁶. Na odcinku północnym stacje przeładunkowe, skąd miałyby brać początek torowiska kolei polowych planowano zlokalizować w rejonie wsi Rogi koło stacji Wałdowice (*Sophienwalde Waldowstrenk*) i w Gliźnie (*Gleißen*) na drugorzędnej jednotorowej linii kolejowej użytku publicznego Gorzów Wlkp. Zieleniec (*Roßwiese*)-Rudnica (*Hammer Kr. Oststernberg*)-Kniazin (*Herzogswalde*)-Sulęcín⁷⁷. Na odcinku południowym stacje przeładunkowe i jednocześnie początkowe kolei polowych, miały powstać w rejonie wsi Kłodnica (*Kolonie Neu Kunersdorf*) pomiędzy stacjami Drzewce i Toporów na linii Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek oraz w rejonie stacji Bytnica (*Beutnitz Mark*) i Radnica (*Rädnitz*) na linii Rzepin-Czerwieńsk⁷⁸. Do poszczególnych obiektów bojowych znajdujących się poza systemem podziemnych korytarzy FFOB, zaopatrzenie w warunkach wojennych wstępnie proponowano dostarczać za pomocą pojazdów opancerzonych⁷⁹. Warto jeszcze odnotować, że zarówno w przypadku wykonanej sieci normalnotorowych kolei budowlanych,

⁷³ O systemie transportu szynowego w podziemnych galeriach FFOB, patrz: R. Michalak, *Podziemna kolej zaopatrzeniowa MRU*, Odkrywca, nr 3, 2009, s. 60-63. Analiza układu i przeznaczenia podziemnych korytarzy oraz dworców, patrz: M. Dudek, *Podziemne dworce kolejowe MRU*, Odkrywca, nr 4, 2009, s. 57-59.

⁷⁴ BA-MA, MSg 105, sygn. MSg 105/19, H. 2, *Vorschrift*, s. 57-60; Wernecke, *Felbahnen*, s. 56. O przepisach ruchu i sygnalizacji, patrz: *Eisenbahn- Bau- und Betriebsordnung (BO) 1928*; *Signalbuch (SB) 1935*.

⁷⁵ BA-MA, MSg 105, sygn. MSg 105/19, H. 2, *Vorschrift*, s. 19.

⁷⁶ Planowane lokalizacje baterii pancernych wg stanu z XI 1937 roku, patrz: BA-MA, RH 2, sygn. RH 2/3097, Bl. 38.

⁷⁷ Linia kolejowa Sulęcín-Gorzów Wlkp. Zieleniec została zbudowana ze środków skarbu państwa i uruchomiona 1 VIII 1912 roku.

⁷⁸ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271 K; sygn. RH 3/271, Bl. 316.

⁷⁹ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 302.

jak i planowanych połączeń zaopatrzeniowych kolei polowych, absolutnie kluczowe znaczenie dla sprawnego prowadzenia licznych transportów miał pięciokierunkowy węzeł kolejowy w Rzepinie.

Dla umożliwienia szybkiego przerzutu własnych wojsk i ułatwienia transportu zaopatrzenia, przewidywano na bliżej nieokreślony czas mobilizacji, budowę całkowicie nowej normalnotorowej, wojskowej, rokadowej linii łącznikowej w bezpiecznej odległości na głębokim zapole pozycji obronnej *FFOWB*. Jej wstępny projekt został zaproponowany przez *OKH* w kwietniu 1937 roku. Kolej ta była określana jako „poprzeczna klamra spinająca” (*Querspange*, wzgl. *Querverbindung*). Wyraźnie zaznaczono, że ta niepubliczna jednotorowa droga żelazna długości ok. 25 km powinna zostać zbudowana przez *DR*. Według założeń miała ona połączyć linie kolejowe użytku publicznego Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz oraz Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek z ewentualną możliwością przedłużenia do linii Rzepin-Budachów-Czerwieńsk. Normalnotorową koleją rokadową planowano połączyć stację w Sulęcín na północy przez Prześlice (*Schönwalde*), Małuszów (*Malsow*), *Markendorf* (wieś nie istnieje), Walewice (*Wallwitz*) i Koryta (*Koritten*) ze stacją w Drzewcach na południu. Ważnym był fakt, że obie stacje końcowe miały możliwość rozbudowy i podjęcia nowych funkcji. Na obu istniały np. nowoczesne kolejowe stacje wodne z wieżami ciśnień typu *Intze*, a w Sulęcín znajdowała się trójstanowiskowa parowozownia wachlarzowa. Kolej ta nie wyszła jednak poza fazę projektowania⁸⁰.

Co ciekawe, podczas planowania wojskowej rokady na głębokim zapole *FFOWB*, nie nawiązano do dróg żelaznych planowanych i wstępnie wytrasowanych zaledwie kilka lat wcześniej. Być może powodem było ich położenie zbyt blisko głównej pozycji obronnej. Jedną z nich była przewidziana do realizacji na przełomie lat 20. i 30. XX wieku w ramach akcji pomocy niemieckich władz centralnych dla obszarów wschodnich (*Osthilfegesetz*, wzgl. *Osthilfe*) drugorzędna linia Sulęcín-Gronów (*Grunow Neum.*)-Toporów z perspektywiczną możliwością przedłużenia Toporów-Budachów-Krosno Odrzańskie (*Crossen/Oder*)⁸¹. Inną była zaproponowana w połowie lat 20. XX wieku przez władze prowincjonalne i aktywnie popierana przez niektóre samorządy lokalne linia Skwierzyna-Templewo-Łagów-Budachów-Gubin (tzw. projekt gubiński, *Gubener Projekt*) jako przedłużenie linii Skwierzyna-Stare Bielice (*Alt Beelitz*)-Krzyż Wlkp. (Kreuz)⁸². Nie brano też pod uwagę istniejącego wówczas nadal w terenie, lecz pozbawionego nawierzchni, funkcjonującego w latach ok. 1900-1926 odcinka dawnej normalnotorowej kolei górniczej Bucze-Buczyna⁸³.

Uzupełnieniem licznych kolejowych połączeń zaopatrzeniowych, miała być przewidziana do rozbudowy sieć dróg kołowych. Według wojskowych miała ona spełniać trzy podstawowe cele, tj. zapewnić transport materiałów budowlanych do budowy pozycji umocnionych w czasie pokoju i na wypadek mobilizacji; transport walczących oddziałów, a w szczególności artylerii polowej, amunicji, prowiantu, materiałów pędnych oraz materiałów do budowy pozycji umocnionych i zakwaterowania; operacyjne do przemieszczania oddziałów rezerwowych. W celu rozbudowy połączeń drogowych przewidywano użycie kolei polowych, kolei roboczych (*Förderbahn*) i napowietrznych kolei linowych (*Seilbahn*)⁸⁴. Co ważne w projektach tych nie uwzględniono autostrady biegnącej z Frankfurtu n. Odrą w kierunku Poznania, ponieważ wówczas tego połączenia w ogóle nie było w planach⁸⁵.

⁸⁰ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 298, 313, 322. Ok. 1940 roku ze stacji w Drzewcach w kierunku północnym, wyprowadzono bocznice normalnotorową długości ok. 8 km do budowy autostrady Frankfurt n. Odrą-Poznań-Łódź. Bocznice poprowadzono na zachód od zaplanowanej w 1937 roku linii rokadowej.

⁸¹ *Verhandlungen des Reichstags. IV. Wahlperiode 1928*, Bd. 442, *Anlagen Nr. 2061 bis 2160 zu den Stenographischen Berichten*, Berlin 1930, Anlage 2141, *Entwurf eines Gesetzes über Hilfsmaßnahmen für die notleidenden Gebiete des Ostens (Osthilfegesetz)*, s. 2-28; Jacobi, *Grenzlandbahnen*, Die Reichsbahn, nr 4, 1931, s. 98-99.

⁸² *Das Grünberger Grenzbahnprojekt Grünberg-Züllichau-Schwiebus-Paradies-Meseritz-Schwerin-Kreuz. Denkschrift überreicht im Namen der interessierten Stadt- und Landkreise durch den Magistrat Grünberg in Schlesien*, Grünberg in Schlesien (1928), s. 7; Jacobi, *Grenzlandbahnen*, s. 98-99. Patrz także: Gerling, *Verkehr und Verkehrspolitik* (w:) Guben, red. E. Stein, Berlin 1928, s. 190-192.

⁸³ O budowie tej bocznicy, patrz: (G.) Zerndt, *Hundert Jahre Bergbau im Kreise Züllichau-Schwiebus*, Heimatkalender des Kreises Züllichau-Schwiebus, 1927, s. 35; (H. D.) von Heine, *Eisenbahnen im Kreis Züllichau-Schwiebus*, (Berlin) 2001, s. 8.

⁸⁴ BA-MA, RH 3, sygn. RH 3/271, Bl. 363-365.

⁸⁵ *Hundert Jahre deutsche*, s. 23; E. Schütz, E. Gruber, *Mythos Reichsautobahn. Bau und Inszenierung der „Straßen des Führers“ 1933-1941*, Berlin 1996, s. 6, 86.

Przerwanie budowy i stan do 1945 roku

Późną wiosną 1938 roku budowę *FFOWB* ponownie odwiedził wódz Trzeciej Rzeszy Adolf Hitler. W tym okresie nastąpił już całkowity zwrot w niemieckiej doktrynie wojennej. Było to spowodowane obawą przed jednoczesnym atakiem ze strony Francji i Polski związanych sojuszem politycznym i wojskowym. W związku z tym, główny wysiłek fortyfikacyjny Niemcy planowali przenieść na swoją granicę zachodnią. Po dokonaniu inspekcji budowy fortyfikacji mających zamknąć najkrótszą drogę prowadzącą ze wschodu do Berlina, *Führer* był bardzo rozczarowany efektami wykonanych prac, które jak dotąd pochłonęły olbrzymie nakłady finansowe i materiałowe. Dodatkowo okazało się, że wykonane fortyfikacje posiadały poważne wady konstrukcyjne i liczne błędy projektowe. Wynikiem niezadowolenia Hitlera był nakreślony przez niego *Memoriał w sprawie naszych obiektów fortecznych* (*Denkschrift zur Frage unserer Festungsanlagen*), z 1 lipca 1938 roku, w którym krytycznie wypowiedział się o budowie i o istnieniu tego typu umocnień⁸⁶. Dalszym skutkiem wspomnianej inspekcji była decyzja o natychmiastowym wstrzymaniu budowy *FFOWB*. Szacuje się, że do tego czasu wykonano nie więcej niż ok. 15-20 procent wszystkich prac przewidzianych do wykonania przy budowie dzieł fortecznych na odcinku centralnym⁸⁷. Panujący dotąd intensywny ruch pociągów materiałowych na szlakach kolei budowlanej, został drastycznie ograniczony właściwie z dnia na dzień. Mimo pierwszej reakcji Hitlera, ruch budowlany nie został jednak zatrzymany całkowicie. Na skutek interwencji wysoko postawionych wojskowych *Führer* zezwolił na kontynuowanie prac wykończeniowych przy części rozpoczętych obiektów bojowych, jednocześnie doprowadzając pozycję umocnień granicznych do stanu gotowości bojowej. Co ciekawe owo doprowadzanie do gotowości bojowej wiązało się także z rozpoczęciem budowy kilku nowych dzieł fortecznych. Po zarzuceniu budowy umocnień granicznych *FFOWB* istniejące odcinki kolei budowlanej nie zostały rozebrane, gdyż nadal zamierzano wykorzystać je w przypadku ponownego podjęcia inwestycji.

Według zestawień zapór przygotowanych do 1939 roku na szlakach kolejowych mających zapobiec nagłemu wtargnięciu nieprzyjaciela, na niemieckich terenach przygranicznych, w obszarze *FFOWB* także przewidziano blokady. W tym celu: na linii Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz, niezaminowaną zaporę przygotowano w okolicy Sulęcína, a ponadto zaminowano mosty na Obrze (*Obra*) koło Świętego Wojciecha (*Georgsdorf*) i w Międzyrzeczu; na linii Międzyrzecz-Toporów zaminowano ceglany wiadukt kolejowy w Łagowie; na linii Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek zaminowano wiadukt z Zbąszynku, umożliwiając w ten sposób zablokowanie jednocześnie wyjazdu w kierunku Frankfurtu i Sulechowa, most w Szczañcu (*Stentsch*), wiadukty kolejowe w Świebodzinie i w Rzepinie oraz przygotowano niezaminowaną zaporę przed Rzepinem. W zestawieniu w żaden sposób nie uwzględniono kolei budowlanych *FFOWB*⁸⁸.

Prace budowlane i wykończeniowe przy schronach bojowych odcinka centralnego *FFOWB*, prowadzono jeszcze do 1941 roku. W tym czasie normalnotorowa kolej budowlana nadal była wykorzystywana do dowozu materiałów budowlanych i wyposażenia, a także zaopatrzenia dla stacjonujących w tym rejonie nielicznych niemieckich wojsk. Bieżące prace przy naprawie wyeksploatowanych elementów nawierzchni normalnotorowej kolei budowlanej z pewnością prowadzono jeszcze w 1940 roku. Po wybuchu II wojny światowej i pierwszych spektakularnych sukcesach armii niemieckiej, okazało się, że dawny system umocnień granicznych znalazł się na głębokim zapleczu frontu i całkowicie stracił swoje przeznaczenie. Od 1942 roku rozpoczęto częściowy demontaż uzbrojenia, generatorów prądu, urządzeń łączności, urządzeń wentylacyjnych i innych ważniejszych urządzeń wyposażenia technicznego. Zdemonstrowane elementy wyposażenia miały zostać przetransportowane i posłużyć Niemcom przede wszystkim do budowy umocnień Wału Atlantyckiego (*Atlantikwall*)⁸⁹. Na terenie składu pancernego w Kursku, pozostały dziesiątki niewykorzystanych pancerzy fortecznych. Część z nich

⁸⁶ Memoriał autorstwa A. Hitlera pt. „*Denkschrift zur Frage unserer Festungsanlagen*”, sporządzony w nocy z 30 VI na 1 VII 1938 roku w rezydencji Berghof koło Berchtesgaden, patrz: BA-MA, RH 11 - III, sygn. RH 11 - III/80, a także: O. W. Förster, *Das Befestigungswesen*, s. 123-148; B. Kurt, *Die deutschen*, s. 408-423.

⁸⁷ Patrz mapy wykonanej pozycji: BA-MA, RH 11 - III, sygn. RH 11 - III/246 K - 1, K - 2, K - 3; sygn. RH 11 - III/266 K.

⁸⁸ BA-MA, zespół akt: RH 4 *Chef des Transportwesens* (dalej: RH 4), sygn. RH 4/431.

⁸⁹ A. Molt, *Der deutsche Festungsbau*, s. 49.

z powrotem została załadowana na wagony kolei normalnotorowej z przeznaczeniem dla innych budowanych przez Niemcy pozycji obronnych. Duża część pancerzy jednak nadal pozostała na terenie składu.

Po zawieszeniu budowy zmianie uległa funkcja składów materiałowych. Część składu w Staropolu została zaadaptowana na obóz dla jeńców wojennych, natomiast połowy skład materiałów budowlanych koło Kęszycy, od początku wojny służył jako obóz zaopatrzeniowy dla frontu wschodniego. Zorganizowano tam m.in. magazyny amunicyjne (*Lager Kainscht*)⁹⁰. W 1944 roku zbudowano dwie stałe rampy czołowo-boczne, obie długości użytkowej 100 m. Zlokalizowano je w okolicy Kęszycy, jedną w pobliżu zespołu koszarowego w Kęszycy Leśnej (*Regenwurlager*) o łącznej długości torów ok. 400 m, druga przy magazynach amunicyjnych w rejonie Pz.W. 732 i Pz.W. 733 o łącznej długości torów ok. 900 m. Obie rampy urządzono zgodnie z ogólnymi przepisami kolejowymi, czyli o wysokości 1,1 m ponad główkę szyny. Co ciekawe, prawdopodobnie podczas II wojny światowej poprowadzono odcinek zaopatrzeniowej kolei polowej biegnący na teren zespołu koszar w Kęszycy Leśnej. Zbudowano go z torów patentowych i ułożono bezpośrednio na koronie głównej drogi dojazdowej. Nie jest jednak jasne, czy odcinek ten miał swój początek w rejonie pobliskiej rampy przeładunkowej normalnotorowej kolei budowlanej, czy też np. przy planowanym wjeździe A 62, dokąd wcześniej doprowadzono odcinek zaopatrzeniowej kolei wąskotorowej.

W latach 1943-1944, fragmenty podziemi położonego na głębokiej prowincji *FFOWB*, zostały zaadaptowane m.in. dla potrzeb niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Firma *Daimler-Benz Motoren G.m.b.H* (*Daimler-Benz Silniki Sp. z o.o.*) przeniosła tutaj dwa należące do niej zakłady zajmujące się produkcją zbrojeniową o kryptonimach *Schachtelhalm I* oraz *Schachtelhalm II*, które do tej pory znajdowały się w *Genshagen* koło Poczdamu (*Potsdam*) oraz w berlińskiej dzielnicy *Mariefelde*. Na potrzeby produkcji zajęto wówczas komory podziemnych dworców A 64, L [*Ludwig*] oraz F [*Friedrich*], a także łączące je podziemne korytarze i część głównego podziemnego korytarza komunikacyjnego (*Hauptverkehrsweg*). Fabryka zajmowała się produkcją części zamiennych i regeneracją używanych silników lotniczych do myśliwców *Focke-Wulf*⁹¹. Na potrzeby fabryki zbrojeniowej, przy głównym wjeździe wzniesiono murowaną halę o powierzchni ok. 875 m². Do jej wnętrza, poprzez jedną z czterech bram wjazdowych doprowadzono pojedynczy tor kolei podziemnej. We wnętrzu hali tor ułożony na podkładach drewnianych został wtopiony w betonową posadzkę. Długość hali wynosząca nieco ponad 55 m pozwalała pomieścić w jej wnętrzu, cały kilkunastowagonowy pociąg. Obiekt ten służył jako punkt przeładunkowy pomiędzy wagonami kolei podziemnej a samochodami ciężarowymi.

Niemcy przygotowując się do obrony terytorium Trzeciej Rzeszy, 31 sierpnia 1944 roku sporządzili tajny wykaz, szczegółowo określający możliwość rozładunku eszelonów wojskowych na stacjach kolejowych. Dotyczyło to prawie wszystkich stacji kolejowych pod zarządem *DR*, a w tym stacji w Kursku i Staropolu. Na przystanku kolejowym w Kursku rozładunek eszelonów wojskowych mógł nastąpić tylko, kiedy zostałby on potraktowany jako stacja końcowa (*Spitzenbahnhof*) i w dodatku tylko przy użyciu składanych, przewoźnych ramp wyładowczych (*Fahrbare Laderampe*, dalej *FLR*). W ten sposób w ciągu 24 h, przy użyciu czterech *FLR* było możliwe rozładowanie tutaj trzech eszelonów. Na stacji w Staropolu rozładunek eszelonów wojskowych mógł nastąpić w dwóch wariantach prowadzenia ruchu pociągów, a na terenie stacji, obok istniejącej rampy stałej, dodatkowo było możliwe urządzenie tymczasowej rampy wyładowczej (*Behelfsrampe*) o konstrukcji np. drewnianej lub drewniano-ziemnej. Przy obsłudze ruchu jak na stacji końcowej, w ciągu 24 h było możliwe rozładowanie trzech eszelonów, a po urządzeniu rampy tymczasowej liczba rozładowanych eszelonów mogła wzrosnąć do sześciu. W drugim wariantcie przy zachowaniu przelotowości stacji, w ciągu 24 h było możliwe rozładowanie dwóch eszelonów, a po urządzeniu rampy tymczasowej liczba ta mogła wzrosnąć do 5 eszelonów. W powyższym zestawieniu nie uwzględniono kolei budowlanych oraz dawnych składów materiałowych *FFOWB*⁹².

W ramach przygotowań terytorium Rzeszy do obrony przed pracą niepowstrzymanie na zachód Armią Czerwoną, Niemcy znów przystąpili do zorganizowania zapór na szlakach komunikacyjnych. Zostały one przygotowane również w szeroko pojętym obszarze *FFOWB*. Według zestawienia sporządzonego w Międzyrzeczu 16 stycznia 1945 roku, zostały wykonane zapory: na linii Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz w przepuszczeniu na Strudze Jeziornej (kanał 725); na linii Międzyrzecz-Toporów w nawierzchni torowiska

⁹⁰ G. Leibner, *Die Festung*, s. 54-55. Chodzi tu o rejon Pz.W. 732 i Pz.W. 733.

⁹¹ G. Leibner, *Die Festung*, s. 144-145; B. Perzyk, J. Miniewicz, *Międzyrzeczki*, s. 81-82.

⁹² BA-MA, RH 4, sygn. RH 4/361 (*Eisenbahnkarte Deutschlands*, Bl. 23. Frankfurt (Oder)).

w okolicy Pz.W. 712 (żelbetowy blok z dwoma rzędami otworów do pionowego osadzenia stalowych kształtowników) oraz w przepuszczeniu obok stacji Staropole (na połączeniu kanałów 715b i 716); na linii Frankfurt n. Odrą-Rzepin-Toporów-Świebodzin-Zbąszynek w Mostkach, w żelbetowym przepuszczeniu łączącym system tranzei po obu stronach torowiska. Ponownie w zestawieniu nie uwzględniono sieci połączeń kolei budowlanych *FFOWB*⁹³.

Niektóre odgałęzienia normalnotorowej kolei budowlanej z pewnością zostały zdemontowane najpóźniej do 1944 roku. Za przykład mogą tu posłużyć np. tor przy Pz.W. 736, gdzie w 1944 roku, w koronie nasypu wykonano transeje oraz tor przy Pz.W. 716, gdzie również w 1944 roku w nasypie wybudowano żelbetowe stanowisko bojowe do obrony okrężnej typu *Ringstand 58c*. Na początku 1945 roku, czyli w przededniu walk o całą pozycję obronną, prawdopodobnie większość opisywanych połączeń kolei budowlanych pozostała nadal w terenie.

Podczas walk o przełamanie *FFOWB* toczących się na przełomie stycznia i lutego 1945 roku, uległo zniszczeniu kilka schronów naziemnych. Duża część z nich została wysadzona w powietrze przez oddziały Armii Czerwonej już po zakończeniu walk. Nie dysponujemy informacjami, czy i w jakim stopniu została uszkodzona, bądź zniszczona sieć normalnotorowych kolei budowlanych. Prawdopodobnie jednak ewentualne zniszczenia nie były duże i co najwyżej miały charakter miejscowy. Zniszczeniu zaś uległ m.in. wjazd główny prowadzący do systemu podziemnych galerii komunikacyjnych, który na początkowym odcinku został wysadzony w powietrze prawdopodobnie przez wycofujące się wojska niemieckie. Po załamaniu obrony niemieckiej i zdobyciu *FFOWB*, cała linia umocnień, łącznie z obiektami zaplecza technicznego, wraz z normalnotorową koleją budowlaną i wąskotorową koleją podziemną została zajęta przez wojska radzieckie. Na pewno zaś, zaraz po przejściu frontu, na skutek licznych zniszczeń były całkowicie nieprzejezdne przyległe linie kolejowe Rzepin-Sulęcín-Międzyrzecz i Międzyrzecz-Toporów⁹⁴.



Dworzec kolejowy w Kursku uruchomiony w 1907 r., fot. R. Michalak 2006

⁹³ National Archives and Records Administration, zespół akt: *T - 78 Records of Headquarters of the German Army High Command (Oberkommando des Heeres / OKH)*, sygn. H 21/357, rolka 644, p. 1078-1079.

⁹⁴ O uszkodzeniach powstałych w 1945 roku, patrz: R. Michalak, *Linia kolejowa Międzyrzecz*, s. 106-108; Tenże, *Linia kolejowa Rzepin*, s. 108-109.



Fragment mapy schematycznej połączeń kolejowych Dyrekcji Kolei Rzeszy Wschód we Frankfurcie n. Odrą z 1938 r., źródło: *Übersichtskarte des Bezirks der Reichsbahndirektion Osten in Frankfurt (Oder) 1:450000, Zustand 1938*



Baraki na terenie składu materiałów budowlanych w Kursku, fot. R. Michalak 2008



Kursko, rampa do rozładunku pancerzy fortecznych, nad którą operowały suwnice bramowe, fot. R. Michalak 2006



Ceglany wiadukt kolejowy w Łagowie był największą przeszkodą uniemożliwiającą transport najcięższych pancerzy do składu materiałów budowlanych przy stacji w Staropolu, (zbiory R. Michalak)



Ruiny modernistycznej nastawni wykonawczej na stacji w Staropolu wzniesionej w związku z realizacją normalnotorowej kolei budowlanej MRU, fot. R. Michalak 2006



Żelbetowy przepust kolei budowlanej o długości 40 m na Strudze Jeziornej,
fot. R. Michalak 2008



Słupek hektometryczny normalnotorowej kolei budowlanej, tutaj wtórnie użyty podczas
przebudowy torowiska w latach 80. XX w. przez Armię Radziecką,
fot. R. Michalak 2007



Gwóźdź z datą 1937 z toru kolei budowlanej ułożonego na terenie składu w Kursku;
gwóźdź z 1940 z podrozejzdnicy na rozwidleniu linii głównej kolei budowlanej
w kierunku Pz.W. 746 i Pz.W. 748 (zbiory R. Michalak)



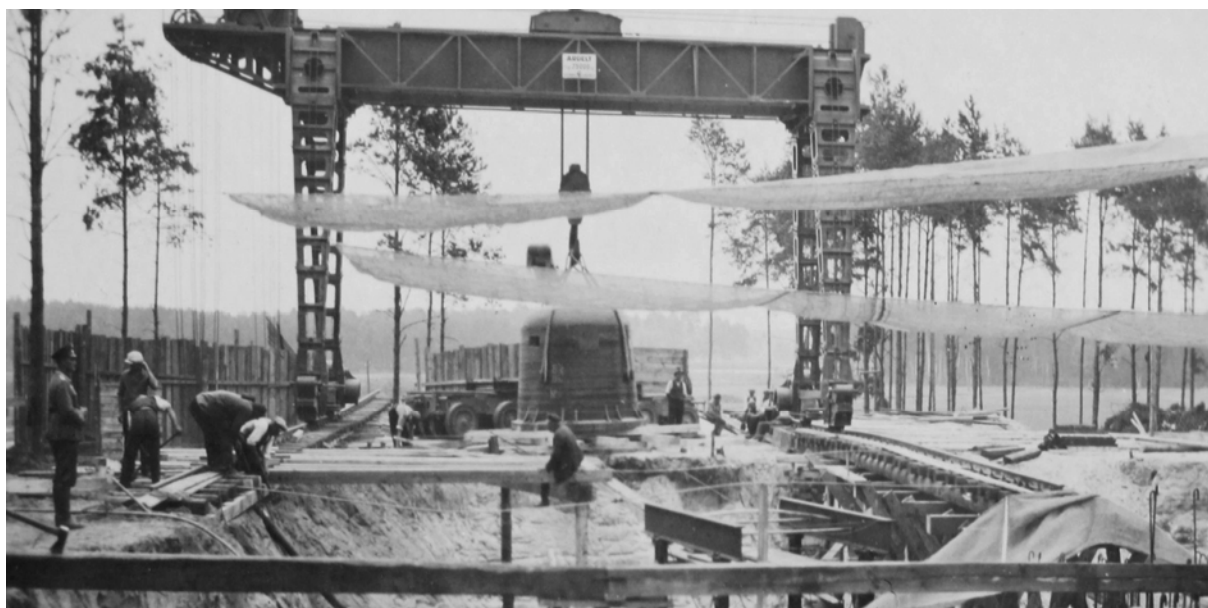
Przeładownia przy żwirowni koło Buczyny prowadzona przez firmę *Sager & Woerner KG*, na pierwszym planie widoczna pracująca na kolei budowlanej lokomotywa parowa serii 93⁰⁻⁴, źródło: Bayerisches Wirtschaftsarchiv, zespół akt: *F 046 Sager & Woerner KG, München*, sygn. F 046/467



Szyb kopuły pancernej odporności A na terenie składu w Kursku w 1952 r., ze zb. Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie



Wąskotorowa kolej budowlana 600 mm podczas budowy mostu K 611 i prowadzącej do niego drogi w październiku 1934 r., źródło: BA-MA, zespół akt: *RH 32 Dienststellen und Einheiten der Festungspioniere*, sygn. RH 32/2017



Montaż kopuły sześciostrzelnicowej 20P7 w schronie bojowym położonym poza zasięgiem normalnotorowej kolei budowlanej, w tle widoczna laweta drogowa do przewozu ciężkich pancerzy fortecznych, sierpień 1936 r., źródło: BA-MA, zespół akt: *RH 32 Dienststellen und Einheiten der Festungspioniere*, sygn. RH 32/2090



Pozostałości rampy wyładowczej w Kęszycy, fot. R. Michalak 2006



Zapora w nawierzchni linii kolejowej Międzyrzecz-Toporów, na wschód od Staropola,
fot. R. Michalak 2010

Stationenanstalt Neuruppin Anschlussbahn
Post: Altruppin
Station: Wulkow (Kr Ruppín)

An *Rechts Kb*
Leinwandbuckel
in *Hochwalde*
Straße Nr. _____

Buchstaben (Zeichen)
Ma Nii
270/46

Von (genaue Bahnhofsbezeichnung) **Wulkow (Kr Ruppín)** am *20.* / *2.* 1941
nach (genaue Bahnhofsbezeichnung) *Staropel*

Die ganze Sendung besteht aus *50* Stück

17

Bilet towarowy do stacji Staropole z lutego 1941 r. (zbiory: Robert M. Jurga)

SPÓR O LOKALIZACJĘ I GRANICE NOWEGO POLIGONU DLA NIEMIECKIEGO III KORPUSU ARMIJNEGO (POCZĄTKI TRUPPENÜBUNGSPLATZ WANDERN)

Poszukiwanie i założenie dogodnego miejsca, łączącego funkcję koszarowo-szkoleniowego ośrodka dla umocnień w łuku Odry i Warty (Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, dalej skrótowo: MRU), stanowiło wyzwanie wcale nie ustępujące zagadnieniom dotyczącym organizacji budowy samej linii obronnej. Powstająca w ekspresowym tempie linia obronna nagliła, by problem ten rozwiązać w równie szybki sposób, stąd pierwsze kroki w temacie poczyniono w 1936 roku, czyli w trakcie drugiego sezonu budowlanego MRU. Już rok później obrano na miejsce poligonu okolice Sulęcina, ale na efekt finalny przyszło czekać do 1939 roku, m.in. ze względu na docierające się w tle sporne argumenty, które zgłaszali właściciele wywłaszczanych gruntów.

Podejmując kroki zmierzające do wyboru kwatery dla załóg fortecznych FFOWB¹, dowództwo III Korpusu Armijnego mogło czuć się w wyjątkowo komfortowej sytuacji, ponieważ oferta gotowych obiektów była w pobliżu umocnień nadzwyczaj duża. Wystarczyło zaledwie wytypować „jakąś” lokalizację i uzupełnić ją o infrastrukturę odpowiadającą wymogom szkolenia głównie na potrzeby fortyfikacji. Rekonesans w tej sprawie przeprowadzono jeszcze w marcu 1936 roku i początkowo planowano skorzystać możliwie najpełniej z obfitości zastanego zaplecza garnizonowego, przewidując rozdzielanie poszczególnych formacji do konkretnych obiektów. Dla aktywnych oddziałów fortecznych za korzystną uznawana była lokalizacja garnizonów wysuniętych przed linię umocnień, dość ryzykowna ze strategicznego punktu widzenia. W związku z tym Forteczny Batalion Karabinów Maszynowych skoszarowany miał być w Sulechowie (*Züllichau*), Międzyrzeczu (*Meseritz*) lub Skwierzynie (*Schwerin/Warthe*). Z kolei oddział do obsługi działobitni w wieżach i kazamatach obiektów artyleryjskich planowano osadzić w Świebodzinie (*Schwiebus*); jako alternatywę dla ww. miejscowości wymieniano Krosno Odrzańskie (*Crossen/Oder*), Gorzów Wielkopolski (*Landsberg*) oraz Wysoką (*Hochwalde*), najbliższą położoną względem FFOWB. Następne jednostki, takie jak Forteczny Batalion Pionierów, Forteczny Oddział Łączności oraz III Oddział Fortecznego Pułku Artylerii przyporządkowane miały być do Torzymia (*Sternberg/Neumark*) i Sulęcina (*Zielenzig*), zaś lokalizacja dowództwa pokojowej i wojennej obsady MRU ustalona była w Kostrzynie nad Odrą (*Küstrin*)².

Pomysł rozproszenia garnizonów w kilku osobnych miejscach upadł kilka miesięcy później, kiedy pojawiła się opcja budowy poligonu nieopodal Międzyrzecza, w którego południowej części czekał gotowy, najnowocześniejszy w tej części Niemiec kompleks koszarowy. Być może właśnie z tego względu, nie bacząc na wysunięcie miasta przed linię FFOWB, okolice Międzyrzecza wydawały się początkowo tak atrakcyjną lokalizacją, jednak wkrótce pojawiły się pewne wątpliwości. Interesującą w tym temacie notę sporządził niewymieniony z nazwiska komisarz z Urzędu Nabywania Gruntów (*Reichsstelle für Landesbeschaffung*), skierowaną w grudniu 1936 roku do Oddziału Kwatermistrzostwa i Poligonów Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (*Abt. Unterkunft und Truppenübungsplätze, Oberkommando des Heeres*): „Jak wiadomo, prowadzę na zlecenie Komórki Infest ze Sztabu Generalnego, wysiedlenie rolników z Kęszycy (*Kainscht*) i Wysokiej do sąsiedniego Majątku Pieski (*Pieske*) i Kursko (*Kurzig*), względnie do Państwowej Domeny w Paradyżu (*Paradies*, współcześnie Gościkowo). Sprawy dotyczące wysiedlenia są w toku. Projekt jest realizowany, miejsca przewidziane pod budowę (umocnień, przyp. autor) są rozpoznane. Dalej ustnie mi przekazano informację od nad-

¹ Więcej na temat struktury projektowanych formacji żołnierskich FFOWB w: J. Biesiadka, *Pokojowa i wojenna obsada żołnierska Frontu Fortecznego Łuku Odry i Warty* (w:) *Fortyfikacje w Polsce. Historia - perspektywy ochrony - zagospodarowanie*, red. G. Urbanek, Pniewo 2011, s. 54-60.

² Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau (dalej: BA-MA), Generalstab des Heeres, I Abteilung II. Nr 443/36 gKdos., *Niederschrift über das Ergebnis der Besprechung über Bildung der Festungstruppe für den Festungsfront Oder-Warthe-Bogen am 14.3.36*, Berlin 16.3.1936, sygn. RH 2/992, Bl. 134.

zorcy budowy z komórki Infest, że Naczelne Dowództwo III Korpusu planuje utworzenie nowego poligonu w rejonie Pieski - Kursko. Informacje dostarczone mi przez oddział T.4., pozwalają przypuszczać, że poligon ten planowany jest nie tyle w rejonie Pieski-Kursko, co na wschód od Nietoperka. Proszę mnie upewnić, że jeszcze jakiegoś innego planu rzeczywiście nie będzie. Dobra Piesek i Kurska graniczą z dobrami Kęszycy/Wysoka. Mamy tu przede wszystkim dobrej jakości ziemię, nadającą się pod uprawę buraka cukrowego; poza tym nie wypada zawieść społeczności rolniczej z Kęszycy i Wysokiej co do danej im obietnicy, i jeśli rzeczywiście nie będzie to możliwe, Infest wstrzyma mnie z dalszymi krokami (...). Również obok wsi Nietoperek (Nipter) i Kaława (Kalau) mamy dobre ziemię i są one jednostkowymi tego typu w Marchii Granicznej (...)³”.

Obawy związane z wytyczeniem nowego poligonu w okolicach Międzyrzecza, nie były pozbawione podstaw - pogłoska o jego planowanej budowie pod Pieskami mogłaby rozsierdzić dopiero co przesiedlanych w te okolice rolników z Kęszycy i Wysokiej i poskutkować pozwem sądowym, którego zakończenie tylko odwlekłoby termin budowy obiektu. Troska, by dobre jakościowo ziemię móc nadal eksploatować uprawnie, też była zrozumiała, jednak tych pod Nietoperkiem i Kęszycą, jakkolwiek cennych w skali całego regionu, nie dało się w żaden sposób uratować. Od jesieni 1936 roku trwało pod nimi drążenie tuneli dla trzonu MRU⁴ i pozyskany w ten sposób gliniasty oraz piaszczysty urobek rozparcelowano, co dziś doskonale widać, na dużych połaciach terenu pomiędzy wspomnianymi wsiami, degradując żyzną glebę. Wkrótce zrezygnowano z budowy poligonu na wschód od Nietoperka, uznając ją najwyraźniej za nierentowny, strategiczny nonsens. Powstała na przedpolu fortyfikacji infrastruktura szkoleniowa stałaby przecież na drodze nacierającego przeciwnika i znalazłby się pod ostrzałem artyleryjskim kierowanym z dzieł FFOWB.

W lutym 1937 roku Niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych upatrzyło sobie na poligon tereny na południe lub na północ od Torzymia (*Sternberg/Neumark*)⁵. Aby wyzybyć się co do tego wątpliwości, zasięgnięto opinii u Towarzystwa Przesiedleńczego Rzeszy (*Reichsumsiedlungsgesellschaft*), które nie wnosząc żadnych zastrzeżeń, zaaprobowало pomysł wykupu gruntów w rzeczonym miejscu oraz wysiedlenia okolicznej ludności⁶ - ostatecznie odrzucono i tę lokalizację, nie podając konkretnej przyczyny. Przy czym nie sposób nie zauważyć, że położenie Torzymia miało duże plusy: cofnięcie o ok. 30 km za główną linią walki MRU (*Hauptkampflinie - HKL*) i dość dobra komunikacja z umocnieniami poprzez linię kolejową Frankfurt nad Odrą - Poznań i drogę krajową 167, decydująca o szybkim przetrzuceniu oddziałów fortecznych w strefę umocnień w przypadku podjęcia mobilizacji.

Trzecie, skuteczne zarazem podejście co do określenia miejsca nowego poligonu dla III Korpusu Armijnego, miało miejsce w drugiej połowie 1937 roku i dopiero wówczas wyjaśniono jak bardzo jest on potrzebny:

„Utworzenie nowego poligonu dla III Korpusu Armijnego jest konieczne z powodu mocnego obciążenia poprzez szkółki poligonów w Döberitz, Juterbog i Zossen i sprawa ta jako nagląca, jest zarządzona przez Naczelnego Dowódcę Wojsk Lądowych.

W kwestii nabywania gruntów pod budowę instalacji, zainteresowane strony proszone są o przedstawienie zakresu swoich przygotowań, tak by miesiąc później podjąć decyzję i rozpocząć wszelkie prace.

Rozpoznane jest w pierwszej kolejności miejsce dla:

- 320 oficerów
- 7100 szeregowych
- 1850 koni

³ BA-MA, Leiter der Reichsstelle der Landesbeschaffung, *Truppenübungsplatz für das 3. Korps, südlich Mese-ritz*, 5.12.1936, sygn. RW 43/v. 3367, Bl. 1-2.

⁴ Np. J. Miniewicz, B. Perzyk, *Międzyrzecki Rejon Umocniony*, Warszawa 2012 (wyd. 2), s. 60.

⁵ W tym czasie w Torzymiu istniał już kompleks 10 Inspekcji Pionierów i Umocnień, doglądającej budowy umocnień. Od 1.9.1937 również siedziba Rejonowej Administracji Wojskowej (*Heeresstandortverwaltung*), mającej do dyspozycji oddział rezerwy na potrzeby obsady wojennej. Na podstawie: BA-MA, *Heeresstandortverwaltung Sternberg/Nm., Aufstellung einer Stammtafel durch jede Einheit. Stammtafel der Heeresstandortverwaltung Sternberg/Nm.*, Sternberg/Nm 11.12.1940, sygn. RH 53-3/21, Bl. 55. Współcześnie teren i zabudowania po ww. instytucjach określane są mianem tzw. Kolonii Saperskiej i zajmuje je Lubuski Szpital Specjalistyczny Pulmonologiczno-Kardiologiczny.

⁶ BA-MA, Oberkommando des Heres, 15.10 V 2 Üb. I a. 1908/36, *Neuen Tr.Üb.Pl. für das III. A.K.*, Berlin 5.2.1937, sygn. RH 43/v. 3367, Bl. 2.

- parku maszyn dla 1. Pułku Zmechanizowanego i parku maszyn dla 1. Batalionu Zmotoryzowanego Karabinów Maszynowych.

Obiekt musi być gotowy do 1.4.1939.

Okręgowy Wojskowy Sztab Gospodarczy (*W A Wehkreiswirtschaftsstab*) powinien ustosunkować się do tego pisma, jako zatwierdzonego planu. /Reinhardt/⁷.

W październiku 1937 roku miała się ku końcowi wymiana zdań dotyczących lokalizacji nowego ośrodka szkoleniowego w okolicach Sulęcina⁸. Pewne zastrzeżenia do ogółu obiektów tego typu wniósł naczelnik monachijskiego oddziału NSDAP, do którego wpływały skargi rozmaitych instytucji, jak np. taka, że „(...) Nowopowstałe poligony zajęły najlepsze ziemie uprawne. Powiadomiłem zainteresowane urzędy, że niewątpliwie na przedsięwzięciu tym zaważyły istotne militarne powody i wątpliwości co do lokalizacji poligonów, jak również uwagi zgłoszone przez producentów żywności, zostaną uwzględnione (...)”⁹. Nieco wcześniej, rejon przyszłego poligonu pod Sulęcinem (nadano mu wówczas intrygującą, roboczą nazwę nawiązującą do pobliskich umocnień: „*Truppenübungsplatz Oder-Warthebogen*”) wizytowany był przez dowódcę 4. Oddziału OKH, który został od razu wprowadzony w problemy lokalne. Skutkiem tego w rejonie znajdującego się w strefie poligonu szybu wydobywczego „Ottília” pobliskiej kopalni węgla brunatnego, poproszono by nie wznosić jakichkolwiek wysokich zabudowań i magazynów, wyłączając z tego poligonowe stanowiska obserwacyjne i zakryte tarczości strzelnic. Jednocześnie życzeniem inspektora - jak się wkrótce okazało, trudnym do spełnienia - było szybkie i ostateczne ustalenie granic poligonu, by w późniejszym czasie nie rozpatrywać jakiegokolwiek reklamacji¹⁰.

Po stworzeniu formalnych podstaw do prowadzenia dalszych prac nad poligonem, do inwestycji dołączył swoje spostrzeżenia Urząd Planowania Przestrzennego (*Reichsstelle für Raumordnung*). Reprezentujący go minister zwrócił uwagę na plan zajęcia aż 3400 ha terenów uprawnych, które będzie trzeba wyłączyć z rolniczej eksploatacji jak również i na to, że pojawią się roszczenia co do żyznych gleb. Wywłaszczonym gospodarstwom od razu zaplanowano dać ziemie na wschód od poligonu, zgodnie z „Ustawą o nabywaniu ziem na rzecz Wehrmachtu” z 29.3.1935 roku. Natomiast Dyrekcji Lasów Państwowych, na drodze wymiany gruntów, przewidziano ekwiwalent o „równowartościowej klasie”. Za taki uważano lasy na zachód od obrębu leśniczówki *Wilhelmshof*, w rejonie wsi Rychlik (*Reichen*), znajdujące się co prawda częściowo w prywatnych rękach ale do chwili obecnej nieefektownie uprawiane. Poza tym Urząd Planowania nie czując się kompetentnym co do wprowadzenia restrykcji w obrębie szybu kopalnianego „Ottília”, zrzucił obowiązek załatwienia problemu bezpośrednio przez OKH u właściciela obiektu - *Braunkohlen und Brikketindustrie A.G. Berlin* (w luźnym tłumaczeniu: Przedsiębiorstwo Węgiel Brunatny i Przemysł Brykietowy Berlin S.A.)¹¹.

Krótko po podsumowaniu dotychczasowych wniosków, widziano jeszcze raz datę 1 kwietnia 1939 jako realną dla dopuszczenia obozu szkoleniowego do użytkowania, oczywiście pod szczególnymi warunkami. Aby nadać bieg sprawie, III Oddział A.H.A. (*Allgemeines Heeresamt*) poprosił o sporządzenie kosztorysu tak, by móc zabezpieczyć pieniądze na wszczęcie prac w nadchodzącym roku budżetowym 1938. W tym czasie miało być dopięte kilka spraw formalnych jak np. opracowanie przybliżonych kosztów wykupu gruntów i kosztów ściśle dotyczących budowy, włączenie inwestycji do Kontyngentu Stali, zorganizowanie siły roboczej (gotowej do rozpoczęcia prac wraz z nadejściem wiosny 1938) jak i zniesienie za jakiś czas obowiązku zachowania tajemnicy położenia obozu¹². Rachowanie inwestycji przebiegło tak szybko, że wraz z początkiem 1938 roku miał się rozpocząć wykup gruntów¹³.

⁷ BA-MA, Generalstab des Heeres, Hg u III 4. Abt. (Ivb) Nr. 4099/37, *Neuen Truppenübungsplatz für III. A.K.*, Berlin 18.6.1937, sygn. RW 19/1742, Bl. 200.

⁸ Tamże, Reichskriegesministerium, Nr. 5453/37 geh. II, *Neuen Tr. Üb. Platz für III A.K.*, 25.1.1937, Bl. 136.

⁹ Tamże, Nationasozialistische Deutsch Arbeiterpartei, Mittelvertreter des Führers Stab München, III/12-Ha., *Anlage von Truppenübungsplätzen*, München 25.10.1937, Bl. 146.

¹⁰ Tamże, Oberkommando des Heeres, III 4. Abt. (Iva) Gen. St d H., *Truppenübungsplatz Oder-Warthebogen*, Berlin 2.11.1937, Bl. 134.

¹¹ Tamże, Reichsminister Kerrl, Reichsstelle für Raumordnung, Nr 3553/D 2 g, *Truppenübungsplatz Zielenzig*, Berlin 29.11.1937, Bl. 133.

¹² Tamże, Generalstab des Heeres, Hg u III 4.Abt.(IVa), Nr 5220/37, *Tr. Üb.Pl. bei Zielenzig*, Berlin 30.11.1937, Bl. 131-132.

¹³ Tamże, L. 1/a/12 L II a, Nr. 2870/37, Berlin 30.12.1937, Bl. 112.

6 stycznia 1938 roku pojawiła się informacja o nadaniu obiektowi pod Sulęcinem nazwy wziętej od jednej z okolicznych wsi: „Wandern” (jak pisano dalej, właściwy *Wandern* razem z wchłoniętymi przez wojsko miejscowościami *Lindow* i *Gr. Kirschbaum*, przeznaczony został do zrównania z ziemią)¹⁴. Obszar poligonu o przestrzeni ok. 7000 ha został zaopiniowany przez gen. Keitla jako wystarczający¹⁵, jednak sam szef Ministerstwa Wojny nie orientował się początkowo co do jego umownych biegunów - w ręcznej nocy wspomniął wkrótce o takich punktach jak Ostrów (*Ostrow*), Trześniówek (*Kirschbaum*), *Jahnsfelde* oraz Smogóry (*Schmagerei*), które najpewniej pomylił z Trzemesznem Lubuskim (*Schermeisel*)¹⁶.

Pomimo pozytywnego zaopiniowania granic poligonu przez różne instytucje okołowojskowe, wciąż zgłaszane były poprawki co do jego poszerzenia. Przede wszystkim chciano przesunąć północną granicę, by obejmowała znajdujące się dotychczas poza obrębem poligonu nowe budynki koszarowe. Jak tłumaczono dalej, chodziło też o wyzyskanie głębokiej strefy terenu pomiędzy obiektami obserwacyjnymi a stanowiskami ogniowymi dla artylerii oraz ciężkiej broni piechoty¹⁷. Ze względu na brak zachowanego załącznika do omawianego pisma, trudne staje się dokładne ustalenie przestrzeni, o którą zabiegano. Wzmiankowana jest tu „Strefa I”, gdzie wskazano na obszar koło folwarku *Wittkes* w kierunku północno-zachodnim do Wędrzyna, mający być wykorzystany do strzelań z zakrytych stanowisk ogniowych. Tak samo planowano rozszerzyć „Strefę II” pod Trześniówkiem, gdzie po obu stronach wsi na „wartościowych dla poligonu wzgórzach”, były posadowione punkty obserwacyjne. Kolidacja interesów militarnych z lokalnymi spodziewano się w innej „III Strefie” przy południowo-zachodniej granicy poligonu. Zahaczała ona o tereny Lasów Państwowych, gdzie Wehrmacht upatrywał sobie zarówno granicę bezpieczeństwa strzelań z dział ppanc w formie stosownej zapory (kulochwyty?), jak i przestrzeń do ćwiczeń prowadzonych nad brzegiem tutejszych jezior¹⁸.

Negocjacje administracji wojskowej z nadzorcą terenów leśnych utknęły w martwym punkcie na początku 1938 roku, dowodem czego jest treść pisma Urzędu Lasów Państwowych z 18 lutego:

„Tak jak sygnalizował mi Naczelny Dyrektor Lasów we Frankfurcie nad Odrą, spełnienie określonego przez mnie warunku przez administrację wojskową, polegającego na przekazaniu terenów lasów państwowych dla niżej określonego poligonu, wyłącznie poprzez zamianę na równie wartościowe, dobrej jakości grunty, jeszcze nie nastąpiło. Wbrew tym postanowieniom, na terenie mającym być przekazanym administracji wojskowej, trwają przygotowania do odwiertów na studnie i realizowane są pomiary katastralne. Mieszkający obok rolnicy są bardzo zaniepokojeni tym, że rozpoczęto wycinanie należących do nich lasów. Byłoby wskazane, by wyjaśnić, czy na znajdujących się obok terenach wojskowych, również dokonano wycinki. Następnie Naczelny Dyrektor Lasów zgłosił mi:

Bazując na powyższych faktach, administracja wojskowa teraz ponownie składa wniosek, by jeszcze rozszerzyć teren na północy, południowym wschodzie i południowym zachodzie. Ponadto dziś dowiedziałem się, że intencją jest, by nad Burgersee (jez. Wędrzyn), w strefie linii kolejowej i szosy Sulęcina - Trzemeszno Lubuskie wybudować koszary oficerskie i jeszcze niżej (poniżej szosy) koszary dla szeregowych. W ten sposób poprzez wartościową część wzgórz morenowych, zahacza się o lasy Sulęcina. Mam wątpliwości natury ekonomicznej, co do przekazania tych ziem według nowych ustaleń. Nadleśnictwo Sulęcina jest zaniepokojone pomysłem wniosku o rozszerzenie terenu o „Strefę II”. Zawiera się to pomiędzy najdalej na północ wysuniętą leśniczówką Walewice, na północ od drogi Malczyce (Malsow) - Malkendorf, na wschodzie ograniczone jest to pomiędzy Wędrzyn a Simmersee”¹⁹.

Ze względu na luki w dokumentacji aktowej pomiędzy lutym a majem 1938, nie wiadomo kiedy dokładnie nastąpiła ugoda w sporze o tereny leśne. Po połowie maja sprawa musiała być raczej załatwiona, na co wskazują kolejne, ale drugorzędnej wagi wymagania, jakie sulęciński nadleśniczy postawił administracji obiektu w Wędrzynie. Wojsko miało oddać do publicznego użytku i ewentualnie rozbudować ścieżkę spacerową nad Jez. Buszenko Małe (*Kl. Bechen See*), jak również udostępnić cywilom zajmowaną leśniczówkę *Augustenwalde* na cele punktu wycieczkowego (*Ausflugsort*). Korzy-

¹⁴ Tamże, *Vorantragsnotiz für General Keitel, Tr. Üb.-Platz Wandern*, Bl. 113.

¹⁵ Ostateczny obszar poligonu rozrósł się mimo wszystko do 8200 ha i takie dane są najczęściej spotykane w literaturze. Patrz np.: *Unvergessene Heimat Oststernberg/Neumark*, red. G. Verworner, Berlin-Bonn 2003, s. 17.

¹⁶ BA-MA, K.(eitel), *zu den L an W.Stab*, Bl. 115.

¹⁷ Tamże, Oberkommando des Heeres, Wandern 4. Abt. (Iva) GenStdH. Nr. 99/38, *Endgültige Grenzföhrung für Tr. Üb.Pl. Wandern*, Berlin 10.1.1938, Bl. 110.

¹⁸ Tamże, Bl. 111.

¹⁹ Tamże, Der Reichsfortsamt und Preußische Landesforstmeister, II W 137 geh., *Truppenübungsplatz Werder bei Zielentzig*, Berlin 18.2.1938, Bl. 37.

stając z okazji, Nadleśnictwo odniosło się do ochrony przyrody, prosząc o „oszczędzanie jak tylko możliwe populacji dębu”²⁰. Kwestią przesiedleń służby leśnej miała się zająć Regionalna Spółka „Własna Skiba” z o.o. (*Landgesellschaft „Eingene Scholle” G.m.b.H.*) z Frankfurtu nad Odrą, której zlecono przejście od Nadleśnictwa części terenów nie mających już żadnej wartości użytkowej, usytuowanych na północ od linii kolejowej Sulęcín-Trzemeszno. Poza załatwianiem spraw leśnych, spółka dostała pełnomocnictwo nad podobnymi procedurami wobec miejscowych rolników. Powołując się na ustawę z 1918 roku, wykupywała ona grunty dla wojska z ominięciem podatku i poza tym starała się dbać o interesy wywłaszczonych tak, by nie czuli się pokrzywdzeni odstępując swoje włości Wehrmachtowi. Za przykład może tu posłużyć sprawa mieszkańca Wędrzyna, Johanna Kupscha, od którego administracja wojskowa nabyła grunty ostatecznie w czerwcu 1939 roku. Poza samą ziemią weszła ona w posiadanie zabudowań gospodarstwa bez względu na ich wielkość i stan techniczny (z wyłączeniem inwentarza żywego oraz zgromadzonych w szopach materiałów), przez co wzrastała wartość poniesionych strat. Poza tym umowa obwarowana była korzystną dla rolnika klauzulą, mówiącą o tym, że od momentu przejścia terenu przez administrację wojskową i zwlekania z rozliczeniem się z transakcji, naliczane miały być odsetki od bazowej wyceny majątku. Dodatkową, materiałową rekompensatą za trudy przesiedlenia dysponowało Biuro Przesiedleń (*Umsiedlerstelle*) w *Klausdorf* w sąsiednim powiecie zachodniotrzymskim, dające przydziały nasion na zasiew roślin uprawnych i paszę o wartości prawie 3000 RM²¹.

W styczniu 1938 roku dowództwu III Korpusu Armijnego została udzielona informacja świadcząca o niezbyt obiecującym stanie prac nad fortyfikacjami MRU i kroków, jakie wobec tego należałoby podjąć. W tym czasie linia nie była klasyfikowana jeszcze jako „front forteczny”, co najwyżej jako „pozycja uzbrojeniowa” (*Armierungstellung*). Dla obozu w Wędrzynie fakt ten miał o tyle istotne przełożenie, że dla niegotowych obiektów (dzieł-*Werke*) z MRU, w chwili ogłoszenia mobilizacji, na jego terenie przewidziano centralny magazyn broni i amunicji - w przeciwieństwie do gotowych obiektów, którym miano zorganizować w bliżej niesprecyzowanych lokalizacjach osobne składnice amunicji z hermetycznymi skrzyniami²². Na potrzeby m.in. transportu amunicji z poligonu prosto do umocnień, zaplanowano tu budowę stacji przeładunkowej (*Übergangsbahnhof*) z kolei normalnotorowej na wąskotorową połowę (*Vollbahn/Feldbahn*)²³. Miała być ona dowiązana do drugorzędnej linii kolejowej Międzyrzecz-Rzepin²⁴ na wysokości dawnej stacji *Bahnhof Gleißer Seedorf* - pierwotnie związanej z obsługą publicznego ruchu pasażerskiego i towarowego, a wkrótce przemianowanej na *Bahnhof Wandern*. Począwszy od poligonu wędryńskiego, nowa wąskotorowa linia miała biec w kierunku projektowanego dzieła wjazdowego *Eingangswerke* E 64 pod Wysoką, by następnie skręcać na północ w stronę kolejnego obiektu wjazdowego E 63 i zatoczyć pętlę koło Kęszycy (Ryc. 2). Termin budowy linii ustalono na przerwę zimową 1938-1939, głównie po to by dać zajęcie wolnej w tym czasie sile roboczej i zatrzymać ją do prac w nowym sezonie budowlanym na MRU, rozpoczynającym się w kwietniu 1939 roku²⁵.

Latem 1938 roku, gdy przyspieszono prace nad ośrodkiem w Wędrzynie, tak by móc go oddać w ustalonym wcześniej terminie, doszło do zwiastowanego od paru miesięcy wyhamowania i ostatecznego porzucenia koncepcji „frontu fortecznego” oraz „fortecznego pola walki” dla umocnień FFOWB. Jak się okazało, nawet zatwierdzona w marcu 1939 roku budowa raczej prototypowo-eksperymentalnej baterii pancernej „*Kavels Berge*” (pierwotnie mającej nosić numer „4”, ostatecznie - „5”) pod Boryszynem oraz potężnego bloku artyleryjskiego A 8 koło Nietoperka²⁶, nie była wystarczającym powodem, aby na terenie nowego poligonu organizować szkolenie oddziałów fortecznych, zwłaszcza artylerzystów.

²⁰ BA-MA, Der Leiter der Reichsstelle für Raumordnung, RfR 3096/38, *Truppenübungsplatz Wandern*, Berlin 19.5.1938, sygn. RW 19/1741, Bl. 87.

²¹ Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim (dalej APGW), zespół akt: Sąd Obwodowy w Sulęcinie, poszyt *Grundakten Wandern*, sygn. 208, s. 75.

²² BA-MA, Oberkommando des Heeres 10. Abt., (Ib) Gen St d H, Nr. 66/38 g Kdos, *Verteidigung der Ostgrenze*, Berlin 17.1.1938, sygn. RH 3/271, Bl. 266.

²³ Tamże, Bl. 322.

²⁴ G. Leibner, *Die Festung Oder-Warthe Bogen*, Buchholz 2000, s. 75.

²⁵ BA-MA, Oberkommando des Heeres 10. Abt., *Verteidigung*, Bl. 314.

²⁶ BA-MA, Der Oberbehelfshaber des Heeres, 10 Abt. (Ia) GenStdH Nr. 113/39 g Kdos, *Ausbau der Ostbefestigung (ohne Ostpreußen) im Baujahr 1939*, Berlin 15.3.1939, sygn. RH 4/539, Bl. 83. Dokument wnosi sporo nowego do harmonogramu budowy FFOWB - wzmiankowana tu kontynuacja prac nad schronami w odporności A jest dowodem na niedostosowanie się do zaleceń Hitlera wobec umocnień z lipca 1938 roku, nakazującego najpierw przerwanie, a potem radykalne ograniczenie budowy FFOWB.

Planowane uderzenie na Polskę nie sprzyjało tego typu akcjom, w związku z czym Wędrzyn jak i powstałe w podobnym czasie mniejsze garnizony w Kęszycy Leśnej (*Regenwurmlager*) i Ciborzu (*Tiborlager*), przestały pełnić przypisaną im właściwą rolę pobytowo-szkoleniową dla jednostek przeznaczonych do walki w umocnieniach. Również przez to zaniechano połączenia kolei polowej Wędrzyna z MRU.

Najwcześniej powołanym urzędem w koszarowcach Wędrzyna, była Rejonowa Administracja Wojskowa (*Heeresstandortverwaltung*). Swoją ograniczoną działalność rozpoczęła 2 maja 1938 roku, póki co bez kasy i biura plac (utworzono je dopiero we wrześniu 1940)²⁷. Inną, częściej wymienianą jednostką jest dywizjon policyjny SS powstały 1 października 1939 z policji, oddziałów porządkowych *SS*, *Totenkopf*, oddziałów *Allgemeine SS* i *Wehrmachtu*²⁸, jak i dowództwo policji porządkowej podlegającej III Okręgowi Obronnemu²⁹. Obok tego, w monumentalnym wielotomowym katalogu niemieckich jednostek wojskowych do 1945 roku, wzmiankowana jest jeszcze Komendantura *Wandern* (3.5.1938)³⁰ i Komendantura *Ostrow* (jako rozszerzenie placówki *Wandern*) powstała 3.1.1939 roku³¹.

Dużo do tematu z pewnością wniósłby materiał graficzny z elementami rozplanowania poligonu wędryńskiego, który póki co nie jest rozpoznany. Nie ma też pewności, czy powstał plan z naniesionymi konkretnymi instalacjami, taki, jakim poszczycić się może ośrodek szkoleniowy w Bornem Sulinowie. W zbiorach archiwum we Freiburgu udało się natrafić wyłącznie na nanoszone na arkusz *Messtischblatt* granice obozu wędryńskiego i dołączoną do nich zaledwie legendę z graficznymi znakami obiektów ćwiczebnych. Dość ciekawy szkic znajduje się za to w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp., gdzie przedstawiona jest część „koszarowca” wędryńskiego nieopodal jez. Wędrzyn (1940). Rozrysowano na nim m.in. kanalizację obozu opatrzoną informacjami o przepustowości tego systemu, w przypadku uderzenia nieprzyjaciela (Ryc. 3)³².

Szerokie spektrum wyzwań, z jakimi przyszło się zmierzyć dowództwu III Korpusu Armijnego przy opisywanej inwestycji, nie było w skali prowincji zjawiskiem wyjątkowym. Podobne, a nawet jeszcze większe kłopoty dosięgły w tym samym czasie plac budowy FFOWB w powiecie międzyrzeckim (*Bezirk Meseritz*). Tutejszy powiatowy urząd pracy meldował w 1937 roku o zatorze w organizowaniu do pracy robotników głębokościowych, bowiem ci nie godzili się początkowo na niską stawkę za roboczogodzinę - 0,48 RM (na identyczne zaszeregowanie płacowe przysłało ok. 3000-4000 budowniczych koszar i poligonu w Bornem Sulinowie)³³. Problem ten ominął Wędrzyn, dzięki czemu eksploatacja nowego ośrodka szkoleniowego mogła rozpocząć się w wyznaczonym wcześniej terminie, ale w zmienionej formie - porzucenie koncepcji frontu fortecznego w nieodległych umocnieniach doprowadziło do formowania i koszarowania tu oddziałów o innych niż planowano specjalizacjach.

Założenie *Truppenübungsplatz Wandern* w pobliżu Sulęcina okazało się mieć nieodwracalne konsekwencje dla lokalnej społeczności, krajobrazu naturalnego i kulturowego, które trwają do dziś. Po 1945 roku teren ten nadal eksploatowano militarnie przez Wojsko Polskie, następnie przez Północną Grupę Wojsk Armii Radzieckiej i od 1993 roku ponownie przez Wojsko Polskie. Co ciekawe, po wojnie okazało się, że w wysiedlonych jeszcze przez niemiecką administrację wojskową wsiach istniała część nienaruszonej zabudowy. Wskazuje na to pismo z roku 1954, gdzie informowano o dzwonach znajdujących się *in situ* w pięciu nierozzebranych kościołach w miejscowościach na terenie poligonu, które po zdemontowaniu miały trafić do kilku parafii w centralnej Polsce³⁴.

Autor składa podziękowania Dariuszowi Brożkowi i Maksymilianowi Frąckowiakowi za użyczenie do niniejszego opracowania pocztówek i zdjęć ze swoich prywatnych zbiorów.

²⁷ BA-MA, Heeresstandortverwaltung Tr.Üb.Pl. Wandern, *Stammtafel der Heeresstandortverwaltung Tr.Üb.Pl. Wandern*, sygn. RH 53-3/21, Bl. 56.

²⁸ National Archives Records Administration Washington (NARA), Ia, *Anlagenband 3 zum KTB, Befehle über Aufstellung der SS Polizei Division*, sygn. T-354, Roll 634.

²⁹ G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg*, Band 14, Osnabrück 1980, s. 287.

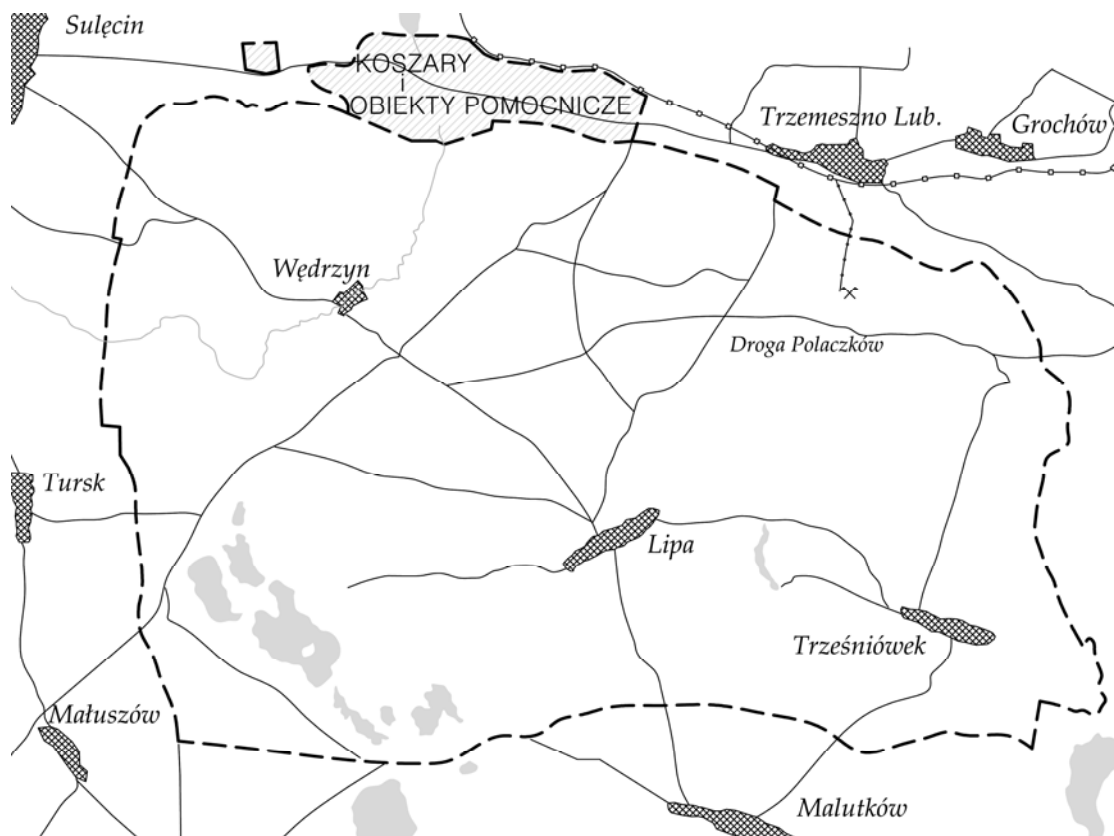
³⁰ Tenże, *Verbände*, Band 16, Osnabrück 1996, s. 155.

³¹ Tamże, s. 143.

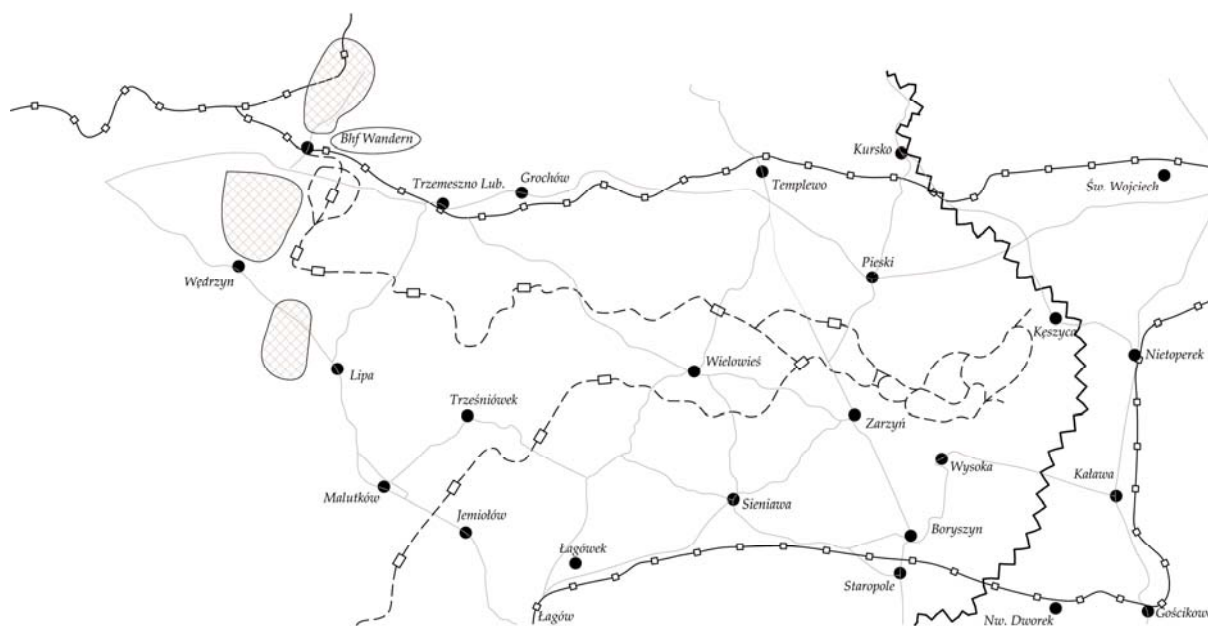
³² APGW, zespół akt: Akta Budownictwa Melioracyjnego Gorzów Wlkp., Wasserwirtschaftsrat Landsberg (Warthe), Tgb. Nr. 1964, *Standort Tr.Üb.Pl. Wandern, Bauvorhaben 3440b, Zum schreiben vom 30.10.1940, 30.10.1940*, sygn. 82/K.

³³ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (BA-BL), *Arbeitsinsatz im Baugewerbe; hier: Gestellung von Bauarbeiten für Bauvorhaben der Wehrmacht in Grenzmark 1937-1938*, sygn. R 3901/20188, Bl. 11.

³⁴ M. Tureczek, *Zabytkowe dzwony na Ziemi Lubuskiej. Dokumentacja - ochrona - badania*, Zielona Góra 2010, s. 159.



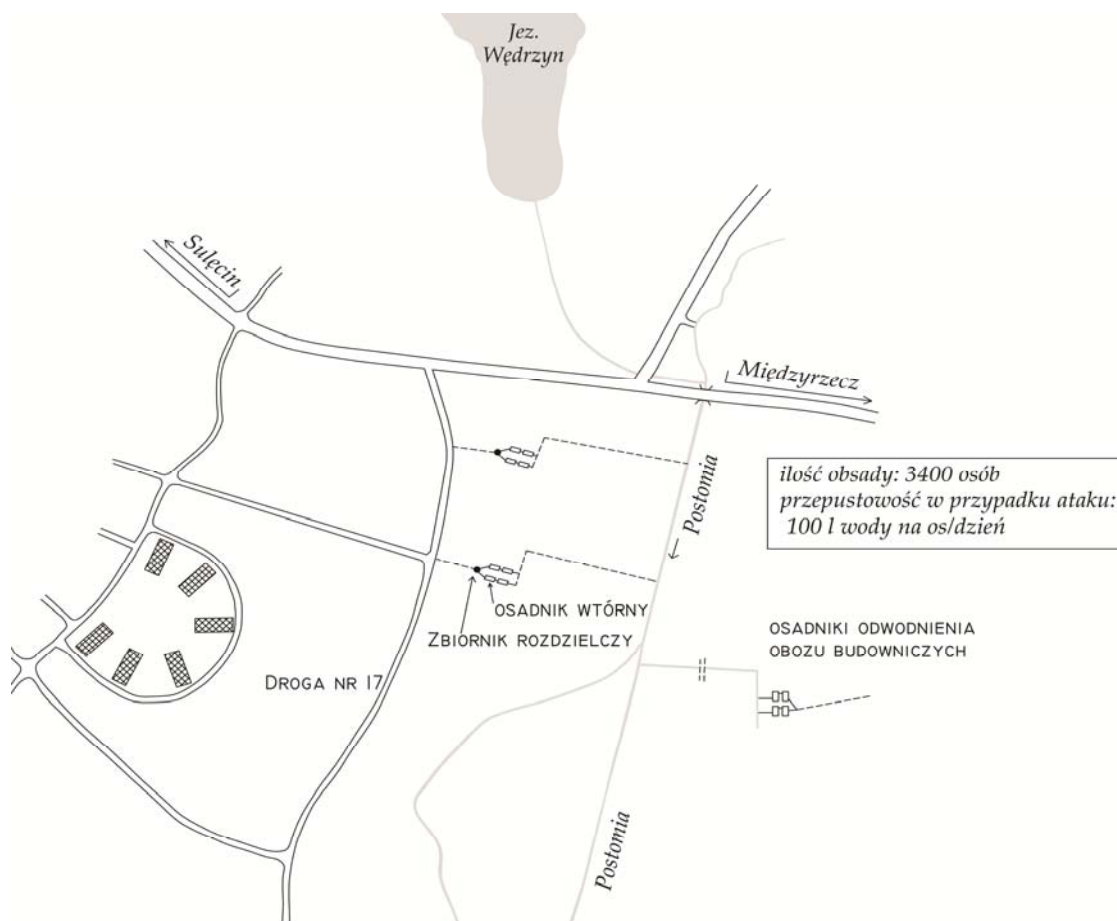
Ryc. 1. Granice poligonu i koszar w „Wandern” (przerwana linia). Plan sporządzony przez Urząd Planowania Przestrzennego 30.05.1939 roku. Rys. G. Urbanek 2013 na podstawie: BA-MA, Anlage zu RfR 3096/38 vom 19.5.38, sygn. RW 19/1741, K. 87



Ryc. 2. Schemat planowanego połączenia kolejną MRU z obiektem „Wandern”, mającym pełnić funkcję składu amunicji dla fortyfikacji (zaznaczonymi na schemacie w formie trzech „plam”).

Główna linia walki MRU zaznaczona jest zygzakiem.

Rys. G. Urbanek 2012 na podstawie: BA-MA, RH 2/371, K



Ryc. 3. Schemat kanalizacji koszar „Wandern”. Rys. G. Urbanek 2013 na podstawie: APGW, zespół akt: Akta Budownictwa Melioracyjnego Gorzów Wlkp., Wasserwirtschaftsrat Landsberg (Warthe), Tgb. Nr. 1964, *Standort Tr.Üb.Pl. Wandern, Bauvorhaben 3440b, Zum schreiben vom 30.10.1940, 30.10.1940, sygn. 82/K*



Ryc. 4. Koszary oficerskie ośrodka szkoleniowego „Wandern” (zbiory: D. Brożek)



Ryc. 5. Koszary oficerskie ośrodka szkoleniowego „Wandern” (zbiory: D. Brożek)



Ryc. 6. Koszary oficerskie ośrodka szkoleniowego „Wandern” (zbiory: D. Brożek)



Ryc. 7.Trześniówek (zbiory: D. Brożek)



Ryc. 8.Trześniówek (zbiory: D. Brożek)



Ryc. 9. Trzebnów (zbiory: D. Brożek)



Ryc. 10. Lipa - pocztówka z okresu międzywojennego



Ryc. 11. Trześniówek - ruiny kościoła (zbiory: M. Frąckowiak)



Ryc. 12. Trześniówek - aleja i brukowany trakt w nieistniejącej miejscowości
(zbiory: M. Frąckowiak)

Ryc. 13. Lipa - neogotycka wieża kościoła,
prawdopodobnie służąca wspólnie za
poligonowy punkt triangulacyjny
(zbiory M. Frąckowiak)



Ryc. 14. Lipa - niezidentyfikowana budowla
(zbiory M. Frąckowiak)



NA ROBOTACH W OSIECKU - WSPOMNIENIA FRANCISZKA KUJAWSKIEGO

Wspomnienia Franciszka Kujawskiego to opowieść człowieka uwikłanego w wydarzenia II wojny światowej. Urodzony w powiecie Konińskim w rodzinie robotniczej, naukę zawodu rozpoczął w Poznańskich Zakładach Cegielskiego w szeregach Junackich Hufców Pracy, gdzie 1 września 1939 roku zastała go wojna. Ewakuowany na wschód trafił do Warszawy, następnie został zmobilizowany i z oddziałem Wojska Polskiego trafił na Wołyń. Po potyczkach z Niemcami i nacjonalistami ukraińskimi w obliczu klęski kampanii wrześniowej, oddział został rozwiązany. Po powrocie do domu, szybko trafił na roboty przymusowe w dzisiejszym Osiecku w powiecie międzyrzeckim, gdzie doczekał końca wojny. Po wojnie w szeregach Straży Ochrony Kolei zakładał posterunki w Kostrzynie i Zieleńcu pod Gorzowem. Jego relacja opowiada o wielu ciekawych i nieznanych faktach z okresu II wojny światowej, szczególnie cenne są informacje o walkach związanych z przełamaniem MRU w Bledzewie.

Urodziłem się 1 października 1919 roku w majątku Paniewo w powiecie Konińskim. Ojciec Władysław, matka Helena z domu Kubacka, pracowali w dworze. Ojciec matki odsłużył w armii carskiej 25 lat¹. Mój ojciec także służył w armii carskiej podczas I wojny światowej, trafił do niewoli austriackiej i pruskiej, gdzie pracował katorżniczo w kopalni. Po powrocie z wojny miał już słabe zdrowie i zmarł w wieku 65 lat. W okresie międzywojennym w Koninie powstała prosocjalistyczna Organizacja Obrony Robotników Folwarcznych, ojciec razem z innymi robotnikami z okolicznych majątków zapisał się do tej organizacji. Dziedzic jak się o tym dowiedział, to po kilku miesiącach wyrzucił nas z majątku, gdzie pracowaliśmy i mieszkaliśmy. Przeprowadziliśmy się do Przyłubia i zamieszkaliśmy na komornym u gospodarza Rachuby, zapłatą za mieszkanie była praca na roli. Było nam ciężko, ojciec z matką musieli utrzymywać pięcioro dzieci, ja byłem najstarszy. W Skulsku dokończyłem siedem klas szkoły podstawowej. Dobrze się uczyłem i nauczyciel pomagał mi zdobyć podręczniki, na które nie było stać moich rodziców. Należałem też do harcerstwa później organizacji miejscowych „Strzelców” w Mielnicy Dużej, prowadzonej przez byłego legionistę od Piłsudskiego. W 1936 roku jak powstawały Junackie Hufce Pracy (JHP)², organizacja ta podlegała Ministerstwu Spraw Wojennych. Po podstawowym szkoleniu przed wojskowym, kompanie sformowane w bataliony kierowano do różnych prac, ja trafiłem do 7 batalionu JHP. Od maja do połowy września pracowałem nad Dunajcem w Zubrzycy Górnej przy budowie drogi. Następnie razem z 28 junakami dostałem się do Fabryki Cegielskiego w Poznaniu, gdzie miałem możliwość ukończenia szkoły zawodowej w zawodzie ślusarz mechanik. Zakwaterowani byliśmy w forcie niedaleko Cytadeli, przy kompani sanitarnej Wojska Polskiego. Uczyłem się i pracowałem w 16 plutonie przemysłowym JHP. W pierwszym roku za praktyki dostawaliśmy po 7 zł na tydzień, w drugim 13 zł, a w trzecim 17 zł tygodniowo. O takich pieniądzach za pracę na wsi mój ojciec mógł tylko pomarzyć. Każdy rok liczył po 60 uczniów. Była też możliwość uprawiania sportu,

¹ Niemal do końca XVIII wieku służba w Armii Carskiej była dożywotnia. Wprowadzone zmiany skróciły okres służby wojskowej do 25 lat. Pobór był przymusowy dla każdej osady, liczba wystawionych poborowych zależała od wielkości miejscowości.

² W 1932 roku utworzono Ochotnicze Drużyny Robocze. Skupiły one bezrobotną młodzież męską, która w ciągu lata zatrudniana była przy robotach publicznych, tj. budowach dróg i torów, melioracjach, regulacjach rzek - a w zimie uczestniczyła w różnego rodzaju kursach doszkalających. ODR-y podlegały wówczas Ministerstwu Opieki Społecznej. W 1936 roku kierownictwo nad nimi przejęło Ministerstwo Spraw Wojskowych i przekształciło w formację paramilitarną o nazwie Junackie Hufce Pracy (JHP). Na czele organizacji stał Komendant, płk Bogusław Kunc ze sztabem, podlegały mu 4 Komendy Okręgów, a tym z kolei pododdziały, formowane na danym terenie w zależności od potrzeb i ilości rekrutów. Podstawową jednostką był batalion (sformowano ich w sumie 20), składający się z 3-4 kompanii. Ponadto utworzono kilkanaście specjalistycznych, samodzielnych kompanii, w tym 8 żeńskich. W miarę narastania zagrożenia wojennego, zwiększał się procent inwestycji stricte militarnych, wykonywanych przez JHP - junacy budowali m.in. Centralny Okręg Przemysłowy (COP), lotniska oraz fortyfikacje (Węgierska Górka, Jastarnia, Goniądz).

ja zapisałem się na boks w klasie juniorów, naszym trenerem był Franciszek Szymura³. W jednej z hal w zakładzie produkowano uzbrojenie dla wojska, trzylufowe działa przeciwlotnicze i działa przeciwpancerne. Zanim zaczęliśmy pracować na tym wydziale musieliśmy podpisać zobowiązanie dochowania tajemnicy. Gotową broń w nocy pociągami wywożono do Gdyni. Tam pracowałem do końca sierpnia 1939 roku, do czasu decyzji o ewakuacji zakładu pod Lublin do Centralnego Okręgu Przemysłowego⁴.

Pierwszy dzień wojny

Uczniów, nauczycieli i obsługę szkoły, w sumie ponad 210 osób, załadowano na pociąg do wagonów towarowych przystosowanych prowizorycznie do przewozu ludzi. Wagony te podłączono do składu z maszynami z „Cegielskiego”. Dowódcą składu był major Wojska Polskiego. Dojechaliśmy 20 km za Poznań do Kostrzyna i nasz pociąg skierowano na bocznice, bo pierwszeństwo miały składy wojskowe. Na tej stacji czekaliśmy około trzech dni i tam zastał nas początek wojny. 1 września wstaliśmy skoro świt i razem z kilkoma kolegami poszliśmy do maszynisty, aby wypuścił nam trochę ciepłej wody z kotła żebyśmy mogli się umyć. Gdy staliśmy przy parowozie, zobaczyliśmy 3 samoloty lecące wzdłuż torów z kierunku Poznania. Skomentowaliśmy to jako polskie „Łosie”, które kontrolują tory kolejowe. Oczywiście nie wiedzieliśmy, że rozpoczęła się wojna. Samoloty leciały nisko, pod skrzydłami zobaczyliśmy oznaczenia, biało czerwone szachownice, minęły nas, ale zawróciły i nagle zaczęły bombardować tory i inny skład. Zrzuciły 4 nieduże bomby, jedna z nich trafiła w oddział polskich ułanów, którzy właśnie przy pompie poili konie. Ukryliśmy się gdzie kto mógł. Tym co się stało byliśmy zaskoczeni i zdziwieni. Jak samoloty odleciały, pobiegliśmy zobaczyć co się stało, dwóch ułanów leżało martwych. Później dowiedziałem się od kolegi, który razem ze mną obserwował to wydarzenie, że jego brat widział te bombowce tj. tak oznakowane, jak bombardowały magazyny wojskowe w Poznaniu.

3 września pod wieczór dojechaliśmy do Warszawy na dworzec Warszawa Gdańsk. Właśnie trwał nalot na stację, samoloty nadlatywały w grupach jedne po drugich. Wszyscy z naszego pociągu szybko uciekli i ukryli się w względnie bezpiecznych miejscach. Po nalocie chcieliśmy się udać po nasze rzeczy do pociągu. Okazało się, że pociąg, zresztą jak cały dworzec, został zniszczony i spalony. Szkoda mi było nowej walizki i rzeczy, ale oczywiście w tym czasie to nic nie znaczyło. Ważne było, że człowiek przeżył. Zebrano nas i przeznaczono do kopania okopów. Przez 3 dni kopaliśmy transeje przeciwlotnicze i wznosiliśmy umocnienia w różnych miejscach Warszawy, aż do nadejścia rozkazów o przejściu do Stoczka za Warszawę, gdzie samochodami miano nas ewakuować do Rumuni. Musieliśmy maszerować nocami, bo w dzień kolumny ludzi na drogach atakowało niemieckie lotnictwo, na drogach i poboczach leżało wiele trupów cywili. Gdy 7 września dotarliśmy do Stoczka ujrzeliśmy niemal kompletnie zniszczone miasteczko, stały tylko kikuty kominów. Zakwaterowaliśmy się w trzech pozostałych na uboczu stodółach. Czekaliśmy tam, ale właściwie nie było wiadomo na co. Nie było zaopatrzenia i chodziliśmy głodni szukając w ruinach domów czegoś do jedzenia. Dowiedziałem się, że w okolicy z żołnierzy z różnych jednostek formowany jest 7 batalion zaporowy pod dowództwem majora Bogusławskiego. Razem z 17 junakami i porucznikiem Czajkowskim, dowódcą naszego plutonu, 9 września zgłosiłem się do tej jednostki. Wcielono nas do wojska, wydano nam broń, plecaki, płaszcze, mundury mieliśmy swoje, które były podobne do wojskowych i co było najważniejsze w tym czasie, zostaliśmy zaprowiantowani. To była zbieranina różnych formacji saperów, artylerii, ułanów a nawet marynarzy z Pińska. Jednostka miała na stanie jedną armatę przeciwpancerną.

Strzały na Wołyniu

Ruszyliśmy w kierunku Włodawy, gdzie przekroczyliśmy jako ostatni oddział, most na Bugu, bo polscy saperzy właśnie go minowali, nawet im pomagaliśmy w rozkładaniu materiałów wybuchowych. Po wysadzeniu mostu udaliśmy się do Szacka⁵, gdzie zatrzymaliśmy się, bo otrzymaliśmy meldunek o po-

³ Franciszek Szymura - czołowy bokser reprezentacji Polski. Jego karierę przerwała II wojna światowa, ale z powodzeniem startował przed, jak i po wojnie. Dwukrotny wicemistrz Europy, olimpijczyk. W latach 1931-1948 był zawodnikiem „Warty” Poznań.

⁴ Centralny Okręg Przemysłowy (COP) - ośrodek przemysłu ciężkiego, budowany w l. 1936-1939 w południowo-centralnych dzielnicach Polski. Jedno z największych przedsięwzięć ekonomicznych II Rzeczypospolitej.

⁵ Szack (Шацьк) - duża wieś na Wołyniu, obecnie Ukraina.

jawieniu się w okolicy 3 czołgów niemieckich. Dowódca postanowił przygotować zasadzkę. Na skrzyżowaniu drogi ustawiliśmy działo, które starannie zamaskowaliśmy. Na wysokiej lipie z desek zrobiliśmy punkt obserwacyjny, przez lornetkę obserwowaliśmy przedpole wsi. Akurat podczas mojej warty, nisko nad drzewami nadleciał niemiecki samolot. Bałem się, że zostanę zauważony przez pilota i chciałem zejść niżej, niestety ogłuszony rykiem samolotu spadłem na ziemię i skręciłem rękę. Ten samolot nas nie wykrył, ale mną musiał zająć się sanitariusz. Gdy nastawiał mi rękę, to 3 kolegów musiało mnie trzymać. Jakoś rękę mi opatrzyli i uratowali. Następnego dnia nadjechały te czołgi, jeden nasze działo zniszczyło, drugi zdążył się wycofać. Cieszyliśmy się z odstrzelonego czołgu, lecz nie na długo, bo Niemcy przysłali lotnictwo, zaczął się ostrzał i bombardowanie tej wsi. Wojsko rozbiegło się po lasach, po wszystkich udało się zebrać tylko 52 ludzi⁶. Dowództwo objął podchorąży rezerwy por. Czajkowski. Mówiło się, że walczy jeszcze Warszawa, ruszyliśmy z powrotem w kierunku Bugu. Razem z nami jako przewodnik poszedł wójt z okolicznej wsi, bo miejscowa ludność ukraińska była coraz bardziej wroga w stosunku do Polaków. Szli za nami kryjąc się w lesie i szukali okazji, żeby strzelać nam w plecy. Trzech żołnierzy z naszego oddziału zginęło, wszyscy od strzałów w plecy. Musieliśmy przemieszczać się bocznymi duktami wśród bagien i mokradeł. Dotarliśmy do Bugu, wójt znał bród, gdzie rozebrani z wyposażeniem nad głową, przeszliśmy na drugą stronę. Nurt był dość silny, a woda sięgała po piers. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że Warszawa padła⁷. Podjęliśmy decyzję o walce partyzanckiej. Natrafiliśmy na jeden posterunek niemiecki, który rozbiliśmy, a żołnierzy wypuściliśmy wolno. Bo co mieliśmy z nimi zrobić? Za to Niemcy w jednej ze wsi w odwecie aresztowali mężczyzn i 10 z nich rozstrzelali. Po tym wydarzeniu uznaliśmy, że dalsza walka czy konspiracja nie ma sensu. Oddział został rozwiązany i każdy na własną rękę mógł wracać do domu. Zorganizowałem sobie cywilne ubranie i rozpoczęła się moja długa droga do domu. Problemem było przekroczenie Wisły, gdzie saperzy niemieccy pod Berezynowem zrobili pontonowy most. Jak nie jechały transporty wojska, przepuszczano ludność cywilną. Wmieszałem się razem z kolegą w tłum cywili i pomimo wyrywkowych kontroli, udało się nam przejść na drugą stronę Wisły. Po drodze trzeba było uważać na niemieckie posterunki. Całą drogę szliśmy piechotą, spaliśmy gdzie się dało, odparzyłem sobie nogi i ledwo co szedłem. W jakiejś wsi chłop zrobił mi prowizoryczne buty z rękawów od watowanej kurtki, z podeszwami z dętki.

Do domu i na roboty

Do domu dotarłem dopiero 30 listopada. Matka bardzo się ucieszyła z mojego szczęśliwego powrotu, bo rodzina nie wiedziała, co się ze mną dzieje. We wsi, w której mieszkaliśmy, było pół na pół Polaków i Niemców. W domu nie mogłem zostać, bo miejscowi Niemcy już kilka razy pytali o mnie. Z niektórymi byłem skonfliktowany, bo na szkoleniach junackich mówiono nam o niemieckiej V kolumnie i nieraz o to się z moimi rówieśnikami kłóciłem. Zresztą przed rozpoczęciem wojny w sąsiedniej wsi Przewozie, policja polska zarekwirowała w ewangelickim kościele magazyn broni. Aresztowano też kilku Niemców. W wykryciu tego składu pomogli polscy chłopcy, których po wkroczeniu Niemców aresztowano, wydał ich młody żyd sklepikarz Jazgier Sztachenberg. Pięciu chłopców rozstrzelano, w tym mojego ciotecznego brata. Wszystkich pochowano na cmentarzu w Skulsku. Wielu moich kolegów uciekło do Generalnej Guberni, bo tam mogli się ukryć. Zamieszkałem u wuja w innej wsi, tam też długo leczyłem moje odmrożone nogi, do szpitala było daleko. Przypadkiem zobaczyła to sąsiadka zielarka, która przygotowała dla mnie maść z równych proporcji białka z jajka i wosku pszczelego, niesolonego masła, żywicy, miodu, terpentyny. Robiłem z tego okłady, pierwsze efekty widziałem już po dwóch dniach. W końcu wyzdrowiałem.

Pod koniec roku policja chodziła po domach i spisywała roczniki 1918-1919 na roboty do Niemiec. Zainteresowali się, że bez meldunku mieszkam, zapisali mnie i kazali przygotować się na drugi dzień do wyjazdu. Zebrali nas 11 osób i samochodem ciężarowym zwieźli do Konina na dworzec kolejowy. Dalej pociągami do Poznania i Berlina, gdzie dojechaliśmy po trzech dniach. Tam nas zakwaterowali na wielkim stadionie sportowym. Specjalna komisja przeprowadziła selekcję i przydzieliła każdemu

⁶ Jest to nieznana potyczka wojska polskiego z Niemcami w okolicach Szacka. W późniejszym czasie, w dniach 29-30 września, rozegrała się tu bitwa między 52 Dywizją Strzelecką Armii Czerwonej, a liczącą w tym czasie około 4000 żołnierzy grupą Korpusu Ochrony Pogranicza.

⁷ Warszawa skapitulowała 28 września 1939 roku.

numery grup. Ja zostałem skierowany do grupy nr 1, ale jeden znajomy miał nr 4, a jego brat był w mojej grupie i zamieniłem się z nim. Nikt tego nie zauważył, bo nie sprawdzali. Ta zamiana okazała się dla mnie szczęśliwa, bo grupa nr 1 wyjechała do pracy w kopalni, ja trafiłem ze swoją grupą do pracy w rolnictwie. Z Berlina pociągami pojechaliśmy do Frankfurtu, gdzie wybrano mnie z grupą 20 i pojechaliśmy do Meseritz (Międzyrzecz) do Arbeitsamt (Urzędu Pracy), który mieścił się w budynku koło sądu⁸. To było pierwsze niemieckie miasteczko, które widziałem z bliska. Było czyste i schludne, z ładnym Rynkiem i Ratuszem. W tym Urzędzie, na jakiejś świetlicy spędziliśmy noc.

U dziedzica w Osiecku

Rano przyjechał po ludzi traktorem dziedzic z Osiecka Siegfried Krüger. Wybrał jedenastu i zabrał do pracy w jego majątku. Zakwaterował nas w domu, gdzie już mieszkali inni polscy robotnicy przymusowi. Dostaliśmy 2 pokoje z kuchnią i na górze był pokoik. Ten majątek był duży i zatrudniał wielu robotników, ogółem było 1800 ha w tym 900 ha gruntów ornych. Inwentarz: drób, świnie, krowy i konie, hodowano na własny użytek. Krüger służył jako oficer Wehrmachtu w kampanii w Polsce. Przywiózł z wojny dwie bele materiałów, sukna wojskowego, z których szył później ubrania. Miał jakieś znajomości i na wojnę nie musiał wracać. Na początku pracowałem jako pomocnik traktorzysty, później jak powołali go do wojska, jeździłem jako traktorzysta. Latem 1940 roku byłem świadkiem egzekucji polskiego robotnika przymusowego w Sulęcinie. Został on skazany, za zakazane kontakty z Niemką. Po powołaniu niemieckiego piekarza do wojska, jego żonie do pracy w piekarni przydzielono robotnika przymusowego. Wywiązał się między nimi romans, zaczęto ich obserwować, pewnej nocy członkowie partii wkradli się przez otwarte okno i zastali ich w łóżku jak razem spali. Ona została napiętnowana, publicznie ogolono jej głowę i wysłano do obozu koncentracyjnego. On został po osądzeniu powieszony przy cmentarzu w Sulęcinie. Widziałem tę egzekucję, bo dla postrachu sprowadzono kilkudziesięciu robotników i robotnic przymusowych z okolicy. Mnie wysłał majątkowym traktorem, żeby zawieść przy okazji paru pracowników przymusowych zatrudnionych u dziedzica. W tej sprawie dostał polecenie przez telefon od żandarmerii z Sulęcina.

Hail Hitler Francja nasza

W czasie jak Niemcy zdobyli Francję⁹, poszedłem do Bledzewa, akurat była niedziela. W całym mieście były rozwieszane hitlerowskie flagi i czuło się atmosferę wielkiego święta. Pijani Niemcy chodzili po ulicach i krzyczeli „Hail Hitler Francja nasza” i wychwalali swojego Führera. W Skwierzynie i Międzyrzeczu też wywiesili flagi¹⁰. Korzystając z tego zamieszania, u znajomego Niemca, do którego woziłem piwo, kupiłem wódkę i na uboczu w ogrodach z kolegami popiliśmy. Zrobiło nam się też wesoło, chociaż nie z tego powodu co Niemcom, trochę pośpiewaliśmy polskie piosenki. Ktoś nas usłyszał, przyszedł żandarm i oznajmił nam, że zakłócamy wielkie święto Niemiec, chociaż wielu Niemców wyglądało gorzej od nas. Zaprowadził nas do remizy strażackiej, gdzie był taki tymczasowy areszt. Rano następnego dnia, zbluzgał nas i wypuścił.

W lutym 1942 roku ukończyłem kurs prawa jazdy, który trwał trzy tygodnie w Bydgoszczy, gdzie wykładowcami byli „folksdojcz”. Na kurs zawiózł mnie gestapowiec po cywilnemu ze Świebodzina, ale jak wracałem z tego kursu, to zadzwoniłem do dziedzica i pozwolił mi wracać samemu, miałem 2 dni czasu i przy okazji odwiedziłem też moją rodzinę. Jak Krüger kupił dwa kolejne traktory i potrzebni byli kolejni traktorzyści, to kurs zorganizowano w Skwierzynie. Prawo jazdy podpisane było przez starostę skwierszyńskiego Wollfa. Traktorem jeździłem do różnych miejscowości, w Gorzowie bywałem prawie co miesiąc, bo zawoziłem platformy towarowe od traktorów do naprawy. Latem 1944 roku przed Gorzowem zobaczyłem nadlatujące od strony południowej angielskie samoloty, 9 eskadr po 3 samoloty, myślałem, że będzie bombardowanie, ale one tylko zrzuciły nad Gorzowem masę ulotek i poleciały z powrotem. Do Lubniewic i Skwierzyny jeździłem na stację z i po towar, po paliwo do Sulęcina. Przez pół roku woziłem też mleko do mleczarni w Skwierzynie. Codziennie wcześniej rano

⁸ Arbeitsamt (Urząd Pracy) mieścił się przy dzisiejszej ul. Wojska Polskiego obok Sądu, obecnie jest to budynek mieszkalny.

⁹ Francja skapitulowała w sobotę 22 czerwca 1940 roku.

¹⁰ W międzyrzeckim Muzeum jest prezentowany unikalny film z tych wydarzeń.

zabierałem mleko od gospodarzy i majątków z Osiecka, Sokolej Dąbrowy, Nowej Wsi i Bledzewa. Czasem po drodze w Bledzewie i Zemsku, zabierały się ze mną do miasta gospodynie niemieckie, albo chciały abym z mleczarni przywiózł dla nich świeży twaróg. Nieraz dawali za to jakieś papierosy. W Międzyrzeczu był warsztat, gdzie naprawiali traktory, tam majster był polskiego pochodzenia i często rozmawiałem z nim po polsku. Ten zakład był po prawej stronie jak wjeżdżało się do miasta od strony Piesek. Jeździłem też jako szofer osobowym Oplem, to był na owe czasy nowoczesny samochód o pojemności 1100.

W 1944 roku, jak urodził się mój syn, z moją narzeczoną, też robotnicą przymusową, chcieliśmy wziąć ślub. Dziedzic przychylnie patrzył na nowo narodzone dziecko i lubił je. Pomógł załatwić nam formalności związane z małżeństwem dwojga robotników przymusowych, ale przyszła odpowiedź z Berlina, że ustawowe przepisy określają wiek takich osób, które mogą zawierać związki małżeńskie - dla kobiet 25 lat, a dla mężczyzn 28 lat. Moja przyszła żona miała wtedy 18 lat. Pozwolono tylko ochrzcić syna w kościele w Sokolej Dąbrowie.

W pierwszym domu jak się wjeżdża do Osiecka od strony Sokolej Dąbrowy mieszkał Kosiecki, on był zagorzałym faszystą, członkiem NSDAP¹¹ i pełnił ważne stanowisko, coś w rodzaju sołtysa od spraw Partii. Wiele od niego zależało i nawet dziedzic musiał się pytać jego o pozwolenie np. zakupu ubrań. Miał chyba pochodzenie polskie, ale się do tego nigdy nie przyznawał. Zajmował się kryciem papą domów. Jego żona знаła polski i nie kryła, że ma polskie korzenie. Była odwrotnością męża i nienawidziła Hitlera. Czasem jak przywiozłem im rower z naprawy, czy byłem tam przy innej okazji, a nie było jej męża, rozmawialiśmy po polsku i nawet zdarzało się, że razem słuchaliśmy audycji nadawanych po polsku z Londynu. To była z jej strony wielka odwaga.

Do białego rana w Zamostowie

Krüger w Międzyrzeczu miał dobrego znajomego, nazywał się Kauert, który posiadał zakład produkcji generatorów i przerabiania silników samochodowych na holzgas¹². Realizował też zamówienia dla wojska. Miał on też inne zakłady, między innymi w Czechach, to był majątny człowiek, pochodził z Francji. Dziedzic wspólnie z tym fabrykantem, w 1942 roku kupili pałac w Zamostowie¹³. W zakupie pomógł im szef gestapo ze Świebodzina, który był dobrym znajomym dziedzica. Pałac ten wybudowany był nad jeziorem Kurskim między jeziorem Długim. To był stary i okazały budynek o ozdobnej fasadzie, jednopiętrowy, bez wieżyczek. Na parterze była kuchnia i 4 pokoje, na piętrze duży salon i 3 pokoje. Wyposażenie stanowiły stylowe meble, w wysokich piwnicach przechowywali markowe trunki. Z pałacu prowadziła ścieżka w dół do jeziora, gdzie była wybudowana w trzinach drewniana kładka. Obok budynku był duży ogród z sadem. Na przeciwko pałacu po drugiej stronie drogi, były duże zabudowania gospodarcze. Dalej były tam też inne gospodarstwa rolne i owczarnia. Dwa pokoje na dole zajmowała służba, złożona z polskich robotnic, skierowanych tu przez dziedzica z Osiecka. Gospodynią była pani Helena, do pomocy miała dwie pokojówki. Często też zawoziłem tam do sprzątania dwie inne Polki z majątku w Osiecku. Jeden pokój na dole był przeznaczony dla kierowców. Szoferem Kauerta był francuski jeniec wojenny. Często organizowali tam libacje alkoholowe do białego rana. Krüger był zapalonym myśliwym i przywoził dziczyznę, wyroby dla nich robił mój teść. Kauert sprowadzał z Francji markowe wina, koniaki i szampany, w tych balach brał udział też ten gestapowiec ze Świebodzina, z nim czasem przyjeżdżały młode kobiety. Nieraz na tych imprezach pojawiał się aptekarz z Lubniewic. Czasem do pałacu na wypoczynek przyjeżdżała z Francji żona i córka Kauerta. Budynek pałacu był w dobrym stanie, ale nie był remontowany od lat i po zakupie wymagał pewnych drobnych napraw fasady i dachu budynku. Któregoś dnia, jak byłem w Zamostowie, przyjechał ten gestapowiec w mundurze SS-mana i wezwał mnie razem z tym Francuzem. Położył na stół parabelkę i kazał nam złożyć przysięgę, że o tym, co widzimy podczas pobytu w pałacu, nikomu nie powiemy. Zaznaczył, że w razie złamania tego przyrzeczenia pierwsze kule z jego pistoletu będą w nasze głowy.

¹¹ NSDAP - Narodowosocjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei).

¹² Pod koniec wojny armia niemiecka używała także na gaz drzewny pojazdów bojowych np. dział szturmowych - sturmgeschütze, miały one mniejszą moc silnika.

¹³ Pałac w Zamostowie wybudował jako swoją siedzibę Ernest Kalckreuth, w pierwszej połowie XIX wieku.

Własowcy i uchodźcy

Oznaką nadchodzącego frontu, było pojawienie się w połowie stycznia 1945 roku w Osiecku kompania żołnierzy ukraińskich, mówiliśmy na nich Własowcy¹⁴. Kwaterowali trzy dni u gospodarzy we wsi i w naszym budynku, gdzie dziedzic kazał przygotować dla nich nocleg w pomieszczeniach kancelarii. Później poszli dalej w kierunku Lubniewic, pewnie do Wędrzyna, gdzie były koszary i z tego co wiem, formowano oddziały na front. Podczas wojny komenda tego poligonu rezydowała w pałacu w Lubniewicach. Czasami woziłem tam różne towary. Po ich odejściu, do wsi przyjechało 7 rodzin Niemców bałkańskich, żandarm z Bledzewa na podstawie jakiegoś zarządzenia, zakazał im dalszej jazdy w kierunku Odry i zakwaterował ich w pałacu. W tym czasie przez Osiecko przejeżdżało niewielu uciekinierów. Powołano też mężczyzn zdolnych do noszenia broni do volkssturm. Dziedzic wywiózł swoją żonę do jej rodziny w Ośnie, on sam chciał za Odrę przedostać się później. Z Osiecka prawie nikt z Niemców nie zdążył uciec na zachód.

Jak już front ruszył znad Wisły i stało się jasne, że Rosjanie lada dzień wkroczą na te tereny, dziedzic razem z całą rodziną tego fabrykanta i z tym gestapowcem ze Świebodzina, postanowili uciekać za Odrę. Było zarządzenie o zakazie ewakuacji i każdy zdrowy mężczyzna miał stawić się do obrony Rzeszy¹⁵. Wymyślili plan, że za Odrę przedostaną się razem z maszynami z zakładu Kauerta. 28 stycznia dziedzic kazał wyszykować dwa traktory, jednym pojechałem ja razem z nimi. Zrobiłem specjalną budę i załadowałem beczkę z paliwem i pompę do paliwa. Drugim traktorem pojechał przodem kowal Jan Matalewski¹⁶, on ciągnął 2 przyczepy, miał razem z pracownikami zakładu załadować maszyny i przyjechać do nas pod Ratusz w Międzyrzeczu. Ten zakład mieścił się za torami, po lewej stronie drogi w kierunku Skwierzyny. My zatrzymaliśmy się na placu pod Ratuszem. W mieście było pusto, ale wszystkie sklepy były otwarte i życie toczyło się swoim rytmem, nie było widać oznak zbliżającego się frontu. Krüger razem z tym gestapowcem, Kauertem i jego rodziną poszli do restauracji na kawę. Ten lokal mieścił się na rogu pierzei kamienic w rynku. Po upływie dłuższego czasu Kauert dowiedział się, że kowala w fabryce zatrzymało wojsko, kazali zrzucić już załadowane maszyny i zarekwirowało traktor z przyczepami. Zaczęło się robić późno, stałem tam i zziębnięty czekałem. Po naradzie postanowili, że pojadą bez tego ładunku i ja ich mam zawieźć za Odrę. Przestraszyłem się tego, bo wiedziałem, że wyzwolenie jest blisko. Postanowiłem zepsuć traktor, ale tak żeby stanął już w drodze. Chcieli jechać do Zamostowa, przed Gorzycą traktor stanął. Udawałem, że naprawiam, ale nie wiem co się stało, ten gestapowiec w mundurze nawet straszył mnie pistoletem. Z Gorzycy sprowadzili drugi traktor i zaciągnęli mnie do majątku w Gorzycy, odczepili przyczepy i ten sam traktor zawiózł ich przez drogę zawałoną śniegiem do Zamostowa. Mi nakazali zostać w Gorzycy i naprawiać ciągnik, co jakiś czas dzwonili i pytali czy już jest na chodzie. Oczywiście nie miałem zamiaru uruchamiać tego traktora, inni polscy robotnicy z tego majątku, też mi mówili, że niedługo będą tu Rosjanie i nie ma już co się przejmować Niemcami. Zjadłem kolację z tymi robotnikami w Gorzycy i położyłem się spać. Rano obudzili mnie do telefonu od dziedzica. Zdenerwowany pytał, co z traktorem, odpowiedziałem, że do naprawy potrzebna jest jedna część z warsztatu w Międzyrzeczu. Bez słowa rzucił słuchawką i zostawił mnie samemu sobie, co było mi na rękę. Ruszyłem piechotą do Osiecka, nie znałem innych dróg, więc wróciłem z powrotem do drogi na Pieski. Na drodze było pusto, też w rejonie bunkrów nikogo nie wiedziałem. O tym, że są tam jakieś umocnienia dowiedziałem się później, przejeżdżając tam wcześniej widziałem tylko żelbetonową zaporę, która ciągnęła się za torem kolejowym, jadąc drogą z Piesek. Dalej po drodze do Sokolej Dąbrowy też nikogo nie widziałem. W Sokolej wstąpiłem do narzeczonej i jej rodziny, którzy pracowali tam jako robotnicy przymusowi, powiedziałem im, żeby szykowali się bo niedługo wyzwolą nas Rosjanie i będziemy mogli wrócić do Polski. Przed Osieckiem na stanowiskach w zaśnieżonych okopach leżeli ludzie z miejscowego volkssturm. Pytali czy widziałem Sowietów, jak im odpowiedziałem, że nie, to widać było, że trochę odetchnęli, znali mnie i puścili dalej. Pod wieczór dotarłem do domu, byłem cały spocony i przemarznięty, od

¹⁴ Obiegowa nazwa ukraińskich lub rosyjskich formacji walczących po stronie Niemców. Armia generała Własowa walczyła w tym czasie na terenie Czech.

¹⁵ 27 stycznia 1945 roku przewodniczący powiatu Menze, pod którego jurysdykcję podlegał także powiat Skwierzyna, wydał odezwę zakazującą ewakuacji ludności cywilnej bez jego rozkazu. Ostatecznie ewakuację miasta ogłoszono dopiero 29 stycznia.

¹⁶ Wspomnienia Jana Matelewskiego w zbiorach autora.

razu napaliłem w piecu, wypilem gorącą herbatę. Położyłem się spać, ale nie mogłem zasnąć, nie zgasłem światła i nie zaciągnąłem rolet przeciwlotniczych na oknie. Okno mojego pokoju było na wprost bramy wjazdowej i zapalone światło musiało być widoczne z daleka.

Nocni i poranni goście

O godzinie 23.30 usłyszałem głośnie pukanie do drzwi, zszedłem po schodach i otworzyłem. Przedemną z ciemności dworu wyrosły 3 postacie żołnierzy niemieckich, byli przestraszeni i cali mokrzy. Jeden z nich to musiał być oficer, bo miał krótki pistolet i reszta zwracał się do niego z pewnym respektem. Szarży nie można było określić, bo mieli pourywane pagony. Chcieli wysuszyć ubranie i wypać się, zrobiłem im herbaty i wspólnie z nimi przynieśliśmy słomy na posłania. Opowiedzieli, że idą z Bledzewa, gdzie były walki i rano będą tu Rosjanie. Wypili herbatę, zjedli konserwę, którą mieli ze sobą i położyli się spać na słomie w moim pokoju. Byli bardzo zmęczeni, jeden z nich tak chrapał, że nie mogłem spać, ale pewnie i tak bym oka nie zmrugał tej nocy. Nad ranem, przez okno zobaczyłem jak w oddali do majątku zbliżają się dwie postacie, mieszkalem na piętrze i z mojego okna był dobry widok, wstałem, aby się im przyjrzeć. Jak zorientowałem się, że to Rosjanie, zszedłem na dół i przywitałem się po rosyjsku z tymi żołnierzami. Oni zapytali czy ja Polak i czy „Germanców” nie widziałem. Odpowiedziałem, że trzech śpi u mnie na górze. Wpadli tam i z okrzykiem „Hende Ho!” rozbili ich, zrewidowali i powyciągali im wszystkie rzeczy z kieszeni. Pistolet oficera jeden zabrał sobie, jeden automat rozbił o kamień przy domu, drugi dał mi i kazał zamknąć Niemców w areszcie. Zaprowadziliśmy ich do pustych pomieszczeń, gdzie była kancelaria, było tam trochę słomy, bo wcześniej kwatrowali tam ci „Własowcy”. Zwiadowcy wyjaśnili mi, że za nimi idzie cała Armia Czerwona i jeńców trzeba im przekazać. Jak Rosjanie poszli dalej, te wyrzucone z kieszeni rzeczy żołnierzy pozbierałem i im oddałem. To były jakieś przybory do golenia, dokumenty i zdjęcia rodzinne. Tym żołnierzom zrobiło się tam zimno i chcieli napalić sobie w piecu, ale jak sprząтали po tych Ukraińcach, pewnie były jakieś naboje, które wrzucono do pieca. Jak to wszystko się nagrzało, to rozsadziło piec i słychać było odgłosy wystrzałów. Bardzo zaniepokoiłem się tym, otworzyłem drzwi i zajrzałem do środka. Niemcy leżeli pokuleni w kątach tego pomieszczenia. Nic im się stało, ale jak na ironię w ten sposób mogli tam zginąć. Od innych Polaków dowiedziałem się, że we wsi są też inni żołnierze niemieccy. Trochę się przestraszyłem tego, bo z jednym karabinem co byśmy mogli zrobić w razie czego. Ci dwaj zwiadowcy, trzeba przyznać, byli odważni, bo też we wsi aresztowali tych żołnierzy. Razem z robotnikami przymusowymi zebrali wszystkich Niemców w grupę i uzbrojonym robotnikom, między którymi było 3 czy 4 jeńców z września i znali się na broni, kazali pilnować ich. Ci zwiadowcy rosyjscy byli na koniach, które zostawili przed wsią. Po zbadaniu sytuacji w Osiecku, pojechali dalej w stronę Lubniewic. Z tego, co się dowiedziałem, żołnierze ci musieli przybyć od strony Sokolej, bo wcześniej zgwałcili tą panią Kosiecką, która była sama w domu. Jak się o tym dowiedziałem to zrobiło mi się bardzo przykro, bo wojna wojną, ale ona akurat naprawdę nienawidziła Hitlera.

Wyzwolenie

Rano do wsi wkroczyli Rosjanie, koło mojego domu zobaczyłem oficera, którego powiadomiłem o tych Niemcach, zawołał jakiś dwóch żołnierzy i kazał dołączyć tych „moich” Niemców, do tych pozostałych i poprowadzili ich w stronę Lubniewic. Pojawiało się coraz więcej wojska radzieckiego, szli piechotą, jechali na konikach syberyjskich lub małymi wozami i samochodami. Jak staliśmy razem z innymi Polakami i z uśmiechem witaliśmy się z naszymi wyzwolicielami, to oni jakoś dziwnie nas oglądali od dołu do góry. Szybko się wyjaśniło, o co chodziło, szukali, kto miał jakieś dobre buty. Kilku Polakom zabrali buty, tj. „pomieniali” się z nimi. Pierwszy, który ze mną się „przywitał”, to z uśmiechem na twarzy powiedział żeby pokazać mu „czasy” i urwał mi zegarek z łańcuszka. W moim pokoju rozlokowali się dowództwo, pułkownik i dwóch podpułkowników, chcieli zejść śniadanie. Przyprowadzili miejscową Niemkę, aby zmyła stół i poukładała na nim gazety, ja zagotowałem dla nich herbaty. Rozpoczęła się mała wesoła uczta. Nalali mi szklankę bimbru, wypilem go, tak mnie przytknęło, że chciałem popić gorącą herbatą i trochę się oparzyłem. Bardzo to Rosjan ubawiło i zrobili mi mały „kurs” jak pije się bimber pod gorącą herbatą. Przyznam, że ten pokazany ich sposób przydawał mi się w życiu nie raz. Trochę uczyłem się grać na skrzypcach, zobaczyli je i kazali mi grać. Tak im grałem, że struny mi się pourywały, śmiali się i kazali mi wyrzucić taki popsuty instrument. To trwało około

trzech godzin, później zapakowali się do trzech wojskowych gazików i pojechali w stronę Lubniewic. Mi zostawili dobre 2 kg słoniny i kielbasy. Wcześniej upatrzyłem sobie wóz od tych Niemców z Bałkanów, inni Polacy też wyszykowali sobie wozy i konie. Przespałem w Osiecku jeszcze jedną noc i rano ruszyłem do Sokolej Dąbrowy po narzeczoną i syna oraz jej rodzinę. W Sokolej po drodze widziałem jak zabierają na samochód zawiniętego w jasny materiał zabitego żołnierza rosyjskiego. Zastrzelił go miejscowy Niemiec, którego Rosjanie rozstrzelali. Trzema wozami ruszyliśmy w drogę powrotną do Polski.

Mogiła „Bojców”

Za Bledzewem przy moście zatrzymali nas żołnierze radzieccy, kazali wysiadać mężczyznom i wykopać dół pod mogiłę dla zabitych swych towarzyszy. Na moście stały zniszczone 2 czołgi rosyjskie, jeden z nich miał w pancerzu wyrwaną wielką dziurę. Przy czołgach leżeli trzej czołgiści, których wcześniej wyciągnęli z rozbitych maszyn. Wszystkie ciała były poszarpane, a jeden z nich był prawie cały zmasakrowany. Wykopaliśmy na łące, po prawej stronie dół, ale teren był podmokły i woda zaczęła podbijać. Oficer kazał tych zabitych wrzucić tak jak leżą do tego grobu. Powiedziałem mu, że woda jest w środku i lepiej dla nich przynieść coś pod spód z pobliskich domów. Spodobał się im ten pomysł i razem z dwoma innymi żołnierzami poszliśmy czegoś poszukać. W domach znaleźliśmy pierzyny i jakieś szmaty. W jednym ze sklepów za ladą leżał zastrzelony Rosjanin. Jego też przynieśliśmy. Do wykopanego dołu wrzuciliśmy te pierzyny i tych czterech żołnierzy, uformowaliśmy mogiłę, żołnierze napisali na tablicy cyrylicą: *Tu leży 4 „Bojców”*¹⁷. Stanęliśmy przy mogile, a Rosjanie wystrzelili w powietrze salwę honorową. Później duży samochód wojskowy liną pościągał te wraki czołgów na lewą stronę drogi. Rosjanie tłumaczyli nam, że w bunkrach przy wsi byli Niemcy i do czołgów strzelali z pancerfaustów. Przejeżdżałem przez mosty w tym miejscu nie raz, ale dopiero w ten dzień dowiedziałem się, że tam są bunkry, bo były obite zewnątrz deskami i wyglądały jak szopy. Pojechaliśmy dalej przez Zemsko w kierunku Skwierzyny, tam przed skrzyżowaniem drogi Gorzów - Skwierzyna stał patrol Rosjan na motorze. Zawrócili nas i powiedzieli, że drogą do Skwierzyny nie możemy jechać. Na drodze w kierunku Gorzowa na poboczu stała kolumna czołgów, która nie mogła przejechać dalej, bo na Obrze był wysadzony most. Saperzy obok budowali już drugą przeprawę. Podczas tej kontroli żołnierz podarł mi Arbeitsbuch¹⁸ i wyrzucił do rowu. Powiedział, że teraz dokumenty niemieckie są nieważne. Obok stali inni Rosjanie z wozem konnym. Stwierdzili, że „pomieniamy” się na konie i dali nam do zaprzęgu swojego wysłużonego cherlaka, którego musiał jeszcze ciągnąć nasz drugi koń. Zawróciliśmy do Popowa i skręciliśmy na Skwierzynę, nocowaliśmy na przedmieściu za cmentarzem po lewej stronie drogi. Stało tam kilka pustych domów, zatrzymaliśmy się w jednym z nich i napaliłem w piecu, żeby zagrzać mleko dla naszego synka. W mieście widać było wiele pożarów, my do rana mieliśmy spokój. Przez okno widzieliśmy też żołnierzy radzieckich jak wjeżdżają do Skwierzyny od strony Międzyrzecza. Domy te były puste i chyba Rosjanie jeszcze tam nie dotarli, bo w jednym z domów na ścianie wisiał duży zegar ścienny, który zabrałem i mam do dzisiaj. To taka pamiątka z tamtych czasów. Rano ruszyliśmy dalej, koło wieży ciśnień skręciliśmy w stronę Międzychodu, ale posterunek rosyjski nie chciał nas puścić dalej. Pokazałem im swojego synka i powiedziałem, że jest mały i musimy jechać. Zadziałała to na nich, bo pozwolili nam bokiem przy drodze jechać dalej. Następny postój i nocleg zrobiliśmy u wuja żony w młynie w Kamionnej. Wszystko na noc zostawiliśmy na wozach i okradli nas, pewnie Rosjanie, ale teraz kto to wie. Na następny dzień, 3 lutego, dojechaliśmy do Sierakowa.

W Służbie Ochrony Kolei

Byliśmy już bezpieczni, ale nie wiedziałem za bardzo, co robić. Przeczytałem ogłoszenie, że potrzebują ludzi do Służby Ochrony Kolei. Zgłosiłem się na kurs w Szamotułach. Na tym kursie było 30 osób, większość z Międzychodu i okolic. Po skończeniu kursu uformowano grupę siedmiu osób i wysłano nas do utworzenia placówki SOK w Gorzowie. Posterunek założyliśmy w Zieleńcu, mnie mianowano dowódcą posterunku, a ja na swojego zastępcę mianowałem Aleksandra Mikołajczyka. Zieleniec nazywał się po niemiecku Rosswiese, pierwsza zmieniona nazwa tej miejscowości to przez krótki czas Kobyla

¹⁷ Franciszek Kujawski w 1947 roku wskazał oficerowi radzieckiemu z koszar w Kęszycy miejsce pochówku. Po ekshumacji ciała pochowano na cmentarzu wojskowym żołnierzy radzieckich w Gorzowie.

¹⁸ Arbeitsbuch - książeczka pracy, niemiecki dowód tożsamości wydawany wszystkim robotnikom przymusowym.

Łąka, a Gorzów nazywał się wtedy Kobyla Góra, później Zieleniec nazywał się Koniawa. W międzyczasie w marcu z żoną wzięliśmy ślub, to był drugi ślub w Sierakowie po wyzwoleniu.

W Gorzowie byłem 7 kwietnia. Zameldowałem się u komendanta wojennego Gorzowa pułkownika Sergieja Draguna¹⁹, na drugi dzień przejęliśmy od Rosjan posterunek w Zieleńcu. Przez nasz punkt przechodziły transporty nad Odrę i na wschód. Do samego Gorzowa pociągi nie dochodziły, bo most na Warcie był uszkodzony. Rosyjskie składy miały po 2 lokomotywy, jedna jechała z przodu, druga z tyłu i nie musieli przestawiać wagonów. Zresztą pod Kostrzynem nie było jak, ponieważ most był wysadzony i transporty docierały tylko do Odry. W tamtą stronę jechały składy z wojskiem, zaopatrzeniem i uzbrojeniem, z powrotem wracały z rannymi i zabitymi. Pamiętam, kiedyś zająłem do jednego z wagonów, w którym byli zabici. Ciała posypane wapnem leżały na podłodze wagonu, jedne owinięte w jakieś koce, inne w płaszcze wojskowe. Ale przeważnie wozili zabitych w skrzyniach z nieheblowanych desek. Najpierw jeździły 2 pociągi w ciągu doby, później tylko jeden. Wszyscy na placówce byliśmy dobrze uzbrojeni i mieliśmy porządne mundury. W Lemierzycach były niemieckie magazyny wojskowe. Tam znaleźliśmy czarne mundury SS, które krawiec przerobił na mundury SOK, było też tam sporo broni i amunicji. W broń zaopatrzyliśmy jeszcze ludzi z Poznania. Ja miałem karabin automatyczny produkcji fińskiej. Musieliśmy być uzbrojeni, bo w tamtym czasie na tych terenach kręciło się wiele wojska i różnego rodzaju szabrownicy. Najgorzej było przez około miesiąc po zakończeniu wojny, jak na tyły przyjeżdżały odpoczywać wojska frontowe. Do Gorzowa jeździłem codziennie po chleb i zaopatrzenie dla moich ludzi. Tam często spotykałem się z pułkownikiem Dragunem, to był serdeczny i pomocny człowiek, pochodził z Białorusi, jego żona była Polką. Starał się nie dopuszczać do grabieży i niszczenia miasta. Osobiście zastrzelił 2 żołnierzy przyłapanych na grabieży. Pamiętam pewne wydarzenia, jakie miały miejsce po 20 maja 1945 roku. Duża grupa Rosjan chciała zrabować dobytek pozostawiony przez przesiedleńców. Oni zostawiali czasem swoje wozy pod naszą opieką, a sami chodzili czy jeździli po okolicy i szukali gospodarstw do zajęcia. Stanęliśmy w obronie tych ludzi, wtedy Rosjanie, z których większość była pijana, zaatakowali nas i chcieli nas rozbroić, ukryliśmy się w budynku posterunku. Telefonów wtedy nie było i wysłałem „sokistę” Władysława Biedziaka, aby pojechał po pomoc do komendanta Dragunowa. Przyjechali dosyć szybko dwoma samochodami żołnierze z miasta, otoczyli tych Rosjan i aresztowali. Przekazali ich później NKWD. Któregoś dnia złapaliśmy też Rosjanina inwalidę bez rąk, który ukradł dwie walizki. Pomimo, że stały przy nim te walizki, które zabrał z wozu przesiedleńców, to tłumaczył się, że on nie mógł tego ukraść, bo przecież nie ma rąk. Rąk nie miał faktycznie, ale jak niósł na kikutach rąk te walizki widzieli Polacy z tego transportu.

Można powiedzieć, że ostatnim kontaktem Gorzowa z wojną, był w kwietniu ostatni nalot niemieckich samolotów, wymierzony w zakłócenie ruchu kolejowego.

Polowania na Werwolf

Ja wspólnie z Mikołajczykiem motorem z przyczepką, jeździliśmy pomagać w obławach na Werwolf,²⁰ który jeszcze ukrywał się po lasach. Rozległe kompleksy lasów w okolicach Krzeszyc, Rzepina i Lubniewic dawały schronienie dla niedobitków wojsk niemieckich. Byli to żołnierze, którzy zostali tu po przejściu frontu lub tacy, którzy przybyli z innych terenów. Byli wśród nich też oddziały, które wyrwały się z Twierdzy Poznań. Przeważnie były to małe grupy 3-5 osób, lecz czasem wspólnie z wojskiem radzieckim i polskim, braliśmy udział w wyłapywaniu oddziałów liczących po 20 czy 30 osób. Pojedynczych czy małe grupki sami bez pomocy wojska aresztowaliśmy i oddawaliśmy Rosjanom za specjalnym pokwitowaniem. Pojmanych lub tych, którzy poddawali się dobrowolnie, odstawiano do Gorzowa do obozu na ul. Obotryckiej. Obóz jeniecki był też w koszarach w Wędrzynie. Największe nasilenie zwalczania Werwolfu, miało miejsce w maju do połowy czerwca 1945 roku²¹. Według

¹⁹ Pułkownik Sergiej Dragun był trzecim komendantem wojennym Gorzowa w ciągu 2 pierwszych tygodni po wkroczeniu Armii Czerwonej do miasta.

²⁰ Werwolf - niemiecka organizacja podziemna, oparta na małych grupach uderzeniowych, powstała dla kontynuacji dalszej walki. Jej zadaniem była dywersja za linią frontu, następnie stawianie czynnego oporu po kapitulacji III Rzeszy. Obecnie trudno powiedzieć czy uzbrojone grupy Niemców, które pozostały na tych terenach po przejściu frontu, były faktycznie Werwolfem, czy węgetującymi w ukryciu i oczekującymi na koniec wojny niedobitkami.

²¹ Przykładem aktywności niedobitków niemieckich, może być fragment relacji żołnierza 3 Pułku I Dywizji im. T. Kościuszki Apoloniusza Wolińskiego. Wracający 26 maja 1945 roku po zdobyciu Berlina żołnierze polscy, w okolicach Świebodzina, zostali zaatakowani przez oddział SS-manów: „(...) Zeskoczyłem pod samochód. Wten-

moich szacunków oceniam, że na tych terenach mogło ukrywać się około 300 żołnierzy niemieckich. Na pewno część takich niedobitków zdołała się wcześniej przedostać przez Odrę. Ci żołnierze byli wyczerpani i wystraszeni, nie wiedzieli, co mają robić. Granica na Odrze była coraz bardziej szczelna, miejscowa ludność niemiecka, gdyby nawet chciała, nie mogła im pomagać, bo sama była w krytycznej sytuacji i kontrolowana przez Rosjan oraz tworzącą się administrację polską. Wśród aresztowanych nie widziałem ludzi w mundurach SS i oficerów, ale oficerowie obrywali dystynkcje, a SS-mani wiedzieli, że noszenie munduru tych formacji to wyrok śmierci.

W maju w mundurze i z bronią służbową pojechałem rowerem w odwiedziny do Osiecka. W tym czasie lepiej było nie jeździć po okolicy bez broni. W Osiecku zastałem wszystkich miejscowych Niemców zatrudnionych przy pracach polowych w majątku. Komendantem wsi był rosyjski major, który jeździł między pracującymi na koniu z batem w ręku. Z tego, co słyszałem, jakiś samolot chyba angielski, spadł po przejściu frontu za Bledzewem w kierunku na Gorzów²².

W ruinach Kostrzyna

Tuż po zakończeniu wojny dostałem pisemny rozkaz utworzenia placówki SOK w Kostrzynie nad Odrą. W tym celu 11 maja wyznaczyłem kilku ludzi i drezyną ruszyliśmy w drogę. Przez Krzeszyce dojechaliśmy do Chyrzna przy Odrze. Tam musieliśmy wysiąść i pójść do Kostrzyna piechotą przez prowizoryczny most na Warcie, zrobiony przez saperów radzieckich. Jak się dojeżdżało do Kostrzyna czuć było z daleka nieprzyjemny zapach, który z wiatrem niesło od miasta. To był zapach rozkładających się ciał. Miasto przedstawiało przerażający obraz, prawie w całości zamienione było w wielką ruinę. Pomyślałem, że to niewyobrażalne, co musieli przechodzić ludzie, którzy znajdowali się tu podczas walk. Główne drogi były przejezdne, bo oczyszczali je jeńcy niemieccy. Byli podzieleni w grupy robocze i pracowali w różnych punktach miasta. Pilnowało ich po kilku czerwonoarmistów. W centrum było tylko kilka budynków względnie całych. Wszędzie leżały trupy cywili i niemieckich żołnierzy, najwięcej zabitych żołnierzy w mundurach wermachtu leżało przy torach w okolicach dworca. Podczas słonecznych dni zapach rozkładających się ciał był nie do zniesienia. Miejscami bez chustki przy nosie nie można było przejść. Wiedzieliśmy, że w okolicznościach, które zastałyśmy, nasze zadanie będzie trudne. Na pierwszy posterunek SOK, wybraliśmy budynek po prawej stronie od głównego budynku dworca. Nie było tam dachu, więc poszukaliśmy jakieś blachy i zrobiliśmy prowizoryczne zadaszenie z wyszukanej w ruinach blachy. Zgodnie z rozkazem placówkę utworzyliśmy, ale nasze zadanie polegało głównie na służbie wartowniczej. W tym czasie w Kostrzynie wszystkim zarządzali Rosjanie. Strach było chodzić poza głównymi ulicami, bo wszędzie były jeszcze miny. Staraliśmy się nie zapuszczać do miasta, a jak wychodziliśmy gdzieś dalej, to trzymaliśmy się głównych ulic. Po jakimś czasie na nasze miejsce przyjechali inni sokiści, a my wróciliśmy do Zieleńca. Po wysiedleniu Niemców w czerwcu i lipcu 1945 roku, zabezpieczaliśmy w Zieleńcu mieszkania dla przyszłej kadry kolejowej. W lipcu przyjechał Grabanowski, który został pierwszym zawiadowcą stacji w Zieleńcu²³.

Relacja zebrana 9.10, 3.11, 28.11.2008 roku

czas rozerwał się granat i całe szczęście, że odlamek rykoszetem o maszynę uderzył mnie przez watnik i mundur w brzuch, ale nie rozerwał kiszek... Za nami szły czołgi sowieckie, które obstrzelały Niemców. Były tam sanitariuszki, które opatrzyły rannych. Odwieziono nas do szpitala wojskowego w Schwiebus - Świebodzinie. Leczyłem się tam pół roku. Zostałem przy życiu dzięki amerykańskiej penicylinie (...)" Źródło: Głos znad Niemna, nr 14 (719), 7.04.2006.

²² Według relacji (w zbiorach autora) Lothara Battig, był to samolot niemiecki, który pod koniec wojny w 1945 roku, awaryjnie lądował za miejscowością Krzywokleszcz.

²³ Fragment wspomnień Franciszka Kujawskiego dotyczący Kostrzyna był publikowany w: *Miasto i Twierdza Kostrzyn Nad Odrą. Wykopaliska, cmentarze, świątynie*, red. W. D. Brylla, B. Mykietów, M. Tureczek, Kostrzyn-Zielona Góra 2012, s. 101-103.



Prawo jazdy wydane przez starostę skwierzyńskiego



Zdjęcie Franciszka Kujawskiego
z niemieckiego prawa jazdy, 1942 rok



Franciszek Kujawski

POCZĄTKI KOLEKTYWIZACJI WSI MIĘDZYRZECKIEJ W LATACH 1948-1949 W ŚWIELE DOKUMENTÓW ARCHIWALNYCH

Polscy komuniści, którzy zdobyli, a następnie utrwalili swoją władzę w kraju przede wszystkim dzięki obecności i wsparciu Armii Czerwonej, początkowo oficjalnie odżegnywali się od wprowadzenia w życie radzieckiego modelu przebudowy wsi. Przykładowo, w trakcie I Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w grudniu 1945 roku, Edward Ochab oznajmił w imieniu Komitetu Centralnego (KC) tej formacji politycznej, że „(...) jesteśmy przeciwni kolektywizacji”, ponieważ „(...) rozwój wsi i całej gospodarki polskiej nie może być i nie będzie kopią rozwoju rosyjskiego”¹. Poza tym deklarował on, że „Wieś polska będzie rozwijać się tak, jak będą sobie życzyć nasi chłopcy”². Kolejne tego rodzaju publiczne deklaracje składali inni, czołowi przedstawiciele kształtującego się komunistycznego państwa polskiego, tj. Bolesław Bierut, Jakub Berman, Władysław Gomułka, Hilary Minc i Roman Zambrowski³. W rzeczywistości, już w grudniu 1944 roku, prowadzili oni tajne rozmowy, podczas których rozważali konieczność „uspółdzielczenia” rodzimego rolnictwa⁴. Nagła i doraźna zmiana ich zapatrywań w tej kwestii wynikała z faktu, iż pod koniec marca 1945 roku, goszczący w Moskwie Gomułka, Bierut i Minc, usłyszeli od przywódcy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Józefa Stalina, że obecnie „Kolektywizacja gospodarstw chłopskich u was to jest zupełna fantazja”⁵.

Odsunięcie w czasie tego procesu nie kolidowało z jego propagowaniem. W 1945 roku opublikowano w Moskwie broszurę w języku polskim, w której zachwalano „uspółdzielczenie” wsi radzieckiej i inicjatora tego przedsięwzięcia Stalina, bowiem świadczyć to miało o tym, że „Towarzysz Stalin przenika wzrokiem bardzo dalekie perspektywy przyszłości”⁶. Niemal identyczne treści usiłowano rozpowszechnić wśród chłopskich czytelników w kraju. Dla przykładu można podać, że w dniu 26 marca 1948 roku Ministerstwo Oświaty zatwierdziło „(...) do użytku bibliotek nauczycielskich i świetlicowych” publikację pt. „Książka w zabawie i pracy. Jak prowadzić czytelnictwo od rozrywki do samokształcenia”. Jej autorka, tj. Hanna Puczyńska-Wentlandtowa, postulowała w niej, aby zainicjowaną w środowisku wiejskim naukę czytania urozmaicano za pomocą stolikowych gier literackich, polegających na kompletowaniu kart z hasłami lansującymi kolektywizację, zaczerpniętymi z prac między innymi Lenina i Stalina⁷.

Mieszkańcy wsi międzyrzeckiej, mimo stacjonowania radzieckich formacji wojskowych, popierali przede wszystkim opozycyjnie ustosunkowane wobec komunistów Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL)⁸. Przegrana niezależnej partii chłopskiej w następstwie sfałszowanych przez PPR wyborów do Sejmu

¹ E. Ochab, *Wieś polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, Warszawa 1946, s. 31. W artykule zachowano oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

² Tamże, s. 32.

³ T. Marczak, *Propaganda polityczna stronnictw przed referendum z 30 VI 1946 r.*, Wrocław 1986, s. 118-119; K. Robakowski, *Spoleczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944-1956*, Poznań 1986, s. 38-39.

⁴ T. Skonieczny, *Postawy chłopów wobec koncepcji i poczynan PPR (PZPR) w początkowej fazie kolektywizacji polskiego rolnictwa (1948-1949)*, Słupsk 2009, s. 14.

⁵ W. Gomułka, *Pamiętniki*, red. A. Werblan, t. II, Warszawa 1994, s. 476-477, 479; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopcy*, Warszawa 1998, s. 16.

⁶ M. Kalinin, *Sila państwa radzieckiego*, Moskwa 1945, s. 39-40.

⁷ H. Puczyńska-Wentlandtowa, *Książka w zabawie i pracy. Jak prowadzić czytelnictwo od rozrywki do samokształcenia*, Warszawa 1948, s. 4, 27-29; D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011, s. 73-74.

⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, (dalej AIPN Po), sygn. IPN Po 060/56 t. 3 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1946 r., Raport okresowy sekcji politycznej za czas od dnia 11 do 25 grudnia 1946 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 51.

Ustawodawczego w dniu 19 stycznia 1947 roku, spowodowała, że wśród rolników coraz częściej głoszono pogląd o nieuchronności kolektywizacji. Tym bardziej, że jej więcej opoeneci, sterroryzowani w wyniku zabiegów Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Międzyrzeczu, jeszcze przed wspomnianymi wyborami zostali zmuszeni do likwidacji struktur PSL⁹. Co ciekawe, już w trakcie kampanii wyborczej, lansowano w tym środowisku opinię, że oddanie głosu na ówczesnych rządzących równoznaczne było z przyzwoleniem na powstanie kolchozów, gdzie, jak to sformułowano, „(...) będziemy jedli z jednej kuchni”¹⁰. Twierdzenie o nieuchronności tego procesu upowszechniano we wsiach Chociszewo, Panowice i Wysoka¹¹.

Przedstawione chłopskie obawy okazały się trafne, ponieważ zgodnie z zaleceniami Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych z czerwca 1948 roku, lipcowe i sierpniowo-wrzesniowe Plenum KC PPR opowiedziało się za przyspieszonym „uspółdzielczeniem” wsi polskiej¹². Gomułka wyrażający wątpliwości w kwestii tempa realizacji, a nie zasadności kolektywizacji, został odsunięty od władzy, ponieważ zastąpił go na stanowisku sekretarza generalnego PPR, za zgodą Stalina, Bolesław Bierut¹³. W oficjalnych publikacjach zapewniano, że „Jedynie rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi może zapewnić stały dobrobyt całej ludności wsi”¹⁴. W rzeczywistości, zgodnie z leninowską wykładnią, uznano nawet drobne indywidualne gospodarstwa chłopskie za, jak to sformułowano, „(...) nowe okopy kapitalizmu na wsi” rodzące niebezpieczeństwo dla ówczesnego ustroju państwa polskiego w postaci bogaczy wiejskich¹⁵. Kolektywizacja, polegająca na ekonomicznym ubezwłasnowolnieniu rolników przez polskich komunistów, rozumiana przez nich jako „(...) radykalne wyjście ze ślepego zaułka rozwoju kapitalizmu na wsi”¹⁶, została zaakceptowana już w momencie powstania w listopadzie 1949 roku przez kierownictwo Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego¹⁷. To tłumaczy, dlaczego ogniwa stronnictwa nie przejawiały w tym czasie widocznej aktywności na wsi międzyrzeckiej¹⁸.

Program „uspółdzielczenia” wsi został potwierdzony w trakcie Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych, w grudniu 1948 roku, na którym to PPR wchłonęła Polską Partię Socjalistyczną. Powołana na nim Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) deklarowała dodatkowo usunięcie z administracji partyjno-państwowej, jak to zdefiniowano, kapitalistów wiejskich, a także przerzucenie na nich „(...) głównego ciężaru podatków”¹⁹. Nie tylko w tym okresie, ale również wcześniej, tj. od lipca tego roku, chłopci na omawianym terenie zrzekali się gospodarstw rolnych²⁰. Osoby postępujące w ten

⁹ D. Koteluk, *Na bezdrożach kompromisu. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w województwie zielonogórskim w latach 1950-1956*, Zielona Góra 2012, s. 38-39.

¹⁰ AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 4 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1947 r., Raport dekadowy, Międzyrzecz, 16 stycznia 1947 r.

¹¹ Tamże, Raport dekadowy Sek. II za czas od 27 grudnia 1946 do 6 stycznia 1947 r.

¹² G. Miernik, *Opór chłopów wobec kolektywizacji w województwie kieleckim 1948-1956*, Kielce 1999, s. 19-20; J. Wszolek (J. Lublin), *Komuniści na wsi polskiej 1944-1986*, Kraków 1988, s. 19.

¹³ A. Kura, *Aparat bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości wobec kolektywizacji wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 2006, s. 44.

¹⁴ *Spełnione zobowiązania. W 5-tą rocznicę Manifestu Lipcowego PKWN*, Warszawa 1949, s. 35.

¹⁵ J. Niećko, *Podstawy programowe Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Referat wygłoszony na Kongresie Zjednoczenia Ruchu Ludowego*, Warszawa 1950, s. 50-51; S. Stęпка, *Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956-1959)*, Warszawa 1999, s. 32-33.

¹⁶ R. Zambrowski, *O wynikach lipcowego Plenum KC PPR (Referat wygłoszony na krajowej naradzie aktywu PPR w Warszawie 12 VII 1948)*, Wrocław 1948, s. 26.

¹⁷ B. Cimała, *Kolektywizacja wsi opolskiej*, Opole 1995, s. 175-176; P. Popiel, *Ruch ludowy na Mazowszu w latach 1949-1975*, Warszawa 2010, s. 37; J. Zemke, *ZSL w systemie politycznym Polski Ludowej*, Warszawa 1979, s. 33-35.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie (dalej APZG SK), sygn. 38, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. (dalej UWPEG), Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Międzyrzeckiego 1946-1950, Sprawozdanie Starosty Powiatu Międzyrzeckiego z działalności w IV kwartale 1949 r.; D. Koteluk, *Stan liczebny Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w powiecie międzyrzeckim w latach 1949-1956* (w:) *Ziemia Międzyrzecka. Ze studiów nad dziejami i tożsamością*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, t. V, Międzyrzecz-Zielona Góra 2007, s. 177.

¹⁹ *Deklaracja Ideowa PZPR. Statut PZPR*, Warszawa 1949, s. 28; G. Gradzińska, *Chłopi wobec kryzysów społeczno-politycznych w Polsce (1944-1989). Studium historyczno-politologiczne*, Poznań 1993, s. 45.

²⁰ APZG SK, sygn. 38, UWPEG, Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Międzyrzeckiego, Sprawozdanie ogólne z działalności powiatu Międzyrzeckiego za czas od 1 lipca do 30 września 1948 r.; F. Pastwa, *Wieś lubuska w latach 1945-1950. Polityka i gospodarka*, Zielona Góra 1977, s. 219.

sposób, a zarazem deklarujące niechęć wobec kolektywizacji, były inwigilowane, a później represjonowane przez miejscowy aparat bezpieczeństwa. Taki los spotkał między innymi Bolesława Rybińskiego ze wsi Kosieczyn, który za chęć opuszczenia gospodarstwa, miał zostać według PUBP w Międzyrzeczu rozpracowany, a następnie planowano „(...) po zebraniu materiałów kompromitujących skierować sprawę do Sądu”²¹. Nie był to odosobniony wypadek, ponieważ jesienią 1948 roku z Komitetu Powiatowego (KP) partii komunistycznej w Międzyrzeczu usunięto samego starostę²².

Obok rezygnacji z aktów nadania ziemi, doszło również do masowego uboju inwentarza żywego. Od października do grudnia 1948 roku, wyniósł on w przypadku bydła rogatego 22,6% (1612 sztuk), zaś świń 15,6% (1383 sztuki)²³. Rolnicy postępowali tak, ponieważ uważali, że ilość zwierząt rzutowała na wysokość Funduszu Oszczędności Rolnictwa (FOR)²⁴. Świadczenie to, wprowadzone w 1948 roku, zobowiązywało do „oszczędzania” użytkowników gospodarstw rolnych, regulujących podatek gruntowy w wysokości co najmniej 60 q żyta, a rok później 80 q²⁵. Obarczono nim przede wszystkim zamieszkałych chłopów, bowiem w opinii lokalnych przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa, zgodnie z wolą PZPR, FOR w gminie Dąbrówka Wlkp. „(...) racjonalnie został rozdzielony kierując się tą zasadą, że kułacy dopłacą wyznaczony domiar, a nie jak było poprzednio, że był on rozdzielany bez uwzględnienia chłopów średnich od kułaka”²⁶. W ten sposób, za pomocą wymyślonej przez komunistów walki klasowej, nie tylko na tle ekonomicznym, chciano zantagonizować mieszkańców wsi mało- i średniorolnych z bogatymi rolnikami, ale również doprowadzić do upadku ich autorytetu w tym środowisku²⁷.

W 1948 roku na omawianym terenie, podobnie jak w innych regionach kraju, nie powstała ani jedna spółdzielnia produkcyjna²⁸. Sytuacja ta uległa zmianie w następnym roku, ponieważ w dniu 27 marca we wszystkich województwach w kraju przystąpiono do tworzenia gospodarstw zespołowych²⁹. Działania takie podjęto na wsi międzyrzeckiej w Chycinie oraz Chociszewie. Władze powiatowe PZPR zalecały, jak to sformułowano, izolować osoby utrudniające to przedsięwzięcie w Chycinie³⁰. W czynnościach tych uczestniczyli między innymi funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej (MO), instruowani przez członków PZPR i PUBP. Dlatego też z premedytacją doprowadzili do ukarania Piotra Korzenińskiego, który nie tylko sprzeciwiał się kolektywizacji, ale też organizował „(...) schadzki słuchając audycji BBC”. Pod pretekstem zaległości związanych z FOR z inicjatywy milicjantów „(...) radioodbiornik został jemu zlicytowany”³¹. Natomiast już w dniu 1 kwietnia 1949 roku reprezentanci Egzekutywy KP PZPR w Międzyrzeczu, zdecydowali o zwróceniu się do inspektora szkolnego „(...) w celu przeniesienia nauczyciela z Goruńska (dotąd uczącego dzieci z Chyciny - jednostki wrogie w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej) obywatela Szofera (klerykała, reakcjonistę) do Koźminka, skąd należy przenieść nauczyciela towarzysza naszego zdrowego partyjniaka do Goruńska”³².

²¹ AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 5 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 r., Raport miesięczny za czas od 31 października do 30 listopada 1948 r.

²² F. Pastwa, *Wiś*, s. 71.

²³ APZG SK, sygn. 38, UWPEG, Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Międzyrzeckiego, Sprawozdanie ogólne z działalności powiatu Międzyrzeckiego za czas od 1 października do 31 grudnia 1948 r.

²⁴ Tamże, Sprawozdanie ogólne z działalności powiatu Międzyrzeckiego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1949 r.

²⁵ T. Skonieczny, *Postawy*, s. 46.

²⁶ AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 5 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 r., Raport miesięczny za czas od 30 listopada do 31 grudnia 1948 r.

²⁷ D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 68-69; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941-1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 205.

²⁸ A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948-1956*, Warszawa 1993, s. 47.

²⁹ T. Skonieczny, *Postawy*, s. 110.

³⁰ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo (dalej APZG od. W.), sygn. 52, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KP 1949 r., Protokół nr 34 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Międzyrzeczu z dnia 2 września 1949 r.

³¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej AIPN Sz), sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Akta b. KP MO w Międzyrzeczu, Zbiорcze sprawozdania z pracy polityczno-wychowawczej za 1949 r., Sprawozdanie Powiatowego Referatu Polit.-Wych. KP MO w Międzyrzeczu od 3 czerwca do 3 lipca 1949 r.

³² APZG od. W., sygn. 52, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy, Protokół nr 12 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Międzyrzeczu z dnia 1 kwietnia 1949 r.

Podobnie jak w Chylinie, próbowano spółdzielnię parcelacyjno-osadniczą we wsi Chociszewo, przekształcić w gospodarstwo zespolowe³³. Chłopi nie chcieli na to przystać³⁴. Mimo, że w celu przekonania ich do tego, sprowadzono nawet w pierwszą niedzielę czerwca 1949 roku z Poznania ambulans lekarski, w którym przeprowadzono badanie stanu zdrowia ludności wiejskiej³⁵. Początkowo władzom udało się powołać tam Komitet Założycielski spółdzielni produkcyjnej. Przeciwnicy tej inicjatywy protestowali przeciwko niej głosząc, że „(...) dość byliśmy parobkami, niech teraz każdy pracuje na swoim kawałku ziemi, kołchoźnikami być nie chcemy”³⁶. W celu zastraszenia potencjalnych, a zarazem nielicznych zwolenników socjalizacji wsi, posunięto się do utopienia jednemu z nich psa w studni³⁷. Obok gróźb kierowanych do takich osób wrzucano im np. szkło do siana³⁸. Notowano jednocześnie brak zaufania ze strony wiejskich pezetpeerowców, gdyż żaden z nich nie zgodził się na członkostwo w szeregach Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej³⁹. Ich niechęć do uczestnictwa w tym projekcie jest zrozumiała, ponieważ ormowcy w trakcie wiejskich zebrań występowali w charakterze informatorów MO donoszących na chłopów kwestionujących ówczesną politykę rolną PZPR. Uczestniczyli oni również w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych⁴⁰.

Walnie do powstania tam gospodarstwa zespolowego przyczynił się II sekretarz KP PZPR w Międzyrzeczu, który przyjechał do wsi Chociszewo razem z prokuratorem, sędzią i naczelnikiem więzienia. Straszył rolników, że pierwszy ich oskarży, kolejny osądzi, a następny pozbawi wolności. W ten sposób akces do spółdzielni zgłosiło 35 chłopów, ale zaledwie 10 pracowało na jego rzecz. Pozostali zaś mieszkańcy tej wsi przez sześć tygodni uciekali w pola na sam widok każdego samochodu⁴¹.

Natomiast spółdzielnia we wsi Goruńsko, jeżeli rzeczywiście została utworzona w 1949 roku, to wkrótce się rozpadła, bowiem w wyniku krytycznych wypowiedzi Franciszka Antosiaka, aż 47 jej członków zrezygnowało z obecności w niej. Wspomniany przeciwnik kolektywizacji ostatecznie trafił na rok do obozu pracy przymusowej⁴².

Niebagatelny wpływ na powstanie gospodarstw zespolowych we wsiach Chociszewo i Goruńsko, miała niezwykle skrupulatna egzekucja wygórowanych obciążeń finansowych wśród tamtejszych chłopów. W tej sytuacji decydowali się oni na obecność w nich⁴³. Starano się zarazem w ten sposób zniechęcić do indywidualnego gospodarowania zamożnych rolników, gdyż Komenda Powiatowa MO w Międzyrzeczu uznała, że spośród tych, którzy zalegali z płatnościami FOR do 90 tys. zł w porozumieniu z miejscowym „(...) Komitetem PZPR, Urzędem Skarbowym i Starostwem Powiatowym”, zostaną wytypowani najbardziej oporni w celu „(...) przykładowego ukarania ich”⁴⁴. Kres za pomocą przedstawionych działań lokalnych władz zamierzano też położyć solidarności wiejskiej, ponieważ mieszkańcy wsi

³³ Za pomocą spółdzielni parcelacyjno-osadniczych starano się chłopów przyzwyczaić do wspólnego gospodarowania. Ich nieufność wobec tej formy uprawiania roli była uzasadniona, ponieważ w pierwszej kolejności tworzone z nich spółdzielnie produkcyjne, APZG SK, sygn. 38, UWPEG, Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Międzyrzecznego, Sprawozdanie ogólne z działalności powiatu Międzyrzecznego za czas od 1 października do 31 grudnia 1948 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 62-63, 67, 152; S. Łach, *Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945-1949. Studium historyczne*, Słupsk 1993, s. 128-129; M. Ordyłowski, *Wieś dolnośląska w latach 1945-1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 112-113.

³⁴ APZG od. W., sygn. 52, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy, Protokół nr 22 z posiedzenia Egzekutywy KP w Międzyrzeczu w dniu 10 czerwca 1949 r. Zob. aneks 5.

³⁵ AIPN Sz, sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Akta b. KP MO w Międzyrzeczu, Zbiórce sprawozdania, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Polit.-Wych. KP MO w Międzyrzeczu od 3 czerwca do 3 lipca 1949 r.

³⁶ Tamże, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Polit.-Wych. KP MO w Międzyrzeczu za czas od 3 maja do 3 czerwca 1949 r.

³⁷ Tamże.

³⁸ APZG od. W., sygn. 52, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy, Protokół nr 27 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Międzyrzeczu w dniu 15 lipca 1949 r. Zob. aneks 4.

³⁹ AIPN Sz, sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Akta b. KP MO w Międzyrzeczu, Zbiórce sprawozdania, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Polit.-Wych. KP MO w Międzyrzeczu od 3 czerwca do 3 lipca 1949 r.

⁴⁰ D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 72; P. Krystians, *Organizacje wspomagające Milicję Obywatelską w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1950*, Studia Zachodnie, t. 12, 2010, s. 51-52.

⁴¹ T. Skonieczny, *Postawy*, s. 95.

⁴² A. Kura, *Aparat*, s. 222-223; T. Skonieczny, *Postawy*, s. 117.

⁴³ D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 161.

⁴⁴ AIPN Sz, sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Akta b. KP MO w Międzyrzeczu, Zbiórce sprawozdania, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Polit.-Wych. KP MO w Międzyrzeczu od 3 lutego do 3 marca 1949 r.

Brójce i Pszczewa nie chcieli korzystać z przeznaczonych dla mało- i średniorolnych chłopów usług mechanizacyjnych oraz agrotechnicznych Państwowych Ośrodków Maszynowych (POM). Tym bardziej, że używali oni nawet nieodpłatnie maszyny udostępniane im przez bogatszych sąsiadów. Ostatni z nich postępowali tak, ponieważ starali się, jak to określono, odciągnąć uboższych rolników od będących ekspozyturą PZPR na wsi w 1949 roku POM-ów⁴⁵. Wcześniej, tj. od 1947 roku tworzone przy Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe (SOM), które miały zapewnić przede wszystkim małorolnym narzędzia i maszyny rolnicze, w tym traktory. W dniu 31 lipca 1948 roku, zdecydowano o ich doposażeniu kosztem indywidualnych gospodarzy, którym nakazano przekazać im posiadane snopowiązałki, znacznej mocy młockarnie, lokomobile, motory napędowe, traktory wraz z maszynami towarzyszącymi, większe żniwiarki, kosiarki, kopaczki oraz siewniki zbożowe i nawozowe⁴⁶. Ewidencjonowanie maszyn, odbieranych później w trybie przymusowym, wywołało niepokój wśród ludności autochtonicznej Pszczewa. Poza tym, w obliczu czystek mających miejsce w lokalnej administracji partyjno-państwowej, błędnie liczyli oni na rychły upadek rządów PZPR w kraju⁴⁷. W 1949 roku preferowano w miejsce SOM-ów wspomniane POM-y, będące odpowiednikami radzieckich stacji traktorowo-maszynowych propagujących kolektywizację i obsługujących spółdzielnie produkcyjne⁴⁸. Chłopi zdecydowanie wystąpili przeciwko tej inicjatywie. Przykładowo rolnik o nazwisku Zgierski w czasie zebrania we wsi Bukowiec stwierdził, że POM-y powołują wyzyskiwacze ludności wiejskiej. Pozostali uczestnicy tego zebrania nagrodzili go oklaskami. Zgoła inaczej zachowały się władze, ponieważ w ich imieniu, po zakończeniu dochodzenia funkcjonariusze MO zatrzymali, a następnie przekazali tego człowieka do dyspozycji PUBP⁴⁹.

Spółdzielcze inicjatywy administracji partyjno-państwowej skutkowały tym, że do Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu w 1949 roku zgłosiło się chłopów z gminy Pszczew „kilkoro (...) z wnioskiem o zdanie gospodarstw rolnych”⁵⁰. Notowano jednocześnie w trakcie wymiany legitymacji PZPR niechęć, zwłaszcza ze strony przesiedleńców z Kresów Wschodnich i autochtonów w Pszczewie, a także wsiach Kaława i Nietoperek do dalszej obecności w partii. Oficjalnie tłumaczyli się oni, że z powodu starości nie mogą się już udzielać na jej rzecz. W rzeczywistości ludzie ci nie chcieli firmować „uspółdzielczenia” wsi. Tym bardziej, że nadmierny fiskalizm państwa komunistycznego wobec chłopów zdawał się nie mieć granic, zważywszy na to, że w świetle szacunków KP MO w Międzyrzeczu „(...) wymiar podatku gruntowego pierwszej raty, który wynosił 37 022 944 zł został uiszczony na dzień 1. 9. 1949 r. w sumie 34 331 380 zł (...). FOR wyznaczony na sumę 24 125 666 zł, uiszczono na dzień 1. 9. 1949 r. w sumie 9 235 133 zł”⁵¹.

W 1949 roku w powiecie międzyrzeckim w województwie poznańskim, w zależności od szacunków, powstały 2 lub 3 spółdzielnie produkcyjne⁵². Niemal od początku tej akcji, głoszona przez władze dobrowolność wstępowania chłopów do gospodarstw zespołowych miała deklaracyjny, a zarazem propagandowy i niewiele mający wspólnego z rzeczywistością charakter.

⁴⁵ Tamże; J. Kaliński, Z. Landau, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 1998, s. 240-241.

⁴⁶ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 193-194; T. Skonieczny, *Postawy*, s. 106.

⁴⁷ AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 5 z 23, Archiwum b. KW MO, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 r., Raport miesięczny za czas od 31 października do 30 listopada 1948 r. Zob. aneks 3.

⁴⁸ A. Dobieszewski, *Spółeczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945-1970*, Warszawa 1973, s. 111-112; S. Jarecka-Kimłowska, *Z problemów spółdzielczości wiejskiej w Polsce w latach 1944-1957*, Warszawa 1977, s. 88; T. Skonieczny, *Postawy*, s. 107-108.

⁴⁹ D. Koteluk, *W nowych realiach*, s. 66, 352.

⁵⁰ AIPN Sz, sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Akta b. KP MO w Międzyrzeczu, Zbiorcze sprawozdania, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Polit.-Wych. KP MO w Międzyrzeczu od 3 lutego do 3 marca 1949 r.

⁵¹ Tamże, Sprawozdanie Powiatowego Referatu Szkol.-Polit. KP MO w Międzyrzeczu za okres od 3 sierpnia do 3 września 1949 r.

⁵² A. Markiewicz, *Problemy społeczno-polityczne i gospodarcze wsi lubuskiej 1945-1975*, Warszawa 1981, tab. 26 na s. 74; T. Skonieczny, *Postawy*, s. 117.

Aneksy

W aneksach zamieszczono fragmenty reprezentatywnych dokumentów, związanych z podejmowaną tematyką, które są przechowywane w zbiorach: Archiwum Państwowego w Zielonej Górze oddział Wilkowo, a także w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu i Szczecinie.

W przedstawionych dokumentach zachowano oryginalny styl i pisownię.

Aneks 1

Międzyrzecz dnia 6. I. 47 r.

Do Szefa P.U.B.P. w Międzyrzeczu

Raport dekadowy Sek. II-ej za czas od 27. XII. 46 r. do 6 I. 47 r.

1). Ogólna sytuacja polityczna:

„W związku z nadchodzącymi wyborami ludność powiatu Międzyrzecz, zachowuje się spokojnie. W niektórych miejscowościach jak w Chociszewie, Wysokiej i Panowicach, narzekają, że są ogromnie duże podatki (...), że po wyborach zrobią kolchozy, a ludność zajmie się żebractwem”.

Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, (dalej AIPN Po), sygn. IPN Po 060/56 t. 4 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1947 rok.

Aneks 2

Międzyrzecz, dnia 27 sierpnia 48 r.

Szef Pow. Urzędu Bezp. Publ.

w Międzyrzeczu

Do

Szefa Woj. Urzędu Bezp. Publ.

w Poznaniu

RAPORT MIESIĘCZNY

za czas od 27. VII. 48 r. do 27. VIII. 48 r.

„I. Ogólna sytuacja polityczna:

W ostatnim okresie sprawozdawczym sytuacja polityczna na terenie naszego powiatu uległa dość dużej zmianie. W związku z wysuniętymi przez Plenum K.C. P.P.R.-u uchwałami w sprawie Uspółdzielczenia Gospodarki wiejskiej ogół rolników ustosunkował się do sprawy tej negatywnie. Jak nas informuje informator „Dumny” to gospodarze są przekonani, że w najbliższym czasie zostaną utworzone kolchozy, co według słów gospodarzy osłabia ich otuchę to twórczej pracy ich na roli. Jak nas informuje informator „Kruk” dowiedział on się w trakcie rozmowy, że Rząd dąży do wyniszczenia prywatnych kupców i wiejskich gospodarzy przez co chce zapędzić wszystkich do kolchozów”.

Źródło: AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 5 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1948 rok.

Aneks 3

Międzyrzecz, dnia 28 stycznia 49 r.

Szef Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w Międzyrzeczu

Do

Szefa Wojewódzkiego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w Poznaniu

RAPORT MIESIĘCZNY

za czas od 31. 12. 48 r. do 31. 1. 49 r.

„I. Ogólna sytuacja polityczna:

„W związku z oczyszczaniem aparatu administracyjnego i samorządowego tutaj. Starostwo oczymało pismo z Wojewódzkiej Rady Narodowej aby dwunastu pracowników samorządowych i administracji najbardziej wrogich usunąć z jej szeregów. W związku z tym Urząd nasz w porozumieniu z Kom. P.Z.P.R. na podstawie posiadanych materiałów wytypował do usunięcia najbardziej wrogi element.

Z dniem 15. 1. 49 r. został przeniesiony wójt Gminy Brójce ob. Makowski Michał członek P.Z.P.R. na to samo stanowisko do gminy Międzyrzecz, a wójt z gminy Międzyrzecz na wójta gm. Kałowa, natomiast wójt z Kaławy ob. Dominiczak Kazimierz objął stanowisko Kierownika gm. Spół. ZSch. w Kaławie. Na stanowisko wójta gm. Brójce został postawiony czł. PZPR. robotnik krochmalni ob. Sikora Władysław. Powyższe zmiany zaistniały z tych przyczyn, ponieważ wójt gm. Brójce ob. Makowski M. czł. PZPR. utrzymywał na terenie gminy bliższe stosunki z klerem i był pod ich wpływem. (...) Zarazem jego miejsce zostało obsadzone przez robotnika jako osobie klasowo związanej z ruchem robotniczym”.

Źródło: AIPN Po, sygn. IPN Po 060/56 t. 6 z 23, Archiwum b. KW MO w Zielonej Górze, Sprawozdania dekadowe i miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Międzyrzeczu za 1949 rok.

Aneks 4

Protokół Nr 27 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w dniu 15 VII 1949 r.

„W Chociszewie chętnych do przystąpienia do spółdzielni jest tylko trzech. Nastawienie jest wybitnie wrogie, akty dywersyjne szkła do siana i pogrożki wobec deklarujących się”.

Źródło: Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo, sygn. 52, Zespół Akt KP PZPR w Międzyrzeczu, Protokoły posiedzeń Egzekutywy KP 1949 roku.

Aneks 5

Komenda Powiatowa M. O.
w Międzyrzeczu
Referat Szkoln.-Polit.
L. dz. 1893-SzP/49

Międzyrzecz, dnia 2. VIII. 1949 r.
Do
Komendy Wojewódzkiej M. O.
Wydz. Szkol.-Polit.
w Poznaniu

Sprawozdanie

Powiatowego Referatu Szkol.-Polit. Komendy Powiatowej M. O. w Międzyrzeczu za okres
od 3 sierpnia do 3 września 1949 r.

„I. Sytuacja ogólna w powiecie:

(...) 6. W gromadach wytypowanych pod spółdzielnie produkcyjne tj. w Chociszewie i Chycinie odbyły się zebrania uświadamiające i werbunek wśród tamt. ludności. Jak wykazała dotychczas obser-

wacja stworzenie spółdzielni produkcyjnej w gr. Chycina napotyka na opór tamt. ludności i budzi wątpliwości czy będzie możliwość utworzenia jej w bieżącym roku. Wśród ludności panuje nieufność do kolektywnej gospodarki, a przeważnie wśród ludności zza Buga. Wyrażają oni wolę do utrzymania spółdzielni parcelacyjno-osadniczej jak istniało dotychczas. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w gr. Chociszew, ale zaznacza się że również są wielkie trudności pod tym względem, tu może mniej przebija wrogi ustosunkowanie się ludności, ale zato większe niezdecydowanie. Stawiają warunki udzielenia im pomocy w przydzieleniu narzędzi rolniczych itp. a pozym oświadczają przystąpią do spółdzielni produkcyjnej. Jak się stwierdza na ludność tą oddziałowują pewne elementy reakcyjne, które chcą tą metodą oderwać ludność i niedopuszczą do stworzenia spółdzielni (...)

Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, sygn. IPN Sz 0030/6/DVD, Akta b. KP MO w Międzyrzeczu, Zbiorcze sprawozdania z pracy polityczno-wychowawczej za 1949 rok.

ORGANIZACJE I UGRUPOWANIA ANTYKOMUNISTYCZNE DZIAŁAJĄCE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ NA TERENIE POWIATU MIĘDZYRZECKIEGO

Pracami prezentującymi tematykę zawartą w tym artykule, są książki Bogdana Biegalskiego *Wykaz organizacji konspiracyjnych działających na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1956* oraz *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1946*. Autor tych publikacji, jak sam zaznaczył we wprowadzeniu do pierwszej z wymienionych publikacji, korzystał ze źródeł będących w posiadaniu Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Zielonej Górze. Były to akta procesowe byłych Sądów Rejonowych oraz *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*, wydany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro C w 1964 roku¹. W związku z odkryciem przeze mnie w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej nowych materiałów w tym temacie, pragnę przedstawić potwierdzenie wielu faktów omówionych przez Bogusława Biegalskiego oraz opisać nowe wątki i organizacje konspiracyjne działające na terenie powiatu międzyrzeckiego. Organy Bezpieczeństwa Publicznego prowadziły nieustanną działalność wywiadowczą w celu poszukiwania nielegalnych organizacji zrzeszających osoby o poglądach przeciwnych wobec nowego systemu politycznego, który nastał w Polsce pod skrzydłami Związku Radzieckiego. Charakterystyka kontrwywiadowcza na poziomie politycznym dzieliła działalność antypaństwową na terrorystyczną - zbroijną oraz pozostałą, acz bez użycia środków przymusu bezpośredniego, których działalność opierała się głównie na propagandzie mającej na celu działania przeciwko systemowi socjalistycznemu. W związku z opisywaniem w moim artykule grup młodzieżowych niezwiązanych z AK lub WiN, pragnę dokonać ich wstępnego podziału na dwie kategorie. Były to albo faktyczne grupy konspiracyjne, powstałe samorzutnie lub zorganizowane jako przybudówki większych organizacji, często posiadające broń i własny statut, bądź kręgi znajomych, którzy poprzez swoją postawę i działalność wyrażali sprzeciw wobec władzy. Na terenie Międzyrzecza mieliśmy do czynienia raczej z tą pierwszą kategorią organizacji młodzieżowych. Sęk w tym, że obie, pomimo odmienności skali oraz charakteru swoich działań, były identycznie prześladowane przez organy bezpieczeństwa PRL, za faktyczne, bądź wymaginowane czyny².

1. Polski Związek Wojskowy „Maria”

Z chwilą całkowitego wyparcia Niemców z przedwojennego terytorium Polski przestały istnieć formalne przesłanki dalszego istnienia Armii Krajowej. Pozostanie w podziemiu organizacji powołanej zasadniczo do walki z okupantem niemieckim było interpretowane przez Sowietów, jako działanie wymierzone przeciwko Armii Czerwonej. W tej sytuacji, 19 stycznia 1945 roku, komendant AK gen. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek” wydał rozkazy rozwiązujące organizację³. Tak się jednak z grubsza nie stało. Brak zaakceptowania zaistnienia na terenie Polski niesuwerennego reżimu totalitarnego, który dla byłych członków AK był oznaką braku legitymizacji nowej władzy oraz przyczynkiem do kontynuowania działalności konspiracyjnej, zwłaszcza w jej najbardziej drastycznym wymiarze, tj. walki zbrojnej⁴, były powodem kontynuowania działań także przez byłych członków AK, którzy

¹ B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych działających na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 7.

² M. Kała, Ł. Kamiński, *Młodzież w oporze społecznym 1944-1989*, Wrocław 2002, s. 15.

³ R. Wnuk, *Polityczne i ideowe oblicze podziemia antykomunistycznego w Polsce (w:) Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944-1956*, red. P. Niwiński, Warszawa 2005, s. 14.

⁴ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Żołnierze wyklęci w swojej walce*, Biuletyn IPN, nr 1-2 (72-73), styczeń-luty 2007, s. 48-49.

przyjechali z Obwodu Biała Podlaska do Międzyrzecza, głównie celem budowania tutaj baz przetrwania. Należało do niej prawdopodobnie w różnym okresie około osiemdziesięciu osób. Organizacja ta skupiała w swoich szeregach przeciwników nowego ustroju. Aktyw kierowniczy rozbudował się z członków Brygady Armii Krajowej „Dolina” Obwód Biała Podlaska.

Po zakończeniu działań wojennych na tamtym terenie nie wszyscy członkowie AK ujawnili się. Część z nich pozostała w konspiracji, podejmując walkę z tworzącą się władzą ludową. Jednym z niejawnych członków AK był podporucznik Stanisław Bogdanowicz pseudonim „Tom” (używał również nazwisk Toczeyski oraz Prażmowski), który od 1941 roku działał w organizacji AK Obwód Biała Podlaska pod dowództwem Millera. Obwód ten wchodził w skład brygady „Dolina”. „Tom” początkowo pełnił funkcję łącznika, a następnie od sierpnia 1944 roku dowódcy drużyny dywersji kolejowej. Po złożeniu broni przez część obwodu Biała Podlaska, „Tom” nawiązał kontakt z nowo organizującym się obwodem „Barbara”, który obejmował okręg Białej Podlaskiej. Objął tam funkcję zastępcy dowódcy obwodu „Zenon”. W ramach tej organizacji brał udział w zbrojnych napadach. W końcu sierpnia 1945 roku w życie weszła amnestia państwowa dla byłych członków AK. Bogdański na polecenie przełożonych nie ujawnił się. Jak sam później zeznał dostał rozkaz, aby „rozdziały zbrojne rozwiązać, a członków rozpuścić; nie ujawniać się, a w dalszym ciągu pozostać w konspiracji, bowiem dowództwo nie może dać gwarancji bezpieczeństwa członków; tych, którzy nie mają żadnego oparcia w swoim miejscu zamieszkania, należy przerzucić na Zachód i tam stworzyć warunki dalszej egzystencji”⁵. W tym samym miesiącu na polecenie kapitana Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”, „Tom” wysłał na ziemie zachodnie grupę osób, celem przygotowania terenu, aby rozpocząć tam działalność organizacyjną. W skład tej grupy zwiadowczej wchodził: Albin Słowikowski, Janusz Białowiejski, Maria Wulf vel Ryłska oraz Stefan vel Prokopowicz (używający również pseudonimów „Karaś” i „Bonito”). Po przybyciu do Międzyrzecza członkowie wywiadu organizacji „Maria” założyli przy ulicy Zbąszyńskiej 6 zakład mechaniczno-przewozowy. Przedsiębiorstwo zostało zarejestrowane na nazwisko Wysokiński, które było fałszywym nazwiskiem Albin Słowikowskiego pseudonim „Karaś”. Zakład ten stał się głównym miejscem spotkań członków organizacji „Maria”. Na urządzenie się w nowych realiach otrzymali z komendy głównej obwodu pięćdziesiąt tysięcy zł oraz trzy konie, a także została im przesłana broń palna⁶.

W skład nowej organizacji na ziemiach zachodnich weszli byli członkowie i sympatycy przybyli z Białej Podlaskiej. W grudniu 1944 roku „Tom” wyjechał z Międzyrzecza do Gdańska, co było wynikiem aresztowań członków organizacji na terenie Międzyrzecza. Dowództwo powierzył swojemu zastępcy Albinowi Słowikowskiemu. Albin Słowikowski urodzony w 1919 roku, był od 1941 roku członkiem AK Obwód Biała Podlaska - komórka dywersyjna. Miał on prawdopodobnie na swoim koncie dziesięć zabójstw dokonanych podczas działalności w tej tajnej organizacji. Słowikowski w kwietniu 1946 roku zbiegł z Międzyrzecza, a dowództwo przekazał Kazimierzowi Rutkowskiemu pseudonim „Bary”. Rutkowski urodzony w 1901 roku był z zawodu agronomek. W 1921 roku ukończył Akademię Rolniczą w Cieszynie. Po wojnie zatrudniony był na stanowisku kierownika Państwowego Zakładu Samochodowego w Międzyrzeczu. Do PZW „Maria” zwerbowany został przez „Toma” we wrześniu 1945 roku⁷. Jednym z aktywniejszych członków organizacji był Konstanty Downar pseudonim „Kostek”. W latach 1936-1938 służył w 26 Pułku Ułanów w Baranowiczach. W okresie okupacji był członkiem brygady „Dolina”. We wrześniu 1945 roku przybył do Międzyrzecza. W PZW „Maria” powierzono jemu funkcję Komendanta Regionu Rogoziniec oraz Komendanta Grupy Operacyjnej do Zadań Specjalnych. W trakcie śledztwa i procesów sądowych zarzucano członkom organizacji „Maria” następujące cele działania⁸:

- zdobywanie broni palnej drogą napadów na funkcjonariuszy MO i UB,
- prowadzenie propagandy wymierzonej przeciwko ustrojowi oraz propagowanie programu politycznego rządu emigracyjnego,
- stosowanie terroru wobec członków PPR i funkcjonariuszy państwowych,

⁵ IPN Po 0/5/97, t. 1, *Nielegalna organizacja terrorystyczna „Polski Związek Wojskowy kryptonim Maria” Międzyrzecz - wrzesień 1945 - czerwiec 1946*, k. 5-6.

⁶ IPN Po 060/119 t. 14, *Reakcyjna organizacja p.n. „Związek Ochotników Partyzantów Polskich - Orle Gniazdo” pow. Międzyrzecz 1950*, k. 1-2.

⁷ Tamże, k. 4.

⁸ Tamże, k. 2 -3.

- organizowanie sieci wywiadów w celu rozpoznania terenu pod względem zaopatrzenia organizacji w niezbędne środki działania.

Organizacja dokonała podziału powiatu międzyrzeckiego na siedem regionów. Każdy region obejmował dwie - trzy gminy. Na czele regionów stali komendanci. Całością kierował sztab składający się z dowódcy obwodu, zastępcy dowódcy, kwatermistrza oraz łączniczka komendanta z grupą do zadań specjalnych. Zadaniem kwatermistrza oraz komendantów rejonów, było stworzenie nowych warunków do pracy i życia dla około dwustu członków AK z terenu Białej Podlaskiej, spalonych na tamtym terenie. Broń, którą posiadała organizacja, przywieziona została z Białej Podlaskiej lub znaleziona na ziemiach zachodnich. Przechowywana była u nielicznych członków organizacji, m.in. u Stanisława Żujewskiego z Lutola Suchego, Augustyna Jurewicza z Rogozińca oraz Tadeusza Łęckiego z Borowego Młyna. Na stanie organizacji znajdowały się 2-3 sztuki broni automatycznej, 4 pistolety, 2 karabiny oraz inna broń. Ponadto członkowie korzystali z broni służbowej MO, przynoszonej na akcje przez jej członków, którzy należeli do organizacji.

Członkowie batalionu „Maria”, poza działalnością terrorystyczną wobec członków organów państwowych, rabowali wartościowe przedmioty, odzież, żywność, inwentarz żywy, pojazdy konne, służące im do szybkiego oddalania się z miejsca przestępstw. Członkowie „Marii” korzystali również z samochodów, które były w posiadaniu Państwowego Urzędu Samochodowego, którym kierował Rutkowski, pseudonim „Batory”. W czasie napadów rabunkowych konfiskowano dokumenty partyjne ofiar, a pozostawionym przy życiu zabraniali dalszej działalności partyjnej.

W 1946 roku członkowie PZW rozrzucali ulotki o treści antypaństwowej, w których podawane były m.in. komunikaty londyńskie⁹. Z akt znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej wynika, że w okresie nasilonej działalności PZW „Maria” na terenie powiatu Międzyrzecz, dokonane zostało dwadzieścia dwa ataki terrorystyczno-rabunkowe. W wyniku śledztw ustalono, iż trzynaście napadów było dziełem członków PZW „Maria”. W tym okresie dokonano też dwóch zabójstw. Zabójstwa te przypisywane były członkom PZW „Maria”, za czym przemawiały okoliczności dokonanych zabójstw. Jednakże śledztwa nie dostarczyły jednoznacznych dowodów popełnienia tych przestępstw przez członków tej organizacji¹⁰. Ciężko dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego członkowie tej organizacji uciekali się do tak brutalnych aktów działania? Z pewnością ataki na ludność cywilną nie przynosiły chwały byłym członkom AK i powinny być potępiane również dzisiaj. Działania te mogły nosić pewien charakter znaku, gdyż w miarę postępowania represji i gwałtownego stanu posiadania powojennej konspiracji niepodległościowej, jej rola - z pozycji praktycznej i funkcjonalnej - nabierała cech symbolicznych. Akcje odwetowe wymierzone w agenturę, funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa i reprezentantów władzy ludowej, nie miały już - z punktu widzenia ochrony ludności przed represjami - większego znaczenia. Znaczenie miał jednak sam fakt trwania oddziałów, ich oporu - będącego następstwem nadal wrogiej wobec komunistycznych władz postawy znacznej części społeczeństwa¹¹.

Szczególnie groźna była działalność tzw. grupy do zadań specjalnych pod dowództwem „Kostka”. W grupie tej obok niego działali także inni byli członkowie „Doliny”. W stosunkowo niedługim czasie organizacja dokonała trzynaście napadów z bronią w ręku. Trzy z nich połączone były z morderstwami. Oto niektóre z nich: w nocy z 29 na 30 kwietnia 1946 roku w Bobowicku napadnięty i zamordowany został zastępca szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Z dnia 24 na 25 maja 1946 roku w Lutolu Mokrym napadnięto na członków PPR Adama Podstępskiego i Stanisława Garbacza. Obaj po wyprowadzeniu do lasu, zostali tam zamordowani. Z dnia 3 na 4 czerwca 1946 roku w Rogozińcu dokonano napadu na członków PPR, w tym na sołtysa wsi Rogoziniec - Franciszka Stroisza. W wyniku napadu Stroisz został zamordowany, a jego żona ciężko ranna. Natychmiast po dokonaniu morderstwa wszczęto poszukiwania sprawców. W wyniku podjętych działań KPMO w Gorzowie w dniu 6 czerwca 1946 roku ujęła dwóch mężczyzn podejrzanych o dokonanie czynu. Podczas przesłuchania przyznali się oni do popełnienia morderstwa. Czynu tego dokonali na polecenie Konstantego Downara. W dalszej części przesłuchania wyjawili personalia pozostałych członków organizacji „Maria”. Ponadto członkowie organizacji „Maria” planowali dokonanie zabójstwa funkcjonariusza MO Stanisława Wielgosza. Obawiali się oni, że wpadł on na trop działalności organizacji. Planowano również dokonanie szeregu innych napadów, które jednak nie doszły do skutku. W dniach 7 i 8 czerwca 1946

⁹ Tamże, k. 8.

¹⁰ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, s. 94.

¹¹ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Żołnierze*, s. 50.

roku PU BP Międzyrzecz zlikwidował organizację zatrzymując trzydzieści sześć osób. W likwidacji brali udział następujący funkcjonariusze: szef PUBP, kierownik sekcji walki z bandytyzmem - Stanisław Studziński, członkowie tej sekcji - Władysław Toda, Zdzisław Romański oraz Zdzisław Ratajczak. Prawdopodobnie udział w tym brali również funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Poznania. Naczelnikiem Wydziału Śledczego był w tym czasie kapitan Srokowski. Cześć członków w trakcie aresztowań lub tuż przed nimi zbiegła. Po ogłoszeniu w lutym 1947 roku amnestii ujawniło się sześciu członków organizacji „Maria”. Wówczas to ujawnili się bracia Słowikowscy, którzy mieli na swoim koncie szereg poważnych przestępstw. Nie zostali oni z uwagi na amnestię pociągnięci do odpowiedzialności. W latach 1948-1950, w wyniku prowadzonych poszukiwań, organa Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej i Wojska Polskiego na terenie kraju aresztowały zbiegłych w 1946 roku członków organizacji. Byli to: Nikolin, Tytus, Władysław Grande, Józef Kłodziński, Eugeniusz Polak, Ignacy Wasilewski vel Woliński oraz Wincenty Downar¹².

W latach 1946-1950 aresztowano i skazano przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, Gdańsku i Zielonej Górze: ośmiu członków na karę śmierci, jednego na karę piętnastu lat więzienia, trzech na karę dziesięciu lat więzienia, trzech na karę sześciu lat więzienia, jedenastu na karę od jednego do pięciu lat więzienia, trzem darowano karę. Dwóch pomocników skazano na karę śmierci, dwóch na karę dożywotniego więzienia, jednego na karę piętnastu lat więzienia, czterech na karę od trzech do pięciu lat więzienia, dwóch sąd zwolnił od kary uznając ich przestępstwa za nikłe społecznie. Ponadto sąd na trzy lata więzienia skazał Stanisława Przeworskiego, którego aresztowano wraz z członkami organizacji, skazanego za nielegalne posiadanie broni palnej. Służba Bezpieczeństwa województwa zielonogórskiego obserwowała podejrzanych o przynależność do „Marii” także w latach 1955-1965, czyli po wszystkich większych aresztowaniach członków organizacji na terenie kraju. Interesowano się zachowaniem byłych członków organizacji po wyjściu z więzienia¹³.

Do osób zamieszkujących powiat Międzyrzecz należących do organizacji należeli¹⁴: Józef Fedko - urodzony w 1915 roku w Lipkach, pow. Nowy Sącz, woj. Rzeszowskie. W organizacji pełnił funkcję oficera gospodarczego. W trakcie rozprawy sądowej z braku dostatecznych dowodów został zwolniony. Był również dwukrotnie aresztowany przez organy bezpieczeństwa za wrogą propagandę przeciwko spółdzielniom produkcyjnym;

Józef Kmieć - urodzony w 1913 roku w Grudnie Górnym pow. Jasło. Zamieszkiwał w Rogozińcu. Za przynależność i działalność w organizacji został skazany na piętnaście lat więzienia. W 1954 roku został warunkowo zwolniony na skutek choroby płuc. Po wyjściu z więzienia nie prowadził działalności antypaństwowej;

Henryk Ogrodnik - urodzony w 1929 roku w Zaboczcu Murowanym. Zamieszkiwał w Rogozińcu. Za przynależność do organizacji antypaństwowej został skazany na szesnaście lat pozbawienia wolności. W 1954 roku na skutek choroby płuc został warunkowo zwolniony. O to, że siedział w więzieniu miał pretensje do Józefa Fedki. Pomimo, że był żonaty z bratanicą Fedki, to za to, że został wciągnięty do organizacji, z Józefem Fedko nie utrzymywał kontaktu;

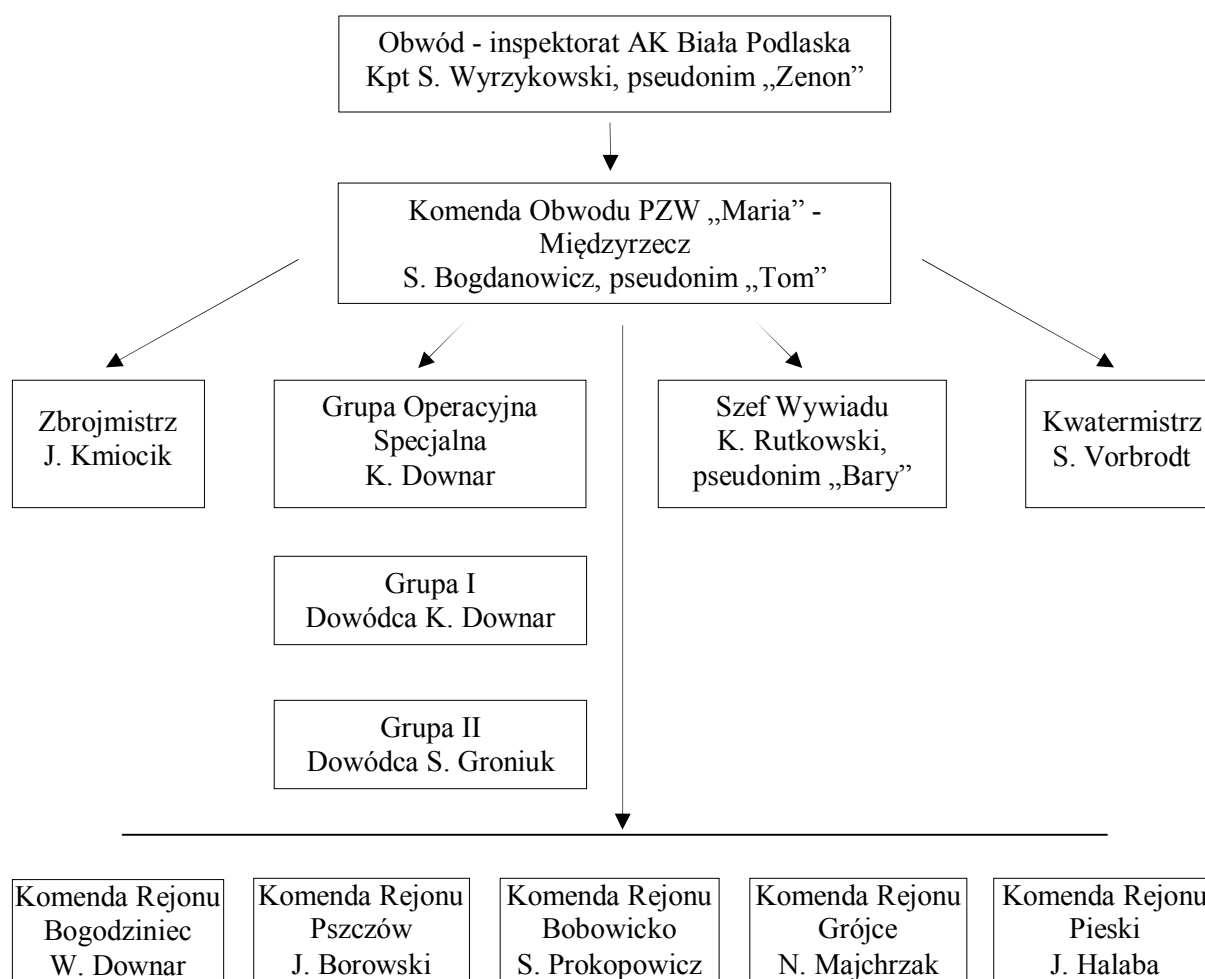
Wacław Bujanowski - urodzony w 1928 roku w Bujanowie, powiat Bronisław, woj. Wileńskie. Zamieszkiwał najpierw w Goruńsku, następnie w Pszczewie. Za przynależność i aktywną działalność w organizacji został skazany na karę śmierci. Wyrok został jednak objęty amnestią i Wacław Bujanowski spędził w więzieniu piętnaście lat. W 1954 roku na skutek choroby został warunkowo zwolniony z więzienia i zamieszkał w Pszczewie.

¹² IPN Po 0/60/119 t. 4, k. 6-9.

¹³ IPN Po 0/60/119 t. 4, k. 9-10.

¹⁴ IPN Po 0/5/97 tom I.

Wykres 1. Struktura organizacji Polski Związek Wojskowy kryptonim „Maria”



Źródło: opracowanie własne na podstawie akt znajdujących się w posiadaniu IPN, sygn. akt IPN Po 0/5/97 tom I.

Sądy skazały członków PZW „Maria” na następujące kary¹⁵:

Białowiejski Janusz - skazany na 10 lat pozbawienia wolności, wyrok za pełnienie funkcji adiunkta w PZW „Maria”;

Bogdanowicz Stanisław - skazany na 10 lat więzienia za posiadanie broni oraz utworzenie nielegalnej organizacji;

Borowski Jan - skazany na 5 lat pozbawienia wolności z art. 88 par. 1 KKWP, na mocy amnestii karę darowano;

Bojanowski Wacław - orzeczeniem NSW w Warszawie po uwzględnieniu amnestii został skazany na 10 lat więzienia z art. 259 KK i Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku¹⁶;

Bojanowski Zbigniew - brak danych o karze;

Czapla Piotr - ujawnił się w czasie amnestii w 1947 roku, odstąpiono od kary;

Dec Mieczysław - ujawnił się w czasie amnestii w 1947 roku, odstąpiono od kary, w organizacji brał udział w napadzie na członków PPR oraz zabójstwie Stanisława Garbacza;

Downar Konstanty - skazany na wyrok śmierci z art. 86 par. 2 KKWP oraz art. 1 i 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, wyrok został wykonany 19 II 1947 roku;

¹⁵ IPN Po 060/119 t. 14 k. 7-63.

¹⁶ Dekret z dnia 16 listopada 1945 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, na podstawie Ustawy z dnia 3 stycznia 1945 roku o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy, Dz. U. R. P. Nr 1 poz. 1.

Downar Wincenty - objęty został amnestią;
Fajfer Jan vel Brzezicki Piotr - skazany na 15 lat pozbawienia wolności, po amnestii karę zmniejszono do lat 8, skazany z art. 191 KK oraz 4 par. 1 MKK;
Freitag Jan - skazany na wyrok śmierci z art. 86 par. 2 KKWP oraz art. 1 Dekretu z dnia 16 XI 1946 roku, wyrok wykonano 19 II 1947 roku;
Frymark Mieczysław - w 1948 roku pozyskany do współpracy z SB;
Furmańczyk Władysław - skazany na karę śmierci z art. 1 par. 2 i 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku oraz art. 225 par. 1 KK;
Gabrycka vel Słowikowska Maria - na mocy art. 148 par 2 KK została uniewinniona;
Grande Władysław - skazany na 2 lata pozbawiania wolności z art. 118 par. 2 i 55 par 1 KKWP, utrata praw publicznych na 2 lata oraz 5 tys. Zł grzywny;
Greniuk Stanisław - skazany na karę śmierci z art. 86 par. 2 KKWP, 259 KK i 1, 3 art. Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, brał udział w trzech napadach rabunkowych, w tym jeden połączony z morderstwem członka PPR Stanisława Garbacza;
Halaba Jan - skazany na 5 lat więzienia z art. 88 par. 1 KKWP oraz 5 lat utraty praw publicznych;
Himorodo Longin - po aresztowaniu i przekazaniu do WUBP Poznań ślad po nim zaginął;
Jagaciak Mieczysław - skazany na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 3 lata z art. 207 par 1 KK i art. 56 KKWP
Jakubowska Halina - skazana na 6 lat pozbawienia wolności z art. 86 par. 2 i 46 par 1 KKWP, była w organizacji łączniczką oraz szwaczką mundurów;
Januszewicz-Romaszewski Antoni - skazany na 15 lat więzienia z art. 86 pr. 2 KKWP oraz art. 257 i 259 par. 1 KK, na mocy amnestii karę zmniejszono do 5 lat więzienia;
Jarysz Edmund - skazana na 10 lat pozbawienia wolności z art. 86 par 2 i 159 par. 2 KKWP;
Jurewicz Augustyn vel Jankowski Józef - brak danych o karze, przechowywał broń należącą do organizacji;
Tokarska Helena vel Jurewicz-Smolnicka - brak danych o karze;
Jurga Feliks - brak danych o karze;
Kmieć Józef - skazany na karę śmierci z art. 86 par. 2 KKWP i art. 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, brak danych o wykonaniu kary;
Kołodziński Józef - skazany na 5 lat więzienia i 2 lata utraty praw publicznych, na mocy amnestii karę umorzono;
Kowalczuk Józef - brak danych o karze;
Łecki Tadeusz - brak danych o wymiarze kary;
Macieszonek Roman - skazany na 5 lat pozbawiania wolności z art. 259 KK i utratę praw publicznych na 3 lata;
Majchrzak Nikodem - skazany na 5 lat więzienia z art. 88 par 1 oraz art. 46 par. 1 KKWP;
Nikolin Tytus - skazany na 6 lat pozbawienia wolności z art. 86 par. 2 KKWP oraz art. 2 i 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, brał udział w napadzie i morderstwie na Stanisławie Garbacz;
Obradnik Henryk - skazany na dożywocie z art. 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku;
Pijański Kazimierz - brak danych o karze, podejrzany o udział w napadzie w Kuligowie;
Plewczyński Czesław - skazany na karę śmierci z art. 86 par. 2 oraz art. 96 KKWP i art. 1 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, wyrok wykonano dnia 19 II 1947 roku;
Prokopowicz Stefan - brak danych o karze;
Prusak Walerian - skazany na 5 lat pozbawienia wolności z art. 86 par. 2 KKWP;
Rolak Euchariusz - skazany na 5 lat więzienia i 2 lata pozbawienia praw publicznych, karę darowano na mocy amnestii;
Rutkowski Kazimierz - skazany na karę śmierci z art. 86 par. 2 KKWP oraz art. 1 i 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, wyrok śmierci wykonano dnia 19 II 1947 roku;
Słowikowski Albin vel Styczyński Czesław - brak danych o karze;
Szeliga Adolf - brak danych o karze;
Trus Feliks - skazany na karę śmierci z art. 143 par. 1 KKWP oraz art. 1 par. 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku, karę wykonano dnia 19 II 1947 roku;
Waraksa Donat - skazany na karę śmierci z art. 86 par. 1, 2 i 3 KKWP oraz 259 KK, wyrok wykonano dnia 19 II 1947 roku;

Waraksa Jan - skazany na karę śmierci z art. 85 par. 2 KKWP oraz 259 KK, wyrok wykonano dnia 19 II 1947 roku;
 Wasilewski vel Woliński Ignacy - skazany na 4 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata z art. 86 par. 2 KKWP;
 Wietrzykowski Tadeusz - skazany na 5 lat pozbawienia wolności z art. 94 WZW oraz art. 86 par. 2 KKWP i art. 259 KK;
 Wulf-Rylska-Daniszewicz Maria - skazana na 6 lat więzienia z art. 86 par. 2 KKWP;
 Vorbrodt Stefan - skazany na karę śmierci z art. 86 par. 2 KKWP, karę wykonano dnia 19 II 1947 roku;
 Zajac Stanisław - skazany na 3 lata więzienia z art. 257 par. 1 KK i art. 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 roku;
 Zajac Władysław - skazany na dożywocie z art. 1 par. 1, 2 i 3 Dekretu z dnia 16 XI 1945 rok.
 Żujewski Stanisław - brak danych o karze.

W rozpracowywaniu oraz ujęciu członków PZW „Maria” uczestniczyli następujący członkowie MO i UB¹⁷:

Mieczysław Banaszak z WUBP Poznań;
 Bronisław Bobrowski z WUBP Poznań;
 Mieczysław Cyran z WUBP Poznań;
 Franciszek Drabik z WUBP Poznań;
 Mieczysław Frąszczak z PUBP Międzyrzecz;
 Romuald Jackowiak z WUBP Poznań;
 Jerzy Łodzian z WUBP Poznań;
 Stanisław Łukaszewicz z WUBP Poznań;
 Henryk Majchrzak z WUBP Poznań;
 Feliks Miątkowski z WUBP Poznań;
 Jan Molski z WUBP Poznań;
 Władysław Neumiuk z PUBP Międzyrzecz;
 Tadeusz Patuła z PUBP Poznań;
 Ppr. Eugeniusz Proński - oficer informacyjny 5 Departamentu Międzyrzecz;
 Zenon Stachowski z WUBP Poznań;
 Michał Stańczyk z WUBP Poznań;
 Władysław Skowroński z PUBP Międzyrzecz;
 Seweryn Serafin z PUBP Międzyrzecz;
 Stanisław Szypulski z WUBP Poznań;
 Stefan Woźniak z PUBP Międzyrzecz;
 Stanisław Walczak z PUBP Międzyrzecz.

2. Związek Ochotniczych Partyzantów Polskich „Orle gniazdo niezdobyte”

Do organizacji antysystemowych działających na terenie powiatu międzyrzeckiego warto zaliczyć organizacje młodzieżowe, których członkowie wywodzili się z rodzin katolickich lub o poglądach zgoła odmiennych od propagowanych przez nową powojenną władzę. Jedną z takich organizacji szeroko opisywanych w aktach Służby Bezpieczeństwa był Związek Ochotniczych Partyzantów Polskich, hasło „Orle gniazdo niezdobyte”. W marcu 1950 roku na terenie Międzyrzecza powstała nielegalna organizacja młodzieżowa o nazwie „Związek Ochotników Partyzantów Polskich”. Dowódcą był Wojciech Turowicz. Organizacja liczyła wraz z jej dowódcą dziewięciu członków. Wywodzili się oni z rodzin chłopsko-robotniczych. Posiadali wykształcenie podstawowe lub niepełne średnie¹⁸. Na pierwszym zebraniu, które odbyło się w leśnym szałasie Wojciech Turowicz wystąpił z propozycją zdobycia broni i zorganizowania napadu na posterunek MO - bliżej nieokreślony. Pozostali członkowie nie wyrazili zgody na tego typu działania. Na zakończenie pierwszego zebrania wybrano zastępcę dowódcy, którym został Zenon Biegański. Wszyscy członkowie złożyli przysięgę na wierność organizacji. W kilka

¹⁷ IPN Po 05/97/tom 1, *Nielegalna organizacja terrorystyczna „Polski Związek Wojskowy kryptonim Maria” Międzyrzecz - wrzesień 1945 - czerwiec 1946*, k. 84.

¹⁸ IPN Po 060/119 tom 14, *Reakcyjna organizacja p.n. „Związek Ochotników Partyzantów Polskich - Orle Gniazdo” pow. Międzyrzecz 1950*, k. 1-2.

dni po pierwszym zebraniu Turowicz przekazał Kniecowi i Gazdeckiemu brudnopis ulotki o treści wrogiej z poleceniem przepisania jej na maszynie. Ulotkę przepisali w sześciu egzemplarzach, a następnie Turowicz, Kniec, Zieliński i Biegański rozlepili te ulotki w miejscowościach Wojciechowo i Górzycy. Było to w marcu 1950 roku¹⁹.

Od stycznia 1951 roku Turowicz rozpoczął pracę w Urzędzie Pocztowym Starosielcach - powiat Białystok, jako listonosz. Pod koniec marca 1951 roku skradł w Urzędzie Pocztowym kilka przekazów pocztowych na wysyłkę pieniędzy, wypełnił je, sfalszował podpis kierownika UP - chcąc w ten sposób wyłudzić pieniądze na kwotę około 12 tys. zł. Falszerstwo zostało wykryte i Turowicz aresztowany dnia 31 marca 1951 roku. Podczas przesłuchania Przyznał się wtedy do zorganizowania nielegalnej organizacji na terenie Międzyrzecza. Członkowie organizacji zostali aresztowani na terenie Międzyrzecza przez PUBP Międzyrzecz dnia 6 kwietnia 1951 roku. Po przeprowadzeniu śledztwa sprawę skierowano do Sądu Wojskowego w Zielonej Górze, który wyrokiem z dnia 22 XII 1951 roku skazał²⁰:

Turowicz W. - osiem lat pozbawienia wolności, utrata praw obywatelskich na pięć lat oraz przepadek mienia prywatnego;
 Biegański Z. - pięć lat i sześć miesięcy pozbawienia wolności, utrata praw obywatelskich na cztery lata wraz z przepadkiem mienia prywatnego;
 Kałużny St. - pięć lat pozbawienia wolności, utrata praw obywatelskich na dwa lata oraz przepadek mienia;
 Gazdecki M. - cztery lata pozbawienia wolności, utrata praw obywatelskich oraz przepadek mienia na okres dwóch lat;
 Zieliński St. - dwa lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, utrata praw obywatelskich oraz przepadek mienia na rok czasu;
 Walak L. - jeden rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności, utrata praw obywatelskich na rok czasu;
 Kniec J. - osiem miesięcy, brak utraty praw obywatelskich;
 Poppelbaum Zbigniew i Palij Antoni - zostali zwolnieni z aresztu z uwagi na znikomą działalność. Ukarani nie zostali. Akta sprawy Nr 4452/52²¹.

Wyroki, jakie wydał sąd w sprawie członków organizacji „Związek Ochotników Partyzantów Polskich” w świetle ich znikomych działań oraz młodego wieku skazanych wydają się być rażąco wysokie i posiadające charakter czysto propagandowy oraz przewencyjny względem innych organizacji podziemnych działających we wczesnych latach powojennych na terenie kraju. Co powodowało, że wykształceni w niepodległej Rzeczypospolitej i należący do ówczesnej elity społecznej sędziowie, prokuratorzy i adwokaci, tak licznie popierali nowy ustrój, wymierzając niebotyczne kary za często znikomą działalność partyzancką lub rozrzucenie kilku ulotek o treści antykomunistycznej? W przypadku tej grupy daje się zauważyć dość często występujące zjawisko całkowitego poparcia dla idei komunizmu, wyrażające się m.in. w przynależności do przedwojennych partii komunistycznych. Ich postawa została doceniona przez władze radzieckie. Kiedy to w wyniku działań wojennych znaczna część sędziów i prokuratorów znalazła się na terenie ZSRR, zatrudniono ich w sowieckich urzędach administracji. W co trudno uwierzyć sędziowie ci w trakcie byli oficerami AK, natomiast tuż po wojnie sądzili swoich niedawnych kolegów z organizacji²².

3. „Promień wolności”

Poza „Orlim gniazdem” na terenie powiatu międzyrzeckiego wykryta została przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego działalność organizacji młodzieżowej „Promień wolności”. W drugiej połowie stycznia 1957 roku Komenda Powiatowa MO w Piszcu, woj. olsztyńskie, zatrzymała na terenie Orzysza, w trakcie rozrzucania wrogich ulotek, siedemnastoletniego letniego Kazimierza Kowalczyka. W trakcie przesłuchania podał on, że na terenie Orzysza istnieje grupa młodzieżowa o poglądach antykomunistycznych, której sam jest członkiem. Dowódcą grupy był Ciszewski. Poinformował także, że

¹⁹ Tamże, k. 2.

²⁰ Tamże, k. 3.

²¹ IPN BU 0178/66, *Charakterystyka nr 67, organizacja Związek Ochotników Partyzantów Polskich - Orle Gniazdo Niezdobyte, marzec 1950 - maj 1951, KWMP Zielona Góra*, k. 2.

²² K. Szwagrzyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1955*, Warszawa 2000, s. 30-32.

grupa zorganizowana została przez Cezariusza Kurka, ucznia Technikum Leśnego w Rogozińcu, pow. Międzyrzecz, podczas jego pobytu na feriach świątecznych w Orzyszu²³.

Organizacja ta istniała na terenie Rogozińca od lipca 1956 roku. Zorganizowana została przez uczniów Technikum Leśnego w Rogozińcu. Założycielem był Ildefons Fojudzki. Bezpośredni wpływ na zorganizowanie grupy miały mieć wydarzenia czerwca '56 w Poznaniu. Fojudzki zwerbował do swojej organizacji dziewięciu członków: Edwarda Harasimowicza, Zygmunta Stawickiego, Czesława Wasilewskiego, Tadeusza Filipiaka, Eugeniusza Stala, Janusza Brzezińskiego, Zdzisława Tatarczuka, Zdzisława Redzińskiego oraz Eugeniusza Rutkowskiego²⁴.

Grupa ta początkowo zakładała walkę o przywrócenie nauczania religii oraz prowadzenie agitacji w celu zawieszenia krzyży w salach szkolnych. W późniejszym czasie, gdy problemy te stały się nieaktualne Fojudzki i Kurek polecieli pozostałym członkom grupy rozszerzanie swojej działalności wśród znajomych. Taką grupę utworzyli Cezariusz Kurek na terenie Orzysza w powiecie Pisz oraz usiłował utworzyć za pośrednictwem Lecha Szydlak na terenie Olecka, województwo Białystok. Broni palnej i środków finansowych grupa nie posiadała i nie zakładała ich zdobycia²⁵.

Ildefons Fojudzki w grudniu 1956 roku podczas ferii świątecznych opracował i odbił na maszynie pięćdziesiąt sztuk ulotek o treści antyradzieckiej, które zamierzał przesłać do rozkolportowania grupie w Orzyszu, a pozostałą część rozkolportować na terenie Międzyrzecza. Zamierzeń tych jednak nie udało się jemu zrealizować, gdyż został aresztowany. Podczas przesłuchania podał, że na terenie Orzysza istniała sześciuosobowa grupa, której przywódcą był Ciszewski, a założył ją Kurek. W trakcie przesłuchań Kurek przyznał, że założył nielegalną organizację „Promień Wolności”, która liczyła sześciu członków. Po aresztowaniu członków organizacji prokurator powiatowy w Międzyrzeczu biorąc pod uwagę nikłą działalność wszystkich członków, ich młody wiek oraz wybujałą wyobraźnię, postanowił umorzyć postępowanie, a sprawców oddać pod dozór rodziców i nauczycieli. Cezariusz Kurek pozostał do dyspozycji prokuratury w Pisz²⁶.

Założenie organizacji według oficerów śledczych była chęć zaimponowania przez członków grupy swoim starszym kolegom. Wpływ na działania jej założycieli miały także wydarzenia w Polsce i na Węgrzech oraz komentarze osób wrogich ZSRR. Według śledczych MO niewłaściwe było podejście do uczniów ze strony kadry pedagogicznej w Technikum Leśnym w Rogozińcu. Podchodzili oni do młodzieży surowo, co powodowało bunt w młodych ludziach i wrogość wobec ustroju. Przykładem może być sytuacja, kiedy to w szkolnym internacie któryś z uczniów wykręcił żarówkę. Wychowawca zarządził zbiórkę wszystkich uczniów, którzy musieli stać w Sali przez godzinę, a wychowawca przez ten czas mówił o szkodliwości kradzieży żarówek. Wpływ na chłopców miało również ich wychowanie. Przykładowo do Cezariusza Fojudzkiego matka zawsze w listach pisała, aby się modlił i nie zapominał o Bogu. Poszanowanie Boga miało swój przejaw w walce członków organizacji o pozostawienie religii, jako przedmiotu szkolnego. Fojudzki i Kurek także w swoim leśnym szałasie zawiesili krzyż zrobiony z gałęzi brzozy²⁷.

4. „Polski Tajny Ruch Wyzwoleńczy”

Kolejną organizacją wrogą panującemu w PRL systemowi władzy był „Polski Tajny Ruch Wyzwoleńczy” - działający w Obrzycach podlegających pod Powiat Międzyrzecz.

Organizacja powstała na terenie szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych w Obrzycach, w czerwcu 1952 roku. Członkowie organizacji przejawiali swoją aktywną działalność do lipca 1952 roku. Celem organizacji była walka z ustrojem PRL. Organizatorem i dowódcą organizacji był Wiesław Raszkowski - pacjent szpitala psychiatrycznego²⁸. Wiesław Raszkowski urodzony w 1926 roku w Grodziecznie prowadził niestabilizowany tryb życia. Zmieniał często pracę i miejsce zamieszkania, nadużywając przy tym alkoholu. Dopuszczał się również drobnych kradzieży. W marcu i wrześniu 1950 roku usi-

²³ IPN Po 025/91, *Organizacja młodzieżowa p.n. „Promień Wolności”*, Wydział C KWMO w Zielonej Górze, lata 1956-1957, k. 2.

²⁴ Tamże, k. 42.

²⁵ Tamże, k. 3.

²⁶ Tamże, k. 43.

²⁷ Tamże, k. 44-45.

²⁸ IPN Po 060/119 t 14, *Reakcyjna organizacja p. n. „Polski Tajny Ruch Wyzwoleńczy” - pow. Międzyrzecz*, 1952 rok, k. 1.

łował nielegalnie przekroczyć granicę PRL/NRD. Za ten czyn był skazany wyrokiem sądu w Szczecinie na siedem miesięcy pozbawienia wolności. Na skutek nałogowego alkoholizmu w dniu 16 października 1951 roku został skierowany na leczenie do Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach. W początkowym okresie pobytu w szpitalu Raszkowski pisał szereg wierszy i listów o treści szkalującej ustrój PRL oraz rząd ZSRR. Nosił się z zamiarem zorganizowania Polskiego Tajnego Ruchu Wyzwoleńczego. W statucie określił cel i założenia organizacyjne, strukturę i sposób werbowania członków. Przeprowadzając rozmowy z pracownikami szpitala, udało się jemu zwerbować trzy osoby - Stanisława Jankowiaka oraz Słabęckich Jacka i Wojciecha²⁹.

Na pierwszym spotkaniu członkowie organizacji zapoznali się z opracowanym statutem, zgodnie z którym powołano „Komitet Pierwszy”, w skład którego wszedł Raszkowski i Jacek Słabęcki. Funkcję archiwisty i skarbnika powierzono Stanisławowi Jankowskiemu. Omówiono i zaakceptowano również szyfry i pseudonimy. Wiesław Raszkowski przyjął pseudonim „Orland”, Jacek Słabęcki pseudonim „Dieck”, Jankowski pseudonim „Olek”. Podstawą działalności organizacji miało być werbowanie większej ilości członków i szerzenie za pomocą ulotek wśród społeczeństwa wrogiej propagandy skierowanej przeciw PRL i ZSRR. Wiesław Raszkowski usiłował zwerbować pielęgniarki, które nie wyraziły zgody. Jednak Wanda Dębowska - jedna z pielęgniarek - pozostawała z Raszkowskim w kontakcie. Organizacja posiadała na swoim stanie rewolwer kaliber 7 mm, który od 1947 roku był w posiadaniu Stanisława Jankowiaka. Środków finansowych organizacja nie posiadała. Raszkowski zredagował szereg ulotek o treści antypaństwowej, które przez pozostałych członków organizacji zostały odbite na powielaczu. Szybka likwidacja organizacji zapobiegła ich rozpowszechnieniu. Organizacja została zlikwidowana na skutek donosu Stanisława Garstki. W dniu 18 lipca 1952 roku aresztowani zostali wszyscy członkowie organizacji. Sąd WSR w Poznaniu wydał na członków organizacji wyroki skazujące³⁰:

Wiesław Raszkowski - otrzymał wyrok piętnastu lat pozbawienia wolności z art. 86 par. 2, 23 par. 1 MKK i 257 par. 1 KK;

Stanisław Jankowiak - otrzymał wyrok dziesięciu lat więzienia, z art. 84, 23 par. 1 MKK i 4 par. 1 MKK;

Jacek Słabęcki - otrzymał wyrok dziewięciu lat więzienia z art. 86 par. 2 KKWP;

Wojciech Słabęcki - skazany został na cztery lata i osiem miesięcy więzienia z art. 86 par. 2 KKWP;

Bożena Błachowiak - została skazana na trzy lata więzienia z art. 23 par. 1 oraz 86 par. 2 KKWP.

5. „Warta”

Organizacją o słabo opisanych w archiwaliach strukturach była „Warta”. Organizacja „Warta” to spadkobierczyni wielkopolskiej AK. Była ona utworzona przez ostatniego Komendanta Okręgu AK Poznań ppłk. Andrzeja Rzewuskiego ps. „Hańcza”. Rozkaz powołania WSGO „Warta” wydany przez ppłk. Rzewuskiego datowany jest na 10 maja 1945 roku. Z rozkazu tego wynika, iż „Warta” była w założeniu organizacją czysto wojskową, niepodległościową, apolityczną i stojącą na stanowisku wierności rządowi RP w Londynie. Dokumenty programowe mówią, iż „Warta” podlegała Naczelnemu Wodzowi i Prezydentowi RP na Uchodźctwie. Według dotychczasowych ustaleń w skład organizacji wchodziło siedem inspektoratów, te zaś, podobnie, jak w AK, składały się z obwodów i placówek. Szacuje się, że w listopadzie 1945 roku organizacja ta liczyła od pięciu do siedmiu tysięcy członków³¹. Według Bogdana Biegalskiego teren Międzyrzecza podlegał dowództwu Tadeusza Majera, ps. „Trzaska”. Obwód I Międzyrzecz współpracujący z obwodem II Trzcianka będącego pod dowództwem Stanisława Korlińskiego ps. „Burza”, posiadały wspólnego komendanta pod osobą Rudolfa Majewskiego ps. „Leśniak”. Z ustaleń Biegalskiego wynika, iż na terenie obu obwodów działało dwudziestu pięciu członków organizacji „Warta”, którzy zostali za działalność podziemną skazani 2 maja 1947 roku. Byli to: ksiądz Eweryst Gałązka (skazany na 5 lat więzienia i 4 lata pozbawienia praw publicznych), Konrad Leśniewski (skazany na 5 lat więzienia i 4 lata pozbawiania praw publicznych), Bronisława Leśniewska (skazana na 5 lat więzienia i 4 lata pozbawiania praw publicznych), Rudolf Majewski skazany na 7 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych), Tadeusz Majer

²⁹ Tamże, k. 1.

³⁰ IPN Po 060/119 t 14, *Reakcyjna organizacja p. n. „Polski Tajny”*, k. 4-10.

³¹ R. Wnuk, *Poakowska konspiracja antykomunistyczna w Wielkopolsce w 1945 roku*, Zeszyty Historyczne WiNu, nr 14, Kraków 2000, s. 63-64.

(skazany na 4 lata więzienia), Franciszek Dawidowicz (skazany na 5 lat więzienia i rok pozbawiania praw publicznych, w związku z amnestią z dnia 22 lutego 1947 roku kary nie wykonano), Janina Nowakowska (skazana na 5 lat więzienia i rok utraty praw publicznych, na podstawie amnestii kary nie wykonano), Bolesław Kukuła (uwolniony od kary, sprawę umorzono), Bolesław Szczęsny (uwolniony od kary, sprawę umorzono), Stanisław Krupczyński (uniewinniony), Kazimiera Paćko (nie została ukarana)³². Z terenu powiatu międzyrzeckiego do „Warty” należeli także ksiądz - Władysław Dubiński. Był proboszczem parafii w Pszczewie. W organizacji odgrywał rolę duchowego przywódcy. Za działalność tą został aresztowany, a następnie wykorzystywany operacyjnie. Z ustaleń MO wynikało, że na terenie powiatu międzyrzeckiego z organizacji „Warta” należeli również: Zofia Malinowska (z domu Majewska) oraz Nikodem Uss - osadnik wojskowy³³.

Refleksje

Dla instalującej się władzy ludowej partyzanci oraz organizacje reakcyjne stanowili poważne zagrożenie. Żołnierzy podziemia niełatwo było wykryć, a ich działalność była znakiem sprzeciwu wobec sowieckiej władzy oraz walką o przedwojenne ideały. Partyzanci podziemia wierzyli w rychły wybuch III wojny światowej, który mógłby Polsce przynieść niepodległość, współpracowali również z tzw. rządem londyńskim, czego przejawy miały miejsce także w Międzyrzeczu.

22 lipca 1945 roku Krajowa Rada Narodowa uchwaliła amnestię. Dekret wykonawczy Rada Ministrów wydała 2 sierpnia 1945 roku, ale obowiązywać zaczął 21 sierpnia, z chwilą ukazania się „Dziennika Ustaw”. Amnestia obejmowała osoby, które popełniły „przestępstwa” przed 22 lipca 1945 roku. Jednak większość z członków tajnych organizacji działających na terenie Międzyrzecza lub w tym czasie przenoszących swoją działalność na ziemie zachodnie, nie uwierzyła w zapewnienia nowej władzy o bezkarności dla byłych partyzantów. Stosowanie taktyki „kija i marchewki” miało na celu przekonanie społeczeństwa do nowej władzy. Jednak system nie był aż tak łaskawy wobec wychodzących z ukrycia partyzantów. Ludzie ci byli werbowani jako kontakty UB, a ich życie było nieustannie inwigilowane przez Urząd Bezpieczeństwa. W lutym 1947 zostaje ogłoszona amnestia dla tych, którzy chcieli się ujawnić, ale nie zrobili tego wcześniej. Byli to jednak w większości ludzie, którzy mieli bardzo dobrą pamięć o tych, którzy już nie żyli, a słabą na temat tych, którzy nadal funkcjonowali w społeczeństwie. Niechęć byłych członków Armii Krajowej lub innych organizacji pro wolnościowych w stosunku do władz totalitarnych nie usprawiedliwia jednak mordów, napadów, fałszerstw i oszustw. Zabójstwa na obywatelach własnego kraju będących w opozycji politycznej i światopoglądowej nie mają wydaje się nie mieć żadnego racjonalnego usprawiedliwienia. Stąd też należy potępić większość działań organizacji „Maria”. Co się tyczy innych organizacji reakcyjnych z terenu powiatu międzyrzeckiego, które działały tuż po II wojnie światowej, to razi szczególnie sposób ich traktowania przez prokuraturę i sądy. Organizacje młodzieżowe, które zajmowały się głównie rozlepianiem ulotek szkalujących system Polski Ludowej, walczące o naukę religii w szkole i godność obywateli, były traktowane niemal na równi z organizacjami przestępczymi, w których dochodziło do bezpośredniego naruszenia nietykalności cielesnej innych obywateli, bądź nielegalne gromadzenie broni, środków finansowych oraz działalność wbrew pełnionej funkcji zawodowej (jak w wypadku niektórych milicjantów należących do organizacji podziemnych)³⁴.

W latach pięćdziesiątych organa bezpieczeństwa podejmowały na nowo rozpracowania członków niepodległościowych organizacji, mimo że organizacje te od dawna nie istniały, a ich dawni członkowie nie prowadzili żadnej działalności antykomunistycznej. Było to typowe dla tego okresu historii Polski. W ten sposób na nowo rozpracowywani byli dawni członkowie organizacji reakcyjnych z terenu powiatu międzyrzeckiego, którzy w tym okresie opuścili więzienia. Byli oni jednak w tym czasie już wyimaginowanymi przeciwnikami.

³² B. Biegalski, *Wykaz organizacji*, s. 78-79.

³³ IPN Po 0038/34 t. 6, *Charakterystyka kontrwywiadowcza podziemia politycznego w powiecie Międzyrzecz, lata 1945-1961*, k. 2-5.

³⁴ *Amnestie 1945 i 1947 r. jako metoda likwidacji podziemia niepodległościowego w Wielkopolsce*, źródło internetowe: www.panstwo.net, dostęp: 20 marca 2013 r.

KOMUNIKATY, POLEMIKI, RECENZJE

PRACE REMONTOWO-KONSERWATORSKIE ZAMKU MIĘDZYRZECKIEGO ZREALIZOWANE W 2012 ROKU

Relikty zamku stanowią największą atrakcję turystyczną i jeden z najciekawszych zabytków Międzyrzecza. Zamek piastowski został zbudowany w dobrach państwowych za panowania Kazimierza Wielkiego. Aktualnie jest on najstarszym obiektem zespołu muzealnego. To jedyny królewski zamek w województwie lubuskim. Posadowiony został w widłach rzek Obry i Paklicy, na pozostałościach grodu wczesnośredniowiecznego. Mury obwodowe przebiegają po zniszczonych bądź zniwelowanych drewniano-ziemnych wałach grodowych, ich obrys zbliżony jest do nieregularnego owalu z tendencją do wieloboczności. W XVI wieku wprowadzono zasadnicze zmiany architektoniczne oraz, w związku ze zmianą sposobu prowadzenia walki, zmodernizowano system obronny, przystosowując zamek do prowadzenia obrony przy użyciu artylerii. Zbudowano dwie cylindryczne basteje, które flankowały położoną między nimi bramę i furtę oraz południowy i północny odcinek muru obwodowego. W czasie wojen szwedzkich i wojny północnej zamek został zniszczony i przez następne 250 lat doprowadzony do stanu ruiny. Po II wojnie światowej Międzyrzecz znalazł się ponownie w granicach Polski. W latach 1954-1964 przeprowadzono remont i konserwację zamku - nadano mu formę trwałej ruiny. Obecnie stan zachowania obiektu ulega znacznemu pogorszeniu. W 2005 roku rozpoczęte zostały ratownicze prace remontowo-konserwatorskie, które kontynuowano w latach 2006-2007, 2009-2012.

W okresie od sierpnia do października 2012 roku na zamku w Międzyrzeczu wykonano ratownicze prace remontowo-konserwatorskie - prace zabezpieczające-konstrukcyjne w miejscach zagrożonych katastrofą budowlaną. Zakres prac obejmował:

- podbicie wewnętrznych murów obwodowych zamku od bastei południowej w kierunku zachodnim do pierwszego łuku, na odcinku 16 m (część południowa założenia zamkowego); zadanie dofinansowane przez Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze oraz z budżetu Powiatu Międzyrzeckiego;
- naprawę części lic zewnętrznego i wewnętrznego muru obwodowego i wieży (od wieży w obrębie muru obwodowego w kierunku bastei południowej - część południowa założenia zamkowego) wybrzuszonych i odspojonych od rdzenia muru - rozebranie i przymurowanie lic z zakotwiczeniem w rdzeń muru, uzupełnienie miejsc z ubytkami, oczyszczenie i spoinowanie lic; zadanie dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Dziedzictwo Kulturowe, priorytet 1: Ochrona Zabytków, Gminy Międzyrzecz i Powiatu Międzyrzeckiego.

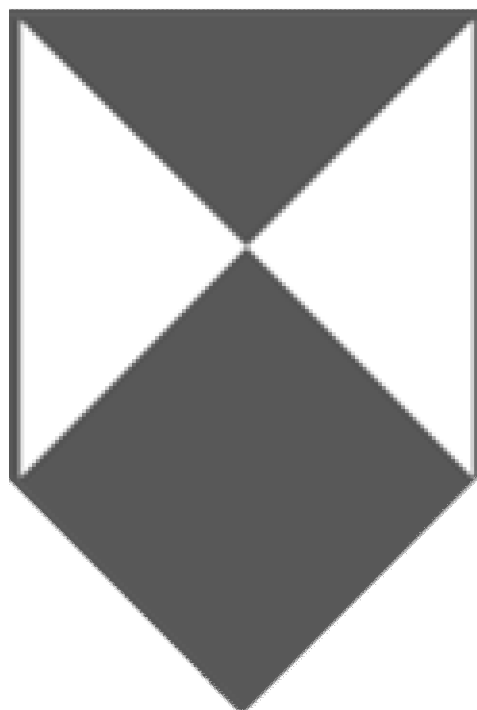
Ratownicze prace remontowo-konserwatorskie zostały wykonane przez Zakład Remontowo-Budowlany GORBACZ z Zielonej Góry.

Rezultatem zrealizowanych robót remontowo-konserwatorskich jest poprawa stanu technicznego założenia zamkowego oraz dokończenie prac zabezpieczających zewnętrzne lico muru obwodowego. Strona zewnętrzna zamku jest dostępna pomimo zamknięcia obiektu, stąd istotną kwestią była poprawa bezpieczeństwa. Jednakże z uwagi na nadal zły stan zachowania obiektu, który ulega znacznemu pogorszeniu w miejscach nieobjętych ratowniczymi pracami zabezpieczającymi oraz bezpieczeństwo zwiedzających, zachodzi konieczność podjęcia dalszych robót remontowo-konserwatorskich.



Ratownicze prace remontowo-konserwatorskie zamku międzyrzeckiego w 2012 roku zostały dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Gminy Międzyrzecz i Powiatu Międzyrzeckiego

ZABYTEK
CHRONIONY PRAWEM



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Fot. 1. Zamek w Międzyrzeczu - basteje (część wschodnia). Fot. Agnieszka Indycka



Fot. 2. Międzyrzecz, zamek - zewnętrzne lico muru obwodowego (część południowa); stan przed wykonaniem prac remontowo-konserwatorskich. Fot. Łukasz Bednaruk



Fot. 3. Międzyrzecz, zamek - zewnętrzne lico muru obwodowego i wieży (część południowa); stan przed wykonaniem prac remontowo-konserwatorskich. Fot. Łukasz Bednaruk



Fot. 4. Międzyrzecz, zamek - wewnętrzne lico muru obwodowego (część południowa); stan przed wykonaniem prac remontowo-konserwatorskich. Fot. Agnieszka Indycka



Fot. 5. Międzyrzecz, zamek - zewnętrzne lico muru obwodowego (część południowa); stan w trakcie wykonywania prac remontowo-konserwatorskich. Fot. Agnieszka Indycka



Fot. 6. Międzyrzecz, zamek - zewnętrzne lico muru obwodowego i wieży (część południowa); stan po wykonaniu prac remontowo-konserwatorskich. Fot. Agnieszka Indycka



Fot. 7. Międzyrzecz, zamek - wewnętrzne lico muru obwodowego i wieży (część południowa); stan po wykonaniu prac remontowo-konserwatorskich. Fot. Agnieszka Indycka

POMNIK OFIAR I WOJNY ŚWIATOWEJ Z BOBOWICKA

I wojna światowa była pierwszym w historii konfliktem, który objął swym zasięgiem niemal wszystkie kontynenty. W trakcie ponad czteroletnich walk wzięły w niej udział 33 państwa. Każde z nich doznało bolesnych strat wśród walczących żołnierzy. Największe straty poniosły Niemcy, które utraciły w „Wielkiej Wojnie” ok. 1,8 miliona obywateli. Po zakończeniu działań wojennych, wszystkie narody w rozmaity sposób zaczęły upamiętniać swoich poległych i zmarłych. Najczęstszą formą uczczenia pamięci o nich było wystawianie pomników, lokowanych w centralnych punktach miast i wsi, bądź tablic epitafijnych wieszanych w budynkach użyteczności publicznej, najczęściej w kościołach. Zwyczaj ten szczególnie powszechny był na terenie Niemiec, gdzie w prawie każdej miejscowości powstawały podobne miejsca pamięci.

Nie wszystkie jednak tego typu obiekty doczekały do naszych czasów. Część z nich nie przetrwała działań II wojny światowej. Także po 1945 r. wiele z nich zostało zniszczonych. Fakt ten dotyczy przede wszystkim dawnych terytoriów niemieckich, które weszły w skład państwa polskiego. Po zakończeniu wojny władze PRL wydały szereg rozporządzeń, decydujących o losie pozostałości niemieckiej kultury duchowej i materialnej. Akcją odniemczania tzw. Ziemi Zachodnich i Północnych dotyczyła między innymi niszczenia pozostałości niemieckiego dziedzictwa kulturowego. W trakcie tych działań szczególnie ucierpiały miejsca pamięci i obiekty kultu religijnego, w tym przede wszystkim cmentarze i pomniki, które ulegały burzeniu, rozbiórce lub zwykłej dewastacji¹. Wiele ich elementów wtórnie wykorzystywano jako materiał budowlany lub sprzedawano zakładom kamieniarskim. Niektóre pomniki i kamienie nagrobkowe, które nie przedstawiały większej wartości materialnej, były przewracane, wywożone na składowiska śmieci lub zakopywane w pobliżu miejsca ich pierwotnej lokalizacji.

Dzięki rosnącej świadomości historycznej, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, zauważalny jest coraz większy wzrost lokalnych inicjatyw, mających na celu porządkowanie dawnych cmentarzy i zabezpieczanie innych materialnych relikwów kultury niemieckiej na Ziemi Międzyrzeckiej². Do podobnego przedsięwzięcia doszło także w ubiegłym roku w Bobowicku, gdzie grupa regionalistów odnalazła i przewiozła na teren Muzeum w Międzyrzeczu fragment pomnika, poświęconego mieszkańcom tej miejscowości, którzy polegli na frontach I wojny światowej.

Fragment pomnika przypadkowo odkryli kilka lat temu Robert Frąckowiak i Paweł Piątkiewicz ze Stowarzyszenia Pomost³ podczas poszukiwań grobu żołnierzy niemieckich. Zalegał on w lesie, na terenie dzikiej zwirowni, pełniącej przez lata także funkcję wysypiska śmieci (Ryc. 2). Obie wyżej wymienione osoby zrzeszone są również w Stowarzyszeniu Archeologii i Ochrony Zabytków Militarnych Perkun, którego działalność skupia się w dużej mierze na terenie powiatu międzyrzeckiego⁴. Dlatego też, po kilku latach od odkrycia, postanowili oni powrócić do Bobowicka i zaopiekować się znaleziskiem.

27 marca 2012 r. odkopano pozostałości pomnika i przygotowano teren tak, aby następnego dnia na miejscu mógł pojawić się ciągnik, który użyczyło Nadleśnictwo Międzyrzecz (Ryc. 3). 28 marca 2012 r., za pomocą lin, wyciągnięto pomnik na drogę leśną, załadowano na przyczepę, po czym przewieziono na teren Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu. W akcji uczestniczył także międzyrzecki regionalista, Andrzej Chmielewski. O całym przedsięwzięciu został poinformo-

¹ K. Sanocka-Tureczek, *Cmentarze na obszarze obecnego województwa lubuskiego w latach 1945-1975* (w:) Ziemia Międzyrzecka. Studia z historii i kultury, red. B. Mykietów, M. Tureczek Międzyrzecz-Zielona Góra 2008, s. 107-108.

² Dzięki współpracy lokalnych samorządów i stowarzyszeń z byłymi niemieckimi mieszkańcami dawnego powiatu międzyrzeckiego (Kreis Meseritz), skupionymi w stowarzyszeniu Heimatkreis Meseritz, uporządkowano do tej pory kilka poniemieckich cmentarzy, m.in. w Trzcielu, Rogozińcu, Rybojadach i Brójcach.

³ Więcej na temat działalności Stowarzyszenia Pomost znajduje się na stronie internetowej: www.pomost.net.pl

⁴ Więcej na temat działalności Stowarzyszenia Archeologii i Ochrony Zabytków Militarnych Perkun, znajduje się na stronie internetowej: www.perkun.com.pl

wany również Błażej Skaziński - kierownik delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gorzowie Wielkopolskim.

Pomnik został wykonany z piaskowca i miał formę obelisku. W jego górnej części znajduje się krzyż, po którego bokach wyryto daty rozpoczęcia i zakończenia I wojny światowej (1914-1918). Poniżej widnieje szczątkowo zachowany napis, którego pierwotna forma brzmiała: *Ihren im Weltkrieg gefallenen Helden gewidmet. Gemeinde u. Gut Bobelwitz*⁵. Pozostałą część pomnika zajmuje lista 11 imion, nazwisk oraz dat śmierci poległych żołnierzy. U jego szczytu znajduje się także ślad po elemencie zwieńczającym całą konstrukcję. Według jednego z najstarszych mieszkańców Bobowicka, był nim herb rodu von Dziembowski, właścicieli bobowickiego folwarku oraz prawdopodobnie jednych z głównych fundatorów budowli. Pomnik stał pierwotnie u zbiegu obecnych ulic Międzyrzeckiej i Pałacowej (Ryc. 1). Obecnie w miejscu tym znajdują się nieczynny blaszany sklep oraz trzy wiekowe dęby. Niestety z powodu braku źródeł ikonograficznych, nie wiadomo jak wyglądał on w pełnej okazałości.

Pozostałości pomnika zostaną w przyszłości wyeksponowane w międzyrzeckim parku muzealnym.

Opis:

Płyta piaskowcowa

długość: 140 cm

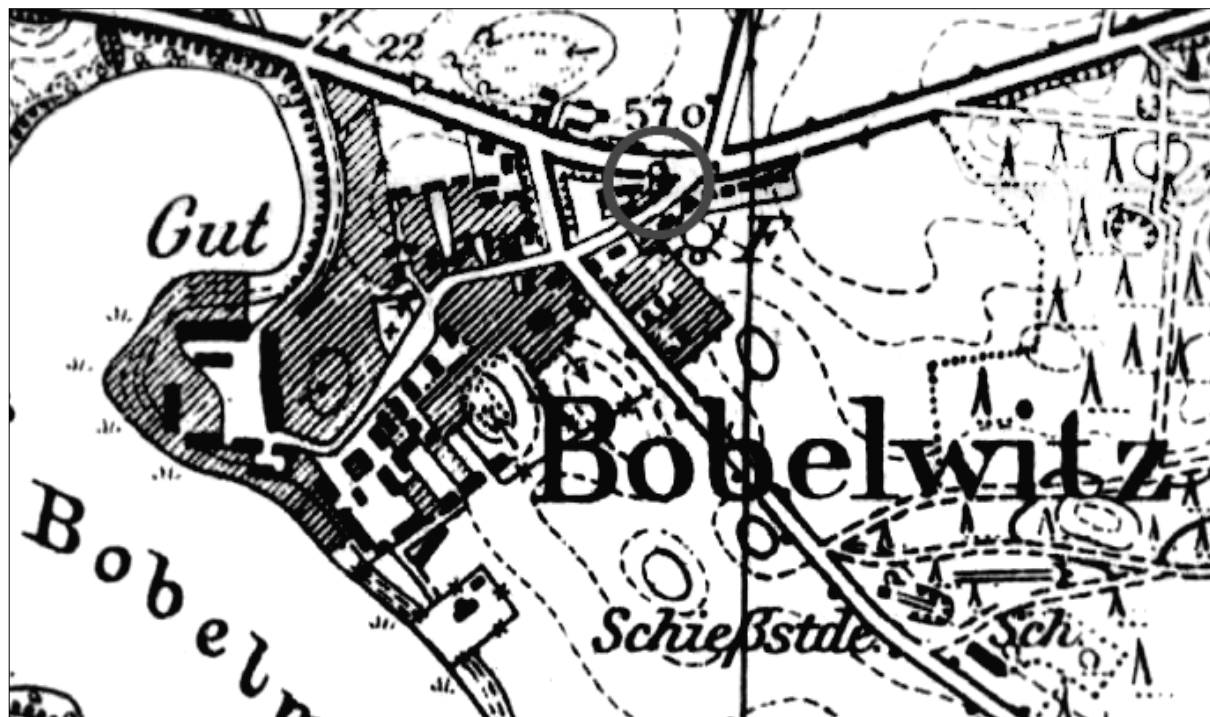
szerokość: 86 cm

grubość: 29-50 cm

Na jej powierzchni wklęsły napis w 15 wierszach:

1914 + [...]
Ihren im Wel[...]g
gefallenen Helden g[...]et.
Gemeinde u. Gut Bobelwitz
Lehmann Karl + 9.9.14.
Krause August + 14.12.14.
Brunzel Karl + 2.5.15.
Hellwing Stefan + 9.5.15.
Betker Wilhelm + 30.11.16.
Roschak Ignatz + 26.8.17.
Hellwing Ignatz + 18.9.18.
Koster Adolf + 4.11.18.
Boese Oscar + 10.8.18.
Bruhcel Otto + 1.7.18.
Sabin Albert gest. 18.1.19.

⁵ Ku pamięci naszym bohaterom poległym w wojnie światowej. Gmina i majątek Bobowicko (tłum. autor).



Ryc. 1. Pierwotna lokalizacja pomnika.
Karte des Deutschen Reiches 1. 25000 Messtischblatt 3559 (1944)



Ryc. 2. Fot. M. Frąckowiak



Ryc. 3. Fot. M. Frąckowiak

JESZCZE O OBIEKTACH ŁUKU ODRY-WARTY W WALE PRZECIWPOWODZIOWYM RZEKI WARTY, W NAWIĄZANIU DO KSIĄŻKI DIETERA ERHARDTA

Wskazany w pierwszej części tytułu wątek badawczy, został podjęty przeze mnie¹ przy okazji corocznej sesji historycznej organizowanej w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej w Międzyrzeczu w 2009 roku - i wydawać by się mogło - ustalił w formie ostatecznej jedno z najbardziej niespójnych zagadnień obejmujących miejscowe umocnienia. Na podstawie zachowanych detali, wspomnień jednego z mieszkańców Trzebiszewa oraz szczęśliwego zbiegu okoliczności, jakim było odkopanie przez nieznanych eksploratorów wejścia do obiektu Pz.W. 897 (uchodzącego do niedawna za całkowicie zniszczony), zespół sześciu schronów pomiędzy Rakowem a Brzozowcem nad Wartą o których mowa, udało się sklasyfikować jako konstrukcje z lat 1937-38, skatalogowane pod nomenklaturą B1-23 lub B1-24.

W 2010 roku ukazała się książka dotycząca bezpośrednio opisywanego odcinka umocnień, praktycznie nieznana w kręgu literatury poświęconej Frontowi Fortecznemu Łuku Odry-Warty (Międzyrzeckiemu Rejonowi Umocnionemu, dalej: FFOWB)². Jej autorem jest urodzony w Landsberg a/W. (Gorzowie Wielkopolskim) dziennikarz Dieter Erhardt, który w ten sposób zrelacjonował wojenny epizod z życia swojego ojca Kurta, oddelegowanego w styczniu 1945 roku do obsady obiektu Pz.W. 894. Mając na uwadze niewielki zasób przekazów ustnych dotyczących obrony FFOWB w 1945 roku (najbardziej znane, ale dość krótkie dotyczą Pz.W. 712 i Pz.W. 817), owa publikacja zasługuje już z tego względu na szczególne zainteresowanie. Niestety równocześnie stanowi przykład precedensu, jaki przy tego typu realizacjach nie powinien mieć miejsca, ponieważ po jej lekturze wyłania się obraz obiektu zupełnie odbiegający od dotychczasowych ustaleń na temat jego kształtu i datacji i w swym przekazie nawiązuje do błędnych wniosków, zawartych w pozycji R. M. Jurga i A. M. Kędryny³. Fakt ten może dawać jednocześnie podstawę do kwestionowania wiarygodności innych informacji zawartych w książce, poza tym obciąża go część zachowanej dokumentacji, dotyczącej tegoż odcinka.

Obecny stan reliktów Pz.W. 894 to fragment ściany z wyprowadzeniem rury kominowej pieca, wbity w stok wału przeciwpowodziowego oraz odcinek gzymsu ściany tylnej (wejściowej). Mając tak niewielką ilość detalu budowlanego, automatyczne określenie metryki i kształtu obiektu jest oczywiście niemożliwe i dawałoby możliwość do spekulacji, gdyby nie fragmenty Pz.W. 896 oraz odkopane w 40% wnętrze Pz.W. 897⁴. Ponieważ wszystkie obiekty usytuowane w wale przeciwpowodziowym Warty musiały być wybudowane w podobnym czasie, fakt ten oddala potrzebę i tak niemożliwych do przeprowadzenia prac poszukiwawczych w obrębie dawnego Pz.W. 894 (Ustawa z dn. 18 lipca 2001 r. /Prawo wodne/, Art. 88n).

Już na wstępie książki Erhardta (s. 6) znalazło się wyjaśnienie, że Pz.W. 894 nie powinien zaliczać się z technicznego punktu widzenia do grona „*Panzerwerków*”, gdyż nie posiadał na stanie kopuły pancerniej. Według dalszych ustaleń był więc co najwyżej stanowiskiem broni maszynowej (*Maschinengewehr Schartenstand*), ale że skrót „Pz.W.” funkcjonuje od dawna, to jego rozwinięcie stosowane jest w książce naprzemiennie ze słowem „*Bunker*”. Bardziej szczegółowy opis obiektu zaczyna się dopiero na s. 18, gdzie pojawia się datacja budowli: 1935-36, a także wzmiankowanie nietypowego maskowania, jakim osłonięty miał być każdy z nadwarciańskich obiektów - drewnianego płotu (?). Innym elementem mającym być na stanie w sąsiednich Pz.W. 893 i 895, był rzekomo „*betonowy, szpiczasty dzwon do obserwacji piechoty, wysoki na 1,6 m i wyposażony w szczeliny do obserwacji okrężnej*”(?). Erhardt przechodząc dalej do charakterystyki Pz.W. 894 wskazuje co prawda właściwą klasyfikację

¹ G. Urbanek, *Kilka uwag na temat obiektów bojowych Frontu Fortecznego Łuku Odry-Warty zlokalizowanych w wale przeciwpowodziowym rzeki Warty* (w:) *Ziemia Międzyrzecka w przeszłości*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, t. VII, Międzyrzecz-Zielona Góra 2009, s. 129-142.

² D. Erhardt, *Panzerwerk 894. Spurensuche eines Sohnes im Ostwall*, Zell am Main 2010 (ISBN: 978-3-00-033211-5).

³ R. M. Jurga, A. M. Kędryna, *Katalog Festungsfront Oder-Warthe Bogen*, Kraków 2000.

⁴ G. Urbanek, *Kilka uwag*, s. 132-133.

obiektu (B1) i jego odporność na ostrzał, lecz w następnej części opisu (s. 19-20) rzucają się w oczy parametry budowli identyczne z zakwestionowanymi już danymi z publikacji Jurgi i Kędryny⁵; jest też spreparowany na potrzeby publikacji fragment strony z ich książki z „próbą rekonstrukcji” obiektu, na co brak wskazania źródła. Sprawa ta co najmniej zdumiewa, tym bardziej, że na dalszych stronach Erhardt odwołuje się do niektórych pozycji z tematyki FFOWB, używając aparatu naukowego. Jedyny, w zasadzie nieznan dotychczas detal na temat schronu, zawarty jest na s. 36, gdzie podano obsadę liczącą 18 żołnierzy.

Na podstawie nielicznych, ale wnoszących sporo do tematu akt, dużo dziś wiadomo na temat wiarygodnego przebiegu budowy ostatnich obiektów odcinka północnego MRU. Interesujące wnioski przynosi niepublikowana dotychczas mapa, będąca częścią spuścizny po dr. K. Biskupie, stanowiąca graficzne zobrazowanie stanu robót na terenie FFOWB pod koniec sierpnia 1936 roku⁶. Zaznaczone są na niej gotowe obiekty dawnej Linii Niesłysz Obra ze starą numeracją i dopiero co wznoszone, nowe ciężkie schrony bojowe w odporności B. Z perspektywy dalszych sezonów budowlanych na FFOWB najciekawszy jest przebieg naniesionej ciągłą linią *H.K.L.*⁷ pomiędzy zespołem obiektów ujętych pod jednym numerem 522⁸, a południowymi rogatkami Brzozowca, gdzie znaleźć się miał kraniec umocnień. *H.K.L.* poprowadzono na tym odcinku głębiej względem jej finalnej wersji, pozostawiając na przedpolu wał przeciwpowodziowy Warty, gdzie póki co brak oznaczenia któregośkolwiek ze schronów 892-897 (Ryc. 1, wariant „a”). Wniosek z tego taki, że w 1936 roku nie przywiązywano specjalnej wagi do bezpośredniego zabezpieczenia rzeki przed jej sforsowaniem, by poprzez cofnięcie linii wyzyskać możliwość krycia ogniem linii kolejowej Skwierzyna-Gorzów Wielkopolski.

Wkrótce po sporządzeniu opisanej wyżej mapy, linia *H.K.L.* przeszła jeszcze jedną korektę na interesującym nas terenie. Wskazuje na to kolejna mapa⁹, niestety bez opisu i datacji, gdzie wyznaczona na niej linia fortyfikacji jest opisana jako „projektowana rozbudowa osłonowa Gorzowa Wlkp.” (*geplanter Flankenausbau bei Landsberg*). Wprawdzie zmieniono jej bieg pod samym Trzebiszewem (Ryc. 1, wariant „b”) i wydłużono ją aż do Ciecierzyc powyżej miejscowości Borek, jednak jak wiadomo, ostatecznie wybrano lokalizację w wale Warty.

Następny materiał przeczący datowaniu Pz.W. 892-897 na lata 1935-36, stanowi memorandum sporządzone przez nie wymienionego z nazwiska podpułkownika ze sztabu gen. Reinharda Gehlena. We fragmencie pisma dotyczącym rozbudowy FFOWB, znalazła się notatka o wybudowaniu w roku 1935 zaledwie 5 obiektów w odporności B1¹⁰. Nie były to zatem stanowiska z wału Warty, a powstałe jeszcze w ramach Linii Niesłysz-Obra następujące obiekty:

- B1-Stand 508, MG Stand 510 oraz MG Stand 511, znajdujące się w Mostkach;
- dwa schrony bojowe ujęte pod jedną numeracją 514 w Staropolu.

Co równie ważne, w dokumencie przy wzmiankowaniu prac na FFOWB w następnym, 1936 roku, brak jest informacji o wybudowaniu schronów w odporności B1 (memorandum wymienia za to powstanie 13 schronów bojowych, wyłącznie w cięższej odporności B¹¹). Dopiero w 1937 roku pojawiły się nowe konstrukcje w odporności B1 - w sumie aż 21 egzemplarzy, bazujących na gotowych, uniwersalnych szablonach - i wreszcie tę datę można uznać za czas powstania grupy obiektów Pz.W. 892-897.

W innym znanym źródle, zespół schronów w wale Warty pojawia się w kontekście wniosków z wizytacji FFOWB, przeprowadzonej przez oficerów z III i IV Inspekcji Fortecznej pod koniec listopada 1937: „Na odcinku Trebisz zameldowano inspektorowi, że zamówione wyposażenie wewnętrzne (*Inneneinrichtungen*) nie zostało dostarczone. Dalej zameldowano dowódcy 7 Sztabu Pionierów Fortecznych, że firma Krupp do montażu wyposażenia wewnętrznego, oddelegowała zaledwie jednego montażystę dla

⁵ Tamże, s. 161.

⁶ *Anlage zu I.Abt. No 1358/36 g.Kdos.(II) v.28.8.36, 1. Ausfertigung*. Tytuł mapy sugeruje, że stanowiła ona załącznik do nierozpoznanego dotychczas dokumentu. Jest pozbawiona sygnatury, przy czym założyć można, że jej oryginał znajduje się prawdopodobnie w zbiorach Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg im Breisgau (dalej: BA-MA).

⁷ *Hauptkampflinie*, dosłownie: Główna Strefa Walki.

⁸ Część późniejszej Grupy Warownej „Ludendorff”, jaką w formie ostatecznej tworzył zespół sześciu obiektów.

⁹ BA-MA, sygn. MSG 2-5187, K-1. Niestety mapa była przerabiana w późniejszym czasie, co też obniża jej wartość w kontekście niniejszych rozważań - powodem nieścisłości jest zbyt duża ilość piktogramów, jakimi oznaczono „gotowe”, a w rzeczywistości nigdy nie wybudowane schrony.

¹⁰ BA-MA, *Entwicklung der deutschen Landesbefestigung in der Zeit 1919-39*, sygn. RH 2/3097, Bl. 40.

¹¹ Tamże.

całego Łuku Odry-Warty!¹² Ta krótka, ale treściwa notatka, pozwala ugruntować ustalenia co do typologii panczerzy-osłon stanowisk ogniowych w schronach 892-897 i wykluczyć je z grona „*Schartenstandów*” - zaangażowanie specjalisty z Kruppa musiało się wiązać wyłącznie z elementami technicznymi kopuł, produkowanych przez owe zakłady. Zaproponowany przy okazji kilku publikacji¹³ typ panczerza dla obiektów w wale Warty, a produkowany przez Kruppa, otrzymał kod 61P8 i do tej „układanki” idealnie pasował cytowany wcześniej dokument z 1944 roku, potwierdzający dowóz 6 sztuk takich osłon ogniowych dla FFOWB¹⁴.

Mając do dyspozycji ustalenia z 2009 roku i zaprezentowane powyżej materiały, wypada spróbować dociec, skąd w książce Dietera Erhardta wziął się tak sprzeczny opis obiektów? Sporą część jej zajmuje przedruk listów ojca autora, gdzie poza opisem ogólnych warunków bytowych w Pz.W. 894 i charakterystyką niektórych osób z jego personelu, brak jakichkolwiek wspomnień wiążących się z wyglądem schronu. Na s. 39 dowiadujemy się o przeszkoleniu ojca autora do obsługi ckm-u 08, jednak wprost od niego nie pochodzi żadna relacja na temat wyglądu stanowiska bojowego, gdzie ów środek ogniowy być może był zamontowany¹⁵. Wydaje się więc, że brak bezpośredniego przekazu starszego z Erhardtów o obiekcie stanowił wystarczającą przesłankę skłaniającą autora do uzupełnienia wiedzy na ten temat i wobec tego - skorzystania z dostępnego źródła wiedzy na temat obiektów nad Wartą (R. M. Jurga i A. M. Kędryna), powielając lapsusy tam zawarte.

Poza wskazanymi uchybieniami, lektura książki „*Panzerwerk 894. Spurensuche eines Sohnes im Ostwall*” wnosi dużo nowego w tematyce umocnień pod Trzebiszewem. W korespondencji Kurta Erhardta widoczna jest wprawdzie sekwencja bardzo dobrze znana z innych relacji obrońców linii FFOWB ze stycznia 1945 (spartańskie warunki bytowe w ciasnych izbach załogi, ograniczony dostęp do racji żywnościowych i największa chyba determinanta kumulująca negatywne emocje, czyli brak ciepła), to wyróżnikiem całości jest kalendarium walk na opisywanym odcinku. Na jego podstawie można choćby ustalić, że w nadwarciańskim odcinku FFOWB doszło do pierwszej styczności Rosjan z umocnieniami. 29 stycznia, pomiędzy 18.00 a 19.00 rozpoczął się ostrzał z karabinów maszynowych schronów pod Trzebiszewem z kierunku Murzynowa (s. 64), a więc ok. godzinę wcześniej względem brawurowego przekroczenia linii przez 44 Bpanc Gw pod Kaławą. Co więcej, pojawiające się wielokrotnie w publikacji i przez to raczej rzetelne opisy warunków atmosferycznych w rejonie powyżej Skwierzyny, pozwalają tym samym podważyć podobnego typu relację spod Kaławy. Tuż przed przełamaniem umocnień, Kurt Erhardt wskazuje na panujący pod Trzebiszewem kilkunastostopniowy mróz i gruby na 30 cm płaszcz śniegowy, podczas gdy gen. Michaił Efomowicz Katukow zdając relację z działań radzieckich pod Kaławą, barwnie podaje w swojej książce, że „*skorupa lodowa na drogach stopniała i woda błyszczała w kałużach*”¹⁶ (niemożliwym jest, aby w odległości zaledwie 30 km poniżej Pz.W. 894, doszło do tak gwałtownej odwilży).

Z punktu widzenia organizacji obrony, interesujące są jeszcze informacje np. o przeszkoleniu żołnierzy do obsługi „plecakowego”, polowego miotacza ognia (s. 27), co wskazuje na zamiar rzucenia ich części do boju poza obiektami, czy wzmiankowanie Pz.W. (523) 875 ryglującego skrzyżowanie dróg Skwierzyna-Kostrzyn-Gorzów, jako stanowiska dowodzenia odcinkiem. Szkoda więc, że cały obraz tego nieznanego wycinka historii z końca wojny gmatwa błędne datowanie i takiej samej jakości opis obiektów w wale Warty, lecz nieprędko chyba nadarzy się sposobność ich skorygowania. Niszowy charakter książki Erhardta zdaje się być wskazówką, że prawdopodobnie nigdy nie pojawi się ona w polskiej wersji na miejscowym rynku wydawniczym.

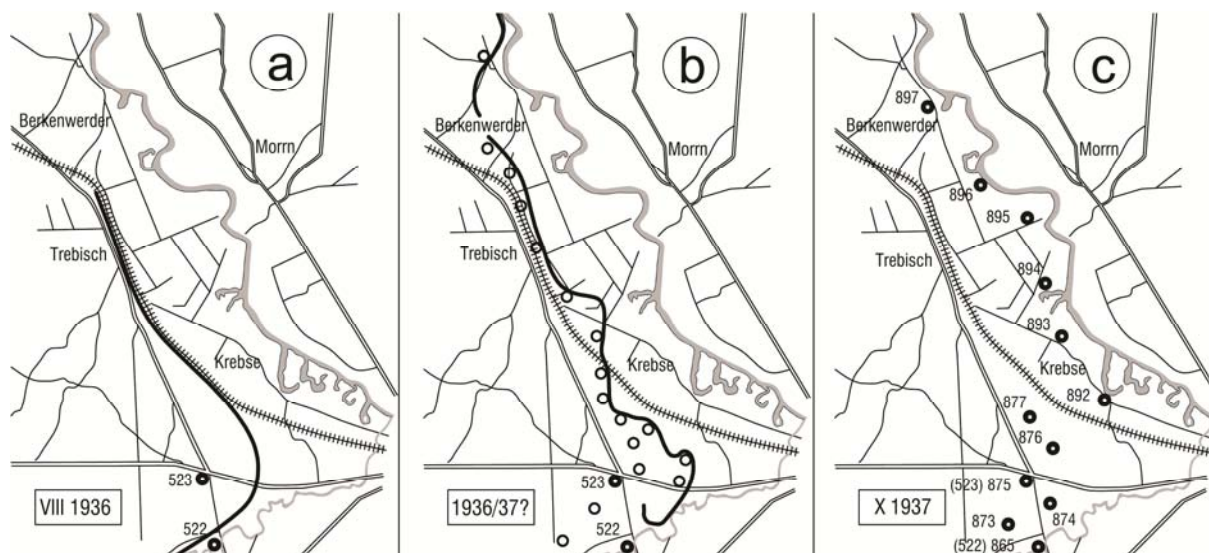
¹² BA-MA, *Bemerkungen gelegentlich der Besichtigungsreise des Inspektors in die Bereiche der Fest. Insp. III und IV vom 22.-27.11.37*, In Fest Ilo Nr. 2123/37 g.K., Berlin 29.11.1937, sygn. RH 12/5-56, Bl. 178.

¹³ G. Urbanek, *Kilka uwag*, s. 133; M. Dudek, J. Sadowski, *Panzeratlas I. Panczerze fortyfikacji niemieckich z lat 1934-41. Atlas panczerzy*, Gliwice 2006, s. 74.

¹⁴ BA-MA, In Fest Nr 595/44g.K., *Zusammenstellung der im Osten eingebauten Fest. Panzer*, sygn. 12-20/46, Bl. 3.

¹⁵ Zgodnie z kilkoma instrukcjami, środkiem ogniowym dedykowanym pancierzowi 61P8 miał być ciężki karabin maszynowy MG 34.

¹⁶ M. Katukow, *Pancerny grot*, Warszawa 1976, s. 387.



Ryc.1. Trzy różne projekty rozbudowy FFOWB w okolicach Trzebiszewa. a) przerys mapy z sierpnia 1936 z zaznaczonym przebiegiem *H.K.L.*; b) przerys niedatowanej mapy, prawdopodobnie z przełomu 1936/37 (?) z zaznaczonym przebiegiem „projektowanej rozbudowy osłonowej *Gorzowa Wlkp.*” i planowanymi stanowiskami; c) grudzień 1937 roku, stan finalny

**NIEKTÓRE PROBLEMY OCHRONY DZIEDZICTWA
ORAZ KRAJOBRAZU KULTUROWEGO
NA TERENIE POWIATU MIĘDZYRZECKIEGO
A POTRZEBA REALIZACJI LOKALNYCH PROGRAMÓW
OPIEKI NAD ZABYTKAMI**

Zakończony w grudniu 2012 roku okres obowiązywania *Programu opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2009-2012*¹, spowodował konieczność podjęcia prac w celu przygotowania nowego dokumentu programowego w zakresie opieki nad zabytkami województwa na lata 2013-2016. Prace nad tym dokumentem, skłoniły do refleksji nie tylko nad problemami ochrony w wymiarze całego województwa, ale może przede wszystkim z racji zainteresowań autora, nad terenem umownego obszaru tzw. Ziemi Międzyrzeckiej, obejmującego obecny powiat międzyrzecki oraz fragmenty powiatów sulęcińskiego i świebodzińskiego. Niniejsza wypowiedź będąca pokłosiem prac nad przygotowaniem dokumentu na potrzeby działań samorządu województwa lubuskiego, ma charakter refleksji ukierunkowanych właśnie na obszar powiatu międzyrzeckiego².

Główne zagadnienia ochrony zabytków określa *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami* z 23 lipca 2003 roku. Zgodnie z jej założeniami jednym z podstawowych elementów ochrony i opieki (art. 4) jest: *uwzględnianie zadań ochronnych w planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz przy kształtowaniu środowiska*. Artykuł 87 *Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, zakłada, że organy władz wszystkich szczebli samorządowych przygotowują na okres czterech lat programy opieki nad zabytkami. Jednocześnie wszystkie programy na szczeblu samorządowym podlegają w okresach dwuletnich monitoringowi wyników realizacji programu, w ramach którego powinny być przygotowane sprawozdania podlegające ocenie odpowiednio na poziomie rady gminy i rady powiatu w zależności od szczebla samorządu. Wnioski z realizacji programów powinny być przekazywane odpowiednim organom ochrony zabytków w celu dalszego planowania oraz realizacji działań praktycznych. Wśród podstawowych celów sporządzania programów, zgodnie z założeniami ustawowymi jest:

- włączenie problemów ochrony zabytków do systemu zadań strategicznych, wynikających z koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju; uwzględnianie uwarunkowań ochrony zabytków, w tym krajobrazu kulturowego i dziedzictwa archeologicznego, łącznie z uwarunkowaniami ochrony przyrody i równowagi ekologicznej;
- zahamowanie procesów degradacji zabytków i doprowadzenie do poprawy stanu ich zachowania;
- wyeksponowanie poszczególnych zabytków oraz walorów krajobrazu kulturowego;
- podejmowanie działań zwiększających atrakcyjność zabytków dla potrzeb społecznych, turystycznych i edukacyjnych oraz wspieranie inicjatyw sprzyjających wzrostowi środków finansowych na opiekę nad zabytkami;
- określenie warunków współpracy z właścicielami zabytków, eliminujących sytuacje konfliktowe związane z wykorzystaniem tych zabytków;
- podejmowanie przedsięwzięć umożliwiających tworzenie miejsc pracy związanych z opieką nad zabytkami.

Zgodnie z art. 4 ustawy ochrona zabytków polega, w szczególności, na podejmowaniu przez organy administracji publicznej działań mających na celu:

- zapewnienie warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych, umożliwiających trwałe zachowanie zabytków oraz ich zagospodarowanie i utrzymanie;
- zapobieganie zagrożeniom mogącym spowodować uszczerbek dla wartości zabytków;

¹ S. Kowalski, *Program opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2009-2012*, mps, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Zielona Góra 2008.

² M. Tureczek, *Program opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2013-2016*, mps, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Zielona Góra 2012.

- udaremnianie niszczenia i niewłaściwego korzystania z zabytków;
- przeciwdziałanie kradzieży, zaginięciu lub nielegalnemu wywozowi zabytków za granicę;
- kontrolę stanu zachowania i przeznaczenia zabytków;
- uwzględnianie zadań ochronnych w planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz przy kształtowaniu środowiska.

Zgodnie z art. 5 ustawy opieka nad zabytkiem sprawowana przez jego właściciela lub posiadacza, polega w szczególności na zapewnieniu warunków:

- naukowego badania i dokumentowania zabytku;
- prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych przy zabytku;
- zabezpieczenia i utrzymania zabytku oraz jego otoczenia w jak najlepszym stanie;
- korzystania z zabytku w sposób zapewniający trwałe zachowanie jego wartości;
- popularyzowania i upowszechniania wiedzy o zabytku oraz jego znaczeniu dla historii i kultury.

Zgodnie z art. 6 ustawy, pkt. 1-3, ochronie i opiece podlegają, bez względu na stan zachowania zabytki nieruchome, zabytki ruchome oraz zabytki archeologiczne. Ochronie mogą podlegać nazwy geograficzne, historyczne lub tradycyjne nazwy obiektu budowlanego, placu, ulicy lub jednostki osadniczej. Zgodnie z art. 7 ustawy, prawnymi formami ochrony są:

- wpis do rejestru zabytków (zabytki nieruchome w tym archeologiczne oraz zabytki ruchome w tym archeologiczne);
- uznanie za pomnik historii;
- utworzenie parku kulturowego;
- ustalenia ochrony w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego albo w decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, decyzji o warunkach zabudowy, decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej lub decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji w zakresie lotniska użytku publicznego.

Wybrane problemy ochrony zabytków na terenie powiatu międzyrzeckiego

Wychodząc z przytoczonych ogólnych założeń ustawowych, pojawia się szereg problemów, określających stan opieki nad zabytkami na poziomie lokalnym - należy tu podkreślić, zasadniczym w odniesieniu do potrzeb ochronnych oraz potrzeb w zakresie opieki. Jednym z pierwszych zjawisk jest brak realizacji gminnych oraz powiatowych programów opieki nad zabytkami, jako dokumentów określających nie tylko stan posiadania w obrębie dziedzictwa kulturowego na danym terenie, ale również określających zakres planowanych działań wokół dziedzictwa oraz korelację tych zagadnień w stosunku do takich dokumentów, jak miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Zjawisko to nie dotyczy wyłącznie obszaru powiatu międzyrzeckiego - ten stan rzeczy w skali całego kraju określany jest na poziomie ok. 25%. W przypadku omawianego terenu powiatu, brak takowych dokumentów lub też niedostateczny poziom ich realizacji, dotyczy gmin Międzyrzecz, Przytoczna. Trzciel. W przypadku gminy Skwierzyna istniejący program wygasł 31 grudnia 2012 roku, natomiast na terenie gminy Bledzew obowiązuje program ważny do dnia 31 grudnia 2013 roku. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem programu opieki nad zabytkami powiatu międzyrzeckiego. Nieco lepiej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o lokalne plany zagospodarowania przestrzennego. W dokumentach tych dość zgodnie uwzględnia się zagadnienia dziedzictwa kulturowego. W przypadku Międzyrzecza należy również wskazać na *Lokalny program rewitalizacji miasta oraz terenów wiejskich Gminy Międzyrzecz*, obowiązujący do końca 2013 roku, gdzie także uwzględnia się zagadnienia ochrony dziedzictwa kulturowego.

Tymczasem powiązanie tych elementów oraz ich faktyczna realizacja, gwarantuje przynajmniej w wymiarze podstawowym uwzględnianie ochrony i opieki nad zabytkami w obrębie potencjalnych planów inwestycyjnych, ale również w obrębie szeregu działań bieżących. Istnienie właściwych rozwiązań programowych, a także działania zmierzające do kreowania form ochrony ustawowej, sprzyja rozwiązywaniu problemów finansowych w zakresie opieki nad zabytkami, w kontekście działań zmierzających do pozyskiwania środków z programów wspólnotowych. Niestety poza niewłaściwym egzekwowaniem przepisów *Ustawy o ochronie zabytków...*, w obrębie wskazanych potrzeb planowania, czynnikiem wyraźnie negatywnym w odniesieniu do tego typu założeń programowych, jest postrzeganie zagadnień ochrony i opieki nad zabytkami, jako zjawisk konfliktowych, hamujących szereg przedsięwzięć przede wszystkim inwestycyjnych. Przykładem takiego postrzegania problemów opieki nad zabytkami, jest niski poziom tzw. ochrony obszarowej na terenie całego województwa lubuskiego -

w tym całkowity brak realizacji takich narzędzi na terenie powiatu międzyrzeckiego. Warto w tym miejscu wskazać, że jak dotychczas powstał zaledwie jeden park kulturowy w województwie lubuskim - na terenie gminy Bogdaniec (powiat gorzowski), ponadto zaledwie jeden obiekt wpisany jest na listę pomników historii - dotyczy to zespołu poaugustiańskiego w Żaganiu (powiat loco). Warto w tym miejscu wskazać, że działania takie zostały podjęte w ostatnim czasie wobec zespołu muzealno-zamkowego w Międzyrzeczu - w związku z powyższym zostały one wpisane również na wniosek Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej do wojewódzkiego programu opieki na lata 2013-2016. Zgoda inaczej, także jeśli chodzi o ewentualny wpis, wygląda lista obiektów w obrębie światowej listy UNESCO. Obecnie na terenie województwa lubuskiego znajduje się jeden taki obiekt, jest to założenie ogrodowe - Park Mużakowski (Muskauer Park), liczące sobie ok. 700 ha powierzchni, z czego ok. 500 ha znajduje się w Polsce, natomiast pozostała część na terenie Republiki Federalnej Niemiec.

Ochrona obszarowa jest pojęciem znacznie częściej stosowanym w odniesieniu do zagadnień ochrony przyrody, jednak w ostatnich latach na większą skalę stosuje się je również dla zagadnień ochrony i opieki nad zabytkami³. W tym kontekście pojęcie ochrony obszarowej używa się zarówno do pojedynczych obiektów z uwzględnieniem ich otoczenia oraz do krajobrazów kulturowych stanowiących większe przestrzenie. W obu przypadkach ochrona obszarowa na tle praktycznym nie może wykluczać normalnego gospodarowania, tym niemniej jej istotą jest zapobieganie niektórym działaniom mogącym zakłócać otoczenie obiektów (na przykład kształt nowopowstającej architektury) lub też wartości krajobrazu. Chodzi tu przede wszystkim o inwestycje, takie jak odkrywkowa eksploatacja kopalin - na terenie powiatu międzyrzeckiego dotyczy to głównie eksploatacji żwiru. Innym zjawiskiem, w ostatnich latach coraz bardziej wyraźnym, choć nie można jeszcze wskazać tu bezpośrednio na powiat międzyrzecki, są inwestycje energetyczne w postaci siłowni wiatrowych. Obiekty takie powstały w ostatnim czasie na terenie powiatu świebodzińskiego w okolicach Jordanowa i Glińska. Lokalizacja takich rozwiązań wymaga szczególnego uwzględnienia wartości krajobrazu kulturowego oraz jego walorów przyrodniczych. Negatywnym przykładem tego typu inwestycji są tzw. Wzgórza Dalkowskie w okolicach nowego Miasteczka i Szprotawy. Wybudowanie elektrowni wiatrowych przyczyniło się w tamtym rejonie do naruszenia krajobrazu o dużych walorach przyrodniczych i kulturowych, zachowującego dotychczas względnie nienaruszony stan. Taki sam charakter mają urządzenia telekomunikacyjne w postaci przekazników telefonii niestacjonarnej, nadto napowietrzne sieci telefoniczne i elektryczne, szczególnie te funkcjonujące w obrębie terenów zabudowanych.

Innym przykładem zagrożeń krajobrazu i zarazem potrzeby stosowania założeń ochrony obszarowej w stosunku do walorów historycznych oraz przyrodniczych, są inwestycje drogowe - szczególnie o znaczeniu krajowym i międzynarodowym. Powiat międzyrzecki w ostatnich latach stanowi przykład takowych w odniesieniu do autostrady A2 oraz drogi ekspresowej S3. Wypada jednak w tym miejscu podkreślić, że realizacja tych inwestycji poprzedzona była programem badań archeologicznych, które nie tylko „oczyściły teren” z tego rodzaju dziedzictwa, narażonego w takich przypadkach na utratę trwałą, ale także dostarczyły szereg cennych materiałów naukowych.

Tym niemniej większym problemem bieżącym, pozostającym przede wszystkim zjawiskiem istotnym na poziomie planowania gminnego i niestety słabo dostrzeganym w społecznościach lokalnych omawianego obszaru, jest stan zachowania oraz stan estetyczny założeń urbanistycznych na terenie powiatu - uwaga ta dotyczy szczególnie Międzyrzecza oraz Skwierzyny. Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w przypadku Brójec, Bledzewa oraz Pszczewa i Trzciela, jednak w przypadku Brójec i Trzciela i tak należy wskazać na stan estetyczny obu założeń oraz ich otoczenia (różnego rodzaju wtórne przybudówki, niska prowizoryczna zabudowa gospodarcza, zły stan elewacji, infrastruktury budynków itp.) - zwłaszcza w odniesieniu do zabytkowej architektury miejskiej z przełomu XIX/XX wieku. Ten

³ *Ustawa o ochronie przyrody* z dnia 16 października 1991 roku (Dz.U. 2001 Nr 99, poz. 1079 ze zm.), *ochronę obszarową* traktuje jako jeden z trzech podstawowych kierunków ochrony przyrody obok ochrony obiektowej i ochrony gatunkowej. *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami* również podejmuje pojęcie obszaru chronionego, m.in. przez określenie pojęć: *krajobrazu kulturowego* - czyli przestrzeni historycznie ukształtowanej w wyniku działalności człowieka; *otoczenia* - czyli terenu przy zabytku lub wokół zabytku związany z ochroną wartości widokowych zabytku oraz ochroną przed działaniem szkodliwych czynników zewnętrznych - art. 3 *Ustawy*. Dodatkowo art. 19 *Ustawy* określa, że w planach zagospodarowania przestrzennego ustala się w zależności od potrzeb ochrony konserwatorskiej obszary, w których obowiązują określone ustaleniami planu ograniczenia, zakazy i nakazy, mające na celu ochronę znajdujących się na tym obszarze zabytków.

stan w powszechnym odczuciu jest najczęściej komentowany przez pryzmat ekonomiczny, jednak brak odpowiednich planów oraz mechanizmów współpracy społecznej, jest tu równie istotny i niedostrzegany przez władze samorządowe.

Natomiast problem Międzyrzecza i Skwierzyny ma charakter wielowymiarowy. Stan tych założeń w znacznym stopniu jest wynikiem zniszczeń z 1945 roku oraz następstwem niewłaściwego planowania w kolejnych latach, w obrębie inwestycji budowlanych w obszarze ścisłego centrum. W zasadzie do ostatnich lat zagadnieniem problematycznym pozostawał także układ sieci komunikacyjnej, określony przebiegającą przez centra obu miast, drogą krajową nr 3 (E65). W 2006 roku problem ten został wyeliminowany w Międzyrzeczu, natomiast do połowy 2014 roku taka sama sytuacja ma nastąpić w przypadku Skwierzyny. Współcześnie należy wskazać, że o ile inwestycje budowlane podlegają znacznie ściślejszym rygorom konserwatorskim w obrębie układów urbanistycznych, problemem pozostaje estetyka otoczenia centrów obu miast. To zaś znajduje odzwierciedlenie w sytuacji prawno-własnościowej terenów, które nierzadko stanowią własność prywatną. Należy w tym miejscu przywołać przykład działki po południowej stronie międzyrzeckiego ratusza oraz terenów przy kościele śś. Cyryla i Metodego (na zapleczu synagogi), ale i stan zabudowy przy ulicy Młyńskiej, Ściegiennego - zwłaszcza elewacji, gdzie lokalne władze mają większy wpływ na istniejącą sytuację. W przypadku ul. Młyńskiej w Międzyrzeczu należy wskazać na niewłaściwie przeprowadzone prace remontowe w latach 90., kiedy poprawiono stan elewacji przylegających do rynku, a bez żadnych zmian pozostawiono elewacje tych samych budynków na ich zapleczu (dotyczy to budynków przy ul. Młyńskiej oraz kamienicy tzw. apteki ratuszowej). W istocie podjęcie ewentualnych działań wymaga w chwili obecnej kompleksowych remontów tej architektury.

Bezpośrednim skutkiem zniszczeń wojennych w Międzyrzeczu oraz w Skwierzynie, była utrata części zabudowy wypełniającej centra obu założeń. Niestety w przypadku obu miast straty te dotknęły zabudowę rynkową i bezpośrednie otoczenie parceli rynkowych - a więc obszarów najcenniejszych kulturowo. O ile w Międzyrzeczu w kolejnych latach, w miejscu wcześniejszych parceli powstały tereny zielone, które nie zaburzając tak wyraźnie harmonii historycznej przestrzeni oraz dając możliwość ewentualnych inwestycji w przyszłości, z punktu widzenia konserwatorskiego są mniej szkodliwe, w Skwierzynie doszło do dewastacji pierwotnej przestrzeni poprzez wprowadzanie wielorodzinnej uprzemysłowionej architektury typowej, niezależnie od pierwotnej zabudowy w układzie wertykalnym i horyzontalnym. Taka sytuacja w przypadku historycznej części Międzyrzecza dotknęła przede wszystkim ul. Ks. Skargi (zabudowa typowa oraz obiekty handlowe w sąsiedztwie synagogi), a także ulicę Spokojną (zabudowa typowa). Należy tu oczywiście przywołać zabudowę typową na terenie dawnych przedmieść - Poznańskiego i Brójeckiego, jednak za wyjątkiem kilku obiektów (np. dawna Kaplica Nowoapostolska), tu doszło do całkowitego usunięcia starszej architektury, w znacznym stopniu mającej charakter wiejski i gospodarczy. Wracając jeszcze na moment do zagadnień estetyki - należy wskazać na wyraźny brak wypracowanych narzędzi, które mogłyby zapobiegać istnieniu zjawisk negatywnych, takich jak chociażby właściwe egzekwowanie stanu otoczenia w przypadku terenów prywatnych. Brak takich rozwiązań wymusza stosowanie odpowiednich narzędzi prawnych, jednak te stanowią przyczynę sytuacji konfliktowych.

Ocena stanu zachowania wielu obiektów architektonicznych w Międzyrzeczu oraz w Skwierzynie, skłania również do refleksji nad takimi problemami, jak lokalizowanie wielkopowierzchniowych reklam. Ich obecność na wielu budynkach należy określić jako zjawisko niepożądane, dodatkowo zakłócające otoczenie przestrzeni historycznych. Niestety obecny stan wydaje się zdradzać brak sensownej polityki w tym zakresie i pozostawia zabudowę zabytkową, choć nie zawsze wpisaną do rejestru zabytków, na łaskę właścicieli kierujących się przede wszystkim rachunkiem ekonomicznym⁴.

Odnosząc się do problemów architektury w miastach, zwłaszcza powstałej na początku XX wieku, zjawiskiem nowym jest poprawianie ich właściwości energetycznych. Niestety, szereg tych obiektów (często powstałych w stylu modernistycznym), nie jest wpisanych do rejestru zabytków, zaś ich postrzeganie społeczne określa je jako mało wartościowe ze względu na proste formy czy brak zdobień. W efekcie dochodzi do wtórnych zagrożeń, poprzez wprowadzanie niewłaściwej kolorystyki nowych elewacji, niekontrolowanej wymiany stolarki okiennej - często przybierającej formę działań prywatnych, nie uzgadnianych nigdzie wcześniej. Ich efektem są przykłady budynków, w obrębie których można wskazać na kilka rodzajów okien, co gorsza nie nawiązujących do form pierwotnych.

⁴ A. Sławomirska, *Reklama na zabytkach*, Ochrona Zabytków, nr 2, 2005, s. 75-88.

Kolejnym zjawiskiem w obrębie miast na terenie powiatu międzyszyckiego, jest niski poziom ochrony dziedzictwa archeologicznego. Liczne inwestycje w ostatnich latach, realizowane głównie za sprawą budowy systematów kanalizacyjnych, przebudowy ciągów komunikacyjnych, zostały w sposób niewystarczający zabezpieczone nadzorami archeologicznymi, np. Międzyrzecz ul. Spokojna. Taki stan rzeczy powoduje, że straty są ponoszone nie tylko przez środowisko naukowe, szczególnie zainteresowane ochroną tego rodzaju dziedzictwa, ale również przez inwestora, który przy kolejnej inwestycji zmuszony będzie do przeprowadzenia wtórnego nadzoru i poniesienia kolejnych kosztów. Wreszcie największą stratę ponosi społeczność lokalna, która pozbawiona jest wartości materialnych i ponadmaterialnych dziedzictwa. Stan tych zjawisk, dotyczący nie tylko dziedzictwa archeologicznego, jest wynikiem niskiego poziomu współpracy samorządów lokalnych oraz podmiotów prywatnych realizujących tego typu inwestycje, ze służbami konserwatorskimi i środowiskiem naukowym, ale również niskiego poziomu planowania, które nie uwzględnia w szerszym wymiarze czasowym tego typu przedsięwzięć. Istniejące rozwiązania charakteryzują się doraźnością, są obwarowane ekonomicznie - niestety argument ten jest nader często wykorzystywany i pozbawiony refleksji długoterminowej, wreszcie brakiem uwzględniania zagadnień ochrony dziedzictwa kulturowego. Jest to pozorne unikanie sytuacji konfliktowych i pozorne obniżanie kosztów inwestycji oraz skracanie czasu ich realizacji wobec złego planowania całości działań, począwszy od zagadnień związanych z procedurami przetargowymi i potrzeby rozliczeń finansowych, określonych na przykład czasem trwania programów wspomagających. Niestety potrzeba zmiany w tym zakresie znajduje swoje podłoże w obrębie zjawisk społeczno-mentalnych. Nader zaś rażącym zjawiskiem jest brak działań profilaktycznych.

Szereg zjawisk negatywnych dotyczy układów ruralistycznych na terenie powiatu międzyszyckiego. Jakkolwiek w przypadku terenów wiejskich nie ma tak znaczącego naporu procesów inwestycyjnych, i tu należy wskazać na liczne przykłady problemów w zakresie ochrony i opieki nad zabytkami.

Bez wątpienia do najbardziej czytelnych zaliczyć można problem zespołów podworskich - takich jak założenie w Bukowcu wraz z cennym parkiem oraz w Bobowicku czy w Starym Dworcu, Chociszewie, gdzie obok już istniejącego bardzo złego stanu zachowania, dochodzą problemy prawnowłasnościowe i ekonomiczne. W przypadku dawnych Państwowych Gospodarstw Rolnych, problemem w obrębie krajobrazu kulturowego wsi, jest wielorodzinna zabudowa typowa, bardzo często stanowiąca obecnie dominantę tych miejscowości. Jej usunięcie ze względów społecznych i ekonomicznych jest niemożliwe, tym niemniej istnieją możliwości łagodzenia skutków jej obecności w krajobrazie - chociażby poprzez właściwe projektowanie zieleni. Ale akurat w ostatnich latach w obrębie założeń podworskich, będących do 1991/1993 roku w większości państwowymi kombinatami rolnymi, doszło też do kilku interesujących przedsięwzięć inwestycyjnych - by wymienić tu takie przykłady jak Gorzyca, Kursko, Stary Dwór, Wiejce. Względnie dobrze przedstawia się stan budownictwa sakralnego - prawie wszystkie obiekty w ostatnich latach zostały poddane lub też są poddawane bieżącym pracom remontowym, obejmującym bądź architekturę, bądź też wyposażenie wnętrz. Problemem natomiast w przypadku obiektów sakralnych, zwłaszcza na wsi, jest stan zabezpieczeń antywłamaniowych, przeciwpożarowych. Na terenie powiatu międzyszyckiego znajduje się kilkanaście obiektów sakralnych o znaczących walorach nie tylko architektonicznych, ale również posiadających cenne wyposażenie ruchome. Brak właściwej profilaktyki w tym zakresie naraża je na zjawiska niepożądane.

Problem ochrony i opieki nad zabytkami w małych miejscowościach dotyczy nie tylko obiektów architektonicznych i ich wyposażenia. Współczesnym zjawiskiem jest intensyfikacja upraw rolnych oraz pojawianie się monokultur rolnych, wyraźnie zmieniających kształt naturalnych cech istniejącego krajobrazu. Obserwacja tego zjawiska, znajdującego swoje uzasadnienie na podłożu ekonomicznym, zdaje się pokazywać, że zatrzymanie tych przemian, mających negatywne konsekwencje także w obrębie środowiska naturalnego, będzie raczej niemożliwe w najbliższych latach. Jako przykład można tu wskazać zjawisko usuwania roślinności śródpolnej w celu powiększania arealu upraw. Zabiegi te przyczyniają się do utraty wilgotności w glebie oraz sprzyjają jej erozji. Wreszcie usuwanie tego typu enklaw w obrębie terenów uprawnych, przyczynia się do spadku obecności licznych gatunków fauny, to zaś zaburza wartości całego ekosystemu. Intensywne rolnictwo wykorzystujące sztuczne nawożenie, ma również negatywny wpływ na stan wód powierzchniowych oraz gruntowych. Przemiany ekonomiczne w rolnictwie pociągają za sobą także przemiany w obrębie struktury społecznej wsi. To zaś stanowi podstawę dla rozwoju inwestycji nie zawsze sprzyjających zachowaniu istniejących walorów kulturowych. Zjawiskiem obserwowanym na terenie powiatu międzyszyckiego - choć nie jest to cecha specyficzna tylko tego terenu, jest eliminowanie tradycyjnej zabudowy gospodarczej i powstawanie

współczesnych rozwiązań mających charakter przemysłowy - różnego rodzaju wiaty, elewatory zbożowe itp. Widoczny jest również zanik cech krajobrazu związanego z XVIII-wiecznym osadnictwem olęderskim, charakterystycznym dla Niziny Nowotomyskiej, a na terenie powiatu międzyrzeckiego obecnego w okolicach Trzciela, Pszczewa.

Intensywne uprawy rolne mają również negatywny wpływ na zachowanie dziedzictwa archeologicznego. Znacznym zagrożeniem jest w tym przypadku głęboka orka. Nie bez znaczenia jest tu również eksploatacja piasku i żwiru (na dużą skalę np. Bukowiec, Wyszanowo). Dużym zagrożeniem dla dziedzictwa archeologicznego stały się nielegalna działalność poszukiwaczy, wykorzystujących ogólnodostępny na rynku sprzęt elektroniczny, nadto prywatne kolekcjonerstwo oraz nielegalny handel zabytkami. Tego typu praktyk zabrania ustawa, jednak są one systematycznie notowane. Zgodnie z powszechnie przyjętą zasadą, należy podkreślić, że dziedzictwo archeologiczne, podobnie jak szerzej rozumiane dziedzictwo kulturowe, podlega bezwzględnej ochronie autentyczności. W związku z powyższym, podstawowym celem wszelkich działań powinna być konserwacja w miejscu oryginalnej lokalizacji. Ochroną archeologiczną powinny być objęte miejsca bitew, niosące ze sobą szereg wartości materialnych i niematerialnych. Bardzo istotnym elementem wobec specyfiki dziedzictwa archeologicznego jest edukacja i świadomość społeczna.

Negatywnym zjawiskiem obserwowanym w ostatnich latach, jest postępująca dewastacja zieleni, głównie starodrzewu, przede wszystkim przy szlakach drogowych oraz w obrębie obiektów zabytkowych - tu należy wskazać zarówno na działania w miastach, jak też na wsi. Wydaje się, że w obrębie tego zjawiska problemem jest nadzór określający tego typu zabiegi zgodnie ze sztuką ogrodniczą. Popularnym zabiegiem jest tzw. „ogławianie drzew”, szczególnie lip. Szereg takich przykładów można podać na terenie gminy Międzyrzecz - jest to niszczenie zieleni. W istocie tego typu działaniami powinny zajmować się nie tylko odpowiednie organy administracji, ale również organy ścigania. Tego typu zabiegi są łamaniem przepisów *Ustawy o ochronie przyrody*, która określa założenia ochrony terenów zielonych będących w bezpośrednim związku z obiektami o walorach kulturowych i zabytkowych. Zieleń pozostaje jednym z najistotniejszych elementów bezpośredniego otoczenia obiektów zabytkowych, nadto sama, jako element krajobrazu kulturowego może takowe stanowić. Wypada tu podkreślić, że zabiegom takim poddaje się szczególnie zieleń w sąsiedztwie obiektów sakralnych, których otoczenie podlega opinii właściwego konserwatora, ale nie jest to zjawisko dotyczące tylko tych zabytków. Wypracowanie w tym zakresie odpowiednich mechanizmów, zarówno w postaci programów opieki nad zabytkami, działań edukacyjnych, wreszcie odpowiednie stosowanie istniejących narzędzi prawnych, jest obecnie zadaniem nagłym. W chwili obecnej o tych zjawiskach decydują przede wszystkim czynniki ekonomiczne, dla których zagadnienia ochrony krajobrazu kulturowego mają charakter konfliktowy.

Zły stan przedstawiają obiekty Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. W 2011 roku obiekty tzw. odcinka centralnego zostały wpisane do rejestru zabytków. Jednakże fakt ten jak na razie nie ma bezpośredniego przełożenia na ewentualne inicjatywy w zakresie zmiany istniejącego stanu rzeczy. Należy w tym miejscu wskazać, że poza obiektem PzW. 717 oraz 716 i 716a w Pniewie - wyeksponowanych do celów turystycznych i muzealnych wraz z zapleczem pod ziemią oraz pojedynczych przykładów na terenie gmin Bledzew, Skwierzyna, Lubrza (powiat świebodziński), pozostałe obiekty fortyfikacyjne pozostają bez należytego zabezpieczenia. Zachowane elementy metalowe ulegają niszczeniu i kradzieży, nie tylko przez tzw. „złomiarzy, ale również przez prywatnych zbieraczy w imię złe rozumianego kolekcjonerstwa. Szczególnie ważnym problemem tego zespołu, zarówno jeśli chodzi o obiekty naziemne, jak też podziemne, jest woda, która w wyniku braku zabezpieczenia i pogarszającego się stanu systemów odwadniających, systematycznie niszczy wiele elementów architektury. Kolejnym zjawiskiem jest brak skoordynowanych działań uwzględniających zarówno walory przyrodnicze tego obiektu i jego otoczenia (rezerwat nietoperzy), jak i walory historyczno-architektoniczne - wskazane elementy pozostają w istocie czynnikiem konfliktogennym między potrzebą ochrony architektury a zagadnieniami ochrony wartości przyrodniczych. Akcentowana rozbieżność interesów w tym zakresie nie sprzyja szybkiej zmianie sytuacji. Kolejnym problemem jest sytuacja własnościowa zarysowana przede wszystkim podziałem w obrębie kilku gmin, a także podmiotów na ich terenie. Obiekty Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w ponad 90% przypadków pozostają w stanie bardzo złym i ciągle pogarszającym się.

Zjawiskiem negatywnym pozostają także inne przykłady zabytków techniki. Należy tu wskazać przede wszystkim na „spuściznę” kolejową, która w wyniku przemian ekonomicznych w Polsce po

1989 roku, stała się w wielu przypadkach bezużyteczna i tym samym jest narażona na szybko postępującą destrukcję. Dochodzi tu szereg zjawisk w obrębie problemów własnościowych, które powodują, że samorządy gminne nie są zainteresowane adaptacją obiektów pokolejowych. Natomiast ich kubatura, charakter - na przykład wieże ciśnień, magazyny, dawne warsztaty naprawcze - oraz stan zachowania, nie sprzyjają pozyskiwaniu inwestorów prywatnych. Warto tu przywołać przykład Międzyrzecza. Rozwiązanie takie nie zawsze jest korzystne dla samych obiektów, które poddawane są w takich sytuacjach zmianom przeznaczenia, tracąc swoje pierwotne walory, tym niemniej chronią te obiekty, przy właściwym uwzględnieniu wymogów konserwatorskich, przynajmniej w podstawowym stopniu. Bez wątpienia tego typu rozwiązania mają charakter kompromisowy. Degradacja sieci kolejowej przyczynia się do zaniku historycznych traktów komunikacyjnych. Mimo to, tereny te nadal charakteryzują się dużym potencjałem turystycznym, by wskazać tu inicjatywę (pomysł), ożywienia szlaku kolejowego ze Skwierzyny w kierunku Drezdenka, jako traktu pieszego, konnego i rowerowego. Warto w tym kontekście przywołać zdewastowane drogi kolejowe, związane z budową umocnień Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

Zły stan przedstawiają cmentarze, będące istotnym elementem kreującym dziedzictwo niematerialne. Zwłaszcza te z XIX wieku, pozostające na uboczu niewielkich miejscowości. Tym niemniej trudno tu nie wymienić cmentarza w obrębie założenia folwarcznego w Bobowicku. Jest to obecnie jedyny taki przykład na terenie powiatu międzyrzeckiego, pochodzący z XVIII wieku. Ze względu na fakt, że teren ten pozostaje prywatny, brakuje możliwości systematycznej kontroli stanu zachowania tych obiektów (cztery pomniki nagrobne związane z rodzinami von Kalckreuth, Hacke i Dziembowski). O ile w miastach tereny po cmentarzach zostały istotnie (pomijając tu kwestie etyczne) zagospodarowane z przeznaczeniem przede wszystkim na cele społeczno-rekreacyjne oraz budowlane jeszcze w latach 60.-70. XX wieku, o tyle w obrębie wsi miejsca te do dziś pozostają często zaniedbane, odzwierciedlając liczne działania niezasadne, pozbawione podstaw merytorycznych. Trzeba jednak wskazać także na przykłady pozytywne, jak ukończona ostatnio akcja zaadaptowania cmentarza ewangelickiego w Brójcach, jako obiektu o walorach nie tylko historycznych, ale również przyrodniczych⁵, czy też zrealizowany kilka lat temu projekt uporządkowania cmentarza żydowskiego w Skwierzynie. W innych miejscowościach (Pszczew, Trzciel, Wysoka, Wyszanowo) pojawiły się obeliski upamiętniające te miejsca. Nie zmienia to jednak faktu, że szereg cmentarzy pozostaje na uboczu świadomości lokalnej społeczności, stanowiąc przede wszystkim problem estetyczny, ale i etyczny na tle wartości dziedzictwa niematerialnego.

Obok wskazanych wyżej węzłowych problemów odnoszących się do dziedzictwa kulturowego na terenie powiatu międzyrzeckiego, osobnym zagadnieniem są obiekty pamięci, takie jak dawne pomniki związane z niemiecką kulturą pamięci - (Nietoperek, Kuligowo), pomniki żołnierzy radzieckich (Kęszycza Leśna), które stały się w ostatnim czasie powodem sporów i dyskusji⁶. Tego typu dziedzictwo, niosące przede wszystkim wartości niematerialne, z punktu widzenia prawa nie podlega bezpośredniej ochronie konserwatorskiej, tym niemniej stanowi istotny, choć nierzadko dyskusyjny element lokalnej spuścizny kulturowej. Przywracanie takich obiektów do przestrzeni publicznej, powinno być w każdym przypadku inicjatywą bardzo szczegółowo rozpatrywaną pod kątem historycznym oraz społecznym. Należy także pamiętać o obowiązujących przepisach prawa - zwłaszcza o *Ustawie z dnia 21 stycznia 1988 r. o Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa* (ROPWiM). Ustawa ta reguluje wytyczne, które poprzedzają wzniesienie (przywrócenie) tego typu obiektów pamięci historycznej. Zgodnie z obowiązującym prawem na terenie Polski, konieczna jest konsultacja z właściwym organem, tj. ROPWiM. Konsultacje winny dotyczyć zarówno kwestii natury historycznej, jak też lokalizacyjnej (tu w grę wchodzi także prawo budowlane, które wymaga odrębnych pozwoleń). Opinia ROPWiM jest wiążąca zarówno dla społeczności lokalnych, jak też dla organów władzy samorządo-

⁵ *Cmentarz ewangelicki w Brójcach. Przeszłość i pamięć*, red. M. Tureczek, Brójce-Zielona Góra 2012. Efektem projektu jest także artykuł M. Tureczka i J. Zięby, *Przywracanie pamięci czy pamięć wybiórcza? Kilka refleksji wokół akcji porządkowania zabytkowych nekropolii ewangelickich na przykładzie cmentarza w Brójcach*, woj. Lubuskie - referat ten został wygłoszony na polsko-niemieckiej konferencji zabytkoznawczej w Gubinie i ukaże się w wydawnictwie pokonferencyjnym.

⁶ S. Dyroff, *Kamienna alejka w Nietoperku koło Międzyrzecza*, Siedlisko, nr 2/2006, s. 29-32 oraz polemikę: W. Nycz, *W sprawie Nietoperka. List do „Siedliska”*, Siedlisko, nr 3/2007, s. 35-36; D. Brożek, *Zburzą czy wyremontują pomnik radzieckiego żołnierza?*, Gazeta Lubuska, 26 kwietnia 2012 (www.gazetalubuska.pl, dostęp: 5.08.2012 roku). Więcej zob. M. Tujdowski, *Krajobraz po bazach*, Siedlisko, nr 4, 2007, s. 5-14; G. Urbanek, *O problemach proradzieckiego dziedzictwa*, Powiatowa, nr 12, 2012, s. 22-23.

wej. Zgodnie z obowiązującym prawem oraz praktyką stosowaną w tego typu sytuacjach, ich współczesne eksponowanie - zwłaszcza, jeśli chodzi o obiekty wzbudzające kontrowersje - nie powinno mieć miejsca w centrach wsi, jako dominanty przestrzeni. O ile społeczność lokalna wyraża wolę zabezpieczenia tego obiektu jako śladu historii wsi, lepszym rozwiązaniem jest jego umieszczenie np. na cmentarzu komunalnym w miejscu ustalonym wcześniej z administracją cmentarza. Niezbędnym elementem towarzyszącym jako minimum, powinna być tablica wyraźnie informująca czym jest ten obiekt, jaka była jego historia, czyje nazwiska są eksponowane na pomniku, kto był pierwotnym inicjatorem tego upamiętnienia w okresie międzywojennym, wreszcie kto jest inicjatorem obecnie. Wszelkie napisy obcojęzyczne zgodnie z obowiązującym prawem (*Ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim*, art. 10, pkt. 1 stanowi, że: *Napisy i informacje w urzędach i instytucjach użyteczności publicznej, a także przeznaczone do odbioru publicznego oraz w środkach transportu publicznego sporządza się w języku polskim*), powinny być przetłumaczone na język polski, nadto należy zamieścić ustalony wcześniej i skonsultowany ze środowiskiem naukowym i społecznością lokalną, odpowiedni komentarz historyczny.

Teoretyczne uwarunkowania lokalnych programów opieki nad zabytkami

Zarysowane w sposób bardzo ogólny węzłowe problemy związane z potrzebami ochrony krajobrazu kulturowego na terenie powiatu międzyrzeckiego, muszą w sposób naturalny obok wartości materialnych, uwzględniać również walory niematerialne. O znaczeniu tych walorów stanowi konwencja UNESCO z 2003 roku, która określa, że niematerialne dziedzictwo kulturowe to wyobrażenia, przekazy, praktyki, wiedza i umiejętności - instrumenty, przedmioty, wytwory człowieka i związana z nimi przestrzeń kulturowa - które wspólnoty, grupy oraz jednostki, uznają za część swojego dziedzictwa. Istotną pozostaje zatem potrzeba utrwalania wartości wielokulturowych, na zasadach „ekumenizmu kulturowego” oraz tzw. „polifonii wartości” - charakterystycznych w znacznym stopniu w związku z obecnością tzw. niemieckiej spuścizny kulturowej, ale również na przykład łemkowskiej i greckokatolickiej na terenie powiatu międzyrzeckiego, związanej z przesiedleniami ludności w latach 1945-1947. Uwzględnienie szerokiego spojrzenia na zagadnienie wartości niematerialnych, stanowi ważny czynnik edukacji społeczności lokalnych w zakresie materialnego dziedzictwa kulturowego, w znacznym stopniu pozostającego w związku ze spuścizną obcą kulturowo. Godne uwagi obok istotnych wydarzeń historycznych i postaci, powinny być elementy określane jako *oral history* - historia mówiona, przekazy, podania, wartości religijne, wierzenia ludowe⁷.

Krajobraz kulturowy jako fizjonomia środowiska⁸ jest zjawiskiem dynamicznym, zaś jego kształt w aspekcie bieżącym jest uwarunkowany sposobem obserwacji oraz czynnikami, które mogą ten proces wzbogacić lub też spowodować, że będzie on uboższy. W najprostszym ujęciu istotne będą zatem składniki niematerialne, będące nie tyle częścią tego krajobrazu, ile określające samego obserwatora, które decydują o poziomie percepcji niesionych przez ten krajobraz. Te ostatnie, określające percepcję społeczną krajobrazu kulturowego, znacząco mogą przyczyniać się do poprawy stanu dziedzictwa, jako czynnika kształtującego lokalną tożsamość. Budowanie tożsamości jako elementu nie tylko chroniącego dziedzictwo, ale również sprzyjającego poprawie wykorzystania tych elementów w życiu gospodarczym, stanowi istotny składnik współczesnych modeli regionalizmu. Zdaniem T. Pakulskiej oraz M. Poniatowska-Jaksch: (...) *Na poziom rozwoju społeczno-gospodarczego regionu rzutuje szereg zróżnicowanych czynników zarówno o charakterze wymiernym, jak i niewymiernym (...) we współczesnych kierunkach rozwoju nauk ekonomicznych problematyka ta zyskuje na znaczeniu, w dużym stopniu za sprawą noblistów z zakresu ekonomii. Kwestie wartości i tożsamości, aczkolwiek różnie postrzegane i definiowane, poruszane są przez A. Sena, J. Stiglitz, D. North'a. Do problematyki tożsamości społeczności lokalnej nawiązuje się też w polityce regionalnej Unii Europejskiej, tzw. trzeciej generacji. W jej myśl źródłem kreowania nowych wartości (np. innowacyjności gospodarki) jest terytorium, rozumiane kategoriami zamieszkałej na danym obszarze społeczności powiązanej gęstymi sieciami współzależności. Zmiany uznawanych systemów wartości jednostek, brak poczucia lojalności, pasywność,*

⁷ Zob. np. W. Łysiak. *Góra duchów. Zbiór dawnej prozy ludowej znad dolnej Warty i Obry*, Gorzów Wlkp. 1989.

⁸ J. Bogdanowski, *Badania i ochrona krajobrazu kulturowego* (w:) *Badania i ochrona zabytków w Polsce w XX wieku*, red. A. Tomaszewski, Warszawa 2000, s. 23.

*mała przedsiębiorczość jawią się jako ważne bariery rozwoju gospodarczego regionu, na które w myśl doświadczeń europejskich można oddziaływać poprzez odpowiednio prowadzoną politykę regionalną (...)*⁹.

Problematyka ukierunkowana na dziedzictwo kulturowe jako element gospodarki, pozostaje elementem słabo wykorzystywanym w obrębie działań władz samorządowych. Ten stan rzeczy potwierdzają nie tylko analizy mocnych i słabych stron, szans i zagrożeń (SWOT), ale również niezależne ekspertyzy, będące przedmiotem planowania programowego w skali całego województwa¹⁰. Cechą charakterystyczną w obrębie tego typu zagadnień jest brak identyfikacji, związany z faktem, że społeczność lokalna na terenie powiatu międzyrzeckiego ma przede wszystkim charakter postmigracyjny. Walory kulturowe obszaru powiatu międzyrzeckiego, w powiązaniu z zapleczem w postaci walorów rekreacyjnych, takich jak jeziora, kompleksy leśne, sprzyjają budowaniu znaczącego potencjału gospodarczego wokół dziedzictwa. Istotnymi pozostają zatem działania o charakterze pobudzającym, edukacyjnym wokół dziedzictwa kulturowego. Czynnikiem sprzyjającym w przypadku powiatu międzyrzeckiego jest wyraźna poprawa w perspektywie najbliższych lat, rozwiązań komunikacyjnych o charakterze krajowym i międzynarodowym. Tym niemniej powiat ten, podobnie jak cały obszar województwa lubuskiego, pozostaje zależny od szeregu rozwiązań w wymiarze obiektywnym i subiektywnym. Dla poprawy sytuacji w tym zakresie, zastosowanie mają wskaźniki określone w obrębie programu opieki nad zabytkami dla całego obszaru województwa lubuskiego. Jak wskazano w ramach tego dokumentu, dla poprawy stanu wykorzystania dziedzictwa kulturowego regionu, niezbędne pozostają:

- potrzeba aktywności w zakresie tworzenia rozwiązań prawnych i podatkowych;
- promocja i kreowanie regionalnych wartości kulturowych;
- tworzenie działań edukacyjnych ukierunkowanych na szerokie aspekty wykorzystania dziedzictwa kulturowego, jako czynnika prorozwojowego, w tym kreowanie we współpracy z odpowiednimi instytucjami i przy wykorzystaniu istniejących możliwości prawnych programów edukacyjnych począwszy od szkolnictwa podstawowego;
- kształtowanie czynników tworzących tożsamość regionalną w wymiarze lokalnym i globalnym poprzez działania ukierunkowane na rzecz upodmiotowienia społeczności lokalnych;
- tworzenie skoordynowanej polityki regionalnej, w tym systemu wymiany doświadczeń oraz paneli dyskusyjnych uwzględniających różne dziedziny wiedzy i potrzeb;
- tworzenie wewnętrznych oraz międzyregionalnych powiązań komunikacyjnych i społecznych, umożliwiających mobilność społeczności lokalnych, zwłaszcza na obszarach oddalonych od ośrodków administracyjnych i naukowych.

Dla ogólnego stanu ochrony i opieki nad zabytkami, uwzględniającego wykorzystanie dziedzictwa kulturowego jako czynnika rozwoju społecznego, koniecznym jest już na poziomie programowania lokalnego wyodrębnienie następujących grup zagrożeń:

- zagrożenia systemowe o charakterze obiektywnym;
- zagrożenia krajobrazu kulturowego;
- zagrożenia układów przestrzennych;
- zagrożenia pojedynczych zespołów lub obiektów zabytkowych nieruchomości;
- zagrożenia zabytków ruchomych;
- zagrożenia dziedzictwa archeologicznego;
- wskazanie obszarów potencjalnych konfliktów.

Wyodrębnione grupy zagrożeń w obrębie dziedzictwa kulturowego, pozwolą na wskazanie podstawowych potrzeb w zakresie opieki i ochrony. Dla planowanych działań niezbędnym jest również właściwe określenie kompetencji oraz możliwości prawnych. Istotne jest również właściwe wskazanie kategorii potencjalnych interwencji. Dla założeń opieki i ochrony dziedzictwa kulturowego na poziomie województwa lubuskiego wskazano na następujące rodzaje interwencji:

⁹ T. Pakulska, M. Poniatowska-Jaksch, *Tożsamość społeczności lokalnej jako przesłanka rozwoju regionalnego - dylematy badawcze*, www.sgh.waw.pl (dostęp: 4.09.2012).

¹⁰ Zob. np. Strategia rozwoju województwa lubuskiego do roku 2020; Plan zagospodarowania województwa lubuskiego; Strategia rozwoju kultury województwa lubuskiego; Strategia rozwoju turystyki województwa lubuskiego na lata 2006-2013; Założenia strategii rozwoju Polski Zachodniej „Polska Zachodnia 2020” - dokumenty są dostępne na stronie internetowej Lubuskiego Urzędu Marszałkowskiego - www.lubuskie.pl

- aktywizacja oraz kreowanie inicjatyw społecznych - jako czynnik pobudzający potrzebę uczestnictwa w działaniach na rzecz upodmiotowienia dziedzictwa kulturowego w wymiarze społeczno-gospodarczym;
- kreowanie narzędzi prawnych - jako czynnik poprawiający jakość oraz możliwości ochrony;
- kreowanie narzędzi finansowych - jako czynnik umożliwiający realizację działań bezpośrednich i pośrednich;
- badania i inwentaryzacja - jako czynnik sprzyjający rozpoznaniu dziedzictwa;
- konserwacja, rekonstrukcja i rewitalizacja - jako czynniki poprawiające rzeczywisty stan dziedzictwa;
- działania profilaktyczne - jako czynnik zapobiegający degradacji;
- działania edukacyjne - jako czynnik uwalniający na dziedzictwo;
- działania promocyjne - jako czynnik popularyzujący dziedzictwo;
- budowanie interdyscyplinarnej współpracy - jako czynnik wzmacniający narzędzia i środki ochrony.

Elementem niezbędnym jest określenie podstawowych i potencjalnych podmiotów współpracy oraz instrumentów wdrażania programu. Ze względu na złożony charakter działań ukierunkowanych na ochronę dziedzictwa kulturowego, należy wymienić tu takie instytucje jak: samorządy, ustawowe organy ochrony zabytków, muzea, szkoły - w tym szkolnictwo wyższe i instytucje naukowe, Agencje rządowe działające na terenie województwa - Agencja Nieruchomości Rolnych, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, regionalne dyrekcje lasów państwowych, instytucje realizujące zadania kulturalne, edukacyjne, naukowe - np. biblioteki, archiwa państwowe, ośrodki metodyczne, organizacje pozarządowe, podmioty prywatne, w tym właściciele i użytkownicy zabytków. Określenie podmiotów współpracy musi uwzględniać zarówno ich kompetencje, jak też przewidywane działania oraz zamierzenia mieszczące się w obrębie wszystkich dokumentów programowych na poziomie gminy, powiatu, województwa. Takie założenie pozwala bowiem na realną koordynację programowania.

Jeśli chodzi o instrumenty wdrażania programu, wyróżnić należy cztery podstawowe: prawno-administracyjne; finansowe - niezbędne dla określenia możliwości finansowania potencjalnych działań; instrumenty instytucjonalne, których podstawą jest współdziałanie w celu wypracowania wspólnych strategii działania w obrębie zagadnień ukierunkowanych na ochronę dziedzictwa kulturowego; instrumenty marketingowe (*Public relations*), określające proces podnoszenia świadomości oraz kreowania pozytywnej polityki wokół zagadnień ochrony dziedzictwa kulturowego.

Dopiero tak rozpoznany potencjał możliwości realizacji założeń programowych, pozwala w sposób właściwy wyznaczyć cele, które zawsze muszą uwzględniać kontekst lokalny i problemy specyficzne, charakterystyczne dla danego obszaru. Natomiast ze względu na wymagania ustawowe, konieczne jest określenie efektywnego modelu ewaluacji oraz monitoringu wyników realizacji programu. W tym przypadku należy uwzględnić cykliczność planowania i konieczność stopniowego realizowania poszczególnych założeń¹¹.

Założenia Programu opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2013-2016 w odniesieniu do obszaru powiatu międzyrzeckiego

Program opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2013-2016, w obrębie szeregu założeń uwzględnia zagadnienia związane z obszarem powiatu międzyrzeckiego. W rozumieniu ogólnym wskazać należy na wszelkie zagadnienia ukierunkowane na problem ochrony i opieki nad zabytkami. Tym samym *Program* na szczeblu wojewódzkim uwzględnia ochronę i opiekę w zakresie: zasobów archeologicznych, szeroko rozumianych układów urbanistycznych i ruralistycznych, architektury i budownictwa, obiektów techniki, historycznych traktów, parków i założeń ogrodowych, cmentarzy, zabytków ruchomych, muzeów, elementów kultury duchowej, elementów środowiska naturalnego. Natomiast wśród zagadnień szczegółowych dotyczących terenu powiatu międzyrzeckiego, należy wymienić obiekty pretendujące do wpisu na listę pomników historii lub do utworzenia parków kulturowych:

- zespół zamkowo-muzealny wraz z otoczeniem przyrodniczym w Międzyrzeczu;
- zespół fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego (w przypadku tego obiektu - zespołu rozważa się w ramach *Programu* możliwość, utworzenia parku kulturowego na zasadach porozumienia właściwych organów samorządowych);
- bazylika - sanktuarium w Rokietnie.

Dodatkowo, w związku z uwzględnieniem założeń *Programu* na lata 2009-2012 w *Programie* na lata 2013-2016, przewiduje się utworzenie następujących parków kulturowych: *Pszczew - układ przestrzenny*

¹¹ Zob. S. Ubermanowicz, *Ewaluacja splotowa - Info kultury. Skala dwuważnych ocen*, Poznań 2005.

miasta wraz z grodem stożkowatym i izbą muzealną¹². Ponadto, w odniesieniu do założeń Programu na lata 2009-2012, przyjętych w bieżącym okresie, należy wskazać na projekty szlaków turystycznych przebiegających przez teren powiatu międzyrzeckiego:

- szlak cysterski;
- szlak templariuszy i joannitów;
- szlak gotyckich kościołów farnych - odcinek północny;
- szlak zabytkowych ratuszy;
- szlak zabytkowych kościołów drewnianych;
- szlak zabytków konstrukcji szkieletowej;
- szlak architektury barokowej;
- szlak fortyfikacji Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego;
- szlak najcenniejszych zespołów urbanistycznych o średniowiecznym rozplanowaniu i zachowanym układzie przestrzennym¹³.

W obrębie programu wskazano również na obiekty, które w najbliższych latach powinny podlegać szerszej dyskusji w zakresie ich ochrony i promocji. Jak wskazano w konkluzji programu, lista tych obiektów ze względu na szereg uwarunkowań specyficznych, pozostaje otwarta. Tu także uwzględniono następujące obiekty z terenu powiatu międzyrzeckiego:

- kościół farny św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu, obok takich obiektów jak w: Babimoście, Dobiegniewie, Kozuchowie, Lubsku, Ośnie Lubuskim, Słońsku, Szprotawie, Świebodzinie, Wschowie i Żarach;
- grupa kościołów „tzw. projekty typowe” Karla Friedricha Schinkla w Gliźnie, Międzyrzeczu, Osiecznicy i Rogoźniku;
- zespoły urbanistyczne Kozuchowa, Wschowy, Bytomia Odrzańskiego, a także niewielkie zespoły urbanistyczne: Bledzewa, Brójec, Pszczewa, Trzciela;
- założenia sanatoryjne wraz z elementami założeń ogrodowych w Trzebiechowie i Międzyrzeczu-Obrzycach;
- założenia parkowe w Bukowcu oraz w Lubnie.

By chronić dziedzictwo kulturowe, koniecznym jest proces upodmiotowienia krajobrazu kulturowego, jako tego czynnika, który łącząc w sobie wartości materialne i niematerialne wyznacza indywidualny i zbiorowy stosunek do zabytków. Zmiana w tym zakresie wymaga szeregu działań, począwszy od właściwego programowania i realizacji przyjętych założeń przez organy administracji i podmioty związane z działaniami wokół zabytków, po zabiegi profilaktyczne, których postawą jest edukacja oraz popularyzacja tych zagadnień. Ochrona zabytków - by była skuteczna, wymaga zmiany postaw mentalnych. Wszak póki dziedzictwo kulturowe jest czynnikiem konfliktogennym w wymiarze społecznym, gospodarczym, trudno oczekiwać, by nastąpiła wyraźna poprawa stanu zachowania wielu obiektów czy zespołów. Można w tym miejscu powtórzyć motto Programu opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2013-2016: **Nie prawo, lecz świadomi ludzie chronią dziedzictwo przeszłości...**

¹² Takie rozwiązanie pozostaje zgodne z *Planem zagospodarowania województwa lubuskiego*, gdzie przyjęto propozycje działań w obrębie Programu opieki nad zabytkami na lata 2009-2012.

¹³ Jak przyp. nr 1 - załączniki.

ZUSAMMENFASSUNG

Band XI dieser Publikationsreihe besteht aus mehreren Artikeln, die vor allem von unseren regelmäßig mitwirkenden Autoren vorbereitet wurden. Den Teil mit bewerteten Artikeln beginnen archäologische Beiträge von Agnieszka Indycka. Die Autorin beschreibt zwei interessante archäologische Artefakte, die das Ergebnis einer Reihe von Forschungen sind, die in der Umgebung der Stadt durchgeführt wurden. Archäologischen Erwägungen ist auch der Artikel von Paweł Stachowiak gewidmet, der sich mit der Rekonstruktion der Verteilung von Eisenhütten auf dem Gebiet der Bentschener Furche beschäftigt.

Ein weiterer Beitrag ist Abriss der Geschichte des Zisterzienserklosters in Gościkowo-Paradyż (eine Art populären geschichtlichen Überblicks) von Andrzej Kirmiel. Dieses Kloster, Hauptstütze der europäischen und im 17. und 18. Jahrhundert besonders polnischen Kultur im Grenzgebiet Brandenburg-Großpolen, ist trotz der umfangreichen Literatur immer noch eine Herausforderung für die Forschung. Der Autor zeigt die Vergangenheit des Konvents aufgrund der deutschsprachigen Literatur und neueren polnischen Studien.

Den Zeitraum bis zur Wende des 18. zum 19. Jahrhundert schließt ein Text von zwei Autoren, Łukasz Bednaruk und Andrzej Pańniewski, zur Geschichte und Ikonographie der Plaketten von der Kette des Königs der Schützengilde in ehemaligem Międzyrzecz (Meseritz).

Die Periode des 19. und 20. Jahrhunderts beginnt ein sehr interessanter Beitrag von Andrzej Pańniewski über die bis 1945 verwendeten Poststempel von Międzyrzecz (Meseritz).

Militärgeschichte, die zum großen Teil mit Einrichtung von Meseritzer Befestigungsanlagen (des sog. Ostwalls) im Zusammenhang bleibt, betreffen die Texte von Grzegorz Urbanek, von dem das Problem der Lokalisierung des Übungsplatzes für deutsche Militärtruppen dargestellt wird, und von Robert Michalak, einem Experten in Fragen des Eisenbahnbaus, der sich diesmal mit Entstehung der Baubahn in der Zeit der großen Investitionen für Befestigungsanlagen näher beschäftigt.

Andrzej Chmielewski, Meseritzer Regionalist und Verleger, veröffentlicht die Erinnerungen von Franciszek Kujawski, der während des Zweiten Weltkrieges auf Zwangsarbeiten in Osieck war.

Den Zeitraum der Geschichte der Volksrepublik Polen betreffen zwei Studien - eine von Paweł Gondek, einem jungen, mit Posener Universität verbundenen Historiker, der ein weiteres Mal das Thema der Unabhängigkeitsorganisationen in Międzyrzecz unternommen hat, und die andere von Daniel Koteluk, einem Experten für Problematik der politischen Geschichte des Dorfes im Lebusener Land nach dem Krieg. Diesmal beziehen sich seine Erwägungen auf Fragen der Kollektivierung der landwirtschaftlichen Betriebe in der Gegend von Międzyrzecz.

Einen Sondercharakter haben die Communiqués und Rezensionen von folgenden Autoren: Agnieszka Indycka: *Renovierung und Restaurierung des Schlosses in Międzyrzecz, realisiert bis 2012*, Maksymilian Frąckowiak: *Denkmal für die Opfer des Ersten Weltkrieges aus Bobowicko*, Grzegorz Urbanek: *Noch an Orten des Oder-Warthe-Bogens im Hochwasserdeich des Flusses Warthe in Bezug auf das Buch von Dieter Erhardt*, und Marceł Tureczek: *Zu einigen Problemen des Schutzes des Kulturerbes und der Kulturlandschaft im Kreis Międzyrzecz und Notwendigkeit der Umsetzung lokaler Programme für Denkmalpflege*.

